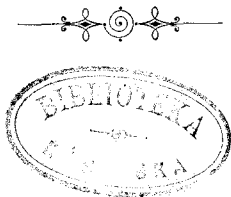


ORGANIZACYA
KOŚCIOŁA W POLSCE
DO POŁOWY WIEKU XII.

NAPISAŁ

PROF. DR. WŁADYSŁAW ABRAHAM.



WE LWOWIE.
NAKŁADEM AUTORA.
1890.

Skład główny w księgarni
GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA
we Lwowie.



Z Drukarni Zakładu Nar. Im. Ossolińskich
pod zarządem Juliusza Birkenmaiera.

Przedmowa.



Badanie prawa partykularnego kościelnego podwójną nauce przynosi korzyść, bo przyczynia się nie tylko do bliższego poznania rozwoju prawa powszechnego, lecz także i do zgłębienia dziejów danego kraju lub ludu. W wiekach średnich zwłaszcza, kiedy się prawo powszechnie kościelne dopiero kształciło i wyrabiało, zachodziło między niem a partykularnem silne wzajemne oddziaływanie; wprawdzie prawa powszechnie obowiązujące zmieniały częstokroć te, które się wytworzyły w mniejszym zakresie, lecz równocześnie wiele instytucyj prawnych pierwotnie na polu prawa partykularnego powstałych, zyskało w prawie powszechnem swój wyraz.

Wieki te były zarazem epoką, w której życie kościelne z państwowem we wszystkich jego kierunkach, nie wyjmując prawa, ściśle się łączyło; Kościół niósł ludom pierwiastki cywilizacyi, a jego ideały i zasady ludzkość ówczesną na wskroś przenikały, zagrzewając do wielkich i szlachetnych porywów. W skutek owego związku Kościoła z państwem, musiało nie tylko prawo państwowe ulegać wpływom Kościoła, ale taksamo i Kościół niejednokrotnie musiał się liczyć z prawem państwa, w którym się rozwijał. Skutki zaś tych obopólnych wpływów, najlepiej w prawie partykularnem kościelnem się odzwierciedlają.

W uznaniu tego faktu, powstają w nowszej literaturze prace poświęcone wyłącznie badaniu dziejów prawa partykularnego kościelnego w pewnych granicach zamkniętego, a i u nas, gdzie Kościół w życiu prywatnem i publicznem wybitne zajmował zawsze stanowisko, należałoby pracę na polu tem rozpocząć. Prawda, że nie posiadamy jeszcze krytycznych opracowań materiału źródłowego, któryby pracy takiej za podstawę miał służyć, i sam ów materiał nie zupełnie dotąd został wydany, gdyż brak źródeł do poznania praktyki sądowej i administracyi kościelnej; — po wiek XV. jednak materiał istniejący, jest dość zupełny i wątpić należy, czy o wiele będzie mógł być wzbogaconym. Lecz rozpoczęciu pracy nad prawem kościelnem w Polsce od przyjęcia chrześcijaństwa do wieku XV. inna jeszcze trudność stoi na zawadzie, a to brak monografij, opracowań pewnych szczególnych instytucyj w ich dziejowym rozwoju, bez czego niemal niepodobna ani całości objąć, ani należyście wyróżnić okresów rozwoju prawa kościelnego. Brak nam nadto poglądu należytego na stosunki prawne Kościoła polskiego w dwóch pierwszych wiekach po przyjęciu chrześcijaństwa, t. j. w czasach, w których złożone zostały podwaliny późniejszych stosunków. Z czasów tych mało posiadamy źródeł, lecz pomimo tego nauka winna sobie zdać sprawę z tego, co ostatecznie o stosunkach prawnych Kościoła w tych czasach wiedzieć można, a praca taka, mająca na celu stwierdzenie istniejącego wówczas stanu rzeczy, stanowiłaby temsamem wstęp konieczny do badań nad dziejami prawa kościelnego w Polsce.

Przedmiotem pracy niniejszej ma być właśnie skreślenie tego wstępu.

Podjęcie owego zadania nowsza nasza nauka historyczna znacznie ułatwiła. Nietylko bowiem materiał źródłowy do wieku XI. i XII. się odnoszący (głównie roczniki) krytycznie

został opracowany, lecz nadto i dzieje zewnętrzne Polski z tego czasu, tudzież stosunki społeczne, stanowiące tło potrzebne do nakreślenia stosunków kościelnych lub kościelno-politycznych, doczekały się wszechstronnego niemal omówienia. W obec tego praca nasza mogła się zająć ściśle przedmiotem, t. j. dziejami powstania organizacyi kościelnej i stosunkami prawnymi Kościoła. Wprawdzie i powstanie tej organizacyi, zwłaszcza założenie biskupstw polskich wielokrotnie omawiano, lecz z odnośnej literatury wyjąwszy nieliczne prace, mało mogliśmy korzystać, a i wyniki, do których doszliśmy, różnią się w tym właśnie kierunku znacznie od dotychczasowych.

Zaznaczyliśmy pracy naszej ścisłą granicę chronologiczną do połowy w. XII. głównie z powodu, że od epoki podziałów rozpoczął się pewien przełom w stosunkach wewnętrznych Polski, a fakt ten musiał i na stanowisko Kościoła oddziaływać, w skutek czego dawniejsze stosunki znacznej uległy zmianie. Zmiana stosunków kościelno-politycznych wyprzedziła nawet zmianę stosunków społecznych i prawnopństwowych. W ciągu wieku XII. zaczynają się coraz więcej wśród duchowieństwa polskiego krzewić plany reform Grzegorza VII., zmierzające nietylko do poprawy karności kościelnej, lecz i do wywalczenia Kościołowi w obrębie państwa pierwszorzędного stanowiska. Owoce akcyi w myśl planów tych przez duchowieństwo nasze podjętej, są już widoczne w drugiej połowie wieku XII. tak na polu prawa prywatnego, n. p. w uznaniu osobowości prawnej poszczególnych instytutów kościelnych, jak i na polu publicznego, czego znowu dowodem przekonującym są coraz to liczniejsze immunitety Kościołowi nadawane, tudzież wyniki Zjazdu łęczyckiego z r. 1180. Dlatego więc na połowę w. XII. przypadnie koniec pierwszego okresu dziejów prawa kościelnego u nas.

Z tegosamego powodu staraliśmy się także ograniczyć zakres źródeł, na których pracę oparliśmy. Skoro bowiem w Polsce w w. XIII. radykalnie zmieniły się podstawy stosunku między panującym a poddanymi, to opieranie się bezwarunkowe na źródłach wieku XIII. i wysnuwanie z nich bez zastrzeżeń wniosków o stosunkach czasów dawniejszych, mogłoby do wprost mylnych doprowadzić wyników. Być może, że wskutek tego obraz stosunków kościelnych będzie tu i ówdzie niezupełny, lecz zato, jak sądzimy, więcej do rzeczywistości zbliżony.

Wydania źródeł
częściej w pracy powoływane:

- Boczek, *Codex diplomaticus et epistolaris Moraviae*, Tom I.,
Olomucii 1836.
- Boehmer, *Fontes Rerum Germanicarum*, T. IV., Stuttgart 1868.
- Codex diplomaticus Poloniae* ed. Rzyszczewski, Muczkowski,
Bartoszewicz, T. I.—III., Varsaviae 1847—1848 cytow.
CDP.
- Codex diplomaticus Saxoniae regiae*, Zweiter Hauptheil I. B.
(*Urkunden des Hochstifts Meisen*) ed Gersdorf, Leipzig
1864.
- Codex diplomaticus Silesiae*, T. I.—XIV., Breslau 1857—1889
cyt. C. D. Sil.
- Codex iuris Bohemici*, T. I. ed Jirecěk, Pragae 1867.
- Corpus iuris canonici* ed. Friedberg, T. 2, Lipsiae 1879,
1881.
- Deusdedit, *Collectio canonum*, ed. Martinucci, Venetiis 1869.
- Dokumenty kujawskie i mazowieckie, wyd. Ulanowski (*Scriptores
Rerum Polonicarum*, T. XII., *Archiwum komisji historycznej
T. IV.*), Kraków 1888, cyt. K. kuj.
- Dronke, *Codex diplomaticus Fuldensis*, Cassel 1850.
- Endlicher, *Rerum Hungaricarum Monumenta Arpadiana*, T. I.,
Scriptores, Sangalli 1848.
- Fejer, *Codex diplomaticus Hungariae*, T. I., Budae 1829.

- Hasselbach et Cosegarten, *Codex diplomaticus Pomeraniæ*, T. I. Greifswald 1862.
- Helcel, *Starodawne Prawa polskiego pomniki*, T. 2, Kraków 1856—1870.
- Hube, *Antiquissimæ constitutiones synodales provinciæ Gneznensis*, Petropoli 1856.
- Jaffé, *Bibliotheca Rerum Germanicarum*, T. I., *Monumenta Corbeiensia*, Berolini 1864.
- Jaffé, *Bibliotheca Rerum Germanicarum*, T. V., *Monumenta Bambergensia*, Berolini 1869.
- Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława, T. I. wyd. Piekosiński (*Monumenta mediæ ævi historica* T. I.) Kraków 1874, cytow. KKK.
- Kodeks dyplomatyczny małopolski T. I. i II. (*Monum. med. ævi hist.* T. III. i IX.) wyd. Piekosiński, Kraków 1876, 1886, cyt. KDMP.
- Kodeks dyplomatyczny księstwa mazowieckiego, Warszawa 1863, cyt. K. Maz.
- Kodeks dyplomatyczny wielkopolski T. I.—IV., Poznań 1877 do 1881, cyt. KDWP.
- Mansi, *Sacrorum Conciliorum nova et amplissima collectio*, T. XIX. Venetiis 1774.
- Monografia opactwa Cystersów w Mogile, Kraków 1867, cyt. K. Mog.
- Monumenta Germaniæ historica* T. I.—XXVIII., *Scriptores et Leges*, Hanoveræ 1826—1888, cyt. MG. SS. lub MG. LL.
- Monumenta Germaniæ historica*, *Legum Sectio II. Capitularia Regum Francorum*, T. I. Hanoveræ 1883, cyt. MG. Capitularia.
- Monumenta Germaniæ historica*, *Diplomatum regum et imperatorum Germaniæ* T. I., *Conradi I., Heinrici I. et*

- Ottonis I. diplomata, T. II. Pars prior, Ottonis II. diplomata, Hanoveræ 1879—1888, cyt. MG. Diplomata.
- Monumenta Poloniae historica T. I.—V., Lwów 1864—1888, cyt. MP.
- Necrologium Lunenburgense Monasterii S. Michaelis ed. Wedekind, Noten zu einigen Geschichtsschreibern d. deutschen Mittelalters T. III., Hamburg 1836.
- Necrologium Merseburgense ed. Hasse (Höfers Zeitschrift für Archivkunde Diplomatie und Geschichte T. I., Hamburg 1834, z wydania Dümmlera nie mogliśmy korzystać).
- Necrologium des Klosters Moellenbeck ed. Schrader (Wigand, Archiv für Geschichte und Alterthumskunde Westphalens T. V. str. 342—384, Lemgo 1832).
- Perlbach, Pommerellisches Urkundenbuch, Danzig 1882.
- Raynaldus, Annales Ecclesiastici, T. XIII. Coloniae Agrippinae 1693.
- Riedel, Codex diplomaticus Brandenburgensis I. T. 2 i 24, Berlin 1842, 1863.
- Schirmacher, Urkundenbuch der Stadt Liegnitz und ihres Weichbildes bis zum J. 1455., Liegnitz 1866.
- Stenzel, Liber foundationis claustris S. Mariae V. in Heinrichow, Breslau 1854.
- Theiner, Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae gentiumque finitimarum historiam illustrantia, Romae 1860.
- Theiner, Vetera Monumenta Slavorum meridionalium, Romae 1868.
- Wattenbach, Monumenta Lubensia, Breslau 1861.

. Regesta:

- Erben, Regesta diplomatica nec non epistolaria Bohemiae et Moraviae, Pars I. Pragae 1855.

- Grünhagen, Regesten zur schlesischen Geschichte I. Th. bis zum J. 1250 2 Aufl. (Cod. dipl. Sil. T. VII.) Breslau 1884.
- Hasse, Schleswig-Holstein-Lauenburgische Regesten und Urkunden I. B. Hamburg und Leipzig 1886.
- Jaffé, Regesta Pontificum Romanorum ab condita Ecclesia ad annum post Christum natum MCXCVIII. T. I. et II, Ed. 2da, Lipsiæ 1885—1888
- Mülverstedt, Regesta Archiepiscopatus Magdeburgensis I. Th. Magdeburg 1876.
- Stumpf, Die Kaiserurkunden des X., XI. und XII. Jahrhunderts (Die Reichskanzler II. B.) Innsbruck 1865.
-

TREŚĆ.

	Strona
Rozdział I.:	
Przyjęcie chrześcijaństwa	1
Rozdział II.:	
Założenie biskupstw	
1. Biskupstwo poznańskie	29
2. Zjazd gnieźnieński w r. 1000	40
3. Znaczenie prawne zjazdu gnieźnieńskiego dla or- ganizacyi Kościoła w Polsce	65
4. Arcybiskup Bruno	74
5. Biskupstwa: płockie, kujawskie, lubuskie i po- morskie	84
6. Obrządek słowiański	104
Rozdział III.:	
Związek metropolitalny	112
Rozdział IV.:	
Organizacya w obrębie dyecezyj	
1. Kapituły	132
2. Archidyakonowie i ich zastępcy	154
3. Kapelanie, parafie i niższe urzędy kościelne	158
4. Klasztory	164
Rozdział V.:	
Stosunki ze Stolicą apostolską	179

	Strona
Rozdział VI. :	
Stanowisko Kościoła w państwie	191
1. Osobowość prawna Kościoła i zdolność do dzia- łań prawnych	195
2. Obsadzanie urzędów kościelnych	214
3. Forum	220
4. Immunitety	223
5. Ius regalium	226
Rozdział VII. :	
Rząd kościelny	230
Rozdział VIII. :	
Majątek Kościoła	238
1. Źródła majątku	239
2. Rozdział i zarząd majątku	250
Rozdział IX. :	
Źródła prawa kościelnego w Polsce	253

Rozdział I.

Przyjęcie chrześcijaństwa.



Powód, dla którego tak mało stosunkowo szczegółów o przyjęciu chrześcijaństwa w Polsce znajdujemy w źródłach historycznych, leży zdaje się głównie w tem, że fakt ów dla dziejów naszych tak doniosły nie był wpływem gwałtownego jakiegoś przewrotu, ale że się odbył na drodze pokojowej, powoli, stopniowo przygotowywany. Nie obcem więc być musiało chrześcijaństwo Polsce przed przyjęciem chrztu przez Mieszka I., a i po owem urzędowym przyjęciu, nie musiała być wielką siłą odporna reszty ludności pogańskiej, skoro kronikarze niemieccy, znający wewnętrzne ówczesnej Polski stosunki, nie zapisali ani jednego faktu większego oporu, któremi przepełnione są dzieje missyi czy to ludów skandynawskich, czy Słowian połabskich, czy Prus, czy Pomorza i nie zanotowali ani jednego męczennika z powodu głoszenia chrześcijaństwa na ziemi naszej. Missyonarzy nie tylko osłaniała silna opieka książęca, ale i ludność już z nimi dawniej się oswoiła, a przytem widocznie brak było w Polsce głównego chrześcijaństwa przeciwnika, t. j. silnie zorganizowanego i zbyt wpływowego stanu kapłańskiego, który u Słowian połabskich, na Pomorzu i na Rugii był żywiołem w sprawach publicznych decydującym. Snać kult pogański w chwili zawiązku państwa polskiego i przyjęcia chrześcijaństwa nie

doszedł do tego stadyum rozwoju, aby nadać ludom w jego skład wchodzącym teokratyczną formę rządu, a i czynniki, które na utworzenie Polski wpłynęły, musiały być innej natury aniżeli te, które działały na naszych zachodnich i północno-zachodnich pobratymców. Tam zacięta walka z żywiołem niemieckim nie potrafiła stworzyć silnego związku państwowego, lecz właśnie dlatego, że była tak gwałtowną i tak straszną, skłaniała do szukania pomocy nie w silnej organizacji, ale w świecie nadprzyrodzonym u bogów rodzimych, których byt także był zagrożonym. Tem tylko tłumaczyć można to uparte trzymanie się dawnej wiary u Słowian między Elbą i Odrą, tudzież fakt, że jedynie tam, gdzie chrześcijaństwo torowało sobie drogę ostrzem miecza, przechowały się ślady i wiadomości o istnieniu organizacji na tle religijnem i teokratycznym. Inaczej było w Czechach, na Morawie i w Polsce. I tu prawdopodobnie potrzebę silnego związku państwowego wywołała jakaś przyczyna zewnętrzna, ale inna, nie działająca tak gwałtownie i tak systematycznie, jak najazd niemiecki grożący wynarodowieniem lub wycięciem w pień. To też owe państwowe związki mogły się swobodnie, powoli rozwijać i rosnąć w siły, a wiara chrześcijańska nie była im wrogą, bo nie niosła niewoli, ale owszem mogła być użytkowaną jako podpora władzy książęcej. Jest to pospolite w owych czasach zjawisko, że połączeniu luźnych szczepów i ludów w jeden państwowy związek, towarzyszy prędzej lub później oficjalne przyjęcie chrześcijaństwa, które niosło ze sobą cywilizację, pierwiastki ładu i porządku, i oddawało je na usługi władzy książęcej. O tem zaś, skąd chrześcijaństwo przyjmowano, rozstrzygały z reguły względy polityczne, zawisłe w pierwszym rzędzie od geograficznego położenia danego państwa lub kraju. I w Polsce utworzenie państwa musiało nie wiele wprzódzić wprowadzenie chrześcijaństwa. W chwili, kiedy

po raz pierwszy spotykamy w źródłach współczesnych wzmiankę o zetknięciu się Polski z potęgą cesarstwa, była ona już bliską chrześcijaństwa. A więc nie wprowadzono chrześcijaństwa pod bezpośrednim naciskiem tej potęgi; był to może jeden z powodów dalszych, ale nie wyłączny i jedyny. Do połowy niemal wieku Xgo odgraniczały na zachód ziemie polskie od cesarstwa liczne ludy słowiańskie na wskrós pogańskie i chrześcijaństwu wrogie; nie byłoby więc łatwym dla misjonarzy niemieckich przedarcie się tą drogą. O wpływach chrześcijaństwa od północy i wschodu w tym czasie i mówić nie można. Jedyną drogą otwartą było południe, gdzie graniczyły ziemie Słowian już chrześcijańskich; tedy mógł bez przeszkody płynąć ruch misyjny, który tak zbawienny za Mieszka plon wydał.

Zawiazku państwa polskiego trzeba szukać gdzieś między środkowym biegiem Odry i Wisły wzdłuż Warty. Ludy tu mieszkające, graniczyły z południa z szczepami słowiańskimi, osiadłymi na dzisiejszym Szląsku i nad górnym brzegiem Wisły, które już stosunkowo znacznie wcześniej, bo w drugiej połowie wieku Xgo z chrześcijaństwem bliżej zetknąć się musiały. Jeśli możemy wierzyć podaniu Thietmara i Kosmasa, to chrześcijańskie państwo Wielkomorawskie Świętopełka i nad tymi szczepami rozciągnęło swoje władztwo. Legenda pannońska przechowała nam ślad wyraźny, nie tylko swego zwierchnictwa, ale i szerzenia wiary chrześcijańskiej u tych szczepów. Wiadomość dotycząca ochrzczenia księcia Wiślicy jest tą cenną wskazówką, pierwszą o pojawieniu się chrześcijaństwa na ziemi naszej¹⁾. Chrzest ten dobrowolnym nie

¹⁾ »Pogański książę bardzo potężny siedząc w Wiślech urągał chrześcianom i zbytki im robił. Posławszy więc ku niemu (Metody) rzekł: Dobrzeby było synu! abyś się dał ochrzcić dobrowolnie na

był, ale zapewne jak długo trwało potężne państwo morawskie i wpływ chrześcijaństwa na szczepy mu podległe był zapewniony. I niemal do dziś pozostały jeszcze ślady dające się odnieść do tradycyi św. Metodego i Cyryła. Pomijając bowiem modlitwę do tych apostołów, przechowaną w starodawnych brewiarzach prowincyi gnieźnieńskiej, dowodem o wiele donioslejszym wpływów działalności św. Metodego, są liczne kościoły na Podgórzu karpackiem i w Krakowskim rozrzucone¹⁾ pod wezwaniem św. Klemensa, którego relikwie ci apostołowie Słowian z Chersonu do Rzymu przywieźli i któremu szczególną cześć oddawali. Ziemie te prawdopodobnie miały należeć także do organizacyi kościelnej, urządzonej w państwie morawskiem ku końcowi jego istnienia przez legatów papieża Jana IX., którzy obok metropolii trzy jeszcze biskupstwa tam założyli²⁾. Państwo morawskie jednak już wówczas w szczuplejszych znajdowało się granicach, aniżeli za czasów Świętopełka. Od wschodu i południa wiele ziem zabrali Węgrzy, a i Czesi z zachodu odpadli; dyecezye ustanowione byłyby więc zbyt szczupłe, gdyby jeszcze na północ nie rozciągały się dzierżawy morawskie. I wtedy zapewne poraz pierwszy, weszły ziemie owe w prawidłową organizację kościelną, prawda że zbyt krótkotrwałą. W kilka lat później upadło państwo morawskie pod nawałą Węgrów, ale wiele

swojej ziemi, bo inaczej będziesz w niewolę wzięty i zmuszony przyjąć chrzest na cudzej ziemi; i spomniesz moje słowo. Tak się też stało». (Zamieszczamy ten ustęp wedle przekładu w Mon. Pol. I. str. 107 z jedyną zmianą, że zamiast Wislicy położyliśmy wedle brzmienia oryginału »Wiślech«).

¹⁾ Zob. M. Sokołowski Ruiny na Ostrowie jeziora Lednicy (Pamiętnik Akad. Umiej. w Krakowie t. 3. Kraków 1876). str. 219.

²⁾ Zob. Dudik Mährens allgemeine Geschichte. I. B. Brünn 1860. str. 331 i nast.

rodzin morawskich schroniło się do ziem pogranicznych roznosząc ze sobą wiarę chrześcijańską.

O dalszych losach późniejszego Szląska i Małopolski aż do czasów, gdy się stały kością niezgody między Polską a Czechami, a tem mniej o losach chrześcijaństwa tutaj, prawie nic nie wiadomo. Wedle mętnego dość źródła Konstantyna Porfirogenety¹⁾ ziemie te jako Wielka albo Biała Chrobacya w pierwszej połowie X-go stulecia jeszcze nieochrzczone, posiadały własnego księcia, a podlegały Niemcom, ustawicznie wystawione na ich, tudzież Węgrów i Pieczyngów napady. Ile w tem prawdy, stwierdzić trudno. Prawdopodobnie istniał już tam związek większego państwa, ale obok niego istniały liczne drobne szczepy pod własnymi książętami, które dopiero pod wpływem niebezpieczeństw grożących z zewnątrz, napierane z drugiej strony przez potężniejszy organizm państwowy rodzimy, powoli się z nim łączyły. W walce z najazdem węgierskim skonsolidowało się państwo czeskie, a zapewne zagony Węgrów i Pieczyngów i ubogich wprawdzie ziem polskich nie oszczędzały. Nie były to czasy dla misyj korzystne, ale pomimo tego posiew chrześcijaństwa w tych stronach zupełnie nie zniknął. Bruno w swoim żywocie św. Wojciecha opowiada²⁾, że późniejszy arcybiskup magdeburski Adalbert wysłany na Ruś bawił w drodze na dworze ojca matki św. Wojciecha i tam go bierzmował. Matka św. Wojciecha była słowianką a jej ojciec księciem jakiegoś szczepu słowiańskiego, który jeśli nie był jeszcze chrześcijańskim, to chrześcijaństwo widocznie tolerował. Gdzie szczep ten mieszkał, trudno oznaczyć, ale sądząc z tego jaką najkrótszą drogę

¹⁾ MP. I. str. 24.

²⁾ c. 4. (MP. I. str. 191).

mógł Adalbert na Ruś obrać¹⁾, należałoby przypuszczać, że graniczył z północnymi Czechami, gdzie właśnie leżały posiadłości panów Libickich, rodziny św. Wojciecha. Wedle granic podanych przez Kosmasa²⁾ posiadłości te wrzynały się w ziemię dzisiejsze szląskie około Kładzka, a więc w miejscu, gdzie granice naturalne nie stanowiły zbyt trudnej przeszkody komunikacyjnej. A wreszcie samo małżeństwo Mieszka z Dobrówką, jest śladem dawniejszych już stosunków szczerpu polskiego z chrześcijańskimi od dawna Czechami. Czechy należały jeszcze wtedy do prowincyi metropolitalnej salzburskiej i dyecezyi ratysbońskiej, a jakkolwiek zapewne w zupełności nie nawrócone, były jednak polem, na którym misyje niemieckie z południowych Niemiec i Frankonii miały zapewnione powodzenie. U północnych granic Czech posiadał w wieku Xtym klasztor fuldajski posiadłość Sorawę nadaną mu rzekomo jeszcze w wieku IX. przez hrabiego Takulfa, którego źródła współczesne zowią »dux Sorabieci liminis«, późniejsze »comes de Bohemenia«³⁾. Z tej więc strony dla działalności missyonarskiej w kierunku Polski droga zdaje się była łatwiejszą; oczywiście, że pierwszymi missyonarzami nie byli Czesi lub Morawianie, lecz Niemcy, i to prawdopodobnie z południowo - lub środkowo - niemieckich klasztorów, ci sami, którzy byli missyonarzami Czech.

1) Że Adalbert na Ruś a nie na Rugię lub do Prus był wysłany. świadczy niewątpliwie *Continuatio Reginona*, zapisując pod r. 959 *Legati Helene (t. j. Olgi) regine Rugorum, que sub Romano imperatore Constantinopolitano. Constantinopoli baptisata est, fite ut post claruit, ad regem (Otona I.) venientes episcopum et presbyteros eidem genti ordinari petebant*«. (MG. SS. I. str. 624.) Na skutek tego poselstwa został Adalbert wysłany.

2) Kronika ks. I. c. 27.

3) *Erben Regesta Bohemiae* I. c. Nr. 30 (r. 861) i Nr. 90 (r. 1012).

Nie tyle otwartą była droga od Zachodu. Od czasów Karola W., który w walce z Sasami i ze Słowianami się zetknął i miał ich nawet, co bardzo wątpliwe, aż po Wisłę ujarzmić, nie ustaje zacięta walka, a wraz z nią usiłowanie wprowadzenia chrześcijaństwa u Słowian za Elbą. W czasie, kiedy Polska od dawna była już chrześcijańską, usiłowania te jeszcze prawie żadnego nie osiągnęły skutku, widocznie droga obrona zatknięcia krzyża ponad trupami i na zgłiszczach grodziszcz słowiańskich, mniej była odpowiednią. Rasowa ta walka dwóch różnych plemion, z których jedno walczyło o utrzymanie ziemi ojczystej, prowadzoną była przez szczerp saski, a królowie niemieccy z saskiego domu uważali ją temsamem za politykę dziedziczną. Najgwałtowniejszą była ona właśnie za ich czasów, a wiek X ty najsmutniejszym w dziejach zachodnich Słowian. W toku nieustannych starć i zapasów, granice niemieckie zrazu bardzo chwiejne, niejednokrotnie opierały się o Odrę, otwierając drogę dla wpływów Zachodu, tworzącemu się właśnie poza Odrą państwu polskiemu. Między r. 928 a 932 podbitą została ziemia Milzienów granicząca ze Szląskiem, w r. 940, dzięki zdradzie księcia Hawellanów Tugumira zmuszono do opłacania trybutu Hawellan i Lutyków aż po Odrę, około r. 963 podbił margrabia Gero Łużyczan, a nawet wedle podania Thietmara, nie popartego żadnem innem źródłem, w tym czasie miała być shołdowaną i Polska¹⁾. Dawna to była taktyka, bo już przez Karola W. na ziemi saskiej praktykowana, aby wraz z podbojem, wraz

¹⁾ Kronika ks. II. c. 9. »Gero orientaliū marchio Lusizi et Selpuli Mizeconem quoque cum sibi subiectis imperiali subdidit dicioni«. Współczesny Widukind wspomina tylko o podbiciu Łużyczan (ks. III. c. 67). Wtedy to może na ziemi szląskiej, która prawdopodobnie jeszcze do Polski nie należała, zbudowali Niemcy gród zwany przez Słowian Niemczą.

z organizacją państwową wprowadzać i organizację kościelną, bez czego zdobycze orężne nie rokowały pewności, taktykę tę podjęli Sasi w stosunku do Słowian, nie dziw więc, że dla nich Niemiec orężny czy misyonarz zawsze tymsamym znieprawdzonym był wrogiem, a misyie tylko tam rokować mogły nadzieję powodzenia, gdzie wszelki opór był już wręcz niemożliwy. Chrystyanizowanie ziem słowiańskich szło też bardzo opornie, w źródłach nie ma śladu o częstszych do Słowian poza Elbą misyach, widocznie zakonnik saski z obawą stron tych unikał i wolał udawać się dalej na północ, gdzie praca jego mogła mieć większe widoki powodzenia. Tu i owdzie tylko pojawiają się w w. IX. i pierwszej połowie X. nieliczne wypadki nawrócenia książąt słowiańskich, ale o przyjęciu chrztu przez całe szczepy nie wiadomo. Zapisany w rocznikach pod r. 821¹⁾ chrzest księcia Obotrytów Sławomira na łożu śmierci, był bez dalszych praktycznych następstw, a i chrzest zdrajcy Thugumira²⁾ także za sobą dalszych nie pociągnął zdaje się konsekwencji. Z natury rzeczy wyżywało, aby misyami u Słowian zachodnich zajęły się pobliskie klasztory, jak sławna Nowa Korbeja nad Wezerą i założony w r. 936 klasztor św. Piotra i Maurycego w Magdeburgu. Tymczasem o działalności tych klasztorów na ziemiach słowiańskich, nie źródła nie podają, można się jej domyślać, ale stwierdzić trudno. Zakonnik niemiecki nie był tak zresztą skorym do podejmowania misy na własną rękę, jak zakonnicy irlandzcy, szkoccy lub anglo-sascy³⁾, którzy byli apo-

1) Enhardi Fuldensis Annales (MG. SS. I. str. 357).

2) Że był chrześcianinem. świadczy zapisanie jego śmierci w Necrologium Moellenbecense »VIII. Kal. Jun. Ob. Thugumir dux«. (Archiv I. c. str. 355).

3) Zob. Dehio Geschichte des Erzbisthums Hamburg-Bremen T. I. Berlin 1877 str. 53.

stołami Niemiec, a zresztą wieki IX. i X. missyom przez klasztory podejmowanym nie bardzo sprzyjały. W wieku IX. już ustalać się poczęła zasada, że kierownictwo missyi spoczywa w ręku stolicy apostolskiej, a prawidłową organizacją kościelną jest organizacja dycieczalna, a nie organizacja samostlnych klasztorów. Dlatego coraz częściej spotykamy przykłady wnoszenia prośb do stolicy apostolskiej o zezwolenie na missye, tudzież przykłady, że missyami zajmują się sami biskupi, a nie klasztory. Oczywiście, że wskutek tego nie wykluczone jeszcze były missye klasztorne, ale poddane zostały kontroli papieża i biskupa, do którego okręg missyjny należał. Sprawa missyj u Słowian zachodnich poruszoną już była dość wczesnie i to równocześnie z missyami u ludów skandynawskich, a oparła się niemal w pierwszym swem stadyum o stolicę apostolską. Jeszcze Karol W. powziął plan tych missyj, ale myśl jego stała się dopiero wtedy bliższą urzeczywistnienia, gdy w r. 831 założono stolicę arcybiskupią w Hamburgu, której celem właśnie miało być apostolstwo. Pierwszym arcybiskupem został Ansgar, mnich ze Starej Korbei nad Sommą i otrzymał dla pracy missyonarskiej potrzebne od stolicy apostolskiej pełnomocnictwo. Podobną legację już dawniej uzyskał Ebbo arcybiskup z Rheims, lecz sam zbyt zajęty sprawami państwa, dla działalności w missyi wybrał mnicha Ansgara. W r. 831 Ansgar mógł samoistnie działać, a legacja jemu przez Grzegorza IV. udzielona, dotyczyła i jego następców, i rozciągała się »in omnibus circum quaque gentibus Danorum, Sueonum, Norvehorum, Farrie, Gronlondon, Hallsingalondan, Islandan, Scrideuindun, Slavorum nec non omnium septentrionalium et orientalium nationum«¹). Oryginał

¹) Jaffe, Regesta Nr. 2553, 2564 a zwłaszcza Nr. 2574.

tej bulli jest wprawdzie podejrzanym, ale stanowił już podstawę stosunków prawnych w wieku X. za arcyb. Adaldaga. Ansgar głównie zajął się missyami na północy, jednak działalność jego w pewnej mierze i do Słowian się odnosiła. Założył bowiem w Hamburgu klasztor, gdzie sprowadził mnichów ze Starej Korbei i urządził przy nim szkołę dla kupionych chłopców Duńczyków i Słowian. W tym to klasztorze, tudzież w poddanym Ansgarowi klasztorze Turholt we Flandryi kierowali się ci chłopcy na przyszłych misjonarzy w swojej ojczyźnie. Nie długo to jednak trwało, gdyż wskutek zburzenia Hamburga założony klasztor upadł, a i klasztor Turholt został Ansgarowi zabrany¹⁾. Zdaje się więc, że działalność Ansgara w tym kierunku spodziewanego plonu nie wydała, a legacya kościoła hamburskiego, o ile dotyczyła Słowian, poszła na pewien czas w zapomnienie. Odtąd mało spotykamy śladów misjonarzy na ziemi słowiańskiej. Wedle Adama bremeńskiego miał w pierwszych dziesiątkach lat wieku X go opowiadać słowo Chrystusowe między Słowianami (prawdopodobnie Obotrytami) biskup werdeński Adalward zmarły w r. 933²⁾, a w drugiej połowie tegoż wieku wedle Thietmara³⁾ Bozo mnich z klasztoru św. Emmerama w Ratysbonie, późniejszy od r. 978 biskup mersekurski, (prawdopodobnie między Sorabami i Dalemińcami), a wreszcie nekrolog lüneburski podaje datę śmierci nieznanego bliżej biskupa Bernarda, który

1) Dehio, Geschichte I. c. I. str. 69.

2) Adami Gesta Hammab. eccl. pontif. II. c. I. MG. SS. VI. str. 306.
»Quem ferunt (Adalvardum ferdensem ep.) etiam doctrina et miraculis celebrem. Sclavorum populos eo tempore praedicasse quo noster Unni ad Scythas legatus extitit«.

3) Ks. II. c. 23.

zmarł przed r. 783, nazywając go »episcopus de Sclavis¹⁾. Oto wszystko, co wiemy o missyjonarzach z tego czasu na ziemi słowiańskiej, rzeczywiście zbyt mało, aby stąd jakiegokolwiek wyciągać wnioski. Czy ich więcej nie było i czy żaden z nich granic polskich nie dotarł? Że ich w ogóle niewielu być musiało, to pewne, gdyż i w kierunku wprowadzenia chrześcijaństwa u Słowian cesarze z dynastji saskiej trzymali się ściśle tej zasady, że tam dopiero wprowadzali organizację kościelną, gdzie kraj zupełnie był podbity. Nie missyjonarze torowali drogę zdobyczą, ale oręż chrześcijaństwu. Dlatego biskupstwa założone na ziemi słowiańskiej przez Ottona W., jak aldenburskie, havelberskie i brandenburskie, nie mogły oddziaływać na sąsiednie szczepy słowiańskie, lecz musiały się zająć przedewszystkiem nawracaniem w swej własnej diecezyi, co i tak zbyt opornie naprzód postępowało. Biskupi więc i zakonnicy sascy zbyt wiele mieli zajęcia w obrębie zdobyczy niemieckich, aby wyprawiać się i na missye o bardzo niepewnem powodzeniu. Bądź co bądź i pomimo tego, czy to przez jeńców wojennych, czy po drogach handlowych, musiał się przedrzeć wpływ chrześcijaństwa z tej strony i poza Odrę, ale brak nam dla jego stwierdzenia dostatecznego materiału, brak ogniwi, któremi przyjęcie chrześcijaństwa w Polsce moglibyśmy powiązać z pracami missyjonarskiemi za Odrą, a tem mniej z klasztorem lub biskupstwem, z któregoby chrześcijaństwo do Polski przyszło. Z tego co dotąd przy dzisiejszym stanie źródeł wiemy, tyle tylko by wnosić należało, że większym mógł być wpływ missyjonarzy do Polski drogą południową przybyłych, aniżeli z za Odry, tem bardziej, że wpływ z południa był dawniejszym i więcej ciągłym.

¹⁾ »Idus Aug. O. Bernardus episcopus de Sclavis et Luidulfus abbas«
(opat korbejski zmarły r. 983) *Necrolog. Mon. S. Mich.* l. c. str. 59.

Wzmiankę o Polsce poraz pierwszy spotykamy w źródłach dziejowych dopiero pod r. 963 w Widukinda mnicha korbejskiego »Dziejach saskich«, z okazji najazdu na Polskę i pobicia Mieszka I. przez awanturника Wichmana ze Słowianami zaodrzańskimi sprzymierzonego. Polacy nazwani tu »Liccaviki« są zaliczeni między »barbari« a Mieszko nazwany królem¹⁾. Dla mnicha korbejskiego król ten jeszcze zdaje się być osobistością nieznaną, prawdopodobnie poganin. O dwa krótkie jednak ustępy dalej powraca kronikarz znowu do niego pod rokiem 967²⁾ i zowie go »amicus imperatoris«. Nie posiadamy śladu, aby dwa te ustępy tak bliskie siebie były pisane w odstępach czasu znaczniejszych a więc współczesnych zdaniem, przypuścić tedy musimy że Widukind pisał je jednocześnie, ale w takim razie dość dziwnem jest to odmienne traktowanie epitetów Mieszka. Nie zdaje nam się, aby było ono umyślne, gdyż trudno sądzić, by w sposób tak niejasny chciał Widukind dać do zrozumienia »że w r. 963 Mieszko »rex« był jeszcze niezależnym a w r. 967 poddanym cesarstwu i że w r. 963 zaliczony do barbarzyńców był nieochrzczonym a w r. 967 jako przyjaciel cesarza chrześcianinem. Tak ciemne są jedyne współczesne wzmianki, że z nich ani o stosunku Polski do cesarstwa, a tem mniej o czasie przyjęcia chrztu przez Mieszka żadnych pewnych wysnuwać nie możemy wniosków. Widukind opowiada tuż przedtem bezpośrednio dość obszernie o nawróceniu Danii i chrzcie Haralda, który miał mieć miejsce około r. 965, jednak ani słowem nie dotyka chrztu Mieszka, tak, jak gdyby sprawy tej nie znał, lub jak gdyby bliżej go

¹⁾ Ks. III. c. 66 (MP. I. str. 140) »Misacam regem, cuius potestatis erant Slavi qui dicuntur Licicaviki«.

²⁾ III. c. 69 (ibid str. 141) »Wichmannus... egitque cum Slavis qui dicuntur Vuloini, quomodo Misacam, amicum imperatoris bello lacerarent«.

nie obchodziła. A jednak pomimo tego milczenia mnicha z Korbei przypuścić należy, że w czasie kiedy swe Dzieje kończył, Polska weszła już do rzędu państw chrześcijańskich. Widukind opowiada bowiem, że w walce z Wichmannem posiłkował Mieszka teść jego książę czeski Bolesław a więc walka ta miała miejsce już po małżeństwie z Dobrówką. Z małżeństwem tem zaś łączą źródła dziejowe wprawdzie nie współczesne, ale najdawniejsze, chrzest Polski. Zachodzi jednak w źródłach tych niezgodność co do oznaczenia czasu, czy chrzest Mieszka nastąpił przed czy po ślubie z Dobrówką. Współczesny niemal Thietmar podaje¹⁾, że Dobrówka dopiero po ślubie nawróciła Mieszka i skłoniła do przyjęcia chrztu a opowiada przytem o fortelach jakich w tym celu używała. Nie da się zaprzeczyć, że opowieść nosi na sobie pewną cechę legendy, ale treść główna tego podania zdaje się mieć za tło fakt rzeczywisty o którym za życia Thietmara jeszcze dobrze pamiętano t. j. że chrzest Mieszka nastąpił po jego ślubie i że udział w tym pewien posiadała Dobrówka. Inaczej jest przedstawione następstwo faktów w kronice (Galla²⁾), Dobrówka tak długo nie chce zezwolić na ślub z Mieszkiem, jak długo nie obiecał przyjąć chrztu, a dopiero potem wybiera się do Polski »cum magno sæcularis et ecclesiasticæ religionis apparatu« »necdum tamen thoro sese maritali fœderavit, donec ille paulatim... errori gentilium abnegavit, seque gremio ecclesiæ counivit«. W podaniu tem miałyby ślub Mieszka nastąpić dopiero po przyjęciu chrztu, jednakowoż widocznem jest ze słów Galla, że Dobrówka przybyła już przedtem do Polski a później dopiero chrzest Mieszka nastąpił. W tem zgadza się Gallus z Thietmarem, a w obec tego kwestyę ślubu możnaby pozostawić na uboczu

¹⁾ Ks. IV. c. 35.

²⁾ Ks. I. c. 5.

jako obojętną. Lecz i w tym kierunku zdaje nam się niewątpliwem, że ów warunek Dobrówki również na karb legendy należy zaliczyć. Ustawodawstwo kościelne, które dziś uważa małżeństwo między chrześcianinem a nieochrzczonym za nieważne, podówczas nie stało jeszcze na tem stanowisku, ustawodawstwo rzymskie zabraniało tylko małżeństw z żydami a i świeckie prawo frankońskie podobnych zakazów nie zna, również milczy o nich i ówczesna praktyka pokutna, jakkolwiek w innych kierunkach tak kazuistyczna. A gdy kościół podówczas nie wymagał żadnej formy uroczystej zawarcia małżeństwa, tylko prostego zezwolenia, tem mniej więc kwestya nieważności takich małżeństw była poruszana.

Że po przybyciu Dobrówki Mieszko chrzest przyjął, wypływa nadto z roczników najdawniejszych, które bez wyjątku kładą datę przybycia jej do Polski przed chrztem Mieszka. Wedle roczników, jak kapitulnego i Traski, przybyła Dobrówka do Polski w r. 965 a chrzest Mieszka odbył się w r. 966 a wedle t. z. świętokrzyskiego dawnego pierwszy fakt miał miejsce w r. 966, drugi w 967, tak że fakta owe wedle roczników tych tylko o rok są od siebie oddalone. Zgadza się to również z podaniem Thietmara, który opowiada, że jak słyszał od jednych, Dobrówka miała rok tylko pracować nad nawróceniem męża, podczas gdy inni opowiadają, że aż przez trzy lata. W celu oznaczenia roku nie mamy innego punktu wyjścia, jak tylko oprzeć się na dacie tej, jaką podaje rocznik uznany przez krytykę naukową za najdawniejszy, gdyż brak nam innych jakiegokolwiek środków pomocniczych. Dwa jednak posiadamy roczniki najdawniejsze, które widocznie z jednego pochodzą źródła t. j. rocznik Świętokrzyski dawny i rocznik kapituły krakowskiej, lecz oba właśnie różnią się o rok w dacie chrztu Mieszka (r. 966 lub 967). Prawdopodobnie

zapiski te, jak słusznie zauważano¹⁾, zostały spisane z pamięci, na tablicy paschalnej, skąd przy odpisywaniu daty o rok zostały posunięte. Datą więc chrztu Mieszka byłby r. 966 a jeśli ją porównamy z podaniem Widukinda, że Mieszko w r. 967 udawał się do swego teścia o pomoc, to możemy twierdzić stanowczo, że chrzest Mieszka nie odbył się po r. 967²⁾. Podniesiono wprawdzie, że należałoby dla chrztu Mieszka datę jeszcze wcześniejszą niż r. 966 przyjąć³⁾ a to z powodu, że założenie biskupstwa poznańskiego miało mieć miejsce w początku r. 967, nam się jednak wydaje, że kwestyę możnaby również postawić odwrotnie t. j. że chrzest nastąpił po przybyciu biskupa Jordana do Polski, a w obec tego nie byłoby potrzeby dalszego przesuwania wstecz tej daty.

Trudniejszem do rozwiązania jest natomiast pytanie, czy chrześcijaństwo przyszło do Polski dopiero wraz z Dobrowką z Czech, czy z Niemiec. Tak jednakowoż również pytania formułować nie można, bo i z Czech mogło być przyniesionem do nas chrześcijaństwo tylko przez Niemców, bo i w Czechach samych nie było ono jeszcze należycie ugruntowane, a o tem aby istniało tam już wtedy duchowieństwo czeskie do misyj zdolne, nie może być mowy. Chodziłoby więc tylko o oznaczenie, czy drogą na Czechy, czy drogą zachodnią z za Odry, chrześcijaństwo z Niemiec nam przyniesiono i kto mogli być pierwsi u nas misyonarze. Więcej otwartą dla misyi, jak staraliśmy się wskazać, była droga południowa, ale była też dalszą, droga zachodnia więcej niebezpieczną. Wyraźnych nigdzie w źródłach nie posiadamy wskazówek, kto się zajmował misyjami w Polsce,

1) Wojciechowski, O rocznikach polskich X—XV. wieku. (Pamiętnik Akad. Umiej. w Krakowie wydz. filolog. i histor.-filoz. T. IV. Kraków 1890) str. 219.

2) Röpell Geschichte Polens. Hamburg 1840 str. 624.

3) Wojciechowski *ibid.* str. 194.

i nie mamy śladu, czy który z wyżej wspomnianych misyjarzy Słowian dotarł do Polski. Jedynie może przejeżdżał przez nią na Ruś Adalbert późniejszy arcybiskup magdeburski około r. 961, lecz czy pracował tutaj i czy działalność jego wydała jakie owoce, również nie wiemy. Podanie Adama bremeńskiego (II. 13) że Adalbert »multos Sclavorum populos prædicando convertit«, mogłoby wprawdzie za tem przemawiać, jest ono jednak tak ogólne, że na tej tylko podstawie więcej prawdopodobnej hipotezy budować nie można. Co do tego skąd mogło przyjść do Polski chrześcijaństwo, jedną tylko posiadamy w literaturze naszej hipotezę, należyście naukowo uzasadnioną¹⁾, tej treści, że pierwszymi misyjarami u nas byli mnisi z Nowej Korbei. Dowody jakie w tym kierunku naprowadzono, są trzy: dzieje i sposób powstania najdawniejszego naszego rocznika, wiadomości dokładne Widukinda mnicha korbejskiego o Polsce, które mogą polegać na relacjach misyjarzy i wreszcie wezwania najdawniejszych kościołów polskich w Gnieźnie i Kruszwicy.

Najstarszym rocznikiem naszym jest wspomniany już t. z. rocznik świętokrzyski dawny a obok niego rocznik kapituły krakowskiej, obadwa z wspólnego niezależnie od siebie pnia powstałe. Wspólnem ich źródłem ma zaś być t. z. rocznik frankońsko-polski, około r. 970 do Polski przeniesiony, który mógł się znajdować w ręku misyjarzy wówczas nad Wartę przybyłych. Oznaczając więc miejsce gdzie rocznik ten powstał, możnaby temsamem oznaczyć, jaki klasztor tych misyjarzy do Polski wysłał. Wedle badań dawniejszych nasz rocznik kapitulny ma być kompilacją z roczników hersfeldzkiego, augijskiego (z Reichenau) i korbejskiego, ułożoną w Moguncyi, a następnie przez Czechy po r. 1012 do nas przyniesioną.

¹⁾ Wojciechowski, O Rocznikach l. c. str. 207 i nast.

Wbrew tym wynikom postawiono twierdzenie¹⁾, że rocznik ów przybył do Polski około r. 970, że dopiero z Polski do Czech się dostał i że ostatecznie spisano go w Korbei, a więc że wraz z misyonarzami mnichami korbejskimi do nas przybył. Pomijając określenie czasu przybycia, który dokładnie żadną miarą oznaczyć się nie da, główne wątpliwości nasuwają się co do owego miejsca ostatecznej rocznika redakcyi. Za powstaniem w Nowej Korbei, przemawiają głównie te względy, że rocznik nasz zgadza się w ostatniej swej części, a więc najbliższej spisania, ze znanym nam rocznikiem korbejskim w dwóch zapiskach z r. 933 i 934 dosłownie²⁾ a w dwóch dalszych z lat 936 i 937³⁾ co do treści, dalej że pod rokiem 947 znajduje się mylna wprawdzie co do daty zapiska »inventio S. Stephani protomartyris« ale o charakterze lokalnym korbejskim, gdyż św. Stefan był patronem Korbei.

Biorąc jednak ogólną sumę zapisek obcych w naszym roczniku (przeszło 70), i porównawszy ją z ilością wspólnych zapisek korbejskich, to rzeczywiście cyfra tych ostatnich aż nazbyt małą się okaże. Prawda, że przeważają one w ostatniej części rocznika, ale po nich właśnie do r. 970 następuje 11 zapisek, z których żadna w tej formie w korbejskim roczniku się nie mieści. Jeśli nadto porównamy nasz rocznik z korbejskim, okaże się różnica znaczna, brak bowiem w naszym, w części końcowej, właśnie zapisek charakterystycznych korbejskich, jak

¹⁾ Wojciechowski *ibid.* str. 182 i następn.

²⁾ R. 933 »Ungariorum exercitus ab Heinrico rege interfectus est« i r. 934 »Henricus rex Danos subegit«.

³⁾ R. 936 »Henricus rex obiit, Otto filius eius successit, »r. 937« Monasteria S. Galli et sancti Bonifacii comburuntur«. I w części początkowej pod r. 855 i 869 znajdują się zapiski identyczne z korbejskimi, lecz zbyt suche, aby z nich stanowcze wnioski o zawisłości roczników wysnuwać.

n. p. dotyczących opatów, lub tak ważnej lokalnej, jak pod r. 949 »Translatio capitulis s. Justini martiris de Magathaburg ad novam Corbeiam«. W obec tego aż nazbyt wątpliwą być musi hipoteza ich ścisłej zawisłości¹⁾. Fakt, że posiadają kilka

¹⁾ Zestawiamy tu dla porównania ową część naszego rocznika z odpowiednimi latami korbejskiego:

Rocznik kapitułny krakowski.

(MP. II. str. 791).

Rocznik korbejski.

(Jaffé, Monumenta Corbeiensia str. 35).

931 S. Ambrosius episcopus mediolanensis obiit.

933 Hungarorum exercitus ab Henrico rege interfectus est.

934 Henricus Danos subegit.

936 Henricus rex obiit, Otto filius eius successit.

937 Monasteria s. Galli et s. Bonifacii comburuntur.

940 Hyemps valida. Comete vise sunt. Mortalitas iumentorum.

947 Invenio s. Stephani prothomartyris.

951 Otto primus rex Ytaliam subegit.

953 Maguncia ab Ottone obsessa est. Fridricus archiepiscopus obiit. Wilhalmus successit.

933 Ungariorum exercitus ab Henrico rege interfectus est.

934 Henricus rex Danos subegit.

936 Henricus rex obiit; regnavitque Oddo rex filius eius pro eo. Et Unni etc.

937 Hildiberhtus archiepiscopus obiit; et eodem anno Frithuricus archiep. ordinatus est Mogontinensis. Et monasteria Fuldense et Sancti Galli exarserunt. Et Arnulfus dux obiit.

938 Thanckmarus occisus est. Et Ungariorum exercitus in Belxam deletus.

939 Sol visus est inminutus etc.

941 Cometæ apparuit.

942 Inundatio nimia. Folckmarus abbas obiit; Bovo abbas ordinatus est.

949 Translatio capitulis s. Justini martiris de Magathaburg ad novam Corbeiam.

954 Frithuricus archiepiscopus obiit.

zapisek wspólnych, przemawia jedynie za tem, że może niezależnie od siebie z podobnych czerpały źródła, lecz za niczem więcej. Nie posiadamy dziś wprawdzie obszernych roczników, jakie się wówczas w Korbei znajdować mogły, lecz fakt ten

-
- | | |
|---|--|
| 955 Loidolphus filius Ottonis obiit. | 955 Conradus comes occisus et Ungariorum et Sclavorum exercitus a rege Oddone deletus. |
| 958 Cruces apparuerunt in vestibus. | 957 Liudulfus filius regis in Italia obiit. |
| 961 Otto in regem elevatur. Eclipsis solis. | 959 Hoc anno signum s. crucis in vestimentis hominum et in corporibus. |
| 963 Otto imperator appellatur. | 961 Hoc anno Odo rex Romam profectus est. |
| 965 Dubrouka ad Meskonem venit. | 962 Obiit Adalwardus infans 2. Kal. Jan. |
| 966 Mesko dux Polonie baptisatur. | 965 Hoc anno Gerbernus abbas obiit et Liudulfus abbas ordinatus. |
| 968 Junior Otto per Leonem papam cum patre suo coronatur. | 967 Szereg zapisek nekrologicznych dotyczących przeważnie kleru niemieckiego. |
| | 968 Inundatio nimia. Isto anno imperator et augustus reversus Otto de Benaventanis, repugnantem Romanum orbem victor subegit. Sequenti ergo anno intra civitatem insidus perventus et bis victor extitit. Secunda profectioe Spolitanos et Camerinos. Tuscanos Calabriamque subegit. |
| 969 Willihalmus archiepiscopus obiit. Hatto successit. | |
| 970 Hatto archiepiscopus obiit cui Robertus successit. | |

nie może wątpliwości powyższych osłabić, bo nasz rocznik, jak to jego krótkie zapiski wskazują, nie z obszernego ale z podobnego sobie dość szczupłego czerpał źródła.

Rocznik nasz w ogóle mało posiada zapisek lokalnych, ale przecież te, które są, nadają mu pewien charakter, tak że możnaby stąd wnosić o jego pochodzeniu. Pominąć musimy dwie zmylone daty dotyczące św. Stefana i Ambrozego, które żadnej nam wskazówki nie dają, lecz należy zwrócić uwagę na inne jego cechy. I tak zapiski początkowe rocznika kapitulnego niemal aż po r. 931 są bardzo zbliżone do zapisek roczników południowo- i środkowoniemieckich, jako to augijskiego, weissenburskiego, quedinburskiego, kolońskiego, i s. galleńskich, co wskazuje, że jego pierwotne miejsce powstania było w Niemczech południowych, gdyż wszystkie owe roczniki są pokrewne rocznikom z Reichenau. Nadto cały szereg zapisek każe się domyślać, że rocznik pochodzi z miejscowości należącej nietylko do prowincyi metropolitalnej mogunckiej, ale nawet do dyecezyi mogunckiej, nie znajdujemy w nim bowiem oprócz dat dotyczących arcybiskupów mogunckich ani jednej, któraby do innego odnosiła się biskupa. Również wnosić wypada, że powstał w k l a s z t o r z e do tej dyecezyi należącym, gdyż zawiera wzmiankę pod r. 816 dotyczącą reguły klasztornej, a przytem nie wspomina o śmierci arcybiskupów mogunckich z kolei, lecz tego lub owego a nawet po 2 lub 3 wypuszcza, co sprawia wrażenie, że zamieszczano tylko tych, którzy się klasztorowi zasłużyli. Prawda, że nie znajdujemy w nim także wzmianki o żadnym opacie, ale za to jest kilka wzmianek lokalnych, któreby wskazywały na Fuldę: pod r. 744 »Initium Fuldensis ecclesie«, pod r. 750 i 754 zapiski o św. Bonifacym, pod r. 807 »In cenobio Fuldensi fratrum mortalitas magna fuit« i pod r. 937 »monasteria s. Galli et S. Bonifacii comburantur«. Podobnych wzmianek dotyczących innego

klasztoru wcale w naszym roczniku nie ma, dlatego prawdopodobniejszym nam by się wydawał wniosek, że rocznik nasz stoi w bliższym związku z klasztorem fuldajskim, jakkolwiek z obszernymi jego rocznikami, które się zresztą z początkiem wieku X. urywają, także nie ma bliższej styczności¹⁾. W obszernej bibliotece klasztoru fuldajskiego niejednen zapewne znajdował się kodeks z tablicą paschalną, na której ten lub ów zakonnik na wąskim marginesie spisywał krótkie daty ze znanych mu roczników, a przez to zapiski o różnem pochodzeniu tu się dostały.

Drugim dowodem, że rocznik nasz powstał w Korbei i że stamtąd chrześcijaństwo do nas przyszło, mają być Dzieje saskie Widukinda²⁾. Rzeczywiście jest on pierwszym pisarzem, który podał wiadomość o Polsce, ale zaznaczyliśmy już, że wiadomości jego są dość ciemne i świadczą o niewielkiem interesowaniu się sprawami polskimi. Opis, który Widukind zamieszcza o bitwie i śmierci Wichmanna, jest dość plastyczny, ale zdaje nam się, że zarazem dość romantycznie wygląda zwłaszcza w opowieści o dumnym zachowaniu się Wichmanna, który tylko Mieszkowi chciał swój miecz oddać i o jego ostatnich chwilach. Ale chociażby nawet i szczegóły te były wierne, to Widukind mógł się o nich dowiedzieć niekoniecznie od misyonarzy korbejskich z Polski wracających, którzy byli świadkami upadku Wichmanna. Przy jego śmierci duchowny żaden obecnym nie był, tego nawet Widukind nie podaje, mógł więc słyszeć o szczegółach tych równie dobrze od świeckich

¹⁾ Klasztor fuldajski był wyjęty ze związku diecezjalnego mogunckiego i bezpośrednio poddany stolicy apostolskiej, więc tem bardziej brak zapisek o wszystkich arcybiskupach z kolei w roczniku z Fuldy pochodzącym, jest łatwym do zrozumienia.

²⁾ Wojciechowski l. c. str. 210.

czy to Niemców czy postów Mieszka, który zbroję Wichmanna cesarzowi odesłał. A zresztą Widukind i nazwy Polaków nie znał dokładnie. Nazwa Licicaviki jest widocznie przekreconą i podobną do używanej czasem na oznaczenie Lutyków nazwy Lenticiki. Wreszcie sprawa chrześcijaństwa w Polsce jest mu bardzo obojętną, o nawróceniu Danii rozpisał się szeroko, a o tem czy Polska była pogańską czy chrześcijańską z Dziejów jego wyinterpretować trudno. I rzeczywiście nie posiadamy śladu aby missyonarska działalność braci zakonnych z Nowej Korbei aż do Polski dotarła, jak w ogóle nie posiadamy śladu, aby się przed w. XI. Korbejczycy missyami między Słowianami zajmowali¹⁾. Istnieje wprawdzie zapiska analistyczna, że w r. 844 Lotar pobitych Rugian po zabiciu króla Gestimula darował N. Korbei²⁾, ale na tem koniec. Dopiero w wieku XII. mnożą się ślady stosunku Korbei ze Słowianami. I przy obsadzeniu pierwszych okolic biskupich na ziemi słowiańskiej nie ma wzmianki o tem, aby który biskup był mnichem korbejskim. Pierwszy biskup merseburski był zakonnikiem z Ratysbony, biskup aldenburski z klasztoru hirschauskiego, pierwszy areybiskup Magdeburga był mnichem z klasztoru s. Maxymina koło Trewiru, później opatem weissenburskim, pierwszy biskup praski pochodził z klasztoru w Magdeburgu, a i pierwszych biskupów Havalberga, Brandenburga, Misnii i Żytca nie znajdujemy w spisach braci korbejskich, które się aż do naszych dochowały czasów³⁾. Klasztor korbejski, jeśli podówczas pracował

¹⁾ Jakkolwiek bardzo niepewnem jest wysnuwanie wniosków z faktu, że źródło pewne o czemś nie wspomina, to jednak zdaje mi się, że n. p. brak pewnej grupy zapisek charakterystycznych, zwłaszcza w rocznikach i dokumentach, może uprawniać do wniosków.

²⁾ Jaffé, Mon. Corb. I. c. str. 43 Chronographus Corbeiensis pod r. 844.

³⁾ Jaffé, Mon. Corb. I. c. str. 66 — 72 od r. 822 do 1146.

w missyach, to tylko na północy za przykładem Korbejczyka Ansgara¹⁾.

Najwięcej przekonywującym byłby może dowód oparty na wezwaniach najdawniejszych naszych kościołów. Katedra poznańska nosiła wezwanie św. Piotra i Pawła, Kruszwicka św. Piotra, później nadto św. Wita i miała posiadać relikwie z Korbei²⁾, katedra gnieźnieńska a prawdopodobnie kościółek przez Mieszka jeszcze zbudowany, wezwanie św. Trójcy i św. Wita³⁾. Otóż św. Piotr był patronem Korbei Starej, św. Szczepan i Wit Nowej. Wezwanie św. Piotra i Pawła było bardzo pospolite i do niego trudno przywiązywać większą wagę. Z kościołów Polsce pobliskich wezwanie to nosiły: klasztor magdeburgski, katedra w Aldenburgu, Bambergu, w Brandenburgu, Kolonii, Ratysbonie a i kościół w Fuldzie, w wezwaniu jednak św. Wita wpływ Korbei mógłby się uwidocznic. Lecz zapiska, z której czerpiemy wiadomość pewną o pierwotnym tytule katedry gnieźnieńskiej, znajdująca się w Roczniku Sędziwoja z Czechła pod r. 970 »*fundata est ecclesia Gnesnensis metropolitana in honorem S. Trinitatis et S. Viti ordinante hec omnia christianissima principe Dobrochna*« wskazuje raczej na wpływ bliższy Dobrówki. W Pradze jeszcze

¹⁾ O tem, że z Korbei szli missyonarze do Polski, wspomina również autor artykułu Benedyktyni w Polsce w Encyklopedyi kościelnej (II. str. 157) powołując się na Genebrarda Chronografia lib. IV. W dziele tem jednak (wydanie Parisii 1579), które co do swych wiadomości wcale krytycznem nie jest, niczego podobnego nie znaleźliśmy.

²⁾ Komarnicki. O biskupach kruszwickich (Bibl. warsz. z r. 1857 T. IV.) str. 693, powołuje się w tym względzie na Niesieckiego i Długosza.

³⁾ Rocznik Sędziwoja z Czechła (MP. II. str. 872 przypisek).

ś. Waclaw zaczął budować kościół św. Wita¹⁾), nie więc dziwnego, jeśli Dobrówka fundując świątynię w Polsce, tego samego wezwania użyła. Wpływ Korbei na Czechy w tym czasie zupełnie jest nieznanym, dopiero biskup praski Tiaddag (w l. 998 — 1017) był Korbejczykiem, a więc trudno w owym wezwaniu widzieć bezpośrednie oddziaływanie Korbei. Przeciwnie niektóre ślady historyczne, pomijając nawet podniesione właściwości charakterystyczne najdawniejszego naszego rocznika, w inną skłaniają nas stronę, w kierunku klasztoru fuldajskiego. I w tym klasztorze przechowywano ze czcią relikwie św. Wita i poświęcono mu ołtarz, gdyż część ciała tego świętego sprowadził do Fuldy opat Huoggi w początku X. wieku²⁾). Klasztor ten potężniejszy od Nowej Korbei, nieustępujący jej pod względem ruchu umysłowego, bliższym był Czech i może właśnie w owym wezwaniu kościółka Waclawowego przechowały się wpływy cudów relikwii św. Wita w Fuldzie, niedawno tam przyniesionych. Jeśli już mamy o wezwaniach mówić, to nie należy zapominać, że najstarszym wedle tradycyi ma być w Krakowie kościół ś. Salwatora. Nie ma potrzeby dla wezwania tego szukać wpływów wschodnich, bo głównym tytułem kościoła w Fuldzie był właśnie tytuł św. Salwatora³⁾). A wreszcie z innych kościołów polskich katedra wrocławska i starsze, o ile wnosić możemy, klasztory jak n. p. klasztor w Mogilnie nosiły wezwanie św. Jana, i w notach

¹⁾ Starosłowińska legenda o św. Waclawie w przekładzie Wattenbacha (Wattenbach Die slavische Liturgie in Böhmen und die altrussische Legende vom H. Wenzel, Breslau 1857) str. 234 i nast.

²⁾ Był opatem w latach 891—915. MG. SS. XIII. Catal. abb. Fuld. str. 273 »Igitur inter alia bona quam plurima sanctos martyres Eobanum et Adalharium ascivit et partem corporis S. Viti arisque in eorum honore structis et dicatis, honorifice requiescere fecit.

³⁾ Dronke Codex dipl. Fuldensis Nr. 7., 10., 11., 13. i t. d.

o dedykacjach kościołów przez Fuldę w wieku IX. i X. założonych prawie z reguły powtarzają się wezwania św. Piotra i św. Jana Chrzciciela lub Ewangelisty¹⁾). Lecz nie brak i więcej przekonywujących dowodów. Obok wspomnianych wyżej, darowanych przez Takulfa klasztorowi fuldajskiemu włości, posiadał on jeszcze i inne na ziemi słowiańskiej. Dochował się dokument Ottona II z 22 paźdz. r. 973, w którym cesarz zatwierdza zamianę dóbr między Fuldą a arcybiskupem magdeburskim tej treści, że arcybiskup odstąpił pewne posiadłości w Turyngii w zamian za szereg wsi tego klasztoru »*quas Sclavonicae familiae inhabitant*«²⁾). A więc ów klasztor posiadał nawet bliższą styczność ze Słowianami należącymi do prowincji magdeburskiej, a temsamem łatwo się zdarzyć mogło, że który zakonnik, poznawszy bliżej język słowiański, zapragnął nieść światło wiary tym ludom. Zresztą spotykamy dość wyraźne ślady udziału Fuldy w usiłowaniach około wprowadzenia organizacji kościelnej w ziemiach słowiańskich za Elbą. Gdy bowiem Otto I. zamierzał swój plan założenia biskupstw w Brandenbурgu i Havelbergu urzeczywistnić, wtedy wysłano do Rzymu jako posła dworu niemieckiego opata Fuldy Hadumara, który miał potrzebne przeprowadzić układy. Musiał więc stać dość blisko tej myśli Ottona I., skoro jemu tak ważną missyą powierzono³⁾). W czasie pobytu swego w Rzymie r. 948 nie zapomniał Hadumar i o przywilejach swego klasztoru, uzyskał też od papieża Agapita II.⁴⁾ zatwierdzenie przywilejów dawniejszych, a wraz z nimi ważnego prawa pozwalającego opatom Fuldy zajmować się missyami bez

1) MG. SS. XV. Notae dedicationum Fuldenses str. 1287 i nast.

2) MG. Diplomata Ottonis II. Hannoverae 1888 Nr. 64.

3) Zob. Dehio, Geschichte l. c. T. I. str. 124.

4) Jaffé, Regesta Nr. 3643. Dronke, Cod. dipl. Fuld. Nr. 668.

potrzeby zasięgnięcia szczególnego w każdym przypadku zezwolenia. To prawo zaś pojawiające się w przywilejach dla Fuldy dopiero od r. 901¹⁾ stać musiało również w związku z planami klasztoru w kierunku rozwinięcia działalności apostołskiej na wschodnie słowiańskie ziemie, gdyż w samych Niemczech działalność taka była zbytęzną²⁾. Lecz co najważniejsza, klasztor fuldajski jest jedynym, o którym wiemy bezsprzecznie, że zostawał z Polską i Mieszkiem I. w pewnych stosunkach. Nekrolog fuldajski bowiem jest jedynym nekrologiem niemieckim, w którym znajdujemy zapisaną datę śmierci pierwszego naszego chrześcijańskiego księcia³⁾. Zapisanie imienia czyjego w nekrologu obowiązywało do modłów za tę osobę, a na to można sobie było zasłużyć tylko przez dobrodziejstwa dotyczącemu kościołowi lub klasztorowi wyświadczone. Więc między Fuldą a Polską bliższe zachodziły związki, skoro księżę polski był spowodowanym na rzecz dalekiego klasztoru ze swej hojności zrobić użytek. A jeśli ten fakt zestawimy z powyżej przywiedzionymi śladami pewnych stosunków Fuldy z ziemiami słowiańskimi, a może nawet i z Polską, to nie będzie

¹⁾ Dronke, Cod. d. Fuld. Nra 649.. 665.. 681.. 685.

²⁾ O wpływach środkowo- i południowo niemieckich na Polskę ówczesną świadczyć by mógł poniekąd znaleziony w ruinach na Ostrowie jeziora Lednicy róg gzymsu, wedle opinii znawców »o niezwykle charakterystycznym i wybitnym profilu« a »profile gzymsów w architekturze wielką i ważną są cechą« i »nieraz w braku innych wskazówek wystarczają same do oznaczenia wieku i pochodzenia budowy«. Otóż profil ów ma posiadać największe pokrewieństwo z profilami kaplicy św. Stefana lub starszych części kościoła św. Emmerama w Ratyshonie z połowy XI. w. (M. Sokółowski, Ruiny na Ostrowie jeziora Lednicy I. c. str. 269 i 270).

³⁾ MG. SS. XIII. str. 206. Pod r. 992 między IV. Idus Mai a II. kal. Dec. zapisano »Misico marchio« i »Misicho comes et secularis«.

zbyt śmiałym wniosek, że Mieszko właśnie za przysłanie missyjonarzy wypłacił się darami klasztorowi. I dziwnym zbiegiem okoliczności data śmierci wielkiego margrabiego Gerona, tego, który pierwszy zetknął Polskę z cesarstwem, także tylko w nekrologu fuldajskim¹⁾, a oprócz tego w drugim²⁾ Fuldzie

Że to jest jedyna zapiska nekrologiczna o Mieszku I., jaką posiadamy, świadczy porównanie jej z innymi dawniejszemi zapiskami podobnemi i z wiadomościami kronikarskimi. Śmierć księcia Mieszka zapisały nadto: Kalendarz krakowski (MP. II. str. 921) z datą XVII. kal. Junii; Necrol. S. Michaelis Bamberg., V. Id. Mai (Jaffé, Mon. Bamb. str. 571) i Necrol. Merseburg. (Höfer, Zeitschr. f. Archk. I. str. 114) z datą VI. Id. Maii (»Lampertus sive Miseco dux Poloniae«). Zapiska kalendarza krakowskiego tem mniej na uwzględnienie zasługuje, że nie posiada on żadnej zapiski, sięgającej nawet w pierwszą połowę wieku XI., lecz same późniejsze, podobnie i w nekrologu bamberskim wyjątkowo tylko zapiski z wieku X. się znajdują i dotyczą wyłącznie niemal panujących, lub biskupów niemieckich. Pozostałaby więc tylko wątpliwość co do wiadomości nekrologu merseburskiego, lecz i tę możemy łatwo za pośrednictwem kroniki Thietmara merseburskiego skontrolować, gdyż on daty śmierci najprawdopodobniej z tego nekrologu, który mógł mieć zawsze pod ręką, wyjmował. Tymczasem Thietmar (IV. 37) podaje jako dzień śmierci Mieszka I. VIII. kal. Junii; a więc data nekrologu merseburskiego, którego najpóźniejsze zapiski do początku wieku XI. się odnoszą, innego Mieszka dotyczy, zapewne syna Mieszka I. tego samego, który występuje w darowiźnie Gniezna na rzecz stolicy apostolskiej (KDWP. I. Nr. 2), gdzie z jednej osoby o dwóch imionach dwie różne omyłką pisarza zrobiono. Może ten Mieszko jest tym Lambertem, którego śmierć zapisano w Necrol. Moellenb. pod d. III. Idus Mai »Lambertus occisus«. Nie taimy, że wielką trudność w ocenieniu tych dat śmierci stanowi okoliczność, że wszystkie przypadają na jeden i tensam miesiąc Maj, lecz nawet i Mieszko Opolski (r. 1211) zmarł w Maju.

¹⁾ MG. SS. XIII. str. 200.


²⁾ Necrologium Moellenbec. l. c. str. 355.

pobliskim się znajduje. Gero widocznie miał również pewien pietyzm dla klasztoru w Fuldzie i on może jeszcze przed r. 965, w którym zmarł, zapośredniczył w nawiązywaniu stosunków między Fuldą a Mieszkiem, tak że jego wpływowi zawdzięczali mnisi fuldajscy możliwość rozpoczęcia w Polsce skutecznej apostołskiej pracy. Podówczas był już Mieszko prawdopodobnie za przyczynieniem się Gerona »amicus imperatoris«.

Niedługo jednak Fulda mogła wpływać na stosunki kościelne w Polsce, gdyż z chwilą utworzenia biskupstwa poznańskiego i metropolii w Magdeburgu, zostały one działaniu innych czynników poddane.

Rozdział II.

Założenie biskupstw.



1. Biskupstwo poznańskie.

Missyonarzom, którzy z poręki Gerona do Polski przybyli, byli w pracy pomocnymi kapelani Dobrowki, prawdopodobnie duchowni z dyecezyi Ratysbońskiej¹⁾, lecz łączna ich praca w szczuplejszem tylko kole się obracała, jak długo brakło biskupa, wyposażonego pełnią władzy apostolskiego urzędu. Odtąd bowiem dopiero mogły być budowane i poświęcane kościoły w różnych stronach kraju, odtąd praca missyonarska mogła uzyskać szerszą podstawę i być prowadzoną konsekwentnie w myśl z góry obmyślanego planu. Wedle jednoznacznych podań źródłowych, dzieło nawrócenia Polski odbywało się pod patronatem i osłoną władzy książęcej, a reakcyja pogańska wtedy dopiero podniosła głowę, gdy władzy tej brakło, mamy więc wszelkie prawo przypuszczać, że

¹⁾ Podania, mającego polegać na jakimś dawnym rękopisie, że Mieszka ochrzcił przybyły z Dobrowką czeski kapłan Bohwid (zob. Friese, Kirchengeschichte des Königreichs Polen. Breslau 1786 str. 59) nie możemy uwzględniać, gdyż nie posiadamy sposobu skontrolowania tej wiadomości. O wartości tego podania zob. Roepell. Gesch. Pol. str. 622.

i inicjatywa w kierunku powołania do Polski apostoła biskupa wyjść musiała od tronu. Nie ulega też wątpliwości, do kogo z prośbą o niego się udano, gdyż wobec blasku imienia cesarskiego w tych stronach, wobec faktu tworzenia i obsadzania biskupstw przez Ottona I. i wysyłania biskupów misjonarzy w dalekie strony, wobec tego wreszcie, że myśl sprowadzenia biskupa poddali dworowi polskiemu z pewnością duchowni Niemcy, w oczach których cesarz przyémiewał biskupa rzymskiego, Mieszko życzenie swe tylko Ottonowi mógł przedłożyć, i z jego to ramienia pierwszy biskup Jordan do Polski przybył. Osobistość pierwszego biskupa polskiego i działalność jego bliżej nam nie jest znana, sądząc z wyrazów Thietmara¹⁾ dobrym i gorliwym musiał być apostołem, a praca jego zbyt łutwą nie była, pomimo pomocy pary książęcej, której przykład poddanych powoli do porzucenia dawnej wiary nakłaniać musiał. Przyjęcie chrześcijaństwa rozpoczęło się od góry, od najbliższych stojących tronu, a więc wrażliwszych na wpływy z poza granicy, dla tego też akt ów odbył się spokojnie i prawdopodobnie bez znaczniejszego ze strony księcia przymusu. Ale gdy prace misyonarskie dosięgły warstw niżej stojących, tak konserwatywnych w przekonaniach religijnych jak i w zabobonach, gdy surowe przykazania kościoła ujęły tę ludność w silne karby, wtedy bezwątienia zaczęła się budzić opozycja utrudniająca pracę Jordana. Skąd on nad Wartę przybył, za czym pośrednictwem i czy w chwili przybycia zastał już Mieszka ochrzczonego, to pytania, które tylko za pomocą domysłów, w przybliżeniu rozwiązane być mogą. Co do czasu jego przybycia najrozmaitsze w literaturze historycznej mieszczą się

Thietmar l. c. IV. c. 35. »Jordan primus eorum antistes, multum cum eis sudavit, dum eos ad supernae cultum vineae sedulus verbo et opere invitavit«.

zdania¹⁾), gdyż źródeł, któreby wprost podawały jakąś w tej mierze wskazówkę, jest nader nie wiele. Na podstawie widocznie pomyłonej daty kroniki Boguchwała (r. 938) żadnych uzasadnionych nie można stawiać twierdzeń, Annalista Saxo podaje tylko, że przed intronizacją pierwszego arcybiskupa magdeburskiego Jordan był już wyświęconym na biskupa²⁾), a dwa jedynie źródła podają dokładną i dość prawdopodobną datę; jeden z roczników czeskich w słowach »anno 968 Polonia cepit habere episcopum«³⁾), a z polskich t. z. Spominki gnieźnieńskie: »Item a. d. 968 Jordanus primus episcopus in Polonia ordinatus est et obiit 984⁴⁾). Tak pierwsza jak i druga data

1) Lelewel (Polska wieków średnich T. I. Poznań 1855 str. 292. przyjmuje rok 958. Rœpell. (Gesch. Pol. str. 628 i nast.) rok 968, Stasiński (De rationibus quae inter Poloniam et imperium romano-germanicum Ottonum imperatorum aetate intercedebant. Berolini 1862 str. 70 uw. 22) listopad lub grudzień roku 968. Zeissberg (Miscel. I. Archiv für österr. Geschichte Wien 1867 T. 38 str. 74 i nast.) oświadcza się również za tym rokiem przypuszczając, że fakt ten mógł nawet i wcześniej mieć miejsce; tę samą datę t. j. r. 968 podają Szujski (Historji polskiej ksiąg XII. str. 16), Małecki (Kościelne stosunki w pierwotnej Polsce. Przewodnik nauk. i liter. z r. 1876 T. I. str. 299) i Kętrzyński (Biskupstwa i klasztory polskie w X. i XI. wieku. Przegląd powszech. z r. 1889 wrzesień str. 612), a tylko Wojciechowski (O Rocznicach I. c. str. 193) wysnuwa z zestawienia wzmianek Thietmara i Annalisty Saxo wniosek, że czas założenia biskupstwa poznańskiego przypada najpóźniej na r. 966 lub na pierwszy kwartał r. 967.

2) MG. SS. V., str. 622 »His confratribus (t. j. biskupom po intronizacji arcybiskupa wyświęconym) cooptavit imperator tres prius consecratos, hoc est Dudonem havelbergensem. Dudelinem brandenburgensem et Jordanum poznanensem«.

3) Slavische Bibliothek II. str. 301 z rękopisu w. XIVgo.

4) MP. III. str. 42 Tę samą wiadomość, ale prawdopodobnie na podstawie kroniki Boguchwała zamieszcza III. katalog biskupów krak. ibid. str. 330.

wydaje się cokolwiek za późną. Tiethmar pisząc o śmierci następcy Jordana Ungera, opowiada, że zmarł w r. 1012 w czerwcu w 30 roku po swej ordynacyi¹⁾, więc wedle tego byłby zasiadł na stolicy poznańskiej już w roku 982 lub w pierwszej jego połowie. Podobna różnica t. j. o dwa lata, zachodzi zdaje nam się i w roku ordynacyi Jordana, podanym przez zapiski gnieźnieńskie. W r. 968 a więc w tym samym, w którym Jordan miał zostać biskupem, zostało założone ostatecznie arcybiskupstwo magdeburskie, metropolia dyecezyi poznańskiej. Pierwszy arcybiskup magdeburski Adalbert uzyskał zatwierdzenie papieżkie z datą 18. października 968 r.²⁾, a w dniu Bożego Narodzenia tegoż roku odbyła się konsekracya biskupów nowo utworzonych stolic w Merseburgu: Żytcu (Zeitz) i Miśni. Wprawdzie w aktach urzędowych współczesnych dotyczących założenia i określenia prowincyi metropolii magdeburskiej nie ma wzmianki o biskupstwie poznańskim, skąd wnosićby można, że biskupstwo to jeszcze wówczas nie istniało, jednak sprzeciwiają się temu podania kronikarzy, którzy wymieniają w związku z ustanowieniem stolicy magdeburskiej Jordana, jako już dawniej ordynowanego t. j. przed ordynacyą biskupów nowo utworzonych, a arcybiskupowi Adalbertowi poddanych siedzib³⁾. Lecz konsekracya Jordana, która miała miejsce przed końcem r. 968, mogła się odbyć i wcześniej w r. 967 lub 966. Datę chrztu Mieszka

1) VI. 43. »30 ordinationis suae anno obiit«.

2) Jaffe Regesta Nr. 3728.

3) Pośrednio Thietmar II. 14. »additus est his confratribus Brandenburgensis ecclesiae primus pastor Thietmarus ante hoc unctus, et Jordan episcopus posnaniensis primus. Wyraźniej Annalista Saxo, którego wiadomości w tym kierunku są pewniejsze, jak wskazują imiona ordynowanych biskupów w wyżej cytowanym miejscu.

oznaczyliśmy na r. 966, a prawdopodobnem się nam zdaje, że biskup Jordan sam tej ceremonii dokonał. Kiedy bowiem Mieszko na przyjęcie chrztu się zgodził, temsamem na wprowadzenie chrześcijaństwa do Polski i jego dalsze krzewienie grunt już musiał być dość przygotowanym. W analogicznych podówczas przypadkach, np. w Danii działo się również w ten sposób i było to zresztą bardzo naturalnem, że ksiązę przyjmował chrzest wtedy dopiero, gdy mógł liczyć na pewne poparcie ze strony części znaczniejszej poddanych, w razie przeciwnym stałby zbyt odosobniony i narażałby się na opór powszechny. Zapewne więc i w Polsce już przed chrztem Mieszka praca misyonarzy wydała pewien plon, a liczba wyznawców wiary Chrystusowej lub jej zwolenników musiała być dość pokaźną. I rychło po przybyciu Dobrówki, gdy chrześcijaństwo w Polsce najlepszego zyskało sprzymierzeńca, zaczęło wpływać na Mieszka, przychylnego już chrześcijaństwu, aby się postarał o sprowadzenie do Polski biskupa. Cesarz Otto, do którego się udano¹⁾, bawił jeszcze w r. 966 do jesieni w Niemczech, a przez następnych lat 6 we Włoszech²⁾. Gdyby nam więc bliżej była znana osoba pierwszego naszego biskupa, to moglibyśmy łatwiej oznaczyć, kiedy poselstwo z Polski z prośbą o apostoła do niego przybyło. Cesarz zwykle w takich razach wybierał mnicha z klasztoru³⁾ pobliskiego miejscu, gdzie właśnie przebywał, gdyż kapelani królewscy nie mieli ochoty wybierać się w dalekie na missye strony, mając

1) Tak jak się do niego często udawano z Danii i jak wyżej wspomnieliśmy, nawet z dalekiej Rusi.

2) Zob. Stumpf, Regesta I. c. str. 37—45.

3) Kiedy poselstwo z Rusi do Ottona I. do Frankfurtu przybyło, wybrał cesarz Libutiusa, zakonnika z klasztoru św. Albana w Moguncyi. Contin. Reg. MG. SS. I. str. 624.

nadzieję uzyskania w kraju prędzej lub później intratnego biskupstwa¹⁾). Z imienia »Jordan« sądząc, możnaby wnosić, że pierwszy nasz biskup pochodził z zachodnich Niemiec, blijskich Francyi, albo ze samej Francyi lub Włoch, imię to bowiem w ogóle dość rzadkie, tam jeszcze najczęściej się spotyka. Tu i owdzie w nekrologach niemieckich zapisano je wyjątkowo czasem z dodatkiem »presbyter«, biskupa Jordana nie udało nam się jednak wynaleść.

Jedyną słabą wskazówką o pochodzeniu Jordana mogłyby być pierwsze chrześcijańskie imiona w Polsce, gdyż wybór ich przy chrzcie przez chrzczącego biskupa pozwalałby wnosić o pewnych jego dawniejszych wspomnieniach i związkach. Najdawniejszem i najczęstszem imieniem nie słowiańskiem, które u nas spotykamy, jest imię Lamberta; nosiło je kilku krakowskich biskupów z w. XI., lecz co ważniejsze, Mieszko II.²⁾ i syn Mieszka I.³⁾ Było ono prawdopodobnie ze słowiańskiem imieniem Mieszka zwykle łączone, być więc może, że i Mieszko I. przy chrzcie je otrzymał. Św. Lambert, jako patron w Niemczech właściwych jest prawie nieznanym⁴⁾, był on jednak patronem katedry w Leodyum (Liège), a wobec tego jakiś bliżej nieoznaczony związek między tą katedrą a Polską zdaje się być widocznym. Może relikwie św. Lamberta jako w ogóle

¹⁾ Po śmierci bisk. Libucyusza został przeznaczony w jego miejsce Adalbert, mnich klasztoru św. Maxymina, i o tem Annalista tak się wyraził: »cui (Libutio) Adalbertus ex cenobitis S. Maximini *machinatione et consilio Willihelmi archiepiscopi, licet meliora in eum confisus fuerit, et nihil unquam in eum deliquerit, peregre mittendus in ordinatione successit*«. Cont. Reg. l. c.

²⁾ Rocznik kapit. krak. (MP. II. str. 794 a 1025.). Primus Boleslaus rex magnus obiit. *Lambertus* filius eius succedit.

³⁾ Akt darowizny Gniezna, KDWP. I. Nr. 2. i Necr. Merscb. l. c. str. 114.

⁴⁾ Klasztor S. Lamprecht w Styryi powstał dopiero ku końcowi w. X.

pierwsze relikwie dostały się do Polski za pośrednictwem biskupa, który je w darze, opuszczając swą dyecezyą, otrzymał. A w r. 966. w styczniu znajdował się właśnie Otto w tej dyecezyi w Maastricht¹⁾, wtedyby więc mógł zadość uczynić prośbom z Polski. Domysłowi temu nie sprzeciwiałoby się i wezwanie pierwszego prawdopodobnie w Polsce kościoła, t. j. katedry poznańskiej, to samo bowiem wezwanie posiada katedra kolońska, metropolia dyecezyi leodyjskiej. Więc i obie daty podane w spominkach gnieźnieńskich, dotyczące Jordana, byłyby o lat dwa późniejsze, a ten fakt możnaby również tłómaczyć przesunięciem zapisek rocznikarskich, znajdujących się pierwotnie na tablicy paschalnej.

Nie posiadamy natomiast żadnych wskazówek, kto Jordana konsekrował, może potężny za Ottona I. arcybiskup hamburski Adaldag; on bowiem Libucyuszowi na Ruś przeznaczonemu udzielił sakry biskupiej, może arcybiskup moguncki, który następcę Libucyusza wyświęcił, lub wreszcie koloński, jeśli Jordan do jego należał prowincyi.

Nie należy jednak sądzić, że z chwilą ordynacyi Jordana omawiano zarazem sprawę założenia dyecezyi poznańskiej, tem mniej spierać się o to, czy cesarz czy Mieszko dyecezyą tę założył. Pomimo bowiem wyświęcenia i przybycia Jordana do Polski o założeniu dyecezyi w znaczeniu prawnem mowy nie ma, gdyż nie chodziło jeszcze podówczas w Polsce o urządzenie kraju pod względem kościelnym, lecz o zdobycie go dla chrześcijaństwa. W tym kierunku wybitna zachodzi różnica między biskupstwem poznańskim a ustanowieniem biskupstwa praskiego. Czechy należały i przedtem do związku dyecezyalnego oznaczonej dyecezyi, z której następnie zostały wyłączone, Polska zaś nie podlegała żadnemu biskupowi, stała po za

¹⁾ Stumpf, Regesta l. c. str. 35.

organizacją kościelną, należało ją więc naprzód dla przyjęcia jej przygotować. W tych właśnie czasach, w których działalność misyjarska w kierunku na północ i wschód znacznie się ożywiła, spotykamy często biskupów wyświęconych dla jakiegoś kraju, w którym jeszcze chrześcijaństwo się nie przyjęło, lecz nie szło z tem w parze tworzenie dyecezyi. Biskupi tacy dyecezyi jeszcze nie posiadali, byli to biskupi misyjarsze t. zw. *episcopi gentium*, *episcopi regionarii*¹⁾. I nasz Jordan takim pierwotnie tylko był biskupem, od niego zależało pracę swą stworzyć sobie dyecezyą, która następnie dopiero, skoro chrześcijaństwo się przyjęło, miała być bliżej określoną i urządzoną. Podobnymi biskupami byli Libucyusz i Adalbert dla

¹⁾ Liczne przykłady tego rodzaju biskupów są podane w Hinschiusa *Kirchenrecht* T. II. Berlin 1878 str. 171 i 350; dla ilustracyi tej instytucyi przytaczamy wyjątek z Adama, *Gesta Hammab. eccl. pont.* MG. SS. VII. str. 366 i 367. »Sunt episcopi, quos omnes ordinavit (Adalbert arcyb. hamburski) viginti, quorum tres abortivi et extra vineam ociosi remanserunt, sua quaerentes, non quae Jesu Christi. Quos universos gloriosus Archiepiscopus decenti honore habens *ad praedicandum barbaris verbum Dei prece et praemio commonebat*. Ita saepissime vidimus eum quatuor aut quinque stipatum episcopis; prout ipsum audivimus dicentem absque multitudine esse non posse. Cum vero eos a se dimiserat, solito moestior esse propter solitudinem videbatur. Nunquam tamen cerere maluit vel tribus, quorum frequentissimi erant Tangwardus Brandenburgensis vir sapiens et comes episcopi etiam ante episcopatum. Alter erat Johannes, quidam Scotorum episcopus, vir simplex et timens Deum, qui *postea in Scavaniam missus*, ibidem cum principe Gotescalco interfectus est. Tercius Bovo nomen habuit, incertum unde natus aut ubi ordinatus... Hos tres cum non essent eius suffraganei, comperimus eum, quod sedes proprias non haberent, maiori fovisse clementia dicitur«; a przedtem str. 366: »In Suediam cosecravit sex... in Norvegiam duos tantum ipse consecravit«; wysyłano ich więc do krajów, a nie oznaczonych dyecezyj.

Rusi, nieznanym Bernard dla Słowian, lub Bruno z Querfurtu. Przy wysłaniu Jordana nie omawiano też granic lub dotacji dyecezyi; stało się to później, gdy Jordan się w Polsce ustalił i gdy praca jego przyniosła owoce. Nie był on też zaraz biskupem poznańskim, lecz w ogóle biskupem polskim, »primus eorum antistes« jak go Thietmar nazywa. Dlatego ze względu, że np. Thietmar o założeniu biskupstwa poznańskiego nie wspomina przy wyliczeniu założonych przez Ottona stolic biskupich, nie należy wnosić, że przemilczał fakt ten z powodu, że Mieszko a nie Otto I. dyecezyą założył, bo Thietmar taksamo nie wspomina o założeniu dyecezyi aldenburskiej, ani o wyświęcaniu w Niemczech biskupów dla Danii. Konsekracja taka nie stanowiła o założeniu dyecezyi, lecz była ordynacją biskupa »ad gentes«, który dyecezyą stwarzać sobie dopiero musiał. Ordynowani w r. 948. przez arcybiskupa Adalda biskupi w Schleswigu, Ripen i Aarhus, dyecezyi również jeszcze nie posiadali, gdyż wówczas, podobnie jak w czasie nawracania Sasów za Willehada, jak i znacznie później, bo jeszcze w w. XII. w Szwecyi i Norwegii, nadawano przełożonym znaczniejszych kościołów godność biskupią, jako osobiste odznaczenie, dlatego, aby łatwiej swą misyonarską działalność spełniać mogli¹⁾. I wielu z tych misyonarzy nie posiadało nawet stałej siedziby, a stolice, dla których zostali wyświęceni, niejednokrotnie długie lata były osierocone, raz upadały, to znowu przy sprzyjających okolicznościach się podnosiły. Z założeniem stałych i określonych dyecezyj spotykamy się podówczas tylko wtedy, gdy terytorya pogańska została przez chrześcian zupełnie podbite, gdzie więc zarazem organizacją kościelną wraz z polityczną dla utwierdzenia podboju wprowadzono. Tak postąpił Karol W. z podbitymi Sasami, a Otto I. ze

¹⁾ Zob. Dehio, Geschichte, I. c. str. 122 i 136.

Słowianami między Elbą a Odrą. Tam jednak, gdzie ludy pogańskie posiadały jeszcze pewną samoistność, gdzie organizacja polityczna cesarstwa nie dotarła, nie narzucało jeszcze cesarstwo organizacyi kościelnej, lecz pozostawiało misyonarzom przygotowanie odpowiedniego w tej mierze gruntu. I dziś także organizacya misyjna kościoła katolickiego nie zna stałych o określonych granicach dyecezyi, a przełożeni okręgów misyjnych nie posiadają stanowiska dyecezyalnych biskupów. Takim biskupem misyjnym był więc i Jordan, lecz kiedy okręg jego misyjny stał się dyecezyą w znaczeniu prawnem, oznaczyć nie umiemy. O utrzymanie przybyłego do Polski biskupa postarała się para książęca, przekazując mu zapewne majątek przeznaczony dawniej na cele kultu pogańskiego. Z relacyj o Słowianach na Rugii, między Elbą a Odrą i na Pomorzu dowiadujemy się, że świątynie pogańskie znaczne posiadały mienie, liczne włości, niewolników, a nawet własnych »milites«. O istnieniu chociażby jednej świątyni na terytoryum Polski właściwej, niestety żadnych nie posiadamy śladów; a Thietmar podając o pierwszym biskupie Pomorza Reinbernie, że burzył świątynie, o niezem podobnem, skreślając trudy i pracę Jordana, nie wspomina. Trudno przypuścić, aby, wobec ciągłych stosunków z zachodnimi Słowianami, Polacy jeszcze wówczas stali ciągle na punkcie czystego kultu natury, i czcili swoich bogów w gajach poświęconych, bez odpowiednich ku temu celowi przybytków i bez nadawania bóstwu oznaczonej postaci, lecz w każdym razie kult pogański w Polsce nie musiał dojść do tego stadyum rozwoju, jak u wspomnianych Słowian. O tyle więc praca Jordana byłaby łatwiejszą¹⁾. W wykopaliskach na Ostrowie jeziora w Lednicy

¹⁾ Pomimo tego praca Jordana zapewne powoli postępowała, kiedy np. w Czechach, które o wiele dawniej niż Polska chrześcijaństwo

znaleziono posążek prawdopodobnie bóstwa pogańskiego¹⁾. być może więc, że tam było także siedlisko kultu, i że tam stała świątynia, na zwaliskach której Jordan, jeden z pierwszych u nas kościołów zbudował i poświęcił. Do budowy na wspomnianym Ostrowie użyto wyjątkowo kamienia, a sądząc z okazałości pozostałych ruin, sięgających wedle badań archeologicznych, czasów Mieszka i Dobrówki²⁾, możnaby wnosić, że tam stał także dworzec pary książęcej, a obok niego pierwotna siedziba pierwszego Polski biskupa. I w Gnieźnie rychło stanęła okazała świątynia, w której syn Mieszka złożył ciało św. Wojciecha³⁾. Rozwijający się Kościół polski ożywiały coraz to ściślejsze stosunki z Kościołem niemieckim, zwłaszcza saskim, spowodowane — bez względu na pochodzenie pierwszych misyjarzy lub Jordana, danymi warunkami politycznymi i ciąglem oddziaływaniem dzielnicy saskiej na Polskę. Nadto jeszcze za życia Dobrówki i w Czechach na nowo założonej za jej pono przyczynieniem⁴⁾ stolicy praskiej zasiadł mnich saski z Magdeburga i stąd więc szły wpływy saskie, wzmocnione później małżeństwem Mieszka z Odą, mniszką z saskiego klasztoru. Kronikarz saski nie tai, że sobie wówczas wiele z tego małżeństwa obiecywano i dlatego przy-
mknięto oczy na jawne pogwałcenie ślubów zakonnych⁵⁾.

przyjęły. jeszcze w r. 1092 musiano w całym kraju tępić pogaństwo (Kronika Kozmasa ks. III. c. 1.).

1) Zapiski archeologiczne poznańskie T. I. Poznań 1890. str. 33.

2) M. Sokołowski, Ruiny na Ostrowie jeziora Lednicy l. c. str. 265.

3) Passio S. Adalberti (MP. I. str. 156) »ac in basilica, quam Misico. bonae vir memoriae, domino fabricauerat. reuerenter collocavit«.

4) Rocznik Traski (MP. II. str. 828) »974 ecclesia Pragensis primo cepit habere episcopum Delthmarum nomine ex ammonitione Dobravce«.

5) Thietmar IV. 36.

Następcę Jordana ¹⁾ Ungera, prawdopodobnie Niemca, łączył już ścisły węzeł z metropolitą magdeburskim Gizilerem, który niemal równocześnie z nim zasiadł na swej stolicy. Unger musiał dość rozległe utrzymywać stosunki z kościołami i klasztorami północnych Niemiec, gdyż z nielicznych, tych czasów sięgających nekrologów, dwa, merseburski i lüneburski śmierć jego zanotowały ²⁾. Między klasztorem w Lüneburgu a Polską nawet bliższe zachodziło oddziaływanie, gdyż oprócz śmierci Ungera, notuje tamtejszy nekrolog i datę zejścia pierwszego arcybiskupa gnieźnieńskiego Gaudentego i Bolesława Chrobrego ³⁾. Być może, że klasztor ten założony w r. 971 a położony nad Elbą w diecezyi werdenskiej, a więc bliski Słowian, dostarczał Polsce duchownych z językiem kraju obecnym.

2. Zjazd gnieźnieński w r. 1000.

Trudno nawet w przybliżeniu oznaczyć, jak daleko rozciągała się działalność Jordana i jego następcy Ungera. Oczywiście obejmowała całą ówczesną Polskę, gdyż Unger jeszcze w r. 1000. był jedynym polskim biskupem, ale granice ówczesnej Polski bardzo były zmienne, stosownie do postępu zdobyczy Mieszka i Bolesława. Polityka tych książąt, dążąca do założenia potężnego państwa, musiała się zwrócić ku podbojowi szczepów słowiańskich, gdyż od zachodu cesarstwo nieprzepar tą niemal położyło tamę, lecz i w tym kierunku spotkała się Polska z Czechami, których interesa również w tęsamą

¹⁾ O Jordanie podaje nadto Długosz (Historia pod r. 1002.) wiadomość, że został pochowany w katedrze brandenburskiej.

²⁾ Necr. Mers. l. c. V. Idus Iunii Ungeran. Necr. Lüneb. l. c. VI. Idus Iunii Ungerus ep.

³⁾ l. c. str. 44 i 77.

ciążyły stronę. Z natury rzeczy więc szczepy słowiańskie, zamieszkujące ziemię między rdzeniem państwa polskiego, t. j. porzeczem Warty a właściwymi Czechami, musiały być przedmiotem ciągłych walk obu tych państw słowiańskich, dążących do ich zawładnięcia. Tu z wszelką pewnością należy szukać przyczyn zatargów, wybuchłych w niespełna lat 10 po śmierci Dobrówki między Bolesławem czeskim a Mieszkiem I. Z Polską zdaje się związany był interesami politycznymi ród panów na Libiczu, władający Kładkiem; świadczy o tem gwałtowne wytępienie tego rodu, tudzież stosunki z Polską św. Wojciecha i brata jego Sobiebor, który zginął po stronie polskiej jako »comes de Polonia«¹⁾. Ciągłe te walki toczyły się więc głównie o posiadanie Szląska i ziemi krakowskiej. Co do Szląska, możemy na podstawie dat przez roczniki podanych przypuścić, że Mieszko ostatecznie w r. 990 dokonał jego podboju²⁾, trudniej znacznie określić, kiedy Kraków w polskie przeszedł ręce. Literatura historyczna nowsza prawie jednoznacznie opierając się na kronice Kozmasa przyjmuje jako datę zajęcia Krakowa r. 999, nie brak jednak zdań, wedle których Kraków

¹⁾ *Calendarium Pegaviense* (J. B. Menckenii *Scriptores rerum Germanicarum precipue Saxonicarum Lipsiae 1728 T. II. str. 149*) »II Non. Novembris Zobebor comes de Pollonia occisus«. Ów brat św. Wojciecha nosi u Kozmasa (I. 29) właściwe imię Sobiebor, podczas gdy u Thietmara (VI. 9) jest nazwany »Zebizlovo«. Nie twierdzimy jednak stanowczo, czy się podana zapiska nekrologiczna do niego odnosi. Mogła ona być przyjęta z innego jakiegoś nekrologu, bo klasztor w Pegau później powstał.

²⁾ *Annales Hildesh.* (MP. II. str. 761.) r. 990. »Misacho et Bolizlao duces Sclavorum, gravibus inimiciis inter se conflixerant.« Pod tym samym rokiem podaje mnich Sazawski »Eodem anno Nemci (t. j. gród Niemcza) perdit est. MP. SS. IX. str. 149., podobnie *Annales Pragenses*. Zob. Grünhagen. *Geschichte Schlesiens*. Gotha 1884. str. 5.

nigdy do Czech nie należał¹⁾), tudzież, że zajęcie jego przez Polskę miało miejsce znacznie wcześniej, jeszcze przed r. 984²⁾). Pominąwszy widocznie sfalszowany przywilej biskupstwa praskiego, nie tylko Kozmas³⁾), lecz i podania Al-Bekriego⁴⁾) przemawiają za tem, że Kraków znajdował się w posiadaniu Czech, okoliczność ta więc powinna uchodzić za udowodnioną. Fakt zaś, że Włodzimierz W. odebrał »Lachom« w r. 981. grody Czerwieńskie, a w r. 993 wyprawiał się na Chrobotów⁵⁾), wcale nie przemawia za tem, że ziemie te Mieszko mógł zdobyć dopiero, posiadając ziemię krakowską i sandomierską. W tych ziemiach wówczas najprawdopodobniej panowali książęta szczepowi i z nimi to Włodzimierz W. wojował. I ziemia krakowska jak i wiślicka musiały posiadać swych książąt, którzy raz pod zwierzchnictwem czeskiem, to znowu polskiem pozostawali, a gdy nie posiadamy bliższej wskazówki, coby miało oznaczać owo »regnum« przez Mieszka Czechom zabrane⁶⁾), musimy w przybliżeniu do daty Kozmasa, który twierdzi, że Mieszko zajął Kraków w r. 999, wnosić, że

1) Małecki. Rozgląd w dziejach wewnętrznych pierwotnej Polski. Przewodn. nauk i liter. r. 1875. T. I. str. 195.

2) Kętrzyński. Biskupstwa I. c. str. 613.

3) I. 34.

4) Co do czasu, kiedy Ibrahim ibn Jakób bawił na dworze Ottona, różne sądy są reprezentowane. Wedle Kuniga miało to miejsce w r. 973.. wedle de Goeje w r. 965. Ponieważ Ibrahim wspomina o ks. Obotrytów Nakome, który około r. 955. z Niemcami staczał walki, przeto zdaje się, że data bliższa tego czasu byłaby prawdopodobniejszą. Pisarze niemieccy jak Wigger, oświadczają się za r. 973. (Zob. Giesebrecht Gesch. der deutsch. Kaiserzeit V. Aufl. I. Nachträge str. XXIII. i XXIV.).

5) Latopis Nestora (MP. I. str. 624 i 668). Zob. Papée w Kwartalniku hist. zeszyt II z r. 1890. str. 376.

6) Thiethmar IV. 9.

dopiero po śmierci Mieszka dostała się ta ziemia pod władztwo polskie. Z chwilą więc śmierci Mieszka zakres działania biskupa polskiego obok Wielkopolski i może Kujaw, obejmował i Szląsk, czy się zaś rozciągał i na Mazowsze, które jeszcze po śmierci Mieszka II. było ogniskiem reakcy pogańskiej i na ziemię krakowską i sandomierską, jest dość wątpliwem. Mieszko podzielił państwo swoje zwyczajem słowiańskim między synów, lecz nie wiemy, jaki Bolesławowi przypadł udział, być może, że ziemie na wschodnich kresach Polski leżące, skoro jedną z pierwszych jego walk miała być wojna z Rusią¹). Rychło jednak zajął Bolesław dzielnicę braci, przed r. 997 zdobył Pomorze a niedługo potem zdaje się, ziemię krakowską. I on, podobnie jak ojciec, uważał chrześcijaństwo za konieczny warunek pomyślnego rozwoju państwa, dlatego też z nadzwyczajną gorliwością starał się utwierdzić i rozwijać Kościół w swych dziedzinach. Prawdopodobnie już Mieszko zabronił kultu pogańskiego i wyniósł chrześcijaństwo do znaczenia panującej w Polsce religii, lecz wiele jeszcze do zrobienia pozostało. I w Polsce Mieszkowej wszelkie ślady pogaństwa nie mogły być wytępione, a nadto zdobycze jego i Bolesława przyłączyły do Polski ziemie, dokąd chrześcijaństwo skutecznie nie dotarło, w całym więc państwie Bolesława było jeszcze wiele pola dla pracy misyonarskiej. Z chwilą rozszerzenia granic państwa, działalność jednego biskupa wystarczyć nie mogła, należało więc także pomyśleć o urządzeniu stałej organizacji kościelnej, odpowiadającej potrzebom. Wobec tych zadań, Bolesław obok wielkich planów politycznych, z równą energią zajął się sprawami kościelnymi, jako pierwszorzędnymi w jego polityce wewnętrznej, a przedewszystkiem krzewieniem

¹) Annal. Hildesh. MP. II. str. 762 pod r. 992.

chrześcijaństwa¹⁾). Równocześnie zaś sprowadzając misyjonarzy, zapewniał skuteczność ich pracy odpowiednimi ustawami i nie spuszczał z oka myśli zorganizowania Kościoła polskiego. W jego polityce kościelnej zaszedł przytem pewien zwrot bardzo radykalny. Gdy bowiem dawniej Kościół polski opierał się tylko o Niemcy, tem więcej, że wszedł w skład prowincyi magdeburskiej, to Bolesław nietylko dążył do jego samoistności pod względem organizacyi, ale starał się związać go bliżej z Rzymem, nawet w ten sposób, że do głośnych podówczas klasztorów włoskich udawał się o misyjonarzy, czy to bezpośrednio wysyłając posłów, czy też za pośrednictwem oddanego świetności Włoch i Rzymu młodego marzyciela Ottona III²⁾). Tkwiła w tem postępowaniu Bolesława myśl wysoce polityczna i jej może zawdzięczać należy, że w czasie ciężkich z Niemcami zapasów, młody Kościół polski się nierozpadł i nie stał się wrogiem planów Bolesława, podobnie jak się to stało później w Czechach, za czasów biskupa praskiego Sewera. Wyzwolony z pod przeważnych wpływów niemieckich, a ściślej z Rzymem związany, mógł Kościół w Polsce wyrabiać samostnie swoje właściwości i rozwijać swe instytucye i prawo partykularne; niestety wypadki polityczne po śmierci Chrobrego nie dozwoliły na należyte urzeczywistnienie jego planów. Nie bez ważnych następstw dla tych zamysłów musiało być bliższe zetknięcie się Bolesława ze św. Wojciechem. Wracał on wtedy

¹⁾ Gallus I. 11. opowiada o nim: »Gentes vero barbarorum in circuitu, quas vincebat, non ad tributum pecuniae persolvendum, sed ad verae religionis incrementum coercebat«.

²⁾ Piotr Damiani w Żywocie świętego Romualda. opowiada o podróży do Włoch syna Bolesława. MP. I. str. 326., 329., a Bruno w Vita quinque fratrum, MG. SS. XV. str. 719 i 732 podaje, że cesarz dał mnichom do Polski wyprawionym sprzęty i książki kościelne.

z Rzymu, gdzie w czasie pobytu swego w murach klasztoru św. Alexego na Awentynie przebywał z ludźmi przejętymi tak samo jak on świętością swego powołania, i potrzebą utrzymania w czystości dyscypliny kościelnej. Nic więc dziwnego, że za przybyciem do Polski zwrócić musiał uwagę Bolesława, aby w otoczeniu św. Nila lub Romualda poszukał misjonarzy dla Polski, a nie z pośród zmateryalizowanego kleru niemieckiego i aby się o Rzym, o głowę świata chrześcijańskiego, a nie o Kościół niemiecki oparł. O działalności misyjnej św. Wojciecha w samej Polsce również dochowały się wiadomości. Wprawdzie o jego pobycie w Krakowie tylko tradycja, a za nią Długosz¹⁾ wspomina, lecz natomiast pobyt jego w Gnieźnie, prawdopodobnie dłuższy nawet, tudzież jego praca apostołska tamże, są źródłami dokładnie stwierdzone²⁾. Tego

¹⁾ Długosz. Historia, ks. II., r. 996.

²⁾ O dłuższym jego pobycie w Polsce wspomina najwyraźniej Bruno w Żywocie św. Wojciecha c. 23 (MP. I. str. 210), a w c. 24 (ibid. str. 212) o pobyciu w Gnieźnie i o tem, że wielu tam nawrócił i ochrzcił. Tęsamą wiadomość podają Miracula c. 4 (MP. IV. str. 229). Wobec tych wzmianek nie można pominąć i dwóch zapisek rocznikarskich, które świadczą o umieszczeniu św. Wojciecha w Gnieźnie, a mianowicie w Roczniku małop. II. (MP. III. str. 142.) »Hunc S. Adalbertum episcopum Pragensem fugientem de Bohemia Boleslaus suscepit et in Gneznam locavit«, i w Roczniku Traski (MP. II. str. 828). gdzie jest mowa o Bolesławie »Iste S. Adalbertum honorifice suscepit et in Gnezdnam collocavit«. Podniesiono wprawdzie (Wojciechowski, O Rocznikach I. c. str. 147.), że te zapiski zostały wyjęte przez rocznikarzy z Kroniki Galla, gdzie słowo »collocavit« odnosi się do złożenia ciała św. Wojciecha w kościele gnieźnieńskim, co bardzo możliwe, ale z drugiej strony możliwem być może także, że z innego pochodzą źródła. Co się tyczy Galla, to jego wiadomości o św. Wojciechu stwierdzają w zupełności nasze wnioski, gdyż słów (ks. I. c. 6.) »Ipsę (Bolesław) b. Adalbertum ad se venientem cum magna veneratione suscepit

rodzaju przykłady, że biskupi ze swoich siedzib wyzuci wspierali innych biskupów w pełnieniu ich obowiązków, częstymi były w tych czasach, a fakt następny, że św. Wojciech zwrócił się do nawracania Prus, popierałby wniosek, że między Ungerem a św. Wojciechem podobny zachodził stosunek, i że Bolesławowi chodziło o pozyskanie św. Wojciecha dla pracy w obrębie własnego państwa i w jego interesie. W czasie bowiem, kiedy św. Wojciech do Polski przybył, Pomorze było już zajęte przez Bolesława, i tu przedewszystkiem otwierało się obfite pole dla pracy misyjnej, jednak widocznie Unger zachował dla siebie całą zachodnią część Polski, podczas gdy św. Wojciechowi powierzona została część wschodnia ze siedzibą w Gnieźnie i z widokami pracy misyjnej na Mazowszu i w Prusach. Tu w przekazanym sobie okręgu założył św. Wojciech klasztor w Trzemesznie¹⁾, jak stwierdza tradycja i niektóre źródła późniejsze, wspominające o złożeniu tymczasowem ciała św. Wojciecha w tym klasztorze²⁾.

eiusque praedicationibus et institutionibus fideliter obedivit in-
czej rozumieć trudno, jak tylko, że św. Wojciech i w Polsce spra-
wował urząd pasterski. O powołaniu wreszcie św. Wojciecha do
Polski wspominają pod mylną datą 973 t. zw. *Annales Pozna-*
nienses (MP. V. str. 878) »S. Adalbertus venit Poloniam vocatus
per pium Boleslaum«.

¹⁾ Zob. przekonywujący wywód Wojciechowski (O Rocznikach
I. c. str. 188) wyjaśniający ustęp powstałej prawdopodobnie w Pol-
sce *Passio S. Adalberti* c. 3. »(Adalbertus) in Poloniam regionem
cursum direxit et ad mestr f. locum divertens. caenobium ibi con-
struxit« MP. I. str. 154.

²⁾ Legenda o św. Wojciechu c. 18. (MP. IV. str. 220). *Kron. Pol.* (MP. III.
str. 619). *Kronika o Piotrze Właście* (ibid. str. 762), nadto »*Chro-*
nicon imperatorum et pontificum Bavaricum«, pisana prawdopodobnie przez Słowianina w w. XIII. (MG. SS. XXIV. str. 224) »Adalbertus
martirio coronatus est et a Polonis in Stremesnam translatus«.

Wydzielenie św. Wojciechowi osobnego zakresu działania nie stanowiło jeszcze utworzenia odrębnej diecezji, gdyż do tego potrzeba było w pierwszym rzędzie zezwolenia papieskiego, ale było próbą urzeczywistnioną niedługo potem w sposób prawny, dzięki męczeństwu św. Wojciecha, które otoczyło aureolą Polskę i Bolesława. W tem też zapewne rozumieniu wspomina i Gallus (I. c. 19), że Gaudenty był »S. Adalberti frater et *successor*«, a słowom tym nie można odmówić wszelkiego znaczenia, tem bardziej, że tradycja późniejsza św. Wojciecha między arcybiskupów gnieźnieńskich zalicza¹⁾. I rzeczywiście podówczas już musiał istnieć w umyśle Bolesława plan zorganizowania Kościoła polskiego i podziału państwa na diecezje, bo i Chrobry starał się upewnić w posiadaniu zdobyczy tak zapomocą silnej organizacyi państwowej, jak i zapomocą kościelnej. Lecz bez zezwolenia papieża i cesarza niepodobna było planu tego przeprowadzić, należało więc o nie się postarać, a w razie potrzeby przyjąć w zamian pewne zobowiązania. Ottona III. oddanego zupełnie celom kościoła, który tak wielką czcią i uwielbieniem dla św. Wojciecha²⁾ był przejęty,

¹⁾ *Miracula S. Adalberti* c. 5. (MP. IV, str. 231), tudzież MP. III, str. 333, 391, 405 (katalogi bisk. krak. i arcyb. gnieźn.), 587, 617 (Kron. pol.), 670 (*Annal. Sil. comp.*), 762 (Kron. o Piotrze Wł.). Liske w przedmowie do wydania Katalogu arcyb. Gnieźn. (MP. III, str. 385) sądzi słusznie, że wiadomość ta znajdowała się już w znacznie dawniejszych od Długosza katalogach (por. Semkowicz, Krytyczny rozbiór Dziejów polskich Jana Długosza str. 88).

²⁾ Być może, że i węzły krwi bliżej ich łączyły. Teige. (*Eine Bemerkung zur Genealogie des sächsischen Kaiserhauses*, *Forsch. zur deutsch. Gesch.* T. 26 z r. 1886.), kreśli na podstawie najnowszych wyników nauki genealogią św. Wojciecha, wykazującą pokrewieństwo jego z domem saskim. Matka św. Wojciecha miała zaś być córką Radysława księcia na Zlicku.

że w celniejszych miejscowościach swego państwa starał się uwiecznić jego pamięć budowaniem klasztoru lub kościoła jemu poświęconego, łatwiej było skłonić do ozdobienia bazyliki, gdzie spoczywały zwłoki męczennika, tytułem katedry metropolitalnej, ale episkopat niemiecki ówczesny, wśród którego zasiadał cheiwy arcybiskup magdeburski Giziler, więcej dbały o zakres swoich wpływów a zarazem i dochodów stąd płynących, niż o dobro kościoła, trudniej było przekonać o potrzebie usamowolnienia terytoryum, które kościół niemiecki za siebie podwładne uważał. A ów episkopat i w Rzymie mógł posiadać głos bardzo wpływowy. Ze stolicą apostolską łączyły Polskę dawniejsze jeszcze cokolwiek stosunki, jak świadczy tylokrotnie omawiana zagadkowa darowizna na rzecz S. Piotra Gniezna i Polski całej, od granic Niemiec (Alemure) aż po granice Rusi, i od Bałtyku aż po ziemię krakowską. Nie ulega wątpliwości, że akt ten dotyczy Polski, ale niezrozumiałe nazwy osób działających, a zwłaszcza owego zupełnie skądinnąd nieznanego »Dagome iudex« przedstawiają trudności nie do rozwikłania. Po raz pierwszy w streszczeniu zamieścił akt ów kardynał Deusdedit około r. 1086. w swym zbiorze prawa kościelnego, wraz z innymi aktami, dotyczącymi posiadłości i praw kościoła rzymskiego¹⁾. Streszczenie to następnie wyjął

¹⁾ Zob. Deusdedit Presbyteri cardinalis tituli Apostolorum in Eudoxia Collectio Canonum e codice vaticano edita a Pio Martinucci. Venetiis 1869, str. 319. Najlepsze wydanie aktu darowizny na podstawie najdawniejszych znanych rękopisów uskutecznił W. Giesebrecht w Baltische Studien B. IV. Heft I. des 11 Jahrg., Stettin 1845., tekst ten powtórzył Zeissberg (Misico l. c. str. 109) i Żukowski, Stosunki Bolesława Chrobrego ze Stolicą apostolską (Sprawozdanie Dyrektora c. k. Gimnazyum nowodworskiego czyli św. Anny w Krakowie za rok szkolny 1877., Kraków 1877.) str. 57, tamże str. 58 zestawione są próby wyłómaczenia nazwisk w akcie zawartych.

z Deusedita niejaki Albinus, żyjący w drugiej połowie w. XII. dla pracy swej o przywilejach stolicy apostolskiej, znanej pod nazwą »Gesta pauperis scholaris Albini«, a stąd dostało się do późniejszych prac o podobnym charakterze. Deusedit wypisał to streszczenie z pontyfikału rzymskiego »Ex romano pontificali« dokąd znowu miało się ono dostać jako wyciąg z regestów Jana XV. (985—996), lecz ani on, ani jego przepisowacze nie wiedzieli, jakiego kraju lub ludu akt ów dotyczy, tak, że dopiero Albinus odniósł go do Polski¹⁾.

Nie posiadamy więc żadnej gwarancyi, że dokument pierwotny wiernie został streszczony, a pominąwszy imię »Dagome« i tytuły osób, pierwsza zaraz wątpliwość jaka się nasuwa, dotyczy rozdzielenia imion Mieszka i Lamberta²⁾. Nie możemy się wdawać w żadne co do osób kombinacye, gdyż nie doprowadziłyby do rezultatu, skonstatować tylko musimy fakt tej darowizny, a trzymając się podanej w streszczeniu daty, wnosić, że została uskuteczniłą przed r. 996. Skutkiem prawnym podobnej darowizny był naprzód pewien stosunek zawisłości od stolicy apostolskiej, który się w różnych czasach i względem różnych państw i krajów różnie kształtował, a powtóre płacenie pewnego trybutu lub czynszu³⁾. Że Polska

1) »Dagome iudex et Ote senatrix et filii eorum Misica et Lambertus nescio cuius gentis homines, puto autem Sardos (Fardos ed. Martinucci) quoniam ipsi a IV. iudicibus reguntur«. Albinus wypuścił ten ustęp i przy słowie »Schinesghe« dodał »de provincia Polonorum«.

2) Że oba te imiona w źródłach społecznych, o ile dotyczą książąt polskich, są widocznie razem łączone i jedną oznaczają osobę, już wyżej zaznaczyliśmy, str. 26 uw. 3.

3) Zob. Spittler: Von der ehemaligen Zinsbarkeit der nordischen Reiche an den römischen Stuhl. (Sämmtl. Werke Stuttg. u. Tüb. 1836 B. IX.).

podobny trybut czy czynsz już w czasach Chrobrego opłacała i to nawet dość wcześnie i przed jego koronacją, na to posiadamy dwa uzupełniające się nawzajem wiarygodne dowody, jeden zawarty w liście Brunona do cesarza Henryka II. pisanym około r. 1008.¹⁾, w którym Bruno wyraża się: »Sanctus Petrus, cuius tributarium se asserit« rozumie się Bolesław; drugi w Kronice Thietmara w opowiadaniu, gdzie Bolesław skarżył się u stolicy apostolskiej, że z powodu zaszczek Henryka II. nie może »promissum principi apostolorum Petro persolvere censum«²⁾. Wobec tego na pozór istniałby pewien przyczynowy związek pomiędzy ową darowizną Polski a trybutem za Bolesława opłacanym, możnaby bowiem wnosić, że ów akt rodził skutki prawne, które Bolesława również wiązały. Przyjąwszy taką premissę, musielibyśmy konsekwentnie twierdzić, że ów Dagome iudex był Mieszkiem I. Pomimo jednak prawdopodobieństwa tego przypuszczenia sądzimy, że opłacanie trybutu na rzecz stolicy apostolskiej za Bolesława inaczej cokolwiek należy tłumaczyć, a mianowicie, że polegało na osobnem zobowiązaniu się Chrobrego. Gdyby nawet udowodnionem było, że darowizna pochodziła od Mieszka, to sam akt w tej formie i treści, jak go dziś znamy, nie byłby skutecznym wobec Bolesława. Wedle domniemanej daty aktu (czasy Jana XV.) należy wnosić, że był wystawionym za życia Bolesława, lecz osoby jego w akcie nie wymieniono, więc mimo jego wiedzy lub woli darowizna do skutku przyszła. Jeśli tedy i jego akt ów miał obowiązywać po zjednoczeniu dzielnic w jednym ręku, potrzeba było nowych z jego strony zobowiązań, a że je Bolesław rzeczywiście we własnym imieniu

¹⁾ Zob. najlepsze wydanie tego listu w Giesebrechta *Gesch. der deutsch. Kaiserzeit* II. V. Aufl. str. 703., tożsamo *MP.* I. str. 227.

²⁾ Thietmar ks. VI. c. 56.

zaciągnął, dowodzą słowa Thietmara w przytoczonym wyżej ustępie, gdzie wyrażenie „*promissum* persolvere censum» zdaje się wskazywać, że Bolesław sam przyrzeczenie owo złożył. Najstosowniejszą zaś do tego chwilą, byłaby właśnie ta, kiedy się starał o zorganizowanie samoistnego kościoła polskiego: przypuszczenie takie zresztą popiera i analogia stosunków węgierskich, gdzie również w związku z organizacją kościoła i prośbą o koronę darowizna Węgier na rzecz stolicy apostolskiej skutecznie została¹⁾. Z licznych śladów w źródłach wnosić można, że i Bolesław równocześnie w Rzymie o koronę się starał, prawdopodobnie mu ją nawet przyrzeczono, ale ze względu na Niemcy sprawa ta odwlekała się aż do schyłku życia Bolesława²⁾. Miała więc stolica apostolska

1) Grzegorz VII. w liście z r. 1074. do króla Salomona. powołuje się wyraźnie na tę darowiznę: »Sicut a maioribus patriae tuae cognoscere potes. regnum Ungariae sanctae Romanae ecclesiae proprium est, a rege Stephano olim beato Petro cum omni iure et potestate sua oblatum et devote traditum«. Jaffé. Reg. Nr. 4886.

2) Polityczne znaczenie zjazdu gnieźnieńskiego. gdzie jak chce Gallus, ukoronował Otto III. Bolesława. w literaturze naszej jak najrozmaitszej bywa przedstawianem i pojmowanem. Sprawa owej koronacji, jak jest kwestyą bardzo ważną. tak też wskutek braku wyraźnych a współczesnych dowodów, bardzo zawiłą i trudną do wyjaśnienia. Zeissberg (Ueber die Zusammenkunft Kaiser Otto's III. mit Herzog Boleslaw I. von Polen zu Gnesen. Zeitschrift für d. österr. Gymnasien XVIII. Jahrg. 1867.) dowodzi, że Otto zamianował Bolesława patrycyuszem; za nim poszedł Żukowski. podczas gdy Rawer: (Polityczne znaczenie zjazdu gnieźnieńskiego w r. 1000. Sprawozdanie Dyr. c. k. lwow. Gmnazyum im. Franciszka Józefa za r. 1882. str. 39 i nast.) broni stanowczo hipotezy koronacji. Nie wdajemy się tu w szczegółowy rozbiór tej kwestyi, bo leży ona po za przedmiotem tej pracy, podnieść jednak musimy, że bądź co bądź pewnem jest, że Bolesław w r. 1025. uroczyście się ukoronował (Ann. Corbei. Quedlinb. Wipo itd.). Jakie znaczenie

w obec tych zobowiązań Bolesława powody do przychylnego traktowania jego życzeń a nadto decydującym tu być musiał wzgląd pierwszorzędnej wagi, że z utworzeniem metropolii polskiej powstawało zarazem nowe ognisko, z którego światło wiary w dalekie obszary północy i wschodu szerzyć się mogło, ów zaś kościół przyszłości bezpośrednio byłby związany ze stolicą apostołską i przez nią wprost kierowany. Te motywa zupełnie wystarczające przeciwwały wszelkie względy dotyczące interesów episkopatu niemieckiego, w pierwszym rzędzie arcybiskupstwa magdeburskiego. Opór wreszcie ówczesnego arcybiskupa Gizilera nie zaważył na szali, gdyż szczęśliwym dla planów Bolesława wypadkiem, Giziler był w niełasce u tronu i stolicy apostołskiej za przeniesienie się z stolicy merseburgskiej do Magdeburga i za przyczynienie się do zniesienia biskupstwa merseburgskiego. Jak i dziś jeszcze, ówczesne prawo kościelne również nie dozwalało przenoszenia się z jednej diecezji do drugiej, a praktyka wtedy była surowszą, aniżeli później. Za sprawą więc Ottona został wytoczony Gizilerowi proces kanoniczny o to, że posiadał dwie diecezje, a synody rzymskie Grzegorza V. i Sylwestra II. zasuspendowały go i zagroziły złożeniem z urzędu¹⁾. A tak ów arcybiskup, który

miałby ów akt, gdyby już przedtem Bolesław był koronowanym? Dwóch koronacyi przypuścić nie można, tem bardziej że koronacya posiadała pewną cechę religijną. Chociażby więc nawet, jak przedstawia Gallus, Otto III. włożył koronę na głowę Bolesława, to byłby to tylko pewien objaw uczczenia ale nie koronacya i nie pociągałby też za sobą żadnych skutków prawnych, jakie były następstwem koronacyi wedle wyobrażeń owego czasu.

¹⁾ Thietmar IV. c. 28. »Post hæc imperator Gisilerum archiepiscopum, eo quod duas teneret parochias, in sinodo accusans Romana, iudiciali eum sententia ab officio suspendi ac per internuntios ab apostolico eundem illo vocari præcepit«. Nadto Jaffé, Regesta I. str. 494 i 496.

prawnie mógł się sprzeciwić uszczupleniu swej prowincyi, oskarżony o chciwość, nie mógł bronić skutecznie praw Magdeburga wobec interesu kościoła, bo i obrona taka stwierdziłaby zarzuty mu czynione.

Toku wypadków, które poprzedzały utworzenie metropolii gnieźnieńskiej, w szczegółach nie znamy. Po śmierci św. Wojciecha wysłał zapewne Bolesław poselstwo do cesarza i papieża wraz z desygnowanym na przyszłą metropolię bratem męczennika Gaudentym. Otto III. znajdował się od końca r. 997 we Włoszech, lecz układy z powodu zaburzeń w Rzymie musiały się toczyć zbyt opornie. Grzegorz V., który się nosił z wielkimi planami reformy, zmarł przedwcześnie, lecz jego następcą Sylwester II., jeden z najgenialniejszych ludzi swego czasu, był taksamo oddany tej sprawie, a rychło po objęciu stolicy zaznaczył, że chce wstąpić w ślady Mikołaja I., tego papieża, którego idee i plany niewiele się różniły od późniejszych Grzegorza VII.¹⁾ Nic dziwnego więc, że sprawa usamowolnienia kościoła polskiego i bliższego związania z Rzymem, zyskała w nim zwolennika. Na jednym ze synodów rzymskich, jak to miało miejsce przy utworzeniu metropolii magdeburgskiej, być może, że na tym samym, który zasuspendował Gizilera²⁾, uchwalono założyć nową metropolię i przyjęto plan Bolesława podziału kraju na dyecezye. Gaudenty uzyskał sakrę biskupią i już jako arcybiskup gnieźnieński, z tytułem tym spotykamy go bowiem wymienionego jako sędziego na dokumencie dla klasztoru Farfy z daty 2. grudnia r. 999³⁾, wybrał się wraz

¹⁾ Gregorovius, *Geschichte der Stadt Rom im Mittelalter*; Stuttgart 1860 T. III. str. 501 i nast.

²⁾ W końcu kwietnia r. 999, Jaffé, *Regesta* I. str. 496.

³⁾ Mabillon, *Annales Ordinis S. Benedicti*. Lucae 1739 T. IV. str. 119—121. Podpis Gaudentego brzmi: Gaudentius archiepiscopus S. Adalberti martyris interfui et subscripsi. W podpisie tym należy dodać

z Ottonem III. w drogę do grobu św. Wojciecha. Ostateczne zorganizowanie nowej prowincyi kościelnej i oznaczenie granic dyecezyj nastąpiło dopiero na zjeździe gnieźnieńskim w marcu r. 1000¹⁾), w czasie którego odbył się zarazem i synod kościelny, gdyż Ottonowi towarzyszyli kardynałowie²⁾), widocznie w charakterze legatów³⁾ Sylwestra, a zapewne i przedstawiciele episkopatu niemieckiego wraz z Gizilerem. Po intronizacyi Gaudentego, odbył się także akt konsekracyi biskupów nowo utworzonych stolic: Poppona dla Krakowa, Jana dla Wrocławia i Niemca z okolic Merseburga, Reinberna, dla

przed słowa »S. Adalberti«: słowa »ecclesiae«, a nie jak proponuje Zeissberg (Ueber die Zusammenkunft l. c. str. 324 uw. 42) słowo »germanus«.

- 1) Dnia 15. marca r. 1000 wystawił Otto III. na rzecz Hieronima biskupa Vicenzy, który również w Gnieźnie musiał być obecny. przywilej. Miejsce wystawienia oznaczono »Actum in Scavania in civitate Gaemi ubi corpus beati Martyris... (Adalberti) quiescit«, zob. Stumpf, Regesta Nr. 1213.
- 2) Thiethmar IV. 28. »Sed cum Ratisbonam veniret Otto a Gebehardo. eiusdem ecclesiae antistite, magnifico honore susceptus est. comitantibus secum Ziazone tunc patricio et Robberto oblacionario *cum cardinalibus*«. O synodzie, który się miał wtędy w Gnieźnie odbyć wspominają Annales Altahenses i Hildeshemenses, (MP. II. str. 762) i Vita Meinverci ep. Paterbrunensis, c. 7. (MG. SS. T. XI. str. 109)
- 3) Podobnie jak przy utworzeniu biskupstw w Brandenburgu i Havelbergu legat Marino de Bomarzo (Mon. Germ. Diplomata Ottonis I. Nr. 76 i 105. Dokumenty fundacyjne biskupstw w Havelbergu i Brandenburgu). Również przy intronizacyi pierwszego arcyb. magdeburgskiego i konsekracyi jego suffraganów, byli obecni legaci papiescy. jak się to okazuje z dokumentu Ottona I. z r. 968, (ibid. Nr. 366). »Ne vero hec eius electio vel inthronisatio futuris quod absit temporibus. aliquorum valeat invidia molestari, tres ab illo episcopos: unum Merseburgu, alterum Citice. tertium Misne *in presentia legatorum domini pape et vestra volumus ordinari*«,

Kołobrzega na Pomorzu¹⁾. Wtedy też równocześnie określono granice biskupstwa poznańskiego, obejmującego dotąd całą Polskę, lecz Ungera, który się nie godził na uszczuplenie swych praw, pozostawiono i nadal w związku metropolitalnym magdeburskim. O owem rozgraniczeniu wszystkich pięciu dyecezyi wspominają wyraźnie najlepiej powiadomione Annales Magdeb.²⁾, i Gesta archiep. Magdeb.³⁾ mówiąc o Ottonie, że Polskę na pięć podzielił biskupstw: »Hanc ergo (Poloniam) ... iste imperator *in quinque* dividens episcopatus, in ipsa urbe

1) Thietmar IV. 28. Nec mora fecit ibi archiepiscopatum... — committens eundem praedicti martyris fratri Radimo eidemque subiciens Reinbernum Salsae Colbergensis ac ecclesiae episcopum, Popponem Cracuaensem, Johannem Wrotislaensem. Ungero Posnaniensi excepto.

2) MG. SS. XVI. str. 159.

3) MG. SS. XIV. str. 390. Mylnie przedstawia owo urządzenie biskupstw w Polsce Żukowski (l. c. str. 33 i 34) opierając się na zapiskach Annal. Hildesh. Annales Altah. i Vita Meinverci. że Otto na synodzie w Polsce »septem episcopia disposuit« Żukowski wyjaśnia to miejsce tak. że Otto III. uporządkował, ułożył lub ugodził 7 biskupstw. t. j. oprócz polskich, misnijskie i praskie a nie ufundował nowych dyecezyi. Pominawszy, że zbyt subtelne tłumaczenie jednego słowa, nie może być wystarczającą podstawą do przyjmowania interpretacji autora, wnioskiem jego sprzeciwia się nadto i взгляд, że jeśli chodziło tylko o ułożenie spraw między biskupstwami. to należałoby było wciągnąć jeszcze i arcybiskupa magdeburskiego i mogunckiego jako metropolię Pragi. Okoliczność, że Giziler był wtedy zasuspendowanym, nie może wchodzić w rachubę. bo tu nie o jego osobę lecz o metropolię jako taką chodziło. Z powyższemi zapiskami zgadza się i Annalista Saxo (MG. SS. VI. str. 644), lecz musimy wiadomości te przyjąć za błędne, które powstały później znacznie. kiedy Polska rzeczywiście 7 biskupstw posiadała. Jak źle wyżej wymienione źródła były poinformowane, świadczy najlepiej fakt, że pomięszaly zupełnie Polskę z Czechami.

Gnezi Gaudentium S. Adalberti germanum, consecrari archiepiscopum fecit, eique tres alios episcopos in tribus locis d est Slazcholberg, Crakowe, Wortizlawo ordinatos subiecit. Z przytoczonego ustępu, tudzież z wyrażen Thietmara wnosić należy, że oprócz poznańskiego biskupstwa wszystkie inne dopiero wtedy zostały założone. Thietmar, ile razy wspomina o ordynacyi biskupów, stara się być zawsze dokładnym, i tak pisząc o utworzeniu metropolii magdeburskiej, zaznacza, którzy z poddanych jej biskupów jeszcze przed utworzeniem arcybiskupstwa byli konsekrowani, podobnej różnicy zaś nie robi wcale między biskupami Kołobrzega, Wrocławia i Krakowa. Nadto podaje, że w Gnieźnie Ottona przyjmował tylko Unger i nikt więcej z biskupów, a więc w Polsce oprócz niego żadnego innego biskupa nie było, bo inaczej z pewnością przy tak ważnej uroczystości byłby Ungerowi towarzyszył. Wreszcie wyraźnie podnosi tensam kronikarz, że Ungerowi cała podlegała Polska »cuius diocesi omnis hæc regio subiecta est« (IV. 28) i że on sam tylko sprzeciwiał się uszczupleniu swej dyecezyi ¹⁾. Taksamo wyrażają się Annales Magdeb. (MG. SS. XVI. str. 159) w słowach »nam tota hæc provincia unius Poznaniensis episcopi erat parochia« a więc trudno przypuścić, aby w Polsce przed zjazdem gnieźnieńskim istniały już inne jakie

¹⁾ Taksamo pojmuje to miejsce z Thietmara i Giesebrecht. Gesch. der deutsch. Kaiserz. I. str. 732, podczas gdy Zeissberg. Ueber d. Zusammenkunft Kaiser Ottos l. c. str. 325 uw. 43 sądzi, że Thietmar mylnie rzecz przedstawił, bo w pierwszym rzędzie chodziło o zezwolenie arcybiskupa magdeburskiego i że do niego należy ową wiadomość o sprzeciwianiu się odnieść. Zdaniem naszym nie można odmawiać w tem miejscu wiarygodności Thietmarowi. gdyż Giziler posiadał powody ważne. aby się na pierwszy plan w tej sprawie nie wysuwać. wolał więc zachowując się biernie, Ungera skłonić do protestowania, jeśli w ogóle protest taki miał rzeczywiście miejsce.

obok poznańskiego biskupstwa¹⁾). Nie można bowiem wcale wnosić ze słów Galla o Bolesławie »ipse namque Sclenciam, Pomeraniam et Prussiam usque adeo vel in perfidia resistentes contrivit, vel conversas in fide solidavit, quod ecclesias ibi magnificas et episcopos per apostolicum immo apostolicus per eum ordinavit«²⁾), jakoby już za czasów Mieszka w Krakowie biskupstwo istniało, gdyż Gallus pomijając zupełnie kwestyą biskupstwa, mógł mieć tylko wiadomości, że w ziemi krakowskiej tak, jak i w innych ziemiach polskich, których nie wymienia, już wtedy chrześcijaństwo było ugruntowane. Nie posiadamy też najmniejszej podstawy, aby Poppona, który w r. 1000 jest biskupem krakowskim, identyfikować z biskupem tegosamego imienia, który w r. 983 w Utrechcie dozorował księcia bawarskiego Henryka³⁾). Ów Poppo wymieniony u Thietmara bez oznaczenia dyecezyi, mógł być jednym z biskupów missyjnych, a najprawdopodobniej biskupem z Danii, podówczas wypędzonym, i dlatego bawił u biskupa Utrechtu⁴⁾), nie będąc wcale »nominowanym biskupem krakowskim«. Imiona biskupów krakowskich z wieku X. zamieszczone w katalogach

¹⁾ Jak sądzi Kętrzyński, Biskupstwa l. c. str. 613.

²⁾ l. c. 6. Kętrzyński argumentuje na podstawie tego ustępu, że za czasów Bolesława powstały dopiero biskupstwa na Szląsku, Pomorzu i w Prusach, więc krakowskie już dawniej istniało. Dowód ten nie jest przekonującym. bo u Galla »Sclencia« nie oznacza wcale Szląska, jak się to okazuje z jego ustępu o granicach Polski (I. wstęp) »ad mare autem septentrionale vel amphitrionale tres habet affines barbarorum gentilium ferocissimas nationes, *Sclenciam*. Pomeranam et Prussiam«. A więc chyba biskupstwo na Szląsku już przed Bolesławem musiało być istnieć.

³⁾ Jak to uczynił Lappenberg w wydaniu kroniki Thietmara (MG. SS. III. str. 767), a za nim Kętrzyński, Biskupstwa l. c. str. 614.

⁴⁾ Zob. Dehio. Geschichte d. Erzb. Hamburg Bremen l. c. I. str. 136.

które posiadamy¹⁾ a powtórzone przez Długosza, nie mogą również dostarczyć materyału do jakichkolwiek wniosków w tym kierunku. Co do dwóch pierwszych biskupów, Prohoriusza i Prokulfa, otwarte jest pole do domysłów, gdyż ich istnienie niczem więcej popartem nie jest. Mogą to być imiona zupełnie zmyślone, jak tyle innych imion pierwszych biskupów, mogli być zresztą i biskupami morawskimi, czy z X. wieku, czy wcześniejszymi przez Metodęgo ordynowanymi, na coby wskazywało imię Prohoriusza właściwe greckiemu kościołowi²⁾, a wreszcie imiona te wprost z kalendarza, mogły przejść do katalogów biskupów. Dalszy następca owych dwóch, Lambert, którego również wymieniają niektóre katalogi, dodając że go Mieszko wysłał po koronę do Rzymu, jest zapewne następcą Poppona, zmarłym wedle roczników w r. 1030³⁾, a którego może Bolesław Chrobry w r. 1024 podobną missyą obarczył. Tak więc niczem nie można uzasadnić domysłu, że biskupstwo krakowskie przed r. 1000 istniało, lub że już w czasach Mieszka I. w r. 983 lub 984 było założonem. Podobnie i co do istnienia biskupstwa kołobrzesckiego i wrocławskiego przed zjazdem gnieźnieńskim żadnych nie posiadamy dowodów⁴⁾,

¹⁾ MP. III. str. 328 — 332. Długosz. *Historya*, ks. II. pod r. 986 i *Vitæ episcoporum Cracoviensium* (*Opera omnia* T. I. str. 381 i 382).

²⁾ Św. Prohoriusz był biskupem Nikomedyi a święto jego obchodzono dnia 9. kwietnia. Imienia Proculfa nie mogliśmy znaleźć; natomiast częste jest w kalendarzach imię Proculus. tak w wschodnim jak i zachodnim kościele.

³⁾ Rocznik kapitulny krak. (MP. II. str. 794) »Romanus et Lambertus episcopi obierunt«.

⁴⁾ Rzeczywiście nie rozumiemy, co mogło skłonić Kętrzyńskiego (*Biskupstwa* I. c. str. 618) do wypowiedzenia zdania, że Bolesław miał »już w pierwszych latach swego panowania w obszernych granicach swego państwa cztery wielkie dycjezye. które były

owszem wszystko przemawia za tem, że podobnie jak to miało miejsce przy utworzeniu metropolii magdeburskiej lub jeszcze wybitniej przy organizacyi kościoła węgierskiego, tak i w Polsce równocześnie z erekcją katedry metropolitalnej erygowano i jej suffraganie. (Granic nowoutworzonych dyecezyi oznaczyć dokładniej niepodobna¹⁾), tem bardziej, że musieliśmy wnioski nasze opierać na materiale źródłowym z czasów późniejszych, kiedy rozwój stosunków kościelnych musiał na zmianę granic dawniejszych wpłynąć. Sądząc z rozmieszczenia poszczególnych katedr, podział dyecezyalny szedł do pewnego stopnia równorzędnie z podziałem politycznym, o ile chodziło o ziemie zamieszkałe przez te same szczepy i wskutek tego stanowiące pewną całość. Dyecezya wrocławska obejmowała ziemię Ślązan, krakowska ziemię krakowską, wiślicką i sandomierską; kołobrzaska pomorską z wschodnią granicą po Wisłę. Dyecezye gnieźnieńska i krakowska posiadały na wschód granice prawdopodobnie w części otwarte, poznańska natomiast i wrocławska musiały być ściślej odgraniczone, tak, że granice ich z czasów późniejszych możnaby przyjąć z pewnem prawdopodobieństwem za pierwotne, naturalnie z pewnemi zastrzeżeniami co do ostatniej, ze względu na terytorya jej

w zależności od arcybiskupstwa magdeburskiego», że więc na zjeździe gnieźnieńskim rozchodziło się jedynie o utworzenie katedry w Gnieźnie. Ani bowiem nie posiadamy dat zdobyczy Bolesława, ani nie możemy przypuścić, aby tenże w dopiero co zajętem kraju pogańskim, jak n. p.: na Pomorzu wraz z kasztelanami mianował biskupa. Zresztą założenie biskupstw nie jest rzeczą tak prostą i łatwą, i wiele formalności wymaga. a ani arcybiskup magdeburski, a tem mniej Unger nie mogliby sami wedle widzimisię Bolesława bez cesarza i papieża organizować dyecezyi.

¹⁾ Zob. Röpell. Gesch. Pol. dodatek IV. str. 631 — 650 i Kętrzyński Biskupstwa l. c.

położone na północnym brzegu rzeki Notci i na Mazowszu (archidyaconat warszawski). Niejaką podstawę do oznaczenia niektórych przynajmniej granic dyecezyj dostarczają dwie bulle protekcyjne, jedna dla Gniezna z r. 1136 i druga dla Wrocławia z r. 1155¹⁾. Wedle ostatniej dyecezya wrocławska obejmowała wówczas terytorya należące do grodów Ryczyn, Cieszyn, Goleszyce, Otmuchów, Warta. Niemcy, Gramolin, Strzygoń, Swidnica, Wlan, Godzinice, Sobolewsk, Głogów, Seitsch i Milicz²⁾, południową więc granicę od Cieszyna aż do rzeki Bober stanowiła granica czeska, zachodnią rzeka Bober a może nawet i rzeka Queiss, przyczem terytoryum między Odłą a Bobrem lub Queissą zdaje się być odstąpione właśnie w r. 1000 dyecezyi wrocławskiej przez dyecezyę miśnijską³⁾ stosownie do politycznych granic ówczesnej Polski, której

¹⁾ Kod. dypl. WP. I. nr. 7 i 586. Gdzie w aktach tych jest mowa o tem, że z pewnych terytoryów należy się biskupom plenaria decimatio. to należy sądzić. że terytorya te należały do związku dyecezalnego a nie. że były tylko dobrami biskupstwa. dziesięcina bowiem ogólna jest właśnie oznaką przynależności dyecezyalnej.

²⁾ Kętrzyński l. c. str. 617 i 618 wylicza jeszcze trzy grody nazwane taksamo »Grodzice«, nam się jednak zdaje. że wyrażenia aktu: Gradice Golenziceske, Gradice Barda. Gradice Ztrigoni. oznaczają jedynie gród Warta. Strzygoń i t. d.

³⁾ Jeszcze w r. 1241 granica w tej stronie między biskupstwem miśnijskim a Polską nie była pewną. jak się to okazuje z dokumentu króla Wacława czeskiego z 7. maja r. 1241 (Cod. dipl. Saxonie regie II. T. 1. nr. 121) dotyczącego rozgraniczenia tego biskupstwa. w ustępie: »A Niza contra Poloniam per directum usque ad montem Yezwinche. abinde in cumulos Kamenicopkidua. inde in angulum Nakuthipozcaki. inde in montem Tizow, abinde in Mostech. inde in sepulchrum Winichopez, *inde in rivum Quizt.* Ibi distinctio est suspensa propter distinctionem inter Zagost *et Poloniam nondum factam*«.

grodem granicznym była Ilwa położona u ujścia Queissy do Bobru¹⁾. Od dyecezyi poznańskiej odgraniczała wrocławską Odra od Krosna do Wilkowa²⁾, odtąd rzeka Barycz aż po Milicz, od dyecezyi krakowskiej zaś granica jest niepewną, zdaje się, że stanowiła ją naprzód Wisła, a dalej rzeczka Kocawa, gdyż dekanaty Oświęcimski i Sławkowski czyli Bytomski były częścią dyecezyi krakowskiej³⁾. Do dyecezyi gnieźnieńskiej zaś w r. 1136 należały następujące grody z okręgiem

1) Gród ów jako graniczny w r. 1000 wspomina Thietmar (IV. 28.) lecz w dokumencie Ottona III. z r. 995 (6. grudnia. Cod. dipl. Sax. reg. II. 1. Nr. 15.). określone są granice biskupstwa miśnieńskiego w ten sposób »ubi caput et fons aquæ, quæ dicitur Odera, inde quasi recta via usque ad caput Albiæ inde deorsum in occidentalem partem, ubi divisio et confinium duarum regionum Behim et Nisenin. ibidem ultra Albiam et per silvam in occidentalem partem usque ad caput Mildæ. et sic deorsum ambas plagas eiusdem fluminis scilicet prope occidentalem ripam Rochilnze, et sic usque dum Milta intrat in Albiam. Nec non ob hoc diximus in occidentali plaga, quia multæ villæ pertinent ad orientales urbes. Et sic sursum et ultra provinciam Nizizi ad eundem terminum sine dubio nec non in ultra parte Luzici et Selboli, et sic usque ad civitatem Zulfiza illam videlicet infra eundem terminum. *Et inde in aquam quæ dicitur Odera, et sic Odera sursum usque ad caput eius*«. Z ustępu tego wnosićby wypadało, że cały lewy brzeg Odry jeszcze w r. 996 należał do biskupstwa Miśni.

2) Wedle spisu parafii w poznańskim Liber beneficiorum Lubrańskiego z r. 1510 (Łukaszewicz, Krótki opis historyczny kościołów parochialnych etc. w dawnej dyecezyi poznańskiej. Poznań 1858 T. 1. str. XII. i nast.) Wilkowo w dekanacie wschowskim.

3) Zob. Theiner Vet. Mon. Pol. et Lit. I. str. 247 i 249 Liber rationis decimæ sexannalis per Clementem V. in concilio Viennensi impostæ et in Polonia collectæ anno 1326 et seqq. Co do granic biskupstwa wrocławskiego zob. C. D. Sil. T. XIV. Liber foundationis episcopatus Vratislaviensis str. XLVI. i nast.

Gniezno, Ostrów na Lednicy, Łekno, Nakło aż do rzeki Pliwicy, Łąd, Kalisz, Czestram, Ruda, Żnin, część kasztelanii Milicz po za rzeką Bober, Sieradz, Spicimierz, Małogość, Rosprza, Łęczycza, Wolborz, Żarnów, Skrzynno, Chrzastów aż do Wisły (z wsiami[?] Treblewici i Radlici) i Łowicz. Akt ten, jak słusznie zauważono, zawiera w sobie i uposażenie pierwotne arcybiskupstwa¹⁾, ale nie posiadamy pewności, o ile ono w pierwotnym swym kształcie w dokumencie tym się przechowało. Treść jego rozpada się widocznie na dwie części, tak jakby złączono dwa odrębne dokumenty i na dodatek, który jest współczesnego z aktem pochodzenia. Obie jednak części poprzednie zdają się pochodzić z różnych czasów. Wedle hipotezy, że arcybiskupstwo gnieźnieńskie powstało, kiedy inne dyocjezye polskie już istniały, należy ów akt w ten sposób rozumieć, że jego część pierwsza od słów »de Gnezden, de Ostrów« i t. d., obejmuje ziemie odebrane przy utworzeniu arcybiskupstwa gnieźnieńskiego biskupstwu poznańskiemu, a część druga od słów »item de castello Ziraz, Spitimir« i t. d., ziemie odjęte równocześnie w r. 1000 biskupstwu krakowskiemu. Nie da się zaprzeczyć, że terytorya wymienione w części pierwszej należą do Wielkopolski a w drugiej jużto do Małopolski jużto do Szląska, lecz wniosek na tej podstawie oparty o równoczesnem pochodzeniu obu głównych części aktu, niezupełnie zdaje nam się być uzasadnionym. Przeciwnie sądzimy, że tylko część pierwsza należy do pierwotnego uposażenia arcybiskupstwa, naprzód dlatego, że wymienia ziemie wielkopolskie, a następnie, że niektóre wyrażenia w tym pierwszym ustępie zawarte, możnaby odnieść do czasów Chrobrego i biskupa Ungera. Pomijając bowiem nazwę Stare Biskupice, która może nawet jeszcze z pierwszym polskim

¹⁾ Kętrzyński. Biskupstwa l. c. str. 620.

biskupem dałaby się powiązać¹⁾), dwa głównie wyrażenia tej części aktu »Zambatino que fuit Dawgeri episcopi« i »villa... quam tenuit olim Stan arator episcopi«, każą się domyślać ich dawniejszego po nad wiek XII. pochodzenia. Ów Stan nie był »arator« arcybiskupi, lecz biskupi, a więc prawdopodobnie należał dawniej do biskupa poznańskiego, a Żębocin był własnością Ungera, bo do jego nazwiska owo słowo »Dawgeri« najwięcej jest zbliżonem²⁾), a trudno przypuścić, aby w połowie wieku XII. jeszcze wspomniano Ungera w akcie bez dodania »olim«. Widocznie do dokumentu w r. 1136 wciągnięto akt jemu współczesny, a więc sporządzony przy erekcyi arcybiskupstwa, interpolując może tylko ustępy dotyczące praw arcybiskupich. W części drugiej natomiast, w której podobne ślady dawniejszego pochodzenia się nie znajdują, zamieszcza akt wszelkie nadania późniejsze, wyszczególniając je po porządku, a do tych nadań późniejszych należy i ustęp początkowy tej części, obejmujący cały kompleks ziem, w części małopolskich a w części nawet i do Szląska należących, jak »de Miliche castro quod est de Vratizlavensi episcopatu plenarie decinationes per totum ex hac parte Bariche«. Uderzającym jest jednak, że w jednym tym ustępie tak wielki stosunkowo obszar ziemi ujęto, robi to bowiem wrażenie, że terytorya te jednym aktem zostały arcybiskupstwu gnieźnieńskiemu poddane. Tak wielkie nadanie mogło zaś jedynie mieć miejsce przy założeniu arcybiskupstwa, lub przy jakimś donioślejszem jego przeobrażeniu. Mając to na względzie, nie potrzebujemy dla wyjaśnienia tego ustępu sięgać aż do r. 1000 i przypuszczać

1) Kętrzyński l. c.

2) Słowo to Dawgeri mogło łatwo powstać z pomyłki pisarza, który literę »D« należącą do skrócenia »domini« połączył z nazwiskiem Ungera, jak już zwrócił na to uwagę Lelewel.

wcześniejsze istnienie biskupstwa krakowskiego, gdyż i później zaszyły fakta, które mogły podobne nadanie spowodować. W r. 1000 arcybiskupstwo gnieźnieńskie z pewnością nie ograniczało się na ziemię wielkopolskie w akcie z r. 1136 wymienione, ale stosownie do granic ówczesnej Polski musiało się rozciągać dalej na wschód na Kujawy a zapewne i część Mazowsza. Wskutek utworzenia nowych biskupstw: kujawskiego i płockiego jedno tylko arcybiskupstwo gnieźnieńskie poniosło terytoryalne straty; chcąc więc uzyskać zezwolenie metropolitalne na utworzenie nowych biskupstw, należało dyecezyi gnieźnieńskiej ubytek wynagrodzić. oczywiście kosztem innych biskupstw. I wtedy to zapewne odjęto dyecezyi wrocławskiej część kasztelanii milickiej a dyecezyi krakowskiej resztę terytoryów. Być może że tej ostatniej nadano w zamian inne ziemie na wschodnich kresach dyecezyi, lub pewne włości i większe dochody na rzecz biskupa przekazano. Przyjmując ten wniosek, możnaby na jego podstawie pierwotne granice dyecezyi wrocławskiej i krakowskiej z jednej, a gnieźnieńskiej z drugiej strony z większym prawdopodobieństwem oznaczyć. Między dyecezyą poznańską a gnieźnieńską prawdopodobnie pierwotna granica nie o wiele została później zmodyfikowaną. Wedle Liber beneficiorum Łaskiego ¹⁾ tudzież Lubrańskiego w początku wieku XVI.²⁾, granicznymi parafiami ze strony poznańskiej były Ujście, Chodzież, Margonin, Potulice, Rogoźno, Radzim, Uzarzewo, Iwno, Siedlce, Nekła, Giecz, Biechowo, Ciążyn, Brzostków, Jarocin, Wiłaszyce, Dobrzyce, Głogowa, Raszków, Ostrów, Odolanów; ze strony gnieźnieńskiej Łekno, Popowo

¹⁾ Jana Łaskiego Liber Beneficiorum archidyecezyi gnieźnieńskiej. wydał Łukowski, 2 tomy, Gniezno 1880.

²⁾ Łukaszewicz. Krótki opis historyczny kościołów parochialnych itd., w dawnej dyecezyi poznańskiej. T. I. Poznań 1858 str. XII. i dalsze.

kościelne, Raczkowo, Dobrówka, Stenszewo, Wronczyn, Po-
biedziska, Grzybowo, Łąd a dalej archidyaconat kaliski. Dye-
cezya poznańska od strony zachodniej przypierała prawdopodobnie
do Odry, jakkolwiek nie wiadomo o ile wtedy ziemia lubuska
do niej należała, północną zaś granicę tak jej jak i gnieźnień-
skiej stanowił zapewne Noteć, jakkolwiek rychło, bo jeszcze
przed utworzeniem biskupstwa wolińskiego, granice te więcej
na północ zostały posunięte¹).

3. Znaczenie prawne zjazdu gnieźnieńskiego dla organi- zacji kościoła w Polsce.

Plan podziału Polski na dyecezye i ustanowienia metro-
polii wyszedł najprawdopodobniej z inicjatywy Bolesława, jako
władcy państwa i właściwego fundatora katedr, podobnie jak
to miało miejsce w analogicznych wypadkach na Węgrzech,
za czasów św. Stefana i w Danii w czasie panowania Swena
Estridsona. Aby owa fundacya mogła wejść w życie, potrzebną
była obok przyzwolenia osób interesowanych, których prawa
fundacyą uszczuplone być mogły (nad czem w dalszym toku
przy omawianiu organizacji metropolitalnej się zastanowimy),
również i zgoda czynników decydujących: cesarza i papieża.
Nazwaliśmy je decydującymi dlatego, gdyż prawo stolicy apo-
stolskiej do zezwolenia na erekcyę nowych katedr, zwłaszcza
w ziemiach nowonawróconych, podówczas powszechnie na
Zachodzie było uznanem, cesarz zaś jako pan zwierzchni
Polski, który dopiero na zjeździe gnieźnieńskim Bolesława,
przedtem tributarium, »fecit dominum«, był również właściwą

¹) Zob. Röpell l. c. str. 604. Kwestya oznaczenia granic pierwotnych
naszych dyecezyi. mogłaby należycie być dopiero traktowana,
gdyby naukowo opracowane zostały granice polityczne tak całego
państwa, jak poszczególnych ziem i kasztelanii.

w tym kierunku instancją, bez której zezwolenia podobna fundacya jako wchodząca w obręb państwa niemieckiego, do skutku przyjść nie mogła. Stosownie do tych wymagań prawnych musiały być równocześnie wygotowane odpowiednie akty prawne. Sylwester II. musiał wydać bullę streszczającą uchwałę synodu rzymskiego o utworzeniu nowej prowincyi kościelnej, bo tego rodzaju sprawy zawsze na synodzie w Rzymie były traktowane, Otto III. zaś podobny prawdopodobnie wystawił dokument, nadając przytem kościołowi polskiemu pewne przywileje w obrębie cesarstwa, jak uznanie jego osobowości prawnej i zdolności nabywania majątku nieruchomego w granicach cesarstwa, na modłę przywileju wydanego przez się dla biskupstw duńskich w r. 988¹⁾. Obok tych domniemanych dokumentów wydano jeszcze i inne, o których już pewne wiadomości podają źródła, a które określały stanowisko zorganizowanego kościoła w obec władzy państwowej, t. j. w obec Bolesława. Na wiadomościach tych mieszczących się w kronice Galla możemy bezpiecznie polegać, gdyż w ustępie o zjeździe gnieźnieńskim powołuje się na starsze źródło, jakąś bliżej nieznaną *Passio* św. Wojciecha, a przytem jego wyrażenia dotyczące uprawnień uzyskanych przez Bolesława posiadają wszelkie cechy wiarygodności, bo są wcale dokładne i robią

¹⁾ Hasse, Schleswig-Holstein-Lauenburgische Regesten und Urkunden. T. I. str. 12. Nr. 31. Przywilej ów wyraża się »*Insuper concedimus predictarum ecclesiarum episcopis (Schleswig, Ripen. Aarhus. Odense) ut potestatem habeant emendi agros, possessiones et predia in omnibus regni nostri partibus, ubicunque velint aut possint. Servos vero et colonos in eorum proprietatibus habitantes nulli nisi iisdem episcopis servituros, ab omni etiam nostri iuris servitio absolvimus et sub nullius banno vel disciplina illos, nisi sub illarum ecclesiarum advocatis esse volumus*«.

wrażenie, jakgdyby polegały na autopsyi dokumentów¹⁾. Ustęp ten brzmi »Insuper (Otto) etiam in ecclesiasticis honoribus quidquid ad imperium pertinebat in regno Polonorum vel in aliis superatis ab eo vel superandis regionibus barbarorum, suae suorumque potestati concessit, cuius pactionis decretum papa Silvester sanctae Romanae ecclesiae privilegio confirmavit«. Wedle słów tych zostały podówczas wydane dwa przywileje dla Bolesława, jeden ze strony Ottona, drugi ze strony papieża podobnej treści, a mianowicie: Otto rzekł się na rzecz Bolesława i jego następców²⁾ praw, które mu jako cesarzowi i zwierzchnikowi Polski wobec kościoła polskiego przysługiwały, a Sylwester II. owo zrzeczenie się zatwierdził. Do praw cesarza z owego tytułu pochodzących, dwa przedewszystkiem należały, t. j. najwyższa advocatia i prawo inwestytury, a z tych dwóch głównych uprawnień płynęły dalsze drugorzędne. Wnosząc z tekstu Galla, uzyskał Bolesław z nadania Ottona i jedno i drugie. Tak nazywa Gallus Bolesława »patronus et advocatus pontificum« i podaje że »episcopos ordinavit«³⁾, źródła zaś współczesne Gallowi stwierdzają, że następcy Chrobrego rzeczywiście prawo inwestytury wykonywali⁴⁾. Owo ustępstwo

1) Wojciechowski (O Rocznikach l. c. str. 191.). domyśla się w ustępie tym (ks. I. c. 6.) szczątków bulli Sylwestra.

2) Otto, wedle Galla. prawa swe w obec kościoła »suae (t. j. Bolesława) suorumque potestati concessit«. Słowa te niewątpliwie należy odnieść do następców Bolesława. gdyż trudno przypuścić aby wyrażenie »suorumque« odnosić się miało do poddanych jego.

3) I. c. 11.

4) Wedle zapiski zawartej w dawnych spisach skarbcza i biblioteki kapitulnej krakowskiej »Anno d. i. 1101 indictione VIII. defuncto reuerentissimo presule ac bone memorie Lamberto, datus est episcopatus venerabili viro Cazlao ab invictissimo duce polonorum Wladizlao« (MP. I. str. 376).

ze strony Ottona, nie było wcale anomalią w obec ówczesnych wyobrażeń prawnych. Wprawdzie w źródłach prawa kościelnego z owego czasu mieszczą się przepisy, wedle których właściwie tylko królom prawo inwestytury przysługuje¹⁾ a Bolesław, jak sądzimy, na zjeździe gnieźnieńskim korony nie uzyskał, jednak pomimo tego owo zrzeczenie się Ottona skutek prawny posiadać musiało. Obsadzanie biskupstw bowiem uważano wówczas jeszcze nie za przywilej ze strony władzy kościelnej panującym udzielany, lecz za następstwo praw królewskich i cesarskich, i dlatego królowie lub cesarze mogli nie tylko powierzać komuś wykonywanie owego prawa w ich zastępstwie, ale także mogli je przenosić w zupełności na pewną osobę z tym skutkiem prawnym, że osoba ta wykonywała je odtąd we własnym imieniu²⁾. Licznych przykładów wykonywania prawa inwestytury przez wasalów korony dostarczają źródła francuskie³⁾ a i w Niemczech podobne przykłady spotkać można. Najwybitniejszym z nich było udzielenie księciu bawarskiemu Arnulfowi prawa inwestytury przez Henryka I.⁴⁾.

¹⁾ Jan X. w liście do Herimanna arcyb. Kolonii z r. 921 z powodu obsadzenia biskupstwa wbrew woli króla Karola wyraźnie zaznacza »cum prisca consuetudo vigeat, qualiter nullus alicui clerico episcopatum conferre debeat, nisi rex. cui divinitus sceptrum collatum sunt«. Jaffé, Reg. Nr. 3564; podobnie synod w Rheims z r. 975 ekskomunikował pod przewodnictwem legatów papieskich Theobalda z Amiens zato, że został »infulatus contra regium velle«. Mansi, Conciliorum Coll. T. XIX. str. 59.

²⁾ Zob. Schröder, Lehrbuch der deutschen Rechtsgeschichte. Leipzig 1889 str. 451.

³⁾ Zob. Phillips, Kirchenrecht T. VIII. (ed. Vering). Regensburg 1889 str. 317 — 321, 341 i nast., tudzież Hinschius, System des katholischen Kirchenrechts II. B. Berlin 1878 str. 531 i nast.

⁴⁾ Liudpranda Antapodosis MG. SS. III. str. 293 »Aequum autem iustumque nobis videtur, ut a ceteris non dissentiens hunc regem

Podobnie jak Arnulf był »miles« cesarza, taksamo później i Bolesława w tej roli spotykamy, nie stało to jednak na przeszkodzie uzyskaniu prawa inwestytury. Fakt ów więc był wprawdzie zjawiskiem wyjątkowym ale prawnie dopuszczalnym¹⁾. Polityka niemiecka nie dozwoliła na udzielenie korony Bolesławowi, lecz natomiast zatrzymując go w obrębie związku państwa niemieckiego, nadać mu musiano prawa równające się królewskim²⁾. Obok owych dwóch praw uzyskał Bolesław

eligeres, ipse vero te, ut tam fortunatum et prædivitem virum, hoc *facto* bearet. animique tui furorem mulceret, ut quod decessores non habuere tui, tibi concedatur. scilicet quatinus Bagoariæ pontifices tuæ subiaceant dicioni. tuæque sit potestati, uno defuncto alterum ordinare«. Convivens igitur Arnaldus suorum hoc optimo bonoque consilio Heinrici regis *miles* efficitur et ab eo... concessis totius Bogoariæ pontificibus honoratur«. Podobnie tensam fakt opisany u Thietmara I. c. 15. Zwracamy uwagę że Gallus również przywilej Ottona III. dla Bolesława nazywa paktem.

- 1) W XII. wieku cesarz Fryderyk I. nadał w r. 1154 księciu Henrykowi saskiemu. nietylko prawo inwestytury ale i prawo zakładania biskupstw. (Meklenburg. Urkundenbuch I. str. 471, Helmold Chron. Slav. ks. I. c. 87. MG. SS. XXI. str. 81).
- 2) Nie leży w zakresie naszej pracy badanie. w jaki stosunek do państwa niemieckiego weszła Polska po zjeździe gnieźnieńskim. zaznaczyć jedynie musimy, że nie ma najmniejszej podstawy do twierdzenia. jakoby odtąd wszelki związek z cesarstwem ustał. Tytuły jakie wtedy Bolesław od Ottona uzyskał, są obojętne. królewskiej godności nie otrzymał, a tytuł patrycyusza, którym go prawdopodobnie odznaczono (Zeissberg, Ueber die Zusammenkunft I. c. str. 341) sam przez się zawisłości jego od Niemiec zmodyfikować nie mógł. Ważniejszym było, że jak wspomina Thietmar, Otto Bolesława »tributarium« »fecit dominum« a więc uwolnił Polskę od trybutu i samoistniejsze przyznał jej stanowisko. Dziwna jednak zachodzi analogia pomiędzy stanowiskiem jakie wedle Liutpranda uzyskał od Henryka I. Arnulf, a późniejszym stanowiskiem Bolesława. Arnulfowi nadał Henryk prawo wyboru króla niemieckiego

jeszcze i trzecie dalej nawet cokolwiek sięgające a mianowicie, prawo zarządzania pod względem kościelnym ziem na poganach zdobytych, o czem można wnosić z przytoczonych wyżej słów Galla »vel in aliis superatis ab eo vel superandis regionibus barbarorum«. Uprawnienie to o ile się odnosiło do ziem przez Chrobrego jeszcze nie zajętych, nie mogło tyle wypływać z nadania cesarskiego, ile z mocy przywileju papieża do którego władzy kierownictwo missyami należało. Sądzymy więc, że treść bulli Sylwestra o której Gallus wspomina, była obszerniejszą od treści przywileju Ottona, że obok wymienienia praw przez tegoż Bolesławowi udzielonych, obejmowała nadto i ustęp dotyczący właśnie wymienionego uprawnienia. W celu stwierdzenia tego faktu możemy również posłużyć się pewną analogią ze stosunków węgierskich. Gdy bowiem królowi Stefanowi nadał w r. 1000 Sylwester II. tytuł królewski, wtedy również obdarzył go szeregiem pewnych przywilejów. Dotycząca bulla Sylwestra nie przechowała się w oryginalnem brzmieniu, lecz w tekście mocno zepsutym i w części sfalszowanym. Mieszczą

i prawo inwestytury, a Arnulf zato stał się jego »miles«. a więc lennikiem. I Bolesław uzyskał prawo inwestytury i on po śmierci Ottona III. był obecnym przy dodatkowym odbiorze Henryka II. w Merseburgu (Thietmar V. 9.), a w r. 1013 staje się »miles« Henryka (Thietmar VI. 55.), za co uzyskał jakieś bliżej nie oznaczone beneficium. Wszystkie te względy przemawiają za tem, że Bolesław był lennikiem cesarstwa i liczył się do rzędu książąt państwa (Zob. Stasiński, De rationibus l. c. str. 50 i nast.). Nie stał się zaś lennikiem dopiero z tytułu owego uzyskanego »beneficium« (o którym nawet nie wiadomo czy polegało na odstąpieniu pewnego terytorium), gdyż tok opowiadania kronikarza wskazuje, że dopiero po uroczystościach wszystkich wraz z darami cesarskimi uzyskał owo »beneficium diu desideratum«. Posiadał więc Bolesław w rzedzie książąt państwa prawa innym przysługujące, lecz stanowisko jego o tyle było lepszem, że posiadał i prawa wyjątkowe.

się jednak w niej ustępy, co do których da się stwierdzić, że polegają na tekście pierwotnym, gdyż obejmują uprawnienia przez samego Stefana i królów węgierskich XI., XII. i XIII. wieku wykonywane¹⁾. Tyczy się to przedewszystkiem ustępu o który nam tu głównie chodzi a którego brzmienie jest następujące: »*Et quia nobilitas tua Apostolorum gloriam æmulando apostolicum munus, Christum prædicando eiusque fidem propagando gerere non est dedignata, nostrasque ac sacerdotii vices supplere studuit atque Apostolorum Principem præ ceteris singulariter honorare, idcirco et nos singulari insuper privilegio excellentiam tuam tuorumque meritorum intuitu, heredes ac successores tuos legitimos, qui sicut dictum est electi atque a sede apostolica approbati fuerint, nunc et perpetuis futuris temporibus condecorare cupientes, ut postquam tu et illi corona quam mittimus rite iuxta formulam legatis tuis traditam coronatus vel coronati extiteritis, crucem ante te, Apostolatus insigne gestare facere possis et valeas atque illi possint valeantque, et secundum quod divina gratia te et illos docuerit, ecclesias tui regni præsentis et futuras nostra ac successorum*

¹⁾ Zob. Jaffé, Regesta Nr. 3909, Wattenbach w Mon. Germ. SS. XI. str. 233 Nr. 35. W najnowszej literaturze kwestyą autentyczności pewnych ustępów tej bulli znowu poruszono. Zob. Reiner, Die Besetzung der Bisthümer in Ungarn in historischer Entwicklung bis zur Gegenwart (Archiv für kathol. Kirchenrecht T. 59 z r. 1888 str. 429 i nast.). St. Böredy, Die Echtheit des sog. Privilegiums des heil. Königs Stephan von Ungarn (*ibid* str. 194 i nast.). Knautz w Monumenta ecclesiae Strigon. Tom I. Strig. 1874 str. 19. tudzież Krajner, Die ursprüngliche Staatsverfassung Ungarns seit der Gründung des Königthums bis zum J. 1382 Wien 1872 str. 98, który dowodzi, że była źródłem Hartwiga. a przeciw autentyczności J. Böredy. Einige Bemerkungen zur Abhandlung von Dr. Reiner über die Besetzung der Bisthümer in Ungarn (Archiv. f. kath. Kirchenr. T. 61 z 1889 str. 44 i nast.).

nostrorum vice disponere atque ordinare apostolica auctoritate similiter concessimus, volumus et rogamus«¹⁾). Nie myślimy wcale bronić autentyczności poszczególnych wyrażen tego ustępu, ale stwierdzić musimy, że główna treść jego, dotycząca prawa określania dyecezyi, zakładania nowych i obsadzania biskupstw, jest zgodną z innymi autentycznymi źródłami²⁾, królowie węgierscy bowiem obsadzają stale katedry biskupie³⁾ a jeszcze w wieku XIII. król Bela IV., powołuje się w liście do Grzegorza IX. na nadane św. Stefanowi prawo określania dyecezyi, co papież rzeczywiście w części uznaje⁴⁾, nie należy zaś zapominać, że stanowisko stolicy apostolskiej w wieku XIII.

1) Fejer. Codex diplom. Hungariæ, Budæ 1829 T. I. str. 276.

2) Hartvici Vita S. Stephani regis c. 9 »Ego, inquiring. sum apostolicus, ille vero merito Christi apostolus. perquem tantum sibi populum Christus convertit, *quapropter dispositioni eiusdem*, pro ut divina ipsum gratia instruit *ecclesias dei simul cum populis utroque iure ordinandis, relinquimus*.

3) Zob. St. Böredy. l. c. i Reiner l. c. str. 432 i 433.

4) Raynald, Annales Eccl. T. XIII. str. 463 ad a. 1238 Nr. XII. Bela IV. pisze do papieża: »Petimus ut officium legationis non alii sed nobis in terra Assani committatur, ut habeamus potestatem limitandi dioceses, distinguendi parochias et in hac prima institutione potestatem habeamus ibi ponendi episcopos de consilio prælatorum et virorum religiosorum, *quia hæc omnia b. m. antecessori nostro S. Stephano sunt concessa*«. na co odpowiada papież (ibid. str. 464 Nr. XVII.) »Cum enim a nobis petieris tibi legationis officium in terra Assani... committi et concedi etiam potestatem limitandi dioceseos, instituendi episcopos et distinguendi parochias... etsi non id quod ad literam petitur, idem tamen tibi de fratrum nostrorum consilio concedimus in effectu, ut videlicet possis assumere quemcumque malueris de archiepiscopis vel episcopis regni tui, qui nostra fretus auctoritate præmissa, de tuo consilio exequatur«...

było już inne, niż za czasów Sylwestra II. A tak jak króla Stefana dla Węgier, tak i Bolesława możnaby uważać za właściwego apostoła Polski; jak Stefan tak i on poddał się stolicy apostołskiej, a więc i przywileje jakie w zamian zato uzyskał tamten, winny się były stać również udziałem Bolesława, tembardziej, że mu dla względów politycznych wzbroniono korony. W obec tego sądzimy, że i Bolesław uzyskał obok prawa obsadzania biskupstw również i prawo urządzania katedr i organizowania kościoła w zajętych ziemiach pogańskich, i że w ten sposób należy tłumaczyć treść zacytowanego ustępu Galla. Przemawiają nadto za tą interpretacją i inne wzmianki tej samej kroniki. Gallus aż w trzech różnych miejscach omawia działalność Bolesława w sprawach kościoła, raz podając że nawrócił »Selenciam, Pomeraniam et Prussiam« i że »ecclesias ibi magnificas et episcopos per apostolicum, ymmo apostolicus per eum ordinavit«, drugi raz w ustępie »erga divinum cultum in ecclesiis construendis et episcopatibus ordinandis... ita devotissimus existebat, quod suo tempore Polonia duos metropolitanos cum suis suffraganeis continebat« a wreszcie sławiąc zasługi Chrobrego słowami »Gentes vero barbarorum in circuitu quas vincebat non ad tributum pecuniae persolvendum, sed ad veram religionis incrementum coercebat, insuper etiam ecclesias ibi de proprio construebat, et episcopos honorifice clericosque canonicos cum rebus necessariis apud incredulos ordinavit«¹⁾. Ustępy te na pierwszy rzut oka zdają się odnosić do jednego i tego samego faktu, jeśli się im jednak bliżej przypatrzymy, okaże się, że tak nie jest. Tylko ustęp drugi odnosi się do organizacji kościoła we właściwej Polsce, ustępy zaś pierwszy i trzeci dotyczą kościelnego urządzenia ziem przez Bolesława dopiero zdobytych, jako to Pomorza,

¹⁾ I. c. 6 i 11.

Prus i nieznaną bliżej krainy Selencia, która jednak z pewnością, jak to ze słów samego Galla wypływa, nie jest Szląskiem. Żalować wypada, że Gallus nie podał żadnych dat dokładniejszych co do założonych w tych ziemiach przez Bolesława biskupstw, ale w każdym razie słowa te powinny dla nas stanowić dowód, że Bolesław nie poprzestał na zorganizowaniu biskupstw w samej Polsce, lecz że w miarę postępu swych zdobyczy korzystał w szerokiej mierze z przywileju Sylwestra. Nawet brzmienie słów Galla w ustępie gdzie podaje, że »apostolicus per eum episcopos ordinavit« robią wrażenie, jak gdyby zdanie to zostało sformułowane w myśl i w duchu bulli Sylwestra II., którą podobne prawo Bolesławowi nadano. Że rozumowanie nasze, o ile dotyczy tego prawa, nie jest pozbawione pewnej realnej podstawy, stwierdzić mogą dalsze próby Bolesława, w kierunku rozwoju organizacji kościoła polskiego.

4. Arcybiskup Bruno.

Chcąc wznieść dopiero budowę kościoła polskiego wzmocnić, prosił Bolesław wracającego do Włoch Ottona o przysłanie stamtąd zakonników, którzyby zakładając klasztory, w pracy około ugruntowania chrześcijaństwa w Polsce pomocnymi być mogli. I rzeczywiście na wezwanie Ottona dwóch z towarzyszy św. Romualda w Pereum Benedykt i Jan oświadczyli swą ku temu gotowość, a cesarz zaopatruwszy ich w potrzebne książki i sprzęty kościelne, wyprawił do Polski¹⁾. Z nimi miał się również połączyć młody jeszcze, lecz pełen żarliwości religijnej zakonnik Bruno z Querfurtu, rówieśnik Thietmara z Merseburga, i wychowaniec szkoły w Magdeburgu z której wyszedł św. Wojciech. Jako potomek jednego

¹⁾ Zob. Brunona Vita quinque fratrum Poloniae MG. SS. XV. str. 732.

z najznakomitszych rodów w Saksonii, wcześniej już został zaliczony w poczet kanoników katedry magdeburskiej i odtąd przebywał przeważnie na dworze Ottona III., z którym łączyła go bliska przyjaźń, a także i pewne pokrewieństwo ducha i usposobienia. Ów do pewnego stopnia marzycielski umysł był powodem, że rychło opuścił dwór i w czasie podróży włoskiej cesarza w r. 997 lub 998¹⁾ przywdział habit zakonny przybierając imię Bonifacego i przyłączył się do św. Romualda, jako jeden z jego najgorętszych zwolenników. Ideałem dlań był św. Wojciech; taksamo jak on pałał i Bruno żądzą apostołowania i jak on pragnął korony męczeńskiej, to też czekał na sposobność, aby się z braćmi, którzy przed nim do Polski się udali, połączyć. Przedtem jednak musiał dla siebie i dla nich wystarać się u stolicy apostolskiej o pozwolenie do pracy misyjarskiej i w tym celu wybrał się z Pereum do Rzymu, do papieża Sylwestra II., który przychylił się do jego prośby, a nadto udzielił mu pallium, co znaczyło, że dozwolił wyświęcić go na arcybiskupa. Z pozwoleniem tem przybył Bruno do Niemiec na dwór Henryka II. i w Merseburgu przez arcybiskupa magdeburskiego Thaginona, zdaje się w r. 1004, został na arcybiskupa »gentium« wyświęcony. W Niemczech prawdopodobnie łączono z tą misją Brunona plany daleko idące, tem bardziej, że w pierwszym rządzie miał on zamiar udać się do Polski. Jako arcybiskup miał

¹⁾ Zob. Zeissberg, Die Kriege Kaiser Heinrich's II. mit Herzog Boleslaw I. von Polen (Sitzungsberichte d. Phil. hist. Classe d. k. Akad. d. Wiss. Wien 1868 T. 57) str. 346 i dalsze, gdzie zarazem zestawiono w tłumaczeniu wszystkie ważniejsze źródła odnoszące się do żywota Brunona. Dodać tylko należy właśnie wspomnianą »Vita quinque fratrum« w której acz nieliczne przecież znajdują się pewne o autorze wzmianki. Zob. nadto W. Giesebrecht, Wendische Geschichten B. II. Berlin 1843 str. 19, 20 i nast.

prawo wyświęcać biskupów i urządzić sobie prowincję kościelną, więc Henryk II. spodziewał się może, że w ten sposób będzie można rozbić dzieło Ottona i Bolesława i kościół polski oddać ponownie w zawisłość Niemiec. Lecz stosunki polityczne nie sprzyjały podróży Brunona do Polski, gdzie tymczasem towarzysze jego z Percum wyglądając go napróżno, ponieśli śmierć męczeńską. Udał się więc naprzód do Węgier, następnie na czas krótszy do jednego z książąt ruskich i do Pieczyngów, wszędzie opowiadając słowo Boże, a dopiero w r. 1007 spotykamy go w Polsce. Niewiadomo, czy podążył tu na wezwanie Bolesława i czy już dawniej pozostawał z nim w stosunkach, i bliższe szczegóły z pobytu jego w Polsce są nieznanne. Dochował się tylko z tego czasu, prawdopodobnie z r. 1008 obszerny list jego do cesarza Henryka II., rzucający jasne światło na jego w Polsce stanowisko, list dla nas tem sympatyczniejszy, że pochodzi od człowieka nawskróś szlachetnego i dla nas nieuprzedzonego¹⁾). Niektóre wyrażenia tego listu pozwalają wnosić, że nie bawił u Bolesława w charakterze gościa, ale że go odtąd z nim bliższe łączyły węzły. Wszędzie niemal w swoim piśmie nakłaniając cesarza do zgody z Polską, solidaryzuje się z Bolesławem i jego państwem, a słowa tego rodzaju jak »*Quomodo conveniunt Zuarasiz vel diabolus et dux sanctorum vester et **noster** Mauricius*« lub »*Set hoc quid ad **nos**?*« pozwalałyby nawet wnosić, że Bruno uważał się za należącego do Polski, jeśli nie w charakterze poddanego Bolesława, to przynajmniej w charakterze członka episkopatu polskiego. Inaczej trudnoby było bliżej wyjaśnić ustęp w jego liście »*Si quis etiam hoc dixerit, quia huic seniori (to jest Bolesławowi) fidelitatem et maiorem*

¹⁾ Ustępy z owego listu cytujemy wedle wydania w Giesebrechta *Gesch. d. deut. Kaiserzeit* T. II. wyd. 5. str. 702 — 705.

amiciam porto, hoc verum est« — wszak słowo »fidelitas« wskazywać musi na pewien stosunek prawny, z którym obowiązek wierności się łączył. Jeśli do tego dodamy okoliczność, że śmierć Brunona zapisał nasz najdawniejszy rocznik¹⁾, tudzież wzmianki Thietmara, jakie się odnoszą do pobytu jego w Polsce, to wniosek ów tem więcej nabierze cech prawdopodobieństwa. Thietmar bowiem podaje, że Bruno »multa a Boleslao ceterisque divitibus bona suscepit, quæ mox ecclesiis ac familiaribus suis et pauperibus, nil sibi retinendo divisit«²⁾. Ów rozdział uzyskanych dóbr³⁾ wskazuje na pierwotny sposób administracyi mienia kościelnego w czasie, gdy jeszcze poszczególne beneficya osobno dotowane, nie powstały. I organizacya kościoła w Polsce prawdopodobnie jeszcze do tego późniejszego stadyum rozwoju nie doszła, a więc to postępowanie Brunona dowodziłoby, że należycie zarządzał powierzonym sobie majątkiem, zgodnie z trybem w Polsce istniejącym, rozdzielając dochody kościołom, biednym i przeznaczając część na utrzymanie swego kleru. W tem jednak był wyższym po nad episkopat ówczesny, że dla siebie nic nie pozostawiał. W obec tych poszczególnych wskazówek źródłowych, większej wiarygodności, przynajmniej w niektórych kierunkach, może nabrać odsądzony od wiary przez krytykę, Wiperta opis męczeństwa św. Brunona⁴⁾. Nie ulega wątpliwości, że jest to list żebraczy

¹⁾ Rocznik kap. krak. (MP. II. str. 793) 1009. Bruno episcopus martirizatus est« już Wojciechowski (O Rocznikach I. c. str. 191) z tego powodu miał Brunona za biskupa polskiego i wnosił że istniał wtedy zamiar. założenia tu katedry in partibus.

²⁾ VI. 58.

³⁾ Wojciechowski I. c. sądzi, że wyrażenie Thietmara »bona suscepit« wskazuje, że Bruno uzyskał od Bolesława nieruchomości; naszym zdaniem wniosek taki nie jest koniecznym.

⁴⁾ MP. I. str. 229 i 230. Zob. Wattenbach. Deutschlands Geschichtsquellen im Mittelalter. wyd. 5. T. I. Berlin 1885 str. 331 i 332.

jakich wiele było podówczas, ale nie należy zapominać, że list ten był współczesnym śmierci Brunona. Mógł więc zawierać przesadne lub fałszywe opowiadania o cudach Brunona i udziale Wiperta w missyi, ale co do szczegółów głównych dotyczących stanowiska Brunona i samej missyi, musiał być więcej do prawdy zbliżonym, jeśli miał znaleźć wiarę. A w liście tym znajdujemy właśnie ustęp, który wyraźnie podaje, że Bruno posiadał własną dyecezyę, a więc że się w Polsce stale osiedlił¹⁾). Na jego dłuższy i stały w Polsce pobyt wskazują również jego prace literackie, jak żywot św. Wojciecha i pięciu braci zakonnych niewątpliwie tutaj powstałe²⁾), tudzież

Przeciw wiarygodności tego pisma nie można jednak przyłączać opisu cudu św. Brunona t. j. próby ogniowej, tego rodzaju opowiadania spotykamy u najzupełniej wiarygodnych pisarzy jak n. p.: opis próby ogniowej misjonarza Danii Poppona u Widukinda III. c. 65. współczesnego wypadkom opowiedzianym. Nie sądzimy również aby i liczba towarzyszy św. Brunona i szczegóły o ich śmierci jak Wipert podaje, odbierały wszelką tej opowieści wiarę, tembardziej że Wipert tylko o kapelanach Brunona mówi, a nie o innych jego towarzyszach. Natomiast imię księcia Nethimera zdaje się być prawdziwe.

- 1) »Ille etiam pontifex et martir Christi Brunus *dimisso episcopatu una cum grege sibi credito* cum suis capellanis ambulavit Prusciam«.
- 2) Że »Vita quinque fratrum« powstała w Polsce, nie ulega wątpliwości, lecz natomiast co do żywota św. Wojciecha twierdzi krytyka niemiecka (zob. Wattenbach. D. Geschichtsquellen I. c. I. str. 331). że go Bruno pisał na Węgrzech. Jednym z głównych tego dowodów ma być, że Bruno mając za podstawę żywot pisany przez Kanaparza, zmienił jego tekst w miejscu gdzie ten mówi o Gdańsku, na Gniezno, coby dowodziło, że bliżej Polski nie znał. Że Bruno zmienił ów tekst naumyślnie z całą świadomością, na to już wskazał Semkowicz, Kryt. Rozbiór Dziejów Długosza I. c. str. 89.

prace misyjarskie. Z Polski bowiem wysłał Bruno misyjarczy do Szwecyi a nawet wyświęcił, oczywiście wraz z biskupami polskimi jako asystentami, biskupa dla tego kraju, wyczekiwał jego relacyj i misyją z Polski kierował¹⁾). Jakkolwiek niektórzy z pisarzy starają się w śmieszność te usiłowania Brunona obrócić²⁾), to jednak widocznie nie były one tak dalece pozbawionemi gruntu, skoro myśl apostołowania Szwecyi, podyktowana zapewne myślą rozszerzenia prowincyi metropolitalnej polskiej i po śmierci Brunona pozostała w kościele polskim, a dowodem tego jest wysłanie Osmunda, biskupa wyświęconego w Polsce, nieuznającego zwierzchnictwa Hamburga, do Szwecyi w pierwszej połowie wieku XI.³⁾), więc

1) Ustęp z listu Brunona »Inter haec non lateat regem, quia episcopus noster — cum egregio monacho. quem nostis Rodberto ultra mare in euangelium Svigis transmiseram — quomodo venientes nuncii verissime dixerunt, ipsum senioem Suigiorum. cuius dudum uxor christiana erat, gratias Deo baptizavit«. Bruno udziela tej wiadomości Henrykowi II. jako królowi »qui me perfecit in euangeho«. Nie sądzimy jednak aby to wskazywało na jakiś stosunek zależności między Henrykiem II. a krajami przez Brunona nawróconemi.

2) Dehio. Gesch. d. Erzb. Hamburg-Bremen I. c. I. str. 156 i 157.

3) »Adami Gesta Hammab. Eccl. pontif.« około r. 1055 »Emund... non nullum de nostra religione curavit. habuitque secum episcopum nomine Osmund. acephalum. quem dudum Sigafriidus Nortmannorum episcopus Bremae scolis docendum commendavit. Verum is postea beneficiorum oblitus. pro ordinatione Romam accessit, indeque repulsus, per multa loca circuevit erroneus, et sic demum *ordinari meruit a quodam Poloniae archiepiscopo*. Tunc veniens Suediam. iactavit se a papa consecratum in illas partes archiepiscopum«. (MG. SS. VII. str. 340). Ustęp ten napisany zbyt namiętnie. świadczy jednak o tem, że w Polsce łączono może pewne z wyświęceniem Osmunda widoki — lecz na skutek zabiegów Hamburga musiał Osmund opuścić Szwecyę i zmarł w późnym wieku w r. 1070 w jednym z klasztorów angielskich.

stosunki kościelne nawiązane przez Brunona, może się i nadal utrzymywały.

Bruno zyskał w Polsce stały punkt oparcia i podstawę do swej działalności i wskutek jego osiedlenia się w Polsce stworzoną została możność powstania drugiej nowej prowincyi metropolitalnej, bo nie mamy najmniejszego powodu do przypuszczenia, że Bruno objął stolicę gnieźnieńską, gdyż Gaudenty wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zmarł dopiero po r. 1011¹⁾. Jeżeli zaś te wyniki porównamy z wiadomością

¹⁾ Dzień śmierci Gaudentego zanotowały trzy nekrologi, dwa czeskie: »Necrologium Bohemicum« (Dobner. Monumenta historica Bohemiae Pragae 1774 T. III. str. 15) i »Necrol. Podlaticense(?)« (Dudik. Forschungen in Schweden. Brünn 1852 str. 422) pod datą IV. Idus Octobr. zaś »Necrol. Lüneburgense Monasterii S. Michaelis« (Wedekind, Noten zu einigen Geschichtsschreibern des deutschen Mittelalters III. B. Hamburg 1836 str. 77.) pod datą XII. Kal. Nov. a raczej II. Idus Octobr. bo zaszła w rękopisie pomyłka. O prawdopodobnej dacie śmierci Gaudentego możnaby wnosić tylko z tego ostatniego nekrologu, który zawiera zdaje się zapiski współczesne. Zapiska o którą nam chodzi, brzmi: XII. Kal. O. Herduichgus episc. O. Suuithgerus ep. et Gaudentius archiepisc. et Runtagus et Tandilo qui in aqua perierunt« wnosić więc należy, że gdy poszczególne nazwiska chronologicznie wciągano, więc zapisani przed Gaudentym biskupi, przed nim umrzeć musieli. Ów zaś biskup Suitger był jak się z Necrol. fuldajskiego okazuje biskupem z Münster i zmarł w tym samym dniu w r. 1011 a więc sądzimy że Gaudenty również do r. 1011 żył. Zastanawia i fakt że Thietmar o jego śmierci wcale nie wspomniał, a przecież brat św. Wojciecha, musiał być osobą bardzo znaną. Na jakiej podstawie wymienia Długosz jako datę śmierci Gaudentego r. 1006 nie wiadomo. Korytkowski, który również ten rok przyjmuje (Arcybiskupi gnieźnieńscy, Poznań 1888 T. I. str. 160) powołuje się na notę w wydaniu kroniki Thietmara z r. 1807 str. 92 nota 10. W nocie tej powołano nawet nekrolog lüneburski, który rocznych

Galla bliżej nie oznaczoną, która się i do późniejszych dostała źródeł, że za czasów Bolesława, Polska obejmowała dwie metropolie wraz z sufraganiami, to łatwo się nam wyjaśni, jakie stosunki Gallus mógł mieć na myśli. Ze słów jego bowiem nie podobna wnosić, że pisał o metropolii magdeburskiej, której jeszcze jedno z biskupstw polskich podlegało, lub metropolii kijowskiej (tembardziej, że niewiadomo, czy ta ostatnia już wówczas istniała, chociaż Thietmar o niej wspomina), gdyż zbyt wyraźnie zaznacza, że w granicach samej Polski obie prowincje metropolitalne wraz z podległymi biskupstwami istniały. Podejrzywać wiarogodności Galla w tym kierunku nie mamy podstawy, a gdy nie wiadomo dotąd nic o pobycie w Polsce jakiegoś innego arcybiskupa, przeto sądzimy, że Gallus posiadał wiadomość pewną, że równocześnie obok Gaudentego, inny jeszcze arcybiskup, t. j. Bruno w Polsce przebywał, organizując własną prowincję kościelną, i wskutek tego zamieścił wiadomość o owych dwóch metropoliach¹⁾.

Wracając zaś do działalności Bolesława, stwierdzić temsamem musimy, że jemu należy zawdzięczać pozyskanie Brunona dla pracy w Polsce i że on korzystając z przywileju Sylwestra II., starał się za pośrednictwem Brunona organizację Kościoła polskiego rozwinąć i rozszerzyć. O losach tych

dat śmierci wcale nie posiada, zapewne więc wiadomość ta polega na Długoszu. Mylnem jest również powołanie się u Dobnera (Wenceslai Hageck a Liboczan Annales Bohemorum Pars V. Praga 1777 str. 27) na Bolandystów Vitæ Sanctorum, gdzie znowu jest podana data 5. Januarii.

¹⁾ Gfrörer (Allgemeine Kirchengeschichte, Stuttgart 1846. T. 4. str. 40) domyśla się, że Bolesław Chrobry miał zamiar osadzić Brunona na stolicy arcybiskupiej w Pradze. Tak ten domysł, jak i inne tego autora, dotyczące Brunona (Papst Gregorius VII. T. 6. Schaffhausen 1860 str. 51 i 76 i nast.) nie znajdują w źródłach uzasadnienia.

planów po śmierci Brunona (w r. 1009) nie mamy wiadomości, i nie znamy również bliższych szczegółów o działalności pierwszych naszych biskupów i ich bezpośrednich następców. Unger zmarł 9. czerwca r. 1012¹⁾), Reinbern, gorliwy apostoł Pomorza, zginął na Rusi przed r. 1018²⁾), o Gaudentym zaś który może i Thietmara przeżył i był świadkiem pożaru katedry gnieźnieńskiej 26. kwietnia 1018 r.³⁾), wspomina tylko Gallus⁴⁾), że niewiadomo, z jakiego powodu rzucił kłatwę na ziemię polską, być może za to, że lud opierał się jeszcze przykazaniom Kościoła, może Bolesław zbyt arbitralnie z episkopatem postępował, lub prowincję metropolitalną gnieźnieńską chciał okroić, a może, co najprawdopodobniejsze, w czasie wypraw na Niemcy niejedną kościół jego drużyna spalić lub złupić musiała.

Bolesław bystrym swym umysłem pojął, jaką dla władzy państwowej posiada doniosłość ścisły pomiędzy episkopatem a panującym związek, to też chciał prawdopodobnie na stolicy gnieźnieńskiej osadzić swego syna, który we Włoszech wstąpił do klasztoru św. Romualda⁵⁾). Czy ów syn Chrobrego wrócił kiedy do Polski i czy przewodził po myśli ojca Kościołowi polskiemu, także niewiadomo, o następcach bowiem Gaudentego: Hipolicie, Bossucie i Stefanie oprócz imion, żadnych więcej szczegółów nie przekazały nam źródła⁶⁾), a bezpośrednich następców reszty polskich biskupów nawet imion nie znamy.

1) Thietmar VI. 43.

2) *ibid.* VII. 52.

3) *ibid.* VIII. 8.

4) I. 19.

5) Petrus Damiani w *żywocie św. Romualda* (MP. I. str. 326).

6) *Rocznik kapitulny krakowski: 1027 Ypolitus archiepiscopus obiit, Bossuta successit, 1028 Stephanus archiepiscopus obiit* (MP. II. str. 794).

Jedna tylko sucha pozostała z tych czasów zapiska rocznikarska »a. 1030 Romanus et Lambertus episcopi obierunt«¹⁾, pozostawiająca wolne dla domysłów pole, jaką katedrę biskupi ci zajmowali. Katalogi biskupów, które posiadamy, pochodzą wszystkie z czasów późniejszych, a gdy ich wiadomości jak i Długosza stoją niejednokrotnie w sprzeczności ze źródłami wcześniejszemi i wiarygodnemi, przeto trudno na ich podstawie układać szereg biskupów naszych z XI. a nawet poniekąd i XII. w. Najwięcej niepodjeźranego materiału w tym względzie dostarczają roczniki i im zawdzięczać należy, że przynajmniej następstwo biskupów krakowskich, poczynwszy od Arona (zm. r. 1059) i wrocławskich od Hieronima (zm. r. 1062) możemy uważać za ustalone. Trudniej natomiast ułożyć katalog arcybiskupów gnieźnieńskich i biskupów poznańskich. Trzej pierwsi po Gaudentym arcybiskupi, widocznie mylną, bo zbyt bliską siebie posiadają w rocznikach datę śmierci, po nich wymienia dopiero rocznik świętokrzyski dawny, arcybiskupa Bogumiła, zmarłego w r. 1092²⁾, którego prawdopodobnie następcą był wspomniany w życiorysie Ottona bamburskiego przez Ebona, Henryk opat würgburski³⁾, w początku zaś wieku XII. zasiadał już, wedle Galla, na stolicy gnieźnieńskiej Marcin, a po nim Jakób, wymieniony po raz pierwszy w bulli papieża Innocentego II. z 7. lipca r. 1136⁴⁾. Z następców Ungera na stolicy poznańskiej znanym jest dopiero z końca wieku XI. biskup Franko, po którym zdaje się bezpośrednio nastąpił Paweł. Jak długo rządził on dyecezyą, niewiadomo, gdyż dalszy znany biskup poznański Boguchwał w r. 1142

1) *ibid.*

2) MP. II. str. 773.

3) ks. I. c. 3, MP. II. str. 34.

4) KDWP. I. Nr. 7.

dopiero występuje. Być może, że należałoby między Pawłem a Boguchwałem umieścić jeszcze dwóch, dla których miejsca w katalogach innych biskupów znaleźć nie można: Michała kanclerza Bolesława Krzywoustego¹⁾ i Ederamma, którego wymienia tensam nekrolog weltenburski, który zapisał śmierć Franka²⁾.

5. Biskupstwa: płockie, kujawskie, lubuskie i pomorskie.

Obok skreślonych szczegółów o działalności Bolesława Chrobrego w kierunku dalszego rozwoju organizacyi kościelnej w Polsce, nie możemy nie więcej na podstawie wiarygodnych a współczesnych lub bliskich owego czasu źródeł wywnioskować, dlatego też i twierdzenia późniejszych kronikarzy włącznie z Długoszem, że również do czasów Bolesława należy odnieść powstanie reszty polskich biskupstw, które w w. XII. istnieją, musimy pozostawić bez uwzględnienia, gdyż nie polegają one na źródłach nam nieznanach a zaginionych, lecz są dowolną kombinacyą autorów, stojącą w sprzeczności w wielu kierunkach z niepodejrzanym materiałem źródłowym. Nie uważamy także za stosowne polemizować z podobnemi hipotezami niczem nie udowodnionemi, które i w najnowszej literaturze znaleźć można, gdyż są niczem innym, jak tylko domysłami od gruntu pozytywnego, t. j. podstawy źródłowej oderwanymi.

1) Gallus w przedmowie do księgi drugiej, MP. I. str. 427. Nekrolog kanoników bamberskich (Böhmer. Fontes I. c. T. IV. str. 506) 17. sierpnia zanotował »Michael epus Polonie«, może za dary przysłane katedrze w czasie pertraktacyi z Ottonem bamberskim o missye na Pomorzu.

2) Böhmer. *ibid.* str. 569. 21 marca Franco episcopus i str. 572. 29. listopada »Ederammus epus de Polonia«. Zapiski te cytuje już Wojciechowski, O rocznikach I. c. str. 196.

Być może, że Bolesław jeszcze to lub owo biskupstwo ufundował, ale dowodu na to dotąd nie posiadamy żadnego¹⁾. Również i działalność jego następcy Mieszka II. w tej mierze nie da się bliżej określić, jakkolwiek wnosićby wypadło, że nie była ona wcale skąpą w rezultaty, skoro na zachodzie współcześnie głośną się stała. Księżna Matylda bowiem w liście pisanym w r. 1026. lub 1027. sławi go, że Bogu »regni primitias« poświęcił i że nikt z jego poprzedników takich jak on nie wybudował kościołów²⁾, a rocznik hildesheimski wspominając o jego śmierci dodaje, że wiara chrześcijańska, którą wprowadzili do Polski jego przodkowie, została przez niego »melius roborata«³⁾. W świetle tych wzmianek nabiera pewnej wiarygodności wiadomość Kroniki wielkopolskiej, że Mieszko założył biskupstwo kujawskie, tem bardziej, że stanowcze wyłączenie owej katedry z rzędu fundowanych przez Bolesława, robi wrażenie, jakoby autor kroniki oparł się na jakiejś pozytywnej wzmiance źródłowej⁴⁾. Celem założenia tego biskupstwa miało być zapewne chrystyanizowanie Pomorza, gdyż biskupstwo kołobrzeskie upadło może już

¹⁾ Nie możemy wskutek tego zgodzić się żadną miarą na wywody Małeckiego (Kościelne stosunki l. c. str. 307 i nast.), który powstanie biskupstw plockiego, włocławskiego i lubuskiego w czasy Chrobrego przenosi, nie popierając wniosków tych żadnymi źródłowymi dowodami, a Kronikę wielkopolską chyba w tym kierunku za klasyczne źródło uważać trudno.

²⁾ »Quis enim praedecessorum tuorum tantas erexit ecclesias?« (MP. I. str. 323).

³⁾ MP. II. str. 766.

⁴⁾ c. 11. »Kuiaviensem vero filius eius post eum Myesko nomine, quae Vladislaviensis nuncupatur fundavit«. Zob. Lewicki, Mieszko II. (Rozpr. i sprawozd. z posiedz. Wydz. hist. filoz. Akad. Umiej. T. V., Kraków 1876. str. 140.).

za czasów Bolesława. Dyecezya ta pomimo gorliwej pracy Reinberna była jeszcze krajem zupełnie pogańskim, który równocześnie ze zmianą zależności politycznej wrócił do dawnej wiary. Lecz i był owej nowo założonej katedry trwałym nie był, gdyż kościół polski ciężkie czekały przejścia, zanim się jego organizacya ostatecznie ustaliła. Podobnie jak w połowie w. XI. na Węgrzech tak i w Polsce po śmierci Mieszka II., gdy brakło silnej władzy monarszej, będącej podporą rozwijającego się kościoła, musiała się rozegrać decydująca walka między nim a niewygasłymi dotąd tradycjami pogańskimi. Jeszcze podówczas w Polsce żyli zapewne starcy, którzy pamiętali ksiąząt, składających bogom rodzimym ofiary, a tu i owdzie po poświęconych gajach i uroczyskach w święta pogańskie nieraz się jeszcze zbierały gromady, niezadowolone z nowego stanu rzeczy, wyczekujące stosownej chwili do zrzućenia gniotącego jarzma ładu, wprowadzonego silną organizacyą państwową i kościelną. Niepowodzenia i klęski, które zewsząd spadały na Mieszka, podsycały coraz więcej tendeneyę przewrotu, a gdy i Mieszka nie stało, reakcyja groźną podniosła głowę. Sądząc z przekazanych nam z tych czasów wiadomości, strasznie musiało być to starcie idei porządku z żywiołami anarchii, wśród którego owoce przeszło półwiekowej pracy cywilizacyjnej Mieszków i Bolesława zniknęły niemal bez śladu. Ówczesne wypadki na ziemi polskiej głośnym u postronnych odbiły się echem, wspomniany rocznik hildeheimski zapisał pod datą r. 1034¹⁾, że chrześcijaństwo po śmierci Mieszka upadło zupełnie, a i późniejszy Nestor uważał

¹⁾ »Misacho Polianorum dux in matura morte interiit, et christianitas ibidem a suis prioribus bene inchoata et a se melius roborata, flebiliter proh dolor! disperiit«, MP. II. str. 766,

za stosowne pod mylną wprawdzie datą r. 1030¹⁾ wciągnąć do swej kroniki wiadomość, że było wtedy »zaburzenie wielkie w ziemiach polskich, powstawszy ludzie pozabijali biskupów, kapłanów i panów swoich«. Że reakcyja obok urzędzeń państwowych głównie przeciw kościołowi się skierowała, o tem świadczą wymowne i pełne smutku słowa (Galla: »Insuper etiam a fide catholica deviantes, quod sine voce lacrimabili dicere non valemus, adversus episcopos et sacerdotes dei seditonem inceperunt, eorumque quosdam gladio quasi dignius peremerunt, quosdam vero quasi morte dignos viliori, lapidibus obruerunt«, a dalej »in ecclesia S. Adalberti martiris sanctique Petri apostoli sua feræ cubilia posuerunt«²⁾). A więc biskupi i kapłani pomordowani, kościoły opustoszałe, oto obraz, jaki przed nami roztańczają wiadomości z tych czasów. Wzniesiona szczerą i rozumną dłońią pierwszych chrześcijańskich władców budowa kościoła polskiego runęła w gruzy, i wątpić należy, czy wśród tej zawieruchy ostała się chociażby jedna z polskich katedr. Opuszczenie katedry gnieźnieńskiej i poznańskiej sam Gallus dosadnie skreślił, a przechowane w niektórych źródłach wiadomości, jakoby dopiero Kazimierz założył biskupstwo wrocławskie w r. 1051, tudzież, że pierwotnie siedziba biskupia wrocławska znajdowała się jużto w Smogorzewie, jużto w Ryczynie, skąd ją dopiero w r. 1046 do Wrocławia przenieść miano, każą się domyślać, że i ją spotkał los innych, i biskup wrocławski wygnany, tułać się musiał po różnych miejscach³⁾.

¹⁾ MP. I. str. 697 i nast. Kosmas również pod mylną datą »A. d. inc. 1022 in Polonia facta est persecutio christianorum« (I. 40.).

²⁾ I. 19.

³⁾ Zob. Grünhagen, Regesten str. 12 i 13. Najdawniejszy kat. bisk. wrocł. znajdujący się w Liber fund. Claustrum in Heinrichow (l. c. str. 124) zapisuje »fuit itaque huius Wratislaviensis dyocesis primus episcopus Ieronimus. Hic ordinatus est Anno domini 1046«, a katalog

Wrocław zresztą leżał na drodze Czechom, którzy korzystając z wewnętrznych zamieszek, łupieżką na Polskę zrobili wyprawę, a nie leżało w charakterze ówczesnych, chociaż chrześcian, uszanować kościoły na nieprzyjacielskiej stojące ziemi. Ów napad czeski wedle Kosmasa¹⁾ i Krakowa nieoszczędził, a więc nie było zakątka w Polsce ówczesnej, któregooby nie nawiedziły przewrót i anarchia. Jak w najdawniejszych katalogach biskupów wrocławskich pierwszym biskupem był Hieronim zmarły w r. 1062, tak w najdawniejszych rocznikach pierwszym biskupem krakowskim, którego zapisano, jest Aron współczesny Kazimierzowi. Żadna więc ze znanych nam katedr nie ocalała, a jeśli obok nich jeszcze istniały jakie, n. p. kruszwicko-kujawska, to i one wśród ogólnego zamętu ostać się nie mogły. Prawego dziedzica tronu, który z obcą pomocą do Polski przybył, czekało żmudne zadanie podźwignięcia z upadku, a raczej zupełnego na nowo odbudowania zniszczonych instytucyj i zdobyczy cywilizacji. Że zadaniom podołał, świadczy przydomek Odnowiciela, którym go wdzięczna potomność w najbliższych zaraz czasach darzyła, czy jednak w zupełności przywrócił dawny stan rzeczy, to więcej niż wątpliwe. Do odbudowania tego, co jedna chwila zniszczyć potrafi, dłuższego zwykle czasu potrzeba, zwłaszcza jeśli jak wtedy w Polsce, należało z gruntu nietylko kościelne instytucye, ale przedtem jeszcze podstawy państwowego porządku ugruntować i umoćnić. Zresztą Kazimierz nie owładnął od razu całą Polską,

w Monum. Lubensia (l. c. str. 10) »Quondam per monachum regem dictum Kazimirum et institutus Wratislaus pontificatus« a dalej »anno d. 1051 ordinatus Ieronimus primus episcopus Wratislaviensis«. O przenoszeniu stolicy biskupiej zob. Spominki Trzemeszeńskie (MP. III. 134.), Chron. Princ. Pol. (ibid III. str. 546) i Długosz. Historia pod r. 1052.

¹⁾ Ks. II. c. 2. »Krakov autem eorum metropolim ingressus a culmine subvertit, et spolia eius oblinuit«.

lecz musiał stopniowo dzielnicę jedną po drugiej zdobywać i do posłuszeństwa zmuszać, a Szląsk ku końcowi dopiero swych rządów odzyskał¹⁾). Bliższych szczegółów, dotyczących jego restauracyjnej pracy niestety nie znamy, że nie była łatwą i że iść musiała dość opornie, to pewne. O ile chodzi o organizację naszego kościoła, poświadczone jest tylko ze strony wiarygodnej istnienie dwóch w tym czasie katedr, wrocławskiej i krakowskiej, katedrę gnieźnieńską dopiero za następcy Kazimierza konsekrowano²⁾ i jak już wyżej wspomnieliśmy, dopiero z końca wieku XI. posiadamy nazwiska arcybiskupów gnieźnieńskich i biskupów poznańskich. Że w chwili, kiedy Bolesław Śmiały obejmował rządy, nie zostały jeszcze wszystkie dawne katedry biskupie przywrócone, świadczy list Grzegorza VII. do Bolesława z daty 20. kwietnia r. 1075, w którym papież wyraża się, że zbyt mało jest dotąd w Polsce biskupów (*«adeo pauci sunt episcopi»*). Gdyby już wtedy były obsadzone wszystkie dawne siedziby, t. j. cztery lub pięć, to tego rodzaju ustęp w piśmie papieskiem nie byłby bardzo zrozumiałym; Polska ówczesna bowiem nie posiadała obszerniejszych niż w czasach Chrobrego granic, a wyludnione zaburzeniem i najazdami ziemie nie liczyły prawdopodobnie większej liczby ludności niż w początku wieku XI. Widocznie Kazimierz ugruntowawszy swoje panowanie naprzód w Krakowskim i części Szląska, tym ziemiom, które może najmniej ucierpiały, przedewszystkiem poświęcił swą pracę organizacyjną, a dopiero z chwilą zajęcia innych, powoli i na inne swoją rozciągnął działalność. Odnowienie jednak organizacji kościelnej w całej pełni przechodziło kompetencję Kazimierza, chociażby

¹⁾ Zob. Steindorff, *Jahrbücher des deutschen Reichs unter Heinrich III.* Leipzig 1881, T. 2, str. 276.

²⁾ *Rocznik Traski* pod r. 1064. MP, II, str. 831.

nawet z tego powodu, że z początku brakło w Polsce biskupów, którzyby akt konsekracji innych przedsięwzięć mogli. Należało się więc udać do Niemiec lub do stolicy apostolskiej. W Niemczech oddawna zawistnem patrzano okiem na samoistność kościoła polskiego, a i ze stolicą apostolską układy wobec intryg niemieckich biskupów musiały iść opornie aż do chwili, gdy na tej stolicy zasiadł papież tej miary i tyle oddany dobru i samoistności kościoła, co Grzegorz VII. Dlatego też sądzimy, że dopiero za jego zarządzeniem legaci do Polski wysłani¹⁾ odbudowali dawną organizację kościelną, z tą zmianą, że w miejsce katedry kruszwickiej utworzono może biskupstwo płockie²⁾ w ziemi, która była siedliskiem buntu

1) O wysłaniu legatów wyraźnie wspomina cytowany list Grzegorza VII.: »legatos ad vos direximus, vobiscum pertractatis negotiis que ad ecclesiasticam curam et edificationem corporis Christi. quod est fidelium congregatio, pertinere videntur. que emendanda sunt aut ipsi diffiniant... aut nobis diffinienda referant«. Nie mamy powodu wątpić, że legaci ci rzeczywiście do Polski przybyli, a skoro w początku w. XII. nie posiadamy śladów istnienia biskupstw lubuskiego i włocławskiego. przeto działalność ich głównie polegała na restytucyi tego, co wśród reakcy pogańskiej upadło. O tem że za Bolesława Śmiałego przedsięwzięto skuteczną działalność w kierunku wznowienia i uzupełnienia organizacji kościoła polskiego, świadczyć może zapiska nekrologiczna kalendarza krakowskiego (MP. II. 918) III. Non. April. Boleslaus rex Polonie. qui constituit episcopatus per Poloniam obiit«. Data bowiem podana nie jest datą śmierci Bolesława I., gdyż ta wedle zgodnych a niezawisłych od siebie wiadomości Kosmasa (I. c. 41), którego dotyczący ustęp widocznie z rocznika został wyjęty (»a. d. inc. 1025 XV. kal. Iulii obiit Boleslaus rex») i nekrologu lüneburskiego (I. c. str. 44 »XV. kal. Junii O. Bolizlaus dux») przypada na dzień 17. czerwca.

2) Przekonanie, że wówczas zostało założone biskupstwo płockie, wyraziliśmy na podstawie przedmowy do pierwszej księgi i ustępu 49 księgi III. Kroniki Galla, wedle których biskupstwo to już w po-

przeciw Kazimierzowi. Nadto żadnej więcej wówczas katedry nie erygowano, jak wnosić należy z przedmowy do pierwszej księgi Kroniki Galla, którą tenże episkopatowi polskiemu poświęca, wymieniając obok arcybiskupa gnieźnieńskiego Marcina, tylko Szymona biskupa plockiego, Pawła poznańskiego, Maura krakowskiego i Żyrośława wrocławskiego. Gdyby ówczesny episkopat więcej obejmował członków to bez najmniejszej wątpliwości byłby im Gallus także pracę swoją przypisał, gdyż tego wymagały przecież względy zwykłej grzeczności i należnego wyższym duchownym od niższego szacunku, a nie posiadamy powodu do mniemania, że wówczas właśnie inne katedry, o których Gallus nie wspomina, były opróżnione. Wprawdzie źródło wcześniejsze, Lambert hersfeldencki podaje, że przy koronacji Bolesława Śmiałego obecnych było 15 biskupów¹⁾, lecz nikt tej cyfry nie weźmie za liczbę ówczesnych polskich biskupów. Mamy tu widocznie do czynienia z pewną

czątku w. XII. istniało. Wprawdzie Gallus opisując śmierć Władysława Hermana w Płocku (II. 2) wspomina tylko o obecności tamże arcybiskupa gnieźnieńskiego, a milczy zupełnie o biskupie plockim, z czegoby wnosić można, że biskupa plockiego podówczas jeszcze nie było, to z drugiej strony w przedmowie swej umieścił go na pierwszym miejscu po arcybiskupie gnieźnieńskim, co wskazuje, że biskup Szymon był dawniej niż inni konsekrowanym, a więc. że biskupstwo plockie i przed śmiercią Władysława Hermana już było założonem, bo nie znając daty ordynacji biskupa Pawła nie mamy powodu przypuszczać, że dopiero po r. 1102 został wyświęconym. Gdybyśmy utworzenie biskupstwa plockiego wstawić mieli dopiero w pierwsze lata panowania Krzywoustego, to musielibyśmy twierdzić, że zostało założonem w czasie gdy legat Gualo bawił w Polsce. Tymczasem Gallus opowiadając o pobycie legata podaje, że dwóch biskupów złożył, lecz o założeniu biskupstwa nie wspomina.

¹⁾ MG. SS. V. str. 255.

przesadą, chociażbyśmy nawet przypuścili, że obok pięciu biskupów polskich znajdowało się kilku legatów, którzy koronę przywieźli i kilku biskupów węgierskich lub saskich, którzy wobec stosunku do Henryka IV. z Bolesławem chętnie łączyli się mogli. A zresztą czy nie zaszła tu pomyłka odpisywacza »quindecim« zamiast »quinque«? Pomimo tego więc uważamy ową przedmowę Galla za klasycześniejsze i wiarygodniejsze źródło i na jej podstawie twierdzimy, że aż do czasu, w którym Gallus swą kronikę pisał, t. j. do r. 1112, istniały w Polsce obok arcybiskupstwa gnieźnieńskiego tylko jeszcze cztery biskupstwa: krakowskie, poznańskie, wrocławskie i płockie.

Dalsze uzupełnianie organizacyi dyecezyalnej było już dziełem Bolesława Krzywoustego, bo pierwsze wzmianki o biskupstwach: pomorskiem, wrocławskim i lubuskim z ostatnich lat jego rządów się datują. Pierwszym znanym biskupem wrocławskim jest Swidger, który w r. 1033 wraz z pierwszym znanym biskupem lubuskim Bernardem dokonał poświęcenia kościoła klasztoru Premonstratentek w Strzelnie¹). Poczytywani przez dotychczasową naszą literaturę historyczną za biskupów kruszwicko-wrocławskich: Franko »episcopus Poloniensis«²), który doradził Władysławowi Hermanowi, aby się zwrócił z prośbami o potomstwo do św. Jerzego, patrona klasztoru w Saint Gilles, tudzież Paweł »episcopus Poloniensis«, któremu Gallus drugą księgę swej kroniki wyłącznie poświęcił, byli z pewnością biskupami poznańskimi, jak tego dowodzi Liber fraternitatis

1) Długosz Historia ks. IV. pod r. 1133, Decimo septimo Cal. Apr. Petrus... fundat monasterium... in villa sua Strzelno Crusviciensis diocesis. Cui quidem monasterio prefatam villam suam Strzelno contulit ...in dotem in die dedicationis ecclesie preface, quam in presentia Bernardi episcopi Lubuczensis... Swiderus episcopus Crusviciensis peregit«.

2) Gallus I. c. 30.

klasztoru lubińskiego¹). Zapisano tam bowiem w rzędzie dobrodziejów klasztoru w części najstarszej rękopisu obu powyższych biskupów²), czem zobowiązano zakonników do modłów za ich dusze. Nie trudno odgadnąć, z jakiego tytułu i z jakiej okazji obaj ci biskupi klasztorowi się zasłużyli. Klasztor lubiński znajdował się w diecezji poznańskiej, a więc przy jego założeniu i uposażeniu, jak to powszechnie było w zwyczaju, biskup diecezjalny przekazał klasztorowi pewne dziesięciny i tem go sobie zobowiązał. Do biskupów poznańskich należała także benedykcya opata lubińskiego, a gdy w wspomnianej księdze zapisano obok powyższych tylko arcybiskupów gnieźnieńskich i biskupa krakowskiego Radosta, a zresztą żadnego innego biskupa, przeto jasnym jest, że obaj ci biskupi byli biskupami diecezjalnymi klasztoru, i jako tacy, przy jego fundacyi udział brać musieli. Dziwnem zaś byłoby co najmniej, gdyby w miejsce biskupów diecezji inni biskupi odleglejsi w bliższych od nich, z klasztorem w ich diecezji, pozostawiali stosunkach. Wobec tego upada jedyny poważny zarzut, jaki przeciw naszemu twierdzeniu mógł być podniesiony, nadto zaś wniosek, że dopiero za Bolesława Krzywoustego powstało biskupstwo wrocławskie, potwierdza i najdawniejszy katalog biskupów tej siedziby, który również Swidgera jako pierwszego biskupa wymienia³). W r. 1133, w którym Swidger po raz pierwszy występuje, istniały już i inne wymienione wyżej biskupstwa. Bulla papieska Innocentego II. z r. 1133, poddająca pod zwierzchnictwo metropolii magdeburskiej biskupstwa polskie, wymienia następujące: »Inter Albiam et Oderam Stetin et Lubus, ultra Oderam vero Pomerana, Poznan, Gnezen,

1) MP. V. str. 562 do 584.

2) l. c. str. 575.

3) MP. IV. str. 24.

Craco, Wartizlav, Cruciwiz, Mazovia et Lodilaensis¹⁾). Liczba tu podana, jest prawdopodobnie cokolwiek za wielką, gdyż pomijając na razie kwestyę biskupstw pomorskich, podnieść musimy fakt uderzający, że obok biskupstwa włocławskiego, jako osobne, wymienione jest kruszwickie. Znane nam źródła dziejowe, stylizacyi tej niczem nie usprawiedliwiają. Tradycya łączy zawsze te biskupstwa razem jako jedno, podając, że pierwotnie założono katedrę w Kruszwicy, a potem ją za Onolda²⁾ do Włocławka przeniesiono, a i pierwszy biskup włocławski Swidger jest równocześnie nazwany biskupem kruszwickim³⁾). Pomimo tego jednak, musimy na podstawie owej bulli przyjąć jako fakt, że w r. 1133. musiało istnieć pojęcie pewnej samoistności, czy odrębności dyecezyi kruszwickiej od włocławskiej, skoro je tak wyraźnie od siebie odróżniono. Tłómaczyć ów fakt można jedynie w ten sposób, że albo jeszcze przed r. 1133 nastąpiło przeniesienie katedry z Kruszwicy do Włocławka, albo, że pierwotnie utworzono dwie dyecezye, jedną dla Kujaw z misyą chrystyanizowania Pomorza, drugą dla nawracania Prusaków, lecz gdy praca Ottona bamberskiego na Pomorzu taki plon wydała, że można było myśleć o założeniu osobnego pomorskiego biskupstwa, złączono je w jedno, gdyż ich zakres działania temsamem znacznie się zmniejszył. Ta druga możliwość jest mniej prawdopodobną, gdyż trudno przypuścić, aby tworzone w tym samym czasie w jednej ziemi kujawskiej aż dwie dyecezye, których

¹⁾ KDWP. I. Nr. 6.

²⁾ Zob. II. Katalog biskupów włocławskich (MP. IV. str. 25) tudzież Damalewicz, Vitae Vladislaviensium episcoporum. Kraków 1642, str. 124 i Z. Komarnicki. O biskupach kruszwickich, początek dziejów katedry kujawskiej (Biblioteka Warsz. z r. 1857 IV. str. 649).

³⁾ Długosz, l. c. ks. IV. pod r. 1133.

obszar musiałby być zbyt mały, a nadto wyprawy misyjarskie Ottona, i utworzenie biskupstwa kruszwicko-włocławskiego zdają się być równoczesne. Gdyby owo biskupstwo istniało już w czasie przed podróżą Ottona, to list Bolesława Krzywoustego do tegoż, gdzie się skarży, że nie może znaleźć nikogo, coby się podjął pracy apostołskiej na Pomorzu¹⁾, byłby zbyt smutnym dla biskupa kruszwickiego lub włocławskiego świadectwem, któremu samo położenie geograficzne wskazywałoby dostatecznie zakres i kierunek działania. Wobec tego należy raczej przypuścić, że już po wezwaniu Ottona do pracy misyjarskiej, biskupstwo kujawskie zostało założone i to z siedzibą we Włocławku, że jednak biskupstwu temu podano ziemię, która należała niegdyś do biskupstwa kruszwickiego, za Mieszka II. utworzonego i stąd ta dwoistość nazwy, wyrażająca pojęcie prawne, że dwie katedry biskupie razem połączone zostały²⁾. Czas, w którym to biskupstwo utworzone

1) Herbord, Vita Ottonis ks. II. c. 6 (MP. II. str. 76) »Sed ecce per triennium laboro, quod nullum episcoporum vel sacerdotum idoneorum mihi coafrinium ad hoc opus inducere queo«.

2) Ów wniosek, że biskupstwo kruszwickie założone zostało za Mieszka II., że po jego śmierci upadło i dopiero za Bolesława Krzywoustego do nowo erygowanego biskupstwa włocławskiego włączone zostało, posiadający cechy dość sztucznej hipotezy oparliśmy na tem: 1. że kronika Boguchwała Mieszkowi II. założenie tego biskupstwa przypisuje. 2. że Gallus o niem w przedmowie swej nie wspomina, i wreszcie 3. że w bulli do arcybiskupa Norberta z r. 1133 biskupstwo to jako odrębne obok włocławskiego, stylistycznie nawet przedzielone występuje. Gdyby nie owa bulla, rozróżniająca te biskupstwa. nie wachalibyśmy się twierdzić, że biskupstwo kruszwickie aż po czasy Bolesława Krzywoustego, nie wyjmując czasów Mieszka II. wcale nie istniało. a dwoistą jego nazwę rozumieliśmy tak. że biskupstwo kujawskie dwie oznaczone posiadało katedry, przy których istniały osobne kapituły. Jako dowód, że

zostało, da się nawet bliżej oznaczyć na podstawie bulli Eugeniusza III. z r. 1148, zatwierdzającej granice dyecezyjalne tej katedry¹⁾). Bulla została wystosowaną do Wenera, biskupa włocławskiego, a więc już wtedy bezwarunkowo siedziba biskupia we Włocławku istniała, granice zaś zatwierdza papież, tak jak zostały wytyczone »a bonæ memoriæ Ægidio, Tusculano episcopo, tunc apostolicæ sedis legato et a Boleslao nobili eiusdem terræ duce«. Czas, w którym legat Idzi w Polsce przebywał, da się na podstawie znanych z tego czasu bull papieskich w przybliżeniu określić, gdyż kardynał Idzi podpisuje się w bullach w czasie od 28. grudnia 1121 do 6. kwietnia 1123 i od 7. Marca 1125 do 1. marca 1139²⁾), wobec czego czas jego legacyi do Węgier i Polski przypada między kwietniem r. 1123 a marcem r. 1125, a temsamem w tym czasie musiało mieć miejsce utworzenie biskupstwa kujawskiego i lubuskiego³⁾). Idzi jako legat a latere Kaliksta II.

biskupstwo to, sięga czasów Chrobrego przytaczano (Małecki, Kościelne stosunki l. c. str. 308 i nast.). że biskup kujawski w senacie polskim miał miejsce po arcybiskupach i biskupie krakowskim, a przed poznańskim, tak, jak na synodach kościelnych. i że na przypadek nieobecności prymasa, koronował króla. Pomijając kwestyę koronacyi króla i miejsca w senacie. co dopiero z późniejszych datuje się czasów, mylnem jest zapatrywanie. jakoby ów biskup na synodach przed poznańskim zasiadał. Zob. KDWP. I. Nr. 66 z r. 1210. CDP. III. Nr. 7 z r. 1213., zasiadano tam bowiem zwykle wedle starszeństwa sakry biskupiej.

1) MP. II. str. 13. i DD. II. Nr. 1.

2) Jaffé, Regesta I. str. 780. 823 i 840.

3) O początku biskupstwa lubuskiego oprócz dzieła Wohlbrücka, Geschichte des ehemaligen Bisthums Lebus und des Landes dieses Namens, Berlin 1829—1832, 3 T., traktuje również praca Marońskiego, O założeniu biskupstwa lubuskiego (Bibl. Warsz. 1883. T. 2, str. 167 i nast.), który zgodnie z dotychczasową literaturą

był osobą kompetentną do przedsięwzięcia w imieniu stolicy apostolskiej tak ważnych dla dalszego rozwoju organizacji kościoła w Polsce kroków, i prawdopodobnie w tym właśnie celu, na prośbę Bolesława, do Polski wysłany został. Sądząc z daty pobytu Idziego w Polsce, nie chodziło wtedy jedynie tylko o założenie tego lub owego biskupstwa, ale o przeprowadzenie daleko sięgających politycznych planów, których twórcą był zdaje się Bolesław. Pierwszych 20 lat rządów Bolesława wypełniły, pomijając rokosze Zbigniewa, ciągle zapasy jużto z Czechami, jużto z Niemcami i z Pomorzem. Z walk tych wyszedł Bolesław zwycięzcą, a chociaż w r. 1109 cesarz Henryk V. zdobył Lubusz i darował go arcybiskupstwu w Magdeburgu, to jednak Bolesław odzyskał utraconą ziemię, a w walkach z Pomorzanami coraz to dalej posuwał granice Polski. W r. 1108 zdobył Czarnków, a w następnym Nakło i zajął wschodnią część Pomorza, którą ostatecznie w r. 1119 zupełnie zhołdował. Po r. 1119 rozpoczął walkę z Pomorzem zachodnim, która również uwieńczoną została zwycięstwem; w r. 1121 dotarł aż do Szczecina, gdzie mu się książę Warcisław poddał. Równocześnie z postępem oręża polskiego starał się Bolesław nakłaniać Pomorzan do przyjęcia wiary chrześcijańskiej; usiłowania jednak w tym kierunku, datujące się jeszcze od zajęcia Czarnkowa¹⁾, nie odniosły znacniejszego rezultatu. Dopiero gdy książę Warcisław po klęsce w r. 1121 przyrzekł przyjęcie chrzest, a gdy zarazem wschodnia część Pomorza już stanowczo do Polski włączoną została, otwierały się lepsze dla misyi widoki. Biskupi polscy jednak dość biernie się

odnosi owo założenie do czasów Bolesława Śmiałego. Tylko Kętrzyński, Biskupstwa l. c. zeszyt 10 str. 27, domyśla się fundacyi Krzywoustego.

¹⁾ Gallus II. c. 44.

zachowywali, być może, że nie mieli nadziei, aby ich praca odniosła skutek, głównie dla nienawiści, wiekową utrwalonej walką Pomorzan do Polski. Dlatego musiał Bolesław szukać obcych misjonarzy, lecz pierwsza próba jego z biskupem dla missyi wyświęconym, hiszpanem Bernardem, którego w r. 1122 na Pomorze wysłał, wypadła dość fatalnie¹⁾. Wtedy zwrócił się z propozycją apostołstwa na Pomorzu do znanego w Polsce jeszcze z czasów Władysława Hermana, dawnego swego nauczyciela, świętobliwego biskupa bamberskiego Ottona, prosząc go w pełnym życzliwości i czci liście o podjęcie się tej missyi²⁾. Otto chętnie przyjął wezwanie i rychło po uzyskaniu zezwolenia stolicy apostołskiej³⁾ w maju r. 1124 wybrał się w podróż, obierając drogę na Polskę, gdzie musiał się przed rozpoczęciem pracy na Pomorzu z Bolesławem bliżej co do tej wyprawy porozumieć. W czasie tygodniowego w Gnieźnie pobytu, omówiono prawdopodobnie wszelkie ważniejsze, dotyczące missyi sprawy i naradzano się nad przyszłą kościelną organizacją Pomorza. Praca Ottona nie była bezowocną, popierany gorliwie przez księcia Warcisława i przez Bolesława, w krótkim stosunkowo czasie, bo niemal w pół roku dokonał nawrócenia Pomorza. W głównych miastach Szczecinie i Wolinie pierwsze stanęły świątynie, a umieszczeni tam duchowni

¹⁾ Ebbo, Vita Ottonis ep. Babenberg., ks. 2 c. I. (MP. II. str. 34—37).

²⁾ Z licznych prac o Ottonie wymieniamy przedewszystkiem obszerną najnowszą: Juritsch, Geschichte des Bischofs Otto I. von Bamberg des Pommern Apostels, Gotha 1889, która zaleca się sumiennem uwzględnieniem źródeł i literatury, a nadto oryginalnością poglądów, jakkolwiek tu i owdzie grzeszy stronniczymi poglądami co do stosunków polskich.

³⁾ Ebbo, Vita Ottonis, II. c. 3. Ideoque missis ad apostolicum Kalixtum honorabilibus legatis, licentiam evangelizandi Pomeranis impetravit (MP. II. 37). Tożsamo w Żywotach Herborda II. 7. i Mnicha prieflingeńskiego II. (MP. II. str. 77 i 130).

mieli dalej prowadzić dzieło tak pomyślnie rozpoczęte. Otto odwiedzwszy jeszcze pewne bliżej nie oznaczone okolice w ziemi Lutyków z początkiem lutego r. 1125, znowu do Polski powrócił. Sądząc z porównania dat, w czasie gdy jeszcze bawił na Pomorzu, przybył legat Idzi do Polski. Na Zachodzie i u stolicy apostolskiej głośnie podówczas było imię Bolesława, nietyle wskutek powodzenia jego oręża, ile dla zasług, położonych około szerzenia chrześcijaństwa¹⁾. Nic więc nie było w tem nienaturalnego, że Papież Kalikst II. chętnem okiem patrzył na plany jego w kierunku utwierdzenia zdobycy krzyża i był gotów je poprzeć bez względu, że kler niemiecki tym usiłowaniom Bolesława mniej był przychylny.

Chwila więc była bardzo stosowna do urzeczywistnienia dawno zapewne ułożonych na polskim dworze planów dalszego rozwinięcia organizacyi kościoła polskiego w ziemiach od niedawna pozyskanych, a temsamem silniejszego związania ich z Polską. Dla wschodniej więc części Pomorza, przyłączonej do Polski, umyślił Bolesław założyć biskupstwo we Włocławku, dla części ziemi Lutyków, odzyskanej na Niemcach, biskupstwo lubuskie. Ustanowieniem biskupstwa lubuskiego i włączeniem go do metropolii gnieźnieńskiej, chciał temsamem skutki prawne darowizny tej ziemi przez cesarza arcybiskupstwu magdeburskiemu ubezwładnić. Obie te siedziby biskupie nadto, ze względu na swe położenie geograficzne, mogły czuwać nad dalszem utwierdzeniem chrześcijaństwa na Pomorzu z dwóch różnych stron, a przytem mogły być środkiem do wciągnięcia Pomorza również w związek metropolitalny gnieźnieński. W czasie pobytu w Polsce Idziego,

¹⁾ Zeissberg, Die öffentliche Meinung im XI. Jahrhundert über Deutschlands Politik gegen Polen. Zeitschrift f. österr. Gymnasien T. 10, Wien 1868 str. 98 i nast.

który plan ten usankcjonował, toczyły się prawdopodobnie rozprawy dotyczące późniejszego stanowiska kościoła pomorskiego, gdyż powodzenie pracy Ottona nie było w Gnieźnie tajemem. Być może, że wyczekiwano tutaj jego powrotu w celu narady nad przyszłą organizacją powstającego kościoła, zdaje się jednak, że Otto wracając nie zastał już w Polsce legata, ten bowiem na wieść o śmierci Kaliksta¹⁾ musiał się spieszyć z powrotem do Rzymu. Dlatego też na razie kwestya owej organizacyi kościoła pomorskiego pozostała w zawieszeniu. W czasie pobytu w Wollinie umyślił wprowadzić Otto wraz z księciem Warcisławem i zgromadzeniem narodowem założyć w tem mieście siedzibę biskupią²⁾, lecz myśl ta, wymagająca wedle zapatrywań prawnych ówczesnych aprobaty stolicy apostolskiej, z powodu odjazdu legata nie mogła na razie być w życie wprowadzoną. A zresztą i sam Otto spieszył się do swej stolicy, więc plany swe powierzył Bolesławowi, który jednego z kapelanów swoich Adalberta towarzysza missyi Ottona umyślił na biskupstwie wollinińskiem osadzić³⁾. Lecz założenie tego biskupstwa nie prędko zostało urzeczywistnionem.

¹⁾ 13. Grudnia r. 1124.

²⁾ Ebbo ks. II. c. 15. »illicque (Otto) sedem episcopalem statuit« MP. II. str. 47. Hebord, Vita Ottonis ks. II. c. 37. »Sed quia civitas hæc in mediterraneo sita est Pomeraniæ. civesque Iulinenses fortes et duræ cervicis. tam dux Vratizlaus quam principes terræ sedem episcopatus illic constituendum fore censuerunt« MP. II. str. 97.

³⁾ Że Otto z Idzim się nie zetknął. dowodzi tego brak jakiegokolwiek w tym kierunku wzmianki w żywotach Ottona. Narada z legatem była to rzecz podówczas wagi pierwszorzędnej. więcby jej z pewnością nie pominięto. Również nie uważam za usprawiedliwione mniemanie (Małecki, Kościelne stosunki I. c. str. 316. i nast.). jakoby już legat Idzi określił granice biskupstwa pomorskiego,

Na Pomorzu rychło po odjeździe Ottona wzięły górę żywioły chrześcijaństwu wrogie, tak, iż zdawało się, że cała praca jego pójdzie na marne, i dlatego Otto postanowił po raz drugi w r. 1127 udać się na Pomorze. Tym razem obrał drogę nie na Polskę, lecz na Magdeburg, a okoliczność ta nie zdaje się być przypadkową. W Niemczech podówczas, na dworze Lotara i wśród episkopatu niemieckiego za wpływem arcybiskupa magdeburgskiego Norberta panowały prądy Polsce wprost nieprzychylnie, a Norbert oddawał się nadziei, że mu się powiedzie poddać kościół polski znowu pod zwierzchnictwo swej metropolii. Te względy skłoniły zdaje się Ottona, że obecnie unikał zetknięcia z Bolesławem a w Niemczech starano się o to, aby powtórna ta podróż misyonarska nie odbywała się pod patronatem Polski. Norbert usiłował nawet odwieść od niej Ottona, lecz gdy mu się nie udało, nie omieszkał zapewne wpływać na niego w tym celu, aby ziemie pracą niemieckiego misyonarza dla chrześcijaństwa zdobyte przy kościele niemieckim pozostały¹⁾. Lecz w czasie gdy Otto bawił na Pomorzu, wybuchły znowu groźne między ks. Warcisławem a Polską niesnaski. Pośrednictwem osobistemu Ottona powiodło się po długich układach przywrócić pokój, ale książę pomorski oprócz hołdu musiał się zobowiązać do opłacania trybutu na rzecz katedry gnieźnieńskiej²⁾. Fakt to bardzo charakterystyczny, pozwalający wglądać bliżej w intencje

być może że o tem wtedy rozprawiano, ale pierwszego biskupa pomorskiego konsekrował dopiero papież Innocenty II. i bliżej jego dyecezyę oznaczył.

¹⁾ Juritsch, l. c. str. 326 i nast.

²⁾ Ebbo, l. c. III. c. 13. »Ipsę quoque dux Pomeranorum in testimonium devotionis suæ magnam pecuniæ quantitatem super altari beati Adalberti martiris canonicorum illic Deo servientium usibus profuturam obtulit.« (MP. II. str. 64.)

Bolesława. Widocznie nie były mu tajne zabiegi Norberta i usiłowania odwrócenia Pomorza od Polski a przyciągnięcia do Niemiec; cała jego wyprawa więc miała na celu pokrzyżowanie tych planów. Ów trybut na rzecz katedry gnieźnieńskiej nie innego też nie oznacza, jak uznania, że Pomorze pod względem kościelnym ma podlegać metropolii gnieźnieńskiej i że biskupstwa na tej ziemi założone, mają być biskupstwami polskimi¹⁾. I Otto sam nie wierzył w powodzenie swych missyj bez poparcia Bolesława, skoro zgodził się na te warunki i wracając nie ominął Polski. Toczyły się wtedy w Gnieźnie ważne narady nad tem, jak się mają ułożyć stosunki między kościołem pomorskim a niemieckim, i we własnym interesie kościoła polskiego domagał się Otto zapewne pewnych ustępstw na rzecz Niemiec, a przekonujące jego argumenta nie były bezskuteczne. Wynikiem bowiem tych narad był plan podzielenia Pomorza na dwie dyecezye, wolińską, któraby obejmowała wschodnie brzegi Odry i szczecińską dla ziem pomorskich na zachód od Odry położonych; pierwsza miała podlegać Gnieznu, podczas gdy druga do kościoła niemieckiego miała być przyłączoną. Dla wolińskiej Bolesław miał ustanowić biskupa, dla szczecińskiej sam Otto²⁾, który też w tym celu posłał do Rzymu pierścień z prośbą, aby go papież Honorjusz II. poświęcił i pozwolił nim inwestować

¹⁾ Juritsch, l. c. str. 336.

²⁾ O treści tych układów wnosimy z ówczesnego położenia politycznego, tudzież z treści bulli papieża Innocentego II. do Norberta z r. 1133, a wreszcie z dwóch faktów dotyczących zamiarów Ottona względem biskupstwa pomorskiego, a mianowicie: że po pierwszej podróży powierzył utworzenie biskupstwa Bolesławowi, po drugiej sam to chciał uczynić. W obec stosunków Ottona z Bolesławem nie zdaje nam się aby chodziło w obu razach o jedno i to samo biskupstwo.

osobę przez Ottona na biskupa pomorskiego wybraną¹⁾. Że rzeczywiście miano na myśli wówczas utworzenie dwóch na Pomorzu dyecezyj, świadczy wspomniana nieprzychylna Polsce bulla Innocentego II. do Norberta z 4. czerwca r. 1133, gdzie wyraźnie o biskupstwie szczecińskim z lewej strony Odry i pomorskiem z prawej jest mowa²⁾. I te plany Ottona również nie weszły w wykonanie, a pierścień, który miał zdobić biskupa szczecińskiego pozostał w skarbcu bamberskim. Zmianie usposobienia na rzecz Polski w kurii rzymskiej i na dworze cesarskim, a przytem niezłomnej energii i powodzeniu Bolesława należy przypisać, że metropolia gnieźnieńska nie utraciła Pomorza. Gdy wszystkie przeszkody zostały usunięte, tensam papież Innocenty II., który przysądził kościół polski zwierzchnictwu Magdeburga, konsekrował Adalberta, wybranego przez Bolesława Krzywoustego i księcia Warcisława biskupa, jako jedyne biskupa pomorskiego³⁾. Było to

¹⁾ Mnich priefflingeński, *Vita Ottonis III.* c. 15. *His rite peractis, reversus ad propria est, et cum summa omnium exultatione susceptus, beatæ memoriæ Honorio. Romano Pontifici, anulum misit, rogans. ut eundem sibi consecratum remitteret, quatenus per hunc aliquem scientia et moribus commendatum sede episcopali, quam in illis partibus locare decreverat, investiret. Et deinceps quidem receptum anulum reservavit, sed vario rerum eventu et ipso demum mortis articulo præpeditus, id quod intenderat adimplere non potuit. Otto widocznie miał zamiar założyć samoistnie biskupstwo na Pomorzu, nawet jeszcze wówczas. gdy sprawa utworzenia biskupstwa wolińskiego ze strony Bolesława była w Rzymie popieraną.*

²⁾ »Inter Albiam et Oderam *Stetin* et Lubus, ultra Oderam vero *Pomerana*. Poznan etc. KDWP. I. Nr. 6«. Nie mamy podstawy do przypuszczenia, że zachodzi tu prosta omyłka.

³⁾ W akcie z r. 1153 na rzecz klasztoru w Stolpe uznaje biskup Adalbert wyraźnie, że »*communis eorundem principum* (t. j. Warci-

Było to ostatnie biskupstwo, które w obrębie metropolii gnieźnieńskiej po koniec wieku XII. powstało ¹⁾.

6. Obrządek słowiański.

Do rzędu hipotez dotyczących pierwotnych dziejów naszych a niczem nie uzasadnionych, należy i owa o istnieniu w Polsce ówczesnej organizacji kościelnej obrządku słowiańskiego, tudzież o walce tego obrządku z łacińskim po śmierci

sława i Bolesława Krzywoustego) *electio et domini pape Innocentii consecratio me quamvis indignum primum Pomeranie prefecit episcopum sub apostolice confirmationis testamento*«. (Hasselbach et Cosegarten (DPom. I. Nr. 21. str. 49). Sam się tu nazywa biskupem całego Pomorza. a za takiego uznaje go również i bulla Innocentego II. z 14. października 1140. (MP. II. str. 19.), która określa granice tego biskupstwa. w których i Szczecin się mieścił i postanawia. aby siedziba biskupia znajdowała się w Wolinie. Bulla ta ze względu właśnie na ową treść różni się od zwykłych bull protekcyjnych, w których z reguły brak oznaczenia miejsca katedry biskupiej; wnosić więc wypada, że z okazji erekcyi biskupstwa została wydana. W obec tego przypuścić należy, że dopiero w r. 1139 lub 1140 ostatecznie zdecydowane zostało utworzenie katedry pomorskiej.

¹⁾ Wspomnieć jeszcze przynajmniej mimochodem musimy, że w żywocie Ottona, przez Herborda pisanym. znajduje się wzmianka o biskupstwie kaliskiem. tej treści, że droga Ottona do Gniezna prowadziła »per tres episcopatus Poloniæ, Brezlavensem videlicet et Calissensem atque Pozenanensem usque ad archiepiscopatum Gneznensem. Jeśli nie mamy tutaj do czynienia z wprost mylną informacją autora, to możnaby z połączenia wrocławskiego biskupstwa z kaliskiem wnosić, że obie te nazwy jedno tylko biskupstwo oznaczały. że więc Kalisz należał do diecezyi wrocławskiej i z powodu utworzenia biskupstwa wrocławskiego. odstąpiony później został diecezyi gnieźnieńskiej. Jestto jednak tylko domysł, którego niczem zresztą poprzeć nie można,

Chrobrego, osądzona należycie w nowszej naszej literaturze¹⁾ tak, że jej obecnie znowu poruszać nie ma potrzeby. Pominąć jednak nie możemy samej kwestyi istnienia w Polsce innego obok łańcińskiego obrządku, sprawa to bowiem do tej pory niedostatecznie załatwiona, gdyż pomimo, że wiele o tem rozprawiano, nie wiadomo jakie właściwie obrządki w Polsce Chrobrego miały istnieć, w jakim zakresie i jakie było ich znaczenie. Mówi się wprawdzie o istnieniu wtedy obrządku słowiańskiego, ale czy ów obrządek należał do kościoła rzymskiego czy carogrodzkiego, o tem nie wspomniano, a kwestya ta właśnie byłaby pierwszorzędnej wagi, bo od tego zależy, kiedy ów obrządek w Polsce się mógł pojawić i czy była dla niego potrzebną inna obok rzymskiej organizacya. Dowody, jakie w celu uzasadnienia hipotezy o istnieniu u nas obrządku słowiańskiego przytaczano są następujące:

1. Że działalność apostolska św. Metodego objęła i część ziem polskich, a zwłaszcza krakowską:

2. że w starodawnych brewiarzach duchowieństwa naszego znajdowała się modlitwa do św. Cyryla i Metodego. (MP. I. str. 89.);

3. że pochodzenie istniejącego w Krakowie starodawnego kościółka św. Salwatora należy odnieść, wskutek owego wezwania analogicznego z częstem wezwaniem św. Spasa, do wpływów wschodniego kościoła;

4. że księżna Matylda w liście do Mieszka II. wyraźnie o istnieniu innych obrządków wspomina w słowach: »*Quis in laudem Dei totidem coadunavit linguas? Cum in propria et in latina Deum digne venerari posses, in hoc tibi non satis, Græcam superaddere maluisti*«. (MP. I. str. 323.)

¹⁾ Małecki. Kościelne stosunki l. c. str. 393. i nast., tudzież Lewicki, Mieszko II. l. c. Dodatek I. i VIII.

5. że Gallus w wierszu żałobnym na śmierć Bolesława mówi o dwóch w Polsce obrządkach: łacińskim i słowiańskim w słowach »Latinorum et Slavorum quotquot estis incolæ«. (MP. I. str. 413.).

Do tego możnaby jeszcze dodać mieszczące się wzmianki w źródłach ruskich, jako to :

6. Wiadomość zawartą w rękopisie diaka z Dubkowa (MP. I. str. 90.), że św. Cyryl i Metody apostołowali w Polsce, lecz że następnie św. Wojciech przyszedłszy »zniszczył wiarę prawdziwą i słowiańskie pismo odrzucił i zaprowadził pismo łacińskie i obrządek łaciński; obrazy wiary prawdziwej popalił, biskupów i księży jednych pozabijał, drugich rozegnał« ;

7. ustępy z żywota Mojżesza Węgrzyna (MP. IV. str. 810, 815.), o pobycie w Polsce mnicha z góry Athos i o wypędzeniu czarnoryzców — tudzież wspomnioną w kronice Thietmara okoliczność ;

8. że Bolesław Chrobry nawiązał stosunki z Konstantynopolem, wysyłając na dwór tamtejszy z Kijowa poselstwo. (VIII. 16.)¹⁾.

¹⁾ Literatura dawniejsza, prawda że bardzo wyjątkowo, podnosi jeszcze, że Mieszko przyjął pierwotnie chrzest w obrządku greckim. Wniosku takiego nic zgoła nie popiera, tem mniej fakt, że Mieszek po przybyciu Dobrówki, a więc niejako z Czech chrzest przyjął. Chociażby nawet z Czech nam chrześcijaństwo przyniesiono, to trudno mówić o tem, jakoby miał to być obrządek słowiański lub grecki. Sprawa istnienia podówczas liturgii słowiańskiej w Czechach już jest w nauce dawno przesądzoną. (Wattenbach D. slav. Liturgie in Böhmen. Breslau 1857). Liturgia ta po śmierci Metodego stanowczo przez stolicę apostolską potępiona, i z państwa morawskiego została wypartą zupełnie, chyba może tu i ówdzie jej ślad się przechował. Wpływ Bułgarii lub

Jeśli dowody te porównamy ze sobą, to się okaże, jak dalece nierówną posiadają wartość, a przytem, że nie odnoszą się do jednej i tej samej kwestyi. Owe ustępy ze źródeł ruskich pochodzą z czasów znacznie późniejszych i przebijają z nich stronniczość kościoła wschodniego, inne dowody polegają właściwie tylko na tradycji, jak apostołstwo św. Metodego; resztę zaś wzmianek źródłowych, biorąc je nawet dosłownie, możnaby tak dobrze odnieść do istnienia obrządku słowiańskiego, ale zachodniego, jak i do greckiego. Chcąc więc z tych dowodów pewne przynajmniej w przybliżeniu uzasadnione wysnuć wnioski, musimy je przejść po szczególe i zbadać o ile na każdym z nich polegać można.

O apostołstwie św. Cyryla i Metodego w ziemiach polskich, posiadamy wskazówkę w żywocie św. Metodego w opowieści

Carogrodu przez najazd Węgrów stał się niemożliwym, a Czechy zostały wskutek tego poddane zupełnie wpływowi kościoła Zachodniego i Niemiec. Świadczy o tem nawet legenda słowiańska o św. Waclawie, który miał założyć w Pradze kościół św. Wita, a sam się poświęcić św. Emmeramowi, patronowi Ratysbony. (Wattenbach, l. c. str. 286). Czechy należały do dyciezy ratysbońskiej i widoczne są w w. X. ślady działalności biskupów tych w Czechach. Jeśli więc Dobrówka udała się do Polski z missyonarzami, to najpewniej nie byli oni słowiańskiego, a tem mniej greckiego obrządku. Za tem, że Mieszko w innym obrządku a nie w łacińskim już przed przybyciem Dobrówki miał być ochrzczony, przemawiałyby mogły słowa Thietmara, że Dobrówka postanowiła Mieszka do swęj skłonić wiary »dum coniugem suum vario gentilitatis errore implicitum esse perspiceret« a więc, że Mieszko znajdował się jeszcze w wielu błędach pogaństwa, chociaż już był chrześcianinem tylko nie obrządku tego co Dobrówka. Słowa te jednakowoż niczego nie dowodzą, tem bardziej, że dalej opowiada Thietmar o Mieszku, że przez chrzest pozbył się błędów »innatæ infidelitatis«.

o nawróceniu księcia Wiślicy) i w istnieniu kościółków pod wezwaniem św. Klemensa na ziemi krakowskiej; na tej podstawie więc możnaby przypuścić, że w końcu wieku IX. istniał w krakowskim obrządek słowiański św. Metodego, brak jednak dostatecznych wskazówek, że się i nadal utrzymał. Rychno po śmierci św. Metodego obrządek ten i w ziemiach, gdzie główna była jego siedziba, ustąpić musiał łaćnińskiemu, księgi słowiańskie popalono, a duchownych wypędzono. Uszli oni z Moraw nie do Czech lub do Polski, lecz na południe do Bułgarów¹⁾. Odtąd więc musiał być odcięty kościół słowiański w krakowskim od wszelkiego związku z tym kościołem gdzieindziej, z zachodnim w Illyrii i wschodnim w Bułgarii. Czy w obec tego mógł się dłużej utrzymać? tem bardziej, że za pośrednictwem Czech musiał być wystawiony na działanie missyi łaćnińskich²⁾. Owa modlitwa do apostołów słowiańskich nie dowodzi wcale dalszego istnienia owego obrządku w Polsce, wszak sama ta modlitwa jest łaćnińską i mogła być z brewiarzy w Czechach używanych, gdzie się pamięć apostołów Słowian bez ich obrządku przechowała, wyjętą. Żadnego dowodu w tym kierunku nie stanowią także ani wezwanie kościółka św. Salwatora, ani wzmianka Galla. Dla wezwania kościółka krakowskiego nie potrzeba wcale szukać analogii w wezwaniach św. Spasa, gdyż jak wspomnieliśmy,

¹⁾ Wattenbach, *Die slavische Liturgie in Böhmen*. Breslau 1857. przekonywująco dowodzi, że i w Czechach ów obrządek nie miał powodzenia i rychno upadł.

²⁾ Zob. Gromnicki. *Św. Cyryl i Metody*. Kraków 1880. str. 176. i nast. Dudik. *Mährens allg. Geschichte I.* str. 285, a ze źródeł teraz odkrytych Ewald. *Die Papstbriefe der Britischen Sammlung* (*Neues Archiv d. Gesellschaft f. alt. deut. Geschichtskunde T. V.* z r. 1880 str. 408—410) *Commonitorium Dominico episcopo Johanni et Stephano presbyteris euntibus ad Sclavitas c. 14.*

kościół jednego z pierwszych klasztorów Zachodu t. j. klasztoru fuldajskiego to samo wezwanie nosił, wyrażenie zaś Galla możnaby o wiele prędzej tłumaczyć tem, że kronikarz miał na myśli nie różnicę obrządków, ale narodowości i chciał uwydatnić, że nad grobem Chrobrego rozpaczali nietylko krajowcy Słowianie, lecz i cudzoziemcy, ci, którzy się po łacinie ze sobą porozumiewali. Nie wspominał o Niemcach, lecz tylko o rasie romańskiej, bo i sam pałał dla Niemiec nienawiścią i wiedział, że oni dla Bolesława zbyt wielkiej sympatii żywić nie mogli. Ustęp z kroniki Thietmara dotyczący stosunków z Konstantynopolem, również żadnego dowodu stanowić nie może, bo Thietmar wyraźnie podaje i treść listu, wcale nieprzyjazną dla dworu w Carogrodzie¹⁾. Ile wreszcie można polegać na podaniach diaka z Dubkowa i żywotu Mojżesza Węgrzyna, z których pierwsze znane są tylko z rękopisu wieku XV. i pełne są nienawiści dla Rzymu, podając o św. Wojciechu szczegóły widocznie tendencyjnie zmyślane, a drugie są utworem mnicha Polikarpa z wieku XIII., wykazano już dostatecznie²⁾. Pozostaje więc jedynie list Matyldy, z którego rzeczywiście wnosiłoby wypadało, że w Polsce podówczas istniał i słowiański i grecki obrządek. Wprawdzie wyrażenie *»cum in propria«* możnaby rozumieć, że tu mowa nie o obrządku słowiańskim, lecz tylko o kazaniach w języku polskim, pomimo tego jednak pozostanie fakt obrządku greckiego, który trudno odeprzeć, tem bardziej, że należałoby się spodziewać, że księżna Matylda zostająca widocznie z Mieszkiem

1) L. c. *»ad Greciam quoque sibi proximam nuncios misit, qui eiusdem imperatori bona. si vellet fidelis amicus haberi. promitterent, sin autem hostem firmissimum ac invincibilem fieri intimarent«.*

2) Lewicki, Mieszko II. I. c. Dodatek I.

w bliższym stosunku przyjaźni, o sprawach kultu w Polsce mogła być dobrze poinformowaną¹⁾). Przyjmując więc tę wiadomość jako pewną i zestawiając z niektórymi faktami ujemnymi, a mianowicie że

1. Bolesław Chrobry ściśle, o ile nam wiadomo, łączył się z Kościołem zachodnim łacińskim, czego już dostatecznym dowodem są chociażby imiona biskupów z jego czasów,

2. że nigdzie nie posiadamy w Polsce śladu istnienia liturgii słowiańskiej i jej właściwości²⁾),

3. że w spisach skarbcza i biblioteki katedry krakowskiej z pierwszych lat wieku XII. nie zanotowano żadnego sprzętu, właściwego kościołowi greckiemu, lub obrządkowi słowiańskiemu, tudzież ani jednej księgi w innym, aniżeli łacińskim języku³⁾),

4. i wreszcie, że w początkach wieku XII. metropolita kijowski, Nicefor (1104—1119) w liście do jednego z książąt ruskich, w którego dzielnicy mieszkali Polacy, a więc bliskiego ziemi krakowskiej lub sandomierskiej, mówiąc o Polakach, uważa ich wszystkich za łacinników⁴⁾),

jedynie możemy twierdzić, że obrządek słowiański wybitnej w Polsce nie odgrywał roli, i że prawdopodobnie nigdzie na tej ziemi należycie ugruntowanym nie był. W Cze-

¹⁾ Czy ustępu tego nie możnaby także rozumieć w ten sposób. że Mieszko II. władał tymi językami?

²⁾ Pewne zwyczaje. właściwe rytuałowi kościoła krakowskiego, są jedynie archeologicznymi zabytkami, które należy odnieść do starożytnych zwyczajów wogóle w kościele zachodnim istniejących, a nie do wpływów obrządku słowiańskiego. (Wattenbach D. Slav. Lit. in Böhmen. str. 227).

³⁾ MP. I. str. 376 i 377.

⁴⁾ Makarij, Ystoria ruskój Cerkwy, T. II. . Petersburg 1868, Dodatek Nr. 9, str. 352.

chach jeszcze w wieku XI. tu i ówdzie ów obrządek istniał, jak np. w klasztorze Sazawskim, przez księcia Udalryka w r. 1032 założonym, lecz nie ma śladów ciągłości między nim a dawnym obrządkiem św. Metodego. Udalryk jak i jego następca Brzetysław, sprzyjali mu, widząc w nim zdaje się środek do uwolnienia kościoła czeskiego od zależności Niemiec, pomimo tego jednak wskutek opozycji kleru łacińskiego, zarzucającego mnichom sazawskim herezye, rychło wyrugowano ich z Czech. Książę Wratysław domagał się jeszcze od Grzegorza VII. zezwolenia na wprowadzenie liturgii słowiańskiej, lecz bezskutecznie¹⁾. W ziemiach polskich obrządek słowiański wprowadzony missyami św. Metodego, musiał się tu i ówdzie utrzymywać, bez własnej organizacji kościelnej, tolerowany tylko przez panujący w czasach Bolesława Chrobrego kler łaciński. Być może, że Mieszko II. podobnie, jak współcześnie w Czechach, zwrócił nań uwagę bliższą i starał się go ożywić przez nawiązanie stosunków z Kościołem greckim, lecz usiłowania jego wywarły tylko skutki przemijające. Wskutek bowiem rychłej śmierci Mieszka wśród zaburzeń wewnętrznych i reakcyi pogańskiej utonąć musiał nie tylko słowiański lub grecki, ale i łaciński obrządek. Kazimierz Odnowiciel, urodzony z Niemki i wychowany w Niemczech, restaurując Kościół polski, nie wiele prawdopodobnie żywił sympatyi dla obrządku słowiańskiego, który obok łacińskiego reprezentował ideę odrębności religijnej. I powoli obrządek ten, który w własnym interesie musiał się trzymać łacińskiego, niknął, tak, że w w. XII. nie wiele już z niego zapewne pozostało śladów.

¹⁾ Jaffé, Regesta Nr. 5151. Codex iuris bohem. I. Nr. 12.

Rozdział III.



Związek metropolitalny.

Jak w niejednym kierunku trudno zupełnie rozjaśnić dzieje powstania biskupstw polskich, tak też i na wiele pytań dotyczących samej organizacji metropolitalnej, niezawsze zadowalniająca da się w źródłach znaleźć odpowiedź. A przede wszystkim zaraz pierwsze, jakie się nasuwa pytanie, do jakiej prowincyi metropolitalnej przed utworzeniem arcybiskupstwa magdeburgskiego, należał pierwszy biskup polski Jordan, musimy pozostawić nierozstrzygnięte, bo ten lub ów domysł nie wystarczy. Że Jordan był konsekrowanym przed intronizacją pierwszego arcybiskupa w Magdeburgu, staraliśmy się wyżej na podstawie słów Thietmara i Annalisty Saxo wykazać, a więc możnaby przypuszczać, że już wtedy myślano w Niemczech o przyłączeniu Polski do jednej z dawniejszych metropolii niemieckich, czy to do metropolii hamburskiej, której legacya apostolska w myśl interpretacji odnośnych bull papieskich mogła się i do Polski odnosić, albo do mogunckiej, której podlegały graniczące z Polską biskupstwa między Elbą i Odrą położone¹⁾, lecz nie byłaby wykluczoną możliwością, że

¹⁾ Że biskupstwo poznańskie podlegało pierwotnie arcybiskupowi mogunckiemu, sądził już Friese, Kirchengeschichte des Konigr. Polen, I. str. 87, a podobnie i Wojciechowski (O rocznikach I. c. str. 194).

inne, jak kolońska, trewirska, lub salzburska, także z Polską przez Czechy granicząca, starały się o rozszerzenie swych wpływów na dalekie słowiańskie ziemie. W aktach, dotyczących utworzenia arcybiskupstwa magdeburgskiego nigdzie ani słowem nie wspomniano o Polsce, lub biskupstwie poznańskim¹⁾ pomimo, że dokładnie wyszczególniano dyecezye, które do tej metropolii należeć miały, widocznie biskupstwa poznańskiego nie włączono zaraz do prowincyi magdeburgskiej i dlatego akta urzędowe o niem milczą. Być bardzo może, że skoro Jordan był biskupem dla missyi wyświęconym, a okręg jego missyjnym, przeto dotąd nie rozstrzygano kwestyi związku metropolitalnego. dokąd się nie okazał widoczny plon jego pracy, tak, że można było myśleć o wprowadzeniu prawidłowej i stałej w Polsce organizacyi kościelnej. W tej chwili już arcybiskupstwo magdeburgskie istniało, które właśnie jako metropolia nawróconych krajów Słowian zostało założonem, dlatego też do tej prowincyi włączono rychło biskupstwo poznańskie. Kiedy to nastąpiło, dokładnie nie wiemy, w każdym jednak razie za życia Jordana, a prawdopodobnie i za Ottona I. Nietylko bowiem Thietmar i Annalista Saxo²⁾ fakt ten do jego postanowień odnoszą, ale nadto i późniejsze roszczenia

1) Zob. Mülverstedt, Regesta Archiepisc. Magdeburg. Nr. 207, tudzież Grossfeld, De archiepiscopatus Magdeburgensis originibus, Monasterii 1857 Regesta. Wydrukowany w I. tomie Kod. dypl. Wielkopól. Nr. I. fragment »breve papieskiego z końca w. X. jest falsyfikatem, zob. Jaffé, Regesta Nr. 3823, Grossfeld l. c. str. 54.

2) Thietmar II. 14. Saxo pod r. 969 »His confratribus cooptavit *imperator* tres prius consecratos hoc est Dudonem Havelbergensem, Dudelinum Brandeburgensem et Jordanem Poznanensem, omnes subiectionem episcopo suisque successoribus promittentes«, MG. SS. VI. str. 622.

Magdeburga do zwierzchnictwa nad Kościołem polskim również do niego się odwołują¹⁾).

Wątpić należy, czy w tym względzie zasięgnięto decyzji stolicy apostolskiej, zdaje się bowiem, że prawo swe do zwierzchnictwa nad ziemiami polskimi wywodziła metropolia magdeburska z aktów ogólnej treści, poddających jej biskupstwa po za Elbą i Sałą, jak z uchwały synodu w Rawennie z 20. kwietnia 967²⁾), tudzież z obu bull papieżskich z października r. 968³⁾). Z porównania zwłaszcza dotyczącego ustępu bulli z 18. października »Si pastores ovium« z treścią skargi arcybiskupa Norberta⁴⁾), okazuje się, że jakiegoś aktu stolicy

¹⁾ Bulla Innocentego II. z 4. stycznia r. 1133, streszczająca skargę arcyb. Norberta podaje, że Norbert powołał się na postanowienia papieża Jana i cesarza Ottona. Zestawienie dwóch tych osób każe się domyślać, że o Janie XIII. i Ottonie I. jest mowa. gdyż za ich sprawą powstało arcybiskupstwo w Magdeburgu, wskutek tego upałby domyśli, że biskupstwo poznańskie dopiero po utworzeniu biskupstwa praskiego, t. j. około r. 974 do metropolii magdeburskiej zostało włączone, podczas gdy metropolia moguncka w zamian za to. poddaniem biskupstwa praskiego wynagrodzoną została. (Wojciechowski, O rocznikach l. c. str. 194). Hypoteza ta wtedy byłaby tylko prawdopodobną, gdyby w jakiś sposób można wykazać, że biskupstwo poznańskie kiedykolwiek do metropolii mogunckiej należało.

²⁾ Jaffé, Regesta Nr. 3715.

³⁾ ibid. Nr. 3728 i 3731.

⁴⁾ Bulla z 18. października r. 968: »in praedicta Magadaburg civitate archiepiscopalem sedem privilegio apostolicæ sedis statui ordinarunt, quæ ultra Albiam et Salam in congruentibus locis subiectos episcopos, qui non ordinati sunt et ordinandi futuris post temporibus erunt, habeat nostro post deum iudicio, qualiter eadem archiepiscopalis sedes ordinari debeat, deliberandum precantes, ne per invidiam fidei tanta Sclavorum plebs deo noviter acquisita callidi hostis, quod absit, rapiatur insidiis« (Cod. dipl. Sax. reg. II. Hauptth. I. B. Nr. 5)., a podobnie także wyraża się

apostolskiej z czasów Ottona I., któryby poddawał biskupstwo poznańskie pod jurysdykcję arcybiskupstwa w Magdeburgu, prawdopodobnie wcale nie było, tembardziej, że wyrażenia powyższych aktów »ultra Albiam et Salam« dopuszczały dość dalekiej, a zresztą zgodnej nawet z duchem tych aktów interpretacji¹).

bulli z czerwca r. 1133: »Asserebas equidem prefate regionis episcopus ex antiqua constitutione Magdeburgensi ecclesie iure metropolitico subiacere et ad confirmationem tue partis auctoritatem predecessorum nostrorum Johannis, Benedicti et Leonis beate memorie pretendebas; quos nimirum episcopatus, qui ultra Salam Albiam et Oderam esse tunc temporis videbantur seu qui ibidem inantea divina essent cooperante clementia disponendi interventu Ottonis piissimi Augusti supposuisse Madeburgensi ecclesiae astruebas« (KDWP. I. Nr. 6).

- ¹) Pytanie, czy pewna część ówczesnego Kościoła polskiego nie należała do innej jeszcze prowincyi metropolitalnej, a w szczególności czy ziemia krakowska nie była częścią dyecezyi praskiej i wraz z nią podlegała metropolii mogunckiej, należy zdaniem naszym załatwić przecząco. Cała kwestya zwierzchnictwa katedry praskiej nad ziemią krakowską i sandomierską opiera się jedynie na przywileju Henryka IV. dla kościoła praskiego z r. 1086, gdzie rzekome dawne granice tego biskupstwa ponownie zostały zatwierdzone. Wszystko jednak przemawia za tem, że akt ten polegał na fałszywych informacjach, a zapewne i fałszywych dokumentach, przedstawionych cesarzowi przez ówczesnego biskupa praskiego Jaromira-Gebharda, który jako były kanclerz cesarza, łatwo mógł posiadać w ręku środki do uskutecznienia fałszerstwa. Że przed tego rodzaju krokiem nie byłby się cofnął, świadczy jego przewrotny charakter, a nadto akt ten miał zapewne poprzeć pretensye do Polski brata Jaromira Wratysława, któremu wówczas nadano tytuł króla polskiego (Zeissberg, Miseco I., Archiv f. oesterr. Gesch. T. XXXVIII. str. 80. Lewicki, Wratysław II. czeski królem polskim. (Sprawozd. dyr. gimn. w Przemyślu za rok szk. 1876). Loserth, Der Umfang des böhmischen Reiches unter Boleslaw II. Mitthei-

Zadzierzgnięty postanowieniem Ottona I. węzeł zależności kościelnej pozostał nienaruszony aż po rok 1000, kiedy nie bez wpływu męczeńskiej śmierci św. Wojciecha uznano Polskę za dostatecznie przygotowaną do nadania jej samoistnej organizacji kościelnej. Ze strony kronikarstwa niemieckiego podniesiono jednak zarzut, że utworzenie metropolii gnieźnieńskiej odbyło się w sposób bezprawny, a więc temsamem nie było ważnem. Z współczesnych Thietmar wyraził pierwszy w tym kierunku pewne wątpliwości, jakkolwiek bardzo ostrożnie w słowach »Nec mora, fecit ibi archiepiscopatum, ut spero legitime, sine consensu tamen præfati præesulis, cuius diocesi omnis hæc regio subiecta est« (IV. 28), kładąc temsamem nacisk na to, że wadliwość całego aktu mógł stanowić brak zezwolenia ze strony Ungera, którego dyccezyja została uszczuploną. Źródła późniejsze zaś, jak Annalista Saxo¹⁾, Annales Magdeb.²⁾ i Gesta archiep. Magdeburg.³⁾ uderzają

lungen d. Instituts f. œsterr. Geschichtsforsch. T. 2, Innsbruck 1881. str. 15—28). Że Czesi w końcu wieku X. Kraków przemijająco posiadali, zdaje się, jak to wyżej zaznaczyliśmy, nie ulegać wątpliwości, lecz owo zajęcie Krakowa mogło mieć miejsce po założeniu biskupstwa praskiego, a w takim razie ziemi krakowskiej przy erekcyi tego biskupstwa nie można było w jego granice włączyć. Zresztą wszelkie względy. przytaczane za prawdziwością szczegółów, stanowiących podstawę owego aktu (Kalousek. Ueber d. Umfang. d. böhm. Reiches unter Boleslaw II. Sitzungsber. der K. böhm. Gesellschaft d. Wissensch. 1883) nie mogą osłabić faktu. że w czasie założenia biskupstwa praskiego istniało biskupstwo morawskie (Boczek. Cod. dipl. Mor. I. Nr. 113 i Cosmas II. 21) a więc biskupstwo praskie tak rozległych granic, jak chciał Jaromir, posiadać wówczas nie mogło.

¹⁾ MG. SS. VI. str. 644.

²⁾ MG. SS. XVI. str. 159 »Hanc ergo sine utrorumque episcoporum consensu, iste imperator in quinque dividens episcopatus...«

³⁾ MG. SS. XIV. str. 390.

wprost na ważność prawną ustanowienia metropolii gnieźnieńskiej, twierdząc, że nietylko bez zezwolenia Ungera poznańskiego, ale i bez zezwolenia ówczesnego arcybiskupa magdeburgskiego Gizilera utworzoną została. Przyznać rzeczywiście należy, że wedle ówczesnego prawa kościelnego do założenia biskupstwa, którego granice miały naruszać terytoryum innej dyecezyi lub metropolii, potrzeba było zezwolenia tych, których prawa tym faktem naruszone być miały, lecz obok tego wymagane były jeszcze i inne formalności prawne. Jakie w tym względzie były zapatrywania na kwestyą tworzenia biskupstw, świadczyć może najlepiej glossa do Hadryana z wieku IX., która wypowiada swe zdanie w sposób następujący: »Omnis episcoporum constitutio quatuor modis fit nec aliter aliquo modo fieri potest; I. nisi aut ab apostolorum antiquitate maneat ut Roma, Aquileja, Alexandria, Antiochia, Helia, II. aut *legibus ab imperatoribus orthodoxis iustitiae custodibus datis*... III. aut *consensu circumquaque conprovincialium metropolitanorum*... IV. aut *si a prima sede Petri in his datur sedibus, ubi prius non fuit adhibita lege imperatoris orthodoxi*...¹⁾). Obok wymagania zezwolenia biskupów interesowanych, mogło więc być w pewnych wypadkach decydującem i zarządzenie papieża i cesarza, a gdy powaga stolicy apostolskiej w wieku XI., w kierunku tym była bezwarunkowo już uznaną, o czem świadczy odwoływanie się do niej ze strony cesarzy w każdym podobnym przypadku, przeto nie ulega wątpliwości, że ze stanowiska prawa kościelnego²⁾ nie można zaczepiać zarządzenia Sylwestra II., Ottona III.

¹⁾ Maassen. Glossen des canonischen Rechts aus dem karolingischen Zeitalter. Wien 1877 str. 32.

²⁾ Zob. Hinschius Kirchenrecht II. str. 382.

i Bolesława Chrobrego. Za Ottonów używano właśnie współdziałania stolicy apostolskiej przy zakładaniu biskupstw w tym także celu, aby złamać opór interesowanych biskupów, a fakt podobny widocznie i przy utworzeniu metropolii gnieźnieńskiej miał miejsce.

Z powyżej przytoczonych słów Thietmara, na którym jako współczesnym więcej niż na późniejszych podaniach polegać można, okazuje się, że tylko jeden Unger oponował, podczas gdy arcybiskup magdeburski, którego głos więcej mógł zaważyć, z jawną opozycją wcale nie wystąpił. Już wyżej zaznaczyliśmy, że Giziler dość wiele posiadał powodów, aby Ottona III. i papieża opieraniem się ich planom nie jątrzyć, z drugiej zaś strony, zapewne zato, że się utworzeniu metropolii gnieźnieńskiej nie sprzeciwiał, postępowano w procesie przeciwko niemu z powodu biskupstwa merseburskiego, bardzo oględnie¹⁾. Wskutek tego protest Ungera wywołał jedynie to następstwo, że go i nadal pozostawiono w związku metropolitalnym magdeburskim. Czy jednak owo pozostawienie dotyczyło tylko osoby Ungera, związanego przysięgą w obec dawnego metropolity, tak że dyecezya poznańska po jego śmierci miała wejść pod zwierzchnictwo metropolii gnieźnieńskiej, (jakby się ze słów Thietmara »Ungero poznaniensi (a nie episcopatu) excepto« może domyślać należało), ocenić nam trudno. Że wyłączenie części Polski z pod samoistnej metropolii polskiej, nie leżało w planach Bolesława Chrobrego, to więcej niż pewne, dlatego należałoby przypuścić, że wszelkich dokładał starań, aby ten ślad zależności kościelnej od Niemiec zatrzeć. Kiedy mu się to udało, nie wiadomo. Jeszcze z czasów Ungera po-

¹⁾ Zob. Pflug-Hartung, Das Bisthum Merseburg unter den sächsischen Kaisern (Forschungen zur deutschen Geschichte. T. XXV. z r. 1885 str. 168).

siadamy pewne wskazówki, że ów biskup, z powodu polityki Bolesława ¹⁾ został przez cesarza Henryka II. uwięziony, a więc musiał się do woli swego księcia naginać, nie sądzimy jednak, żeby już wtedy rozerwany został związek biskupstwa poznańskiego z Magdeburgiem. Po śmierci Ungera bawił w Polsce przez dwa dni arcybiskup magdeburgski Walter, wezwany przez Bolesława dla omówienia pokoju, lecz te układy nie doprowadziły do rezultatu ²⁾. Być może, że była wtedy mowa i o stanowisku biskupstwa poznańskiego, może przy preliminaryach pokojowych z r. 1013 ³⁾, gdy Bolesław otrzymał owo »beneficium diu desideratum« nie zapomniano i o owej sprawie, nic jednak w tej mierze pewnego powiedzieć się nie da ⁴⁾,

1) W ten sposób bowiem można tłumaczyć ustęp z Brunona »Vita quinque fratrum« (MG. SS. XV. str. 735 c. 21). »Cum autem me gyrovagum nusquam vidisset (t. j. Brunona jeden z pozostałych przy życiu braci) cum propter hoc ipsum interrogare et martyrium eorum renunciare rursus Romeus esse cepisset, quia discordia magna cum rege Saxonum erat, dum timetur, ne in damnum sui imperii *illorum cursus foret, cum satis bono Ungero episcopo in itinere comprehenditur*, et missus Parthenopolim, in monasterio sub diligenti custodia tenetur«. Czy i Unger miał zamiar podróżować do Rzymu?

2) Gesta Archiep. Magd. MG. SS. XIV. str. 396. inaczej Thietmar VI. 45.

3) Thietmar VI. 55.

4) Przypuszczenie Kętrzyńskiego (Biskupstwa I. c. zeszyt 9. str. 621), oparte na ustępie z kroniki Thietmara VI. 24, »fraternitatem, quam in Christo cum Parthenopolitanis prius coniunxerat, hostili asperitate dirupuit (rozumie się Bolesław)«, że wtedy t. j. w r. 1007 nastąpiło odłączenie biskupstwa poznańskiego od metropolii magdeburgskiej, nie zdaje mi się uzasadnionem. Owe słowa Thietmara wskazują tylko na to, że Bolesław dawniej dla jakichś darów został zaciągnięty w rejestr dobrodziejów w »liber fraternitalis« katedry magdeburgskiej, lecz że następnie w czasie wojny w r. 1007.,

tyle tylko na podstawie źródeł stwierdzić można, że nigdzie w aktach ówczesnych, gdzie arcybiskup magdeburski wraz ze swymi sufraganami występuje, nie ma wzmianki o biskupie poznańskim¹⁾ tudzież, że w żywotach arcybiskupów magdeburskich, gdzie skrętnie notowano, jakich który biskupów wyświęcił, nie wspomniano wcale o wyświęcaniu biskupów poznańskich²⁾. Z drugiej strony pierwszą wzmiankę o biskupstwie poznańskim, jako należącym do prowincyi metropolitalnej gnieźnieńskiej, posiadamy z początku wieku XII. w przedmowie do pierwszej księgi kroniki Galla, a wyraźniejszą dopiero w bulli papieża Innocentego II. z 4. czerwca r. 1133, która raz jeszcze porusza kwestyę zwierzchnictwa metropolii magdeburskiej, nietylko nad biskupstwem poznańskim, lecz w ogóle nad wszystkimi biskupstwami polskimi, nie wyjmując Gniezna. Zapewne w Niemczech, pomimo wypadków z r. 1000, nie uważano jeszcze sprawy tej za załatwioną przez cały wiek XI. i początek XII., a świadczą o tem dowody, które

prawdopodobnie wskutek zniszczenia dóbr kościoła tego. ową fraternitas rozerwał i stał się niegodnym modłów w Magdeburgu. Nic więcej, jak sądzę, z tego ustępu wywnioskować nie można.

¹⁾ Np.: w akcie synodu we Frankfurcie z r. 1007 dotyczącym utworzenia biskupstwa bamberskiego, na którym był nawet obecnym jeden z biskupów węgierskich (Jaffé, Bibl. rer. Germ. T. V. Mon. Bamb. str. 27 i nast.), w akcie arcyb. Gerona z 13. grudnia 1016 dla klasztoru Panny Maryi w Magdeburgu, zanotowano jako świadków pięciu biskupów, lecz żadnego z Polski (Hertel. Urkundenbuch des Klosters Unser Lieben Frauen zu Magdeburg, Halle 1878 Nr. 1), taksamo na synodzie mogunckim z r. 1049. gdzie obok Leona IX. i cesarza znajdowało się 40 biskupów, nie ma wzmianki o obecności biskupów polskich, wymienieni są wprawdzie »duo episcopi Leuticicorum«, ale zapewne oznaczają te słowa biskupów meklemburskich.

²⁾ Zob. Gesta Arch. Magd. i Annales Magd. (MG. SS. XIV. i XVI.),

arcybiskup Norbert dołączył do swej skargi, żądając od Innocentego II. orzeczenia, że biskupstwa polskie należą do metropolitalnej prowincyi magdeburskiej. Powołuje się bowiem nietylko na postanowienie Jana XIII., ale zarazem i na potwierdzenia praw Magdeburga przez papieży Benedykta i Leona. Bulli z r. 1133 a temsamem i zamieszczonej w niej treści skargi Norberta, nie mamy powodu uważać za falsyfikat, a więc na faktach tam podanych przy ocenieniu związku metropolitalnego biskupstw polskich opierać się musimy. Który z Benedyktów był tym o którym bulla owa wspomina, czy VII. (974 — 983), czy VIII. (1012 — 1024), IX. (1033 — 1048), lub X. (1058 — 1060), nie wiemy, lecz co się tyczy papieża Leona nie ulega wątpliwości, że wspomniany jest Leon IX. (1048 — 1054), gdyż w tym czasie innego papieża tego imienia nie było. Akta papieży na które się Norbert powołuje, nie musiały być zwykłemi przywilejami protekcyjnymi, bo tych mogłoby arcybiskupstwo magdeburskie wyliczyć więcej, lecz były zapewne treści takiej, która się wprost do sprawy przez Norberta poruszanej odnosiła. A więc należy przypuścić, że w toku wieku XI. zaszły wypadki popierające skutecznie rozszczenia metropolii magdeburskiej i że ona z wypadków tych korzystała.

Chociaż dzieje wewnętrzne Polski tego czasu zbyt są ciemne, to przecież posiadamy pewne wskazówki, które o rzeczywistym stanie rzeczy poniekąd objaśnić mogą. Ważnem zwłaszcza źródłem rzucającym jasne na stosunki te światło jest list Grzegorza VII. do Bolesława Śmiałego z 20. kwietnia r. 1075¹⁾, a w szczególności tylokrotnie już omawiany, lecz jak sądzimy mylnie rozumiany w literaturze jego ustęp: »*il-lud nobis primo attendendum est, quod episcopi terre vestre*

¹⁾ KDWP. I. Nr. 4.

non habentes certum metropolitane sedis locum nec sub aliquo positi magisterio, huc et illuc pro sua quisque ordinatione vagantes, ultra regulas et decreta sanctorum patrum, liberi sunt et absoluti«. Ze słów tych nie wypływa wcale, że kościół polski pozostawał w niepewności, do jakiej metropolii należy, czy n. p.: do gnieźnieńskiej lub magdeburskiej a wreszcie krakowskiej, lecz jedynie, że nie był podówczas związany żadną metropolitalną władzą. Papież przedewszystkiem podnosi z naciskiem fakt, że biskupi polscy »nec sub aliquo positi magisterio, liberi sunt et absoluti«, że dla przyjęcia sakry biskupiej muszą się tu i owdzie błąkać i tułać. Gdyby w Polsce istniała katedra metropolitalna, chociażby jedna, czyby władza państwa ścierpiada aby gdzieindziej szukali metropolitów, którzyby ich wyświęcali, a temsamem rościli sobie pretensye do zwierzchnictwa nad nimi? Gdyby w Polsce było trzech przynajmniej biskupów, t. j. liczba jaką zwyczaj prawny w kościele do przedsięwzięcia konsekracyi wymaga¹⁾, czyżby potrzebnem było, aby się udawali gdzie indziej po wyświęcenie? A że rzeczywiście biskupi w tym celu po za granice Polski musieli się wyprawiać, świadczyć może i ta okoliczność, że z tego czasu posiadamy wiadomości wiarygodne o dwóch tylko biskupach, krakowskim i wrocławskim, tudzież że wedle jednozgodnych prawie relacyi naszych roczników, Aron krakowski w Kolonii wyświęconym został²⁾. Wreszcie, czy możliwym byłby w liście

¹⁾ C. 4. sob. nicejskiego — c. 5. D. 51. c. 6. 7. X. de temp. ordin. (I. 11.) i t. d.

²⁾ O miejscu konsekracyi Arona. znajdują się zapiski w następujących naszych rocznikach: w roczniku krótkim, (MP. II. str. 794). Traski (ib. 830), krakowskim (ibid.). Sędziwoja (ib. 873), małopolskiemu (MP. III. str. 146 i 147), świętokrzyskim (ib. str. 66) i Annales Silesiae comp. (ibid. 672), tudzież w III. katalogu biskupów

Grzegorza zwrot »liberi sunt et absoluti«, gdyby w granicach państwa istniała władza metropolitalna, którą by władza państwowa we własnym zresztą interesie wspierała? Jeśli przytem zwrócimy uwagę i na inne wskazówki w źródłach współczesnych zawarte, że od śmierci arcybiskupa Stefana, która miała nastąpić w r. 1028 (choć data ta zdaje się być niedokładną), zapisują źródła dopiero arcybiskupa Bogumiła w r. 1092 i że po śmierci Mieszka II. w czasie reakcyi pogańskiej, pozabijano biskupów i księży a świątynie opustoszały, to wniosek, że od śmierci Mieszka II. aż po r. 1075 metropolia gnieźnieńska wcale nie istniała, nie okaże się zbyt dogodnym. I ów do tego czasu odnoszony fakt arcybiskupstwa krakowskiego, nie tylko wniosku tego nie osłabia, lecz owszem jest stanowczem jego poparciem. W myśl źródeł niepodważanej wartości przyjąć musimy za pewnik, że reakcyja pogańska i napad czeski zmioły za jednym zamachem, wraz z porządkiem państwowym i całą organizacyę kościelną. A więc trudno przypuścić, aby Kazimierz Odnowiciel mógł od razu wszystko

krakowskich (ibid. 338). Wszystkie roczniki zgodnie z wyjątkiem krótkiego i świętokrzyskiego późniejszego podają, że Aron w Kolonii był wyświęcony, podczas gdy owe dwa notują, że fakt ten odbył się w Rzymie. Trudno nam ocenić w jaki sposób wiadomości te do roczników się dostały, ale skoro w roczniku Traski i krakowskim, które są nam znane z rękopisów wieku XIV, znajdujemy zapisaną Kolonię, gdy przeciwnie owe dwa, które o Rzymie wspominają dopiero z XV. pochodzą wieku, przeto już ten wzgląd przemawiałby za tem, aby Kolonię jako miejsce konsekracyi Arona przyjąć. Zresztą o wiele łatwiej przypuścić, że dodatek o konsekracyi w Rzymie nie polega na wiadomości pewnej, lecz później został wtrącony; szczególniej zaś o Kolonii jest tak w swoim rodzaju oryginalny, że można go jedynie tłumaczyć rzeczywistie istniejącą tej treści zapiską dawniejszą, którą do znanych nam roczników następnie się dostała,

z gruntu zupełnie odbudować, tem bardziej organizacją kościelną, do której przywrócenia władza jego nie wystarczała. Należało się wprzód postarać o biskupów i w tej mierze rozpocząć, czy to ze stolicą apostolską czy z kościołem niemieckim pewne układy. Udać się po biskupów do Magdeburga znaczyło tyle, co kościół polski poddać znowu pod zwierzchnictwo tej stolicy, — w Rzymie zaś wówczas wszechwładnym był Henryk III., któremu samoistność Polski w jakimkolwiek kierunku z pewnością na rękę nie była. Zresztą owe dowody w skardze Norberta z r. 1133 przywiedzione wskazują, że arcybiskupstwo magdeburskie, baczną na wypadki polskie zwracało uwagę, gdyż powołanie się jego na postanowienia papieża Benedykta (może VIII. lub IX.), a zwłaszcza Leona IX. wyraźnie świadczą, że korzystając z upadku metropolii gnieźnieńskiej starano się w Magdeburgu i to nawet ze skutkiem, o przywrócenie związku istniejącego przed r. 1000. Ze strony Kazimierza nie brakło natomiast usiłowań w przeciwnym kierunku. Przy obsadzeniu stolicy biskupiej w Krakowie, wysłał upatrzonego na katedrę kandydata opata tynieckiego Arona, po sakrę nie do Magdeburga, lecz do Kolonii do swego rodzzonego wuja, brata matki, Hermana, który na kolońskiej zasiadał stolicą od r. 1036 do 1056. On jeden, arcykanclerz Włoch, osobistość wówczas nader wpływowa, mógł przynajmniej pośrednio poprzeć zamiary siostrzeńca bez obawy na głośniejsze protesta Magdeburga. Kazimierz miał przytem zamiar wyjednania dla Arona godności metropolity w Polsce, chociaż z siedzibą w Krakowie; być może, że Aron przybrał sam tytuł arcybiskupa a może nawet od Papieża Benedykta IX., od którego z łatwością wszystko można było otrzymać, uzyskał palliusz arcybiskupi¹⁾. W obec

¹⁾ Znana bulla Benedykta IX. dla Arona (MP. I. str. 358) nadająca

bowiem jednozgodnych prawie podań źródłowych, musimy Arona za arcybiskupa poczytywać tem bardziej, że najdawniejszy katalog biskupów krakowskich ten tytuł również mu przyznaje, a przytem dodaje liczbę, którym z porządku był arcybiskupem, wyrażając się »Aron archiepiscopus quintus«. Gdy w katalogu tym zliczy się jego poprzedników, biskupów krakowskich, których zapisano pięciu, to zdawałoby się, że liczba porządkowa Arona jest mylną, jestto jednak tylko omyłka pozorna i właśnie za prawdziwością podania przemawia, bo wedle roczników, arcybiskupów gnieźnieńskich było przed nim czterech, on więc był piątym z kolei¹⁾, lecz nie arcybiskupem gnieźnieńskim lub krakowskim, ale w ogóle polskim. Po śmierci Arona nie znaleziono już metropolity, któryby arcybiskupa dla Polski wyświęcił, a w Rzymie trudno było spodziewać się uznania katedry krakowskiej za metropolitalną. Arcybiskupstwo krakowskie Arona datuje się z czasów, gdy Kazimierz w Wielkopolsce jeszcze organizacyi kościelnej przywrócić nie mógł, lecz ustalenie tej metropolitalnej stolicy, natrafiać musiało na wielkie trudności, gdyż wedle zasad prawa kościelnego równałoby się to albo translacyi katedry arcybiskupiej z Gnie-

mu pallusz i wynosząca katedrę krakowską do godności metropolitalnej widocznym jest falsyfikatem, lecz mogła polegać na jakiej pewnej o udzieleniu Aronowi pallusza wiadomości. Bulla ta wraz z wiadomością o konsekracyi Arona przez papieża w Kolonii, już w XIII. wieku w pismach Wincentego z Kielc się mieści. Benedykt IX. który nigdy w Kolonii nie był, nie mógł Arona tamże wyświęcać. więc połączono tu prawdopodobnie dwie wiadomości pewne o konsekracyi Arona w Kolonii i o udzieleniu mu pallusza, odnosząc je do jednej chwili i stąd powstała nedorzeczność.

¹⁾ Katalog bisk. krak. z XIII. wieku, (MP. II. str. 816) wylicza: Prohorius. Proculphus, Poppo, Gompo, Rachelinus. Aaron archiepiscopus quintus. (toż samo MP. III. str. 328). Zob. Wojciechowski O Roczn. I. c. str. 176 uw. 1.

zna do Krakowa, albo utworzeniu zupełnie nowej metropolii. Gdyby rzeczywiście Kazimierz miał podobny zamiar, nie świadczyłby on o jego zmyśle politycznym, pocóż bowiem było obieierać drogę dłuższą tworzenia nowej organizacyi i narażać się na różne przeszkody ze strony Magdeburga¹⁾, gdy przywracając metropolię gnieźnieńską wznawiało się tylko stan prawny dawniej istniejący i aktami prawnymi poręczony. Lecz katedra gnieźnieńska była zniszczoną i pozbawioną najkosztowniejszych swych ozdób, relikwii świętych a zwłaszcza ciała św. Wojciecha. Toczył się wprawdzie o bezprawny zabór tych drogich Polsce zwłok u stolicy apostolskiej proces przeciwko Czechom, ale nie doprowadził do rezultatu korzystnego dla Polski²⁾, trzeba się więc było o inne postarać relikwie, a tymczasem rozpocząć odbudowę świątyni, do której godność katedry metropolitalnej była przywiązana i wyczekiwać chwili stosownej, aby katedra ta obsadzoną być mogła. A nie tak rychło chwila ta nadeszła, bo dopiero wtedy gdy na tronie polskim zasiadł Bolesław Śmiały a stolicę apostolską objął Grzegorz VII. Polityka genialnego tego papieża w obec cesarstwa nakazywała mu szukać sprzymierzeńców tam, gdzie ich najłatwiej mógł znaleźć i to był pierwszy jego punkt styczny z Polską, nadto zaś papież tyle dbały o dobro i potęgę kościoła musiał bacznie zwracać uwagę na jego niedostatki, gdziekolwiek były widoczne. Oplakany stan kościoła polskiego miał sposobność Grzegorz VII. bliżej poznać w czasie pobytu swego w Niemczech w r. 1057, gdzie, na zjeździe w Pöhlde

1) W czasie gdy metropolia gnieźnieńska nie istniała. roszczenia Magdeburga posiadały nawet po swej stronie wszelkie podstawy prawne. bo oczywiście wtedy kościół polski, który powinien był podlegać jakiejś władzy metropolitalnej, musiał powrócić do dawnej zawisłości od Magdeburga.

2) Kosmas ks. II. c. 6 i 7.

27. grudnia przy konsekracyi Gundehara, biskupa z Eichstädt¹⁾ zetknął się osobiście z jednym z biskupów polskich. Człowiek tej miary nie pominął z pewnością sposobności, aby się bliżej o stanie dalekiego od Rzymu kościoła dowiedzieć, a gdy później i Polska szukała we własnym interesie bliższego ze stolicą apostolską zetknięcia, nie brakło mu na potrzebnych informacjach. Rezultatem tego obustronnego zbliżenia, był właśnie list Grzegorza VII. do Bolesława z r. 1075, w którym papież oznajmia o wysłaniu do Polski legatów dla uporządkowania spraw kościelnych, dla wskrzeszenia siedziby metropolitalnej i dla rozgraniczenia, ewentualnie utworzenia dyecezyi. Ze strony Magdeburga nie należało się wówczas obawiać opozycji, gdyż biskupi sascy wraz z arcybiskupem magdeburskim z powodów politycznych w ścisłym z Bolesławem pozostawali związku²⁾, chwila więc była najstosowniejsza do zupełnego odbudowania organizacyi kościoła w Polsce. I katedra gnieźnieńska już została odbudowaną i poświęconą, nie wiadomo tylko, czy w r. 1064, czy dopiero za przybyciem legatów w r. 1076³⁾. Legaci w gronie biskupów polskich, których

¹⁾ Gundechari Liber pontif. Eichstät. MG. SS. VII. str. 246: »Obok cesarza i jego matki« interfuit etiam eidem consecrationi dominus *Hildebrandus* S. R. et Ap. sedis cardinalis subdiaconus, tunc temporis in has partes ad regem Heinricum apostolica legatione functus«. nadto był obecny oprócz arcybiskupów i biskupów niemieckich i obcych »unus de regione, quæ dicitur Bolani«.

²⁾ Bolesław sam nawet szukał w r. 1075 z książętami saskimi i episkopatem zbliżenia (Lambert Hers. MG. SS. V. str. 254), zapewne omówiono wtedy bliższe warunki przymierza, w rządzie których i kwestya arcybiskupstwa gnieźnieńskiego musiała być poruszana.

³⁾ Wedle roczników Traski i małopolskiego I. (Kod. Kurop.) konsekracya miała nastąpić w r. 1064, wedle małopolskiego IV. (Kod. król.) w r. 1076, I Gallus również opowiada o konsekracyi podobnej, lecz odnosi ją do końca wieku XI. Nie sądzimy, aby wiadomość

jeszcze niewielu być musiało, może dwóch lub trzech, wywiązując się z poleceń stolicy apostolskiej, przywrócili metropolię gnieźnieńską, wyświęcając na arcybiskupa Bogumiła¹⁾. Z tą chwilą dopiero można było organizację kościelną a i metropolitalną za ustaloną uważać.

Równocześnie z układami o przywrócenie polskiej organizacji metropolitalnej, toczyły się w Rzymie pertraktacje o utworzenie odrębnej, od Niemiec niezawisłej metropolii duńskiej w Lundzie²⁾ i dziwnym zbiegiem wypadków, losy tej metropolii aż po r. 1136 były bardzo podobne do losów gnieźnieńskiej stolicy. Zdawało się bowiem, że wskutek zarządzeń Grzegorza VII., kwestya związku metropolitalnego w Polsce raz na zawsze załatwioną zostanie, tymczasem inaczej się stało. Gdy stolicę cesarską w Niemczech objął Lotar saski, a metropolitalną w Magdeburgu św. Norbert, wtedy wobec ciągłych postępów potęgi Polski za Bolesława Krzywoustego, wobec chrystyanizowania Pomorza, ponawiają się usiłowania położenia im ze strony Niemiec skutecznej tamy nie tylko w kierunku polityki państwowej, lecz i kościelnej. Sposobność do podobnego przeciwdziałania rychło się nadarzyła, gdyż ówczesny papież Innocenty II. dworowi niemieckiemu, a głównie poparciu Norberta zawdzięczał, że się na tronie papieskim wobec anti-papieża Anakleta II. utrzymał. Korzystając z tego, wniósł arcybiskup Norbert przed trybunał papieski skargę

jego była tąsamą, którą pod mylną w takim razie datą podawałyby roczniki. Być może, że w skutek krwi rozlewu, pożaru itp. okazała się potrzeba ponownej w r. 1096 konsekracji katedry.

1) Ślad arcybiskupstwa Arona przechował się i później, bo odtąd biskup krakowski pierwsze po arcybiskupie zajmował miejsce, co uznała stolica apostolska w bulli protekcyjnej dla biskupstwa krakowskiego z r. 1186 (KKK. I. Nr. 3).

2) Jaffé, Regesta Nr. 3688. Hasse, Regesten Nr. 48.

przeciw biskupom polskim, żądając, aby się poddali jego metropolitalnej władzy, a równocześnie podobną skargę sformułował arcybiskup hamburski Adalbero przeciw biskupom duńskim i arcybiskupstwu w Lundzie. Zdwojonym ich usiłowaniom tudzież przyczynieniu się Lotara należy przypisać, że skargi te znalazły przychylną ocenę. Biskupi duńscy i polscy, wezwani przed trybunał papieski, nie stanęli, snąc im za mało pozostawiono czasu¹⁾ i w skutek tego zapadły wyroki zaoczne na biskupów duńskich pod datą 27. maja 1133²⁾, na polskich

¹⁾ W bulli z 4. czerwca z r. 1133 wyrażono: »unde legitimis datis indutiis, earundem ecclesiarum episcopos, ut tibi de tua querimonia responderent, tam per litteras quam per nuntios semel atque secundo ad nostram presentiam invitavimus«, wnosić więc należy, że pozwy w należytych doręczono czasie. Wedle ówczesnego prawa kanonicznego, stałej w tym kierunku nie było normy, jaki czas należy pozostawić pozwanemu do przygotowania się do obrony lub do stawiennictwa w sądzie. Trzymano się norm prawa rzymskiego, że trzy pozwy, albo jeden peremptoryczny należy wystosować. (c. 6 §. 1. C. 24 q. 3) wedle c. 2 C. 3. q. 3. udzielane bywają induciæ różnie »De induciis vero episcoporum super quibus consulistis diversas a patribus regulas invenimus institutas. Quidam enim... annum et sex mandaverunt menses concedi. Quidam autem annum in quo plurimi concordant, minus vero quam sex menses non reperi«. w praktyce zaś połowy w. XII. jak świadczy dictum Gratiani do C. 3 q. 3 trzymano się również okresu 6-miesięcznego, lecz natomiast wedle c. 1. C. 5 q. 3 i c. 4 X de appell. (II. 28) (Alexander III.) udzielanie potrzebnej zwłoki jest pozostawione uznaniu sędziego. Trudno przypuścić, aby biskupi polscy z opieszałości tylko na skargę Norberta nie odpowiedzieli, tembardziej że i duńscy nie stanęli, więc prawdopodobniejszem się zdaje, że im za mało do przybycia pozostawiono czasu.

²⁾ Hasse, Regesten Nr. 68. Bulla ta tem się głównie różni od bulli przeciw biskupom polskim, że w niej powołał się papież na przyczynienie się cesarza, podczas gdy w drugiej o Lotarze nie wspomniano.

4. czerwca tegoż roku, niemal równobrzmiące, a zgodne z żądaniem skarg. Co do Polski, papież powołując się na zasługi Norberta i nie przyznając arcybiskupstwu gnieźnieńskiemu należnego tytułu, przysądził wszystkie biskupstwa polskie zwierzchnictwu metropolitalnemu Magdeburga¹⁾), opierając się na przedstawionych dokumentach Ottona I. i papieży Jana XIII., Benedykta i Leona IX. Gdyby Polska wówczas nie była tak potężną, wyrok ten byłby niewątpliwie wykonany, lecz dzięki wypadkom politycznym, tak wyrok na biskupów duńskich jak i polskich pozostał martwą tylko literą. A nawet bardzo rychło zmieniło się dla Polski usposobienie tak Lotara jak i papieża. Norbert zmarł w r. 1134, więc z jego potężną osobistością liczyć się nie było potrzeby, dlatego też zażalenia biskupów polskich na wyrok niesłuszny, oparty na jednostronnych dowodach z pominięciem późniejszych aktów prawnych, a decydujących, znalazły posłuch tembardziej, że ze strony dworu niemieckiego przeszkód nie stawiano. Następstwem tej zmiany prądów politycznych był akt tegożsamego papieża Innocentego II. z 7. lipca 1136²⁾), w którym poręczono posiadłości

¹⁾ »Ideoque k. fr. Norberte archiepiscopo ex apostolicæ sedis benignitate atque iustitia, de predictis episcopatibus et terminis quos iam dicti predecessores nostri antecessoribus tuis concessisse et ecclesie tue pertinere noscuntur, te in possessionem misimus et investivimus, et ut de cetero idem episcopi fr. tue obediant, per vos Magdeburgensi ecclesie, quemadmodum prenomatos episcopatus, sic etiam qui in posterum inibi auxiliante Domino fuerint ordinandi, ir retractabiliter possidendo iure perpetuo confirmamus. »Obliczono tu widocznie, aby bulla owa posiadała skuteczność i wobec później założyc się mających biskupstw, a w pierwszym rzędzie chodziło o pomorskie. Czy Norbert miał zamiar na podstawie tej bulli zrealizować rzeczywiście swoje zwierzchnictwo nad kościołem polskim. czy tylko za jej pomocą chciał pewne, n. p. na Pomorzu wymusić ustępstwa. przy dzisiejszym stanie źródeł nie można rozstrzygnąć.

²⁾ KDWP. I. Nr. 7.

kościół gnieźnieński i uznano ubocznie jego metropolitalne stanowisko. Gdy bowiem w bulli z r. 1133 katedra gnieźnieńska zaliczoną została do rzędu zwykłych biskupstw, to w owej z r. 1136 arcybiskupowi Jakóbowi tytułu arcybiskupa nie odmówiono. Z uznaniem tytułu, uznał temsamem papież samoistność i byt metropolitalnego związku w Polsce. Lecz przed wydaniem tej bulli, w Niemczech już sprawę tę załatwiono. Ironią losu w rok po śmierci Norberta i kościół magdeburgski musiał się przed Bolesławem Krzywoustym ukorzyć. Wracającemu ze zjazdu w Merseburgu w r. 1135 księciu polskiemu zgotował cesarz wspaniałą niespodziankę, skoro się tylko bowiem Bolesław u bram Magdeburga pojawił, przyjęto go uroczyscie biciem we wszystkie dzwony miasta. Takiego odznaczenia głowy nie koronowanej nie pamiętano od przeszło stu pięćdziesięciu lat, od czasu, kiedy arcybiskup Adalbert tak samo przyjął ku wielkiemu oburzeniu Ottona I., księcia saskiego Hermana Billinga. »A przecież — dodaje zgorzony kronikarz saski — był książę saski wyżej stojącą osobistością, aniżeli ów Słowianin i cudzoziemiec¹⁾«. Lecz na tym cudzoziemcu wiele Lotarowi zależeć musiało, skoro mu polecił oddać honory królewskie i uznać jego samoistność ze strony tego kościoła, który nastawał na samoistność kościoła w jego państwie. Owo przyjęcie Bolesława w Magdeburgu położyło kres stanowczy dalszym z tej strony roszczeniom.

¹⁾ Annalista Saxo pod r. 1135 (MG. SS. VI. str. 769), Por. Juritsch, Otto v. B. I. c. str. 434, Giesebrecht Gesch. d. d. Kaiserz. T. 4, wyd. 4, str. 106 i nast.

Rozdział IV.

Organizacya w obrębie dyecezyj.



1. Kapituły.

Tesame dwa okresy, które zarysowują się w pierwotnych dziejach naszych biskupstw, należałoby wyróżnić przy skreśleniu pierwotnej organizacyi kościelnej w poszczególnych dyecezyach, bo i ona tynsamym losom po śmierci Mieszka II. co stolice biskupie uległa i w czasie restauracyi znowu z gruntu musiała być odbudowaną. Brak jednak dostatecznych podstaw źródłowych, któreby bliżej określały pierwiastkowe naszego kościoła urządzenia, nie dozwala na odmiennie tych okresów traktowanie, a porównać trudno, czy, lub o ile instytucye kościelne w Polsce z końca wieku XI. i początku XII. oparły się na tradycyach z czasów Chrobrego i Mieszka II. O istnieniu nawet tak wybitnych w organizacyi dyecezyalnej instytucyj, jak kapituły, z pierwszej połowy wieku XI., żadnej nie posiadamy wieści, chociaż przypuścić należy, że równocześnie z założeniem biskupstw i kler biskupi odpowiednio do ówczesnych stosunków został zorganizowany. W czasie, w którym Polska przyjęła urządzenia kościelne, organizacya kapituł na Zachodzie, polegająca na ścisłych regułach Chrodeganga lub akwizgrańskiej z r. 817, znacznie się zmieniła. Członkowie kapituł nie przestrzegali już przepisów o *vita canonica*, o wspólnem pożyciu pod jednym dachem w temsamem »monasterium«

lub »claustrum«, a do rozluźnienia karności przyczynił się głównie podział majątku między biskupem a kapitułą, w której potworzyły się odrębne, bogato uposażone prebendy. Lecz stosunki w poszczególnych kapitułach nie ułożyły się jednako. W Niemczech zwłaszcza, tam, gdzie nawrócenia dokonały klasztory, rząd kościelny pierwotnie w ich ręku spoczywał, lecz i później z utworzeniem biskupstw, związek między katedrą a klasztorem nie został zerwany. Mnisi, prowadzący *vitam monasticam* pod nadzorem opata, poddanego biskupowi, i kler katedralny, prowadzący *vitam regularem*, tworzył jedną kongregacją, a w skutek tego i część członków niezakonników żyła przeważnie wedle reguły zakonnej. Lecz w ciągu wieku X. i pierwszej połowie XI. i w tym kierunku nastąpiła zmiana, zakony wydzielono z kapituł, dzieląc zarazem wspólny majątek, i odtąd zaczęła się kształtować organizacja kapituł wszędzie na modłę więcej jednolitą. W siedzibach biskupich, Polsce pobliskich, istniała również ta różnorodność urządzeń, właściwa czasom przed połową wieku XI. W Salzburgu, Ratisbonie i wielu innych biskupstwach bawarskich, tudzież w Utrechcie i w Hamburgu tworzyli kanonicy razem z zakonnikami jedną kapitułę¹⁾. W Hamburgu zwłaszcza jeszcze za czasów Liawizona I. (988—1013) cały kler miasta biskupiego mieszkał wraz z arcybiskupem, było to urządzenie, przypominające czasy dawniejsze, ale nadające się właśnie w tych siedzibach biskupich, które były ogniskiem misyj²⁾. W Magdeburgu

1) Hinschius, Kirchenrecht. II. str. 54. Rettberg, Kirchengeschichte Deutschlands B. II. Göttingen 1848 str. 662—668. Hirsch. Jahrbücher d. deutsch. Reichs unter Heinrich II. T. I. Berlin 1862 str. 105 do 118, 129. T. II. str. 215, 254 i nast. Riezler. Geschichte Baierns, Gotha 1878 T. I. str. 284 i 975.

2) Dehio. Geschichte d. Erzb. Hamb. Br. I. str. 260 i nast. Dopiero arcybiskup Unwan (1013—1030) dokonał rozdziału.

przeciwnie, gdy kościół św. Maurycego został podniesiony do godności katedry metropolitalnej, musieli Benedyktyni, do których kościół ten należał, opuścić dotychczasową siedzibę, aby zrobić miejsce kapitule katedralnej, z kanoników tylko złożonej, a wówczas zorganizowanej¹⁾.

Czy przy kształtowaniu organizacji kościelnej za Bolesława Chrobrego czerpano wzory z bliskiego Magdeburga czy skądinąd, nie wiemy, a na podstawie kilku luźnych wiadomości, które się w źródłach z różnych pochodzących czasów dochowały, możemy jedynie stwierdzić, że kler biskupi w Polsce ówczesnej żył wedle dawniejszych ścisłych reguł kanonicznych, na modłę pierwotnych kapituł z końca VIII. i IX. wieku, lub podobnie jak to miało miejsce w Hamburgu. Thiethmar nazywa biskupa Ungera »Posnaniensis cenobii pastor«²⁾, a temsamem pozwala wnosić, że obok katedry poznańskiej znajdować się musiał rodzaj klasztoru, w którym kler katedralny był umieszczony. I znacznie późniejszy autor cudów św. Wojciecha, snąc czerpiąc ze źródeł dawniejszych, przekazał nam skądinąd nieznaną wiadomość, że Otto III. miał Bolesława Chrobrego uwieńczyć dyademem »in monasterio Gneznensi«³⁾. Obie te wzmianki uzupełniają określenie miejsca wystawienia dokumentu biskupa wrocławskiego Cypryana dla klasztoru lubiąckiego z r. 1202 »in Vroslavia in *monasterio* S. Johannis«⁴⁾, bo ze słów tych domyślać

1) Zob. Köpke-Dümmeler, Jahrb. d. deutsch. Gesch. Kaiser Otto der Grosse. Leipzig 1876 str. 450.

2) VI. 43.

3) Miracula S. Adalberti c. 9. MP. IV. str. 237.

4) Zob. Grünhagen, Regesten Nr. 77. Podobnie i w Misnii było takie monasterium (Cod. dipl. Sax. reg. II. 1. str. XX.) a w Halberstadt jeszcze w r. 1145 proboszcz katedralny tytułuje się

się można, że jakkolwiek w tym czasie już dawniejsze wspólne pożycie kanoników we Wrocławiu więcej nie istniało, wskutek tradycyi dom, gdzie niegdyś kanonicy razem pod wspólnem przełożeniem mieszkali, zatrzymał jeszcze do początku wieku XIII. charakterystyczną nazwę »monasterium«¹⁾. Owo wspólne pożycie łączyło się zarazem ze wspólnością majątkową. I w Polsce w czasach Chrobrego niewątpliwie nie istniały jeszcze poszczególne beneficya i prebendy odrębnie dotowane, lecz cały majątek kościelny w obrębie diecezji stanowił jedną całość, której zarząd w ręku biskupa spoczywał. Biskup zaś dzielił uzyskane dochody na kilka części, z których jedną przeznaczał na utrzymanie swego kleru. Gdzie ów kler jeszcze wspólne na podstawie reguł ścisłych prowadził życie, tam też podobna wspólność majątkowa między biskupem a kapitułą istniała, a upadła równocześnie wraz z rozluźnieniem życia kanonicznego. Być może, że kler biskupi przy katedrach polskich był nawet zakonnym, lecz o tem nie wiemy. Biskupa otaczali kapelani i oni prawdopodobnie byli członkami otaczającego biskupa presbyterium²⁾.

W czasie odnowienia organizacji kościelnej po reakcji pogańskiej, musiały się i w kierunku urzędzenia kapituł naszych pewne uwidocznic zmiany. W połowie wieku XI. dokonał się już wszędzie rozdział nie tylko między klasztorem a kapitułą, lecz i wspólność majątkowa między biskupem a kanonikami została zniesioną. Ów upadek życia kanonicznego wywołał silną dążność ku reformie w duchu dawniejszej

»prepositus maioris monasterii de Halberstadt« (Mülverstedt. Regesta Nr. 1202.)

1) Czy jednak można fakt istnienia tego monasterium odnieść do czasów Chrobrego jest wątpliwem.

2) Thietmar VI. 8 »capellanus Reinberni præsulis sui«.

karności, a prąd ten stał w związku z wielkimi planami reformy całej dyscypliny kościelnej, które z klasztoru w Clugny wzięły swój początek, a od połowy wieku XI. przez stolicę apostolską silnie poparte zostały. Synody rzymskie z r. 1059 i 1063 zastrzyły przepisy o *vita canonica*¹⁾ i nie bez skutku, gdyż tu i ówdzie postanowienia tych synodów rzeczywiście wprowadzano w wykonanie²⁾. Prąd reformy zdawał sobie jasno sprawę, że głównym powodem upadku życia kanonicznego był brak ślubu ubóstwa u kanoników, dlatego starano się równocześnie związać ich regułą, któraby i ten warunek w sobie mieściła, a powoływano się w tej mierze na regułę św. Augustyna i ją do kapituł stosowano. Usiłowania owe wywarły pewien wpływ jeszcze w końcu wieku XI., a kapituły, które ową regułę przyjęły, przekształciły się w zakony kanoników regularnych w odróżnieniu od *canonici saeculares* ślubem ubóstwa i regułą zakonną nie związanych. Reforma ta jednak nie dała się konsekwentnie i wszędzie w życie wprowadzić nawet mimo prób w pierwszej połowie wieku XII. zastąpienia kleru świeckiego przy kapitułach katedralnych zakonnikami reguły św. Norberta: dawne surowe życie kanoniczne upadło bezpowrotnie, a kapituły i nadal nie związane ślubami zakonnymi zachowały swoją samoistność majątkową i rozdział majątku na poszczególne prebendy.

Na czas owych właśnie usiłowań reformy przypadła chwila odbudowania kościoła polskiego. Gdybyśmy bliżej znali

1) Synod z r. 1059 c. 4. postanowił »iuxta ecclesias, quibus ordinati sunt, sicut oportet religiosos clericos, simul manducant et dormiant et quidquid eis ab ecclesiis venerit, communiter habeant« (Mansi, Concil. T. XIX. str. 898), podobnie synod z r. 1063 c. 4. (ibid. str. 1025. c. 6. §. 2. D. XXXII.)

2) Zob. Hinschius. Kirchenrecht II. str. 57.

osobistości, które wówczas zasiadły na stolicach biskupich w Polsce, moglibyśmy łatwiej wyrobić sobie pewien sąd o tem, jak się wtedy zachowano i czy ten prąd reformatorski oddziałał również na urządzenie kapituł polskich. Lecz brak nam tych środków pomocniczych. Źródła dziejowe wspominają wprawdzie o kanonikach w końcu wieku XI. w Krakowie¹⁾, ale ile na tej wiadomości polegać należy, ocenić trudno. W pobliskich Polsce Czechach w tym właśnie czasie stosunki dotyczące organizacyi kapitułnej były bardzo opłakane, kler nieoświecony, prowadzący życie na sposób świecki, nie był związany żadną regułą, dopiero proboszcz kapitułny Marek (od r. 1068 do 1098) przeprowadził skuteczną reformę, wznowił przepisy reguł kanonicznych, określił liczbę kanoników na 25 i wyznaczył im odpowiednie dochody²⁾. Nie sądzimy jednak, aby w Polsce ówczesnej podobny stan istniał jak w Pradze przed reformą Marka. Zjawisko to bowiem zwykłe, że w chwili wprowadzenia pewnych instytucyj, są one zawsze żywotne i nie okazują śladów rozkładu. Dlatego trudno przypuścić, aby w Polsce już za Kazimierza I. instytucye kościelne znajdowały się w rozprzężeniu. Kazimierzowi stał bez wątpienia u boku jakiś doradca z rzeczą obeznany, może wuj arcybiskup koloński dał mu pewne instrukcye, lub kogós, na kim polegać było można polecił.

O pierwszym z czasów restauracyi biskupie krakowskim w Kolonii wyświęconym Aronie dochowała się zagadkowa, i może jemu współczesna wiadomość, którą starano się

¹⁾ Rocznik krótki pod r. 1088 »Sacrum corpus b. Stanisłai Lambertus episcopus et canonici Cracovienses transtulerunt ad ecclesiam maiorem« (MP. II. str. 796, podobnie Roczn. stokrzyński ibid. III. str. 68.). Cała ta zapiska jednak zdaje się być dodatkiem późniejszym.

²⁾ Kosmas II. c. 26.

odnieść do urządzenia kapituły krakowskiej w czasach Kazimierza I.: »Hic Aaron deposuit gradus viuorum de monachis et assignavit suis presbyteris in sua diocesi degentibus«¹⁾. Słowa te rzeczywiście dość niezrozumiałe mogą dać pole do różnych domysłów, lecz naszym zdaniem nie można z nich wnosić, ani, że określono niemi rozdział kapituły krakowskiej, która się dotąd z mnichów i świeckich kanoników składała, na oba te elementa, przyczem mnichów wydzielono i gdzieindziej osadzono²⁾, ani też, że kapituła krakowska przyjęła regułę mniszą św. Augustyna t. j. kanoników regularnych i dlatego musiała ustąpić miejsca przy katedrze duchowieństwu świeckiemu³⁾. Do przyjęcia jednej lub drugiej interpretacji nie uprawnia już sam tekst zacytowanego ustępu, brak bowiem najmniejszej podstawy do przyjmowania, że słowa »gradus viuorum« oznaczają stopnie kanoników. Wówczas jeszcze kapituła krakowska nie należała do rzędu kapituł zamkniętych (*capitula clausa*)⁴⁾, gdzieby poszczególne prebendy jako »gradus« byłyby wyznaczone⁵⁾, a zresztą jest w owym ustępie mowa widocznie nie o godnościach kościelnych, lecz o obowiązkach, które z mnichów zostały przeniesione na księży świeckich. Również trudno przypuścić, aby w czasie restauracji organizacji kościelnej, po zburzeniu Krakowa przez Czechów, złożono na nowo zorganizowaną kapitułę z kanoników i mnichów i aby zaraz pierwszy biskup,

¹⁾ III. Katalog biskupów krakowskich. (MP. III. str. 340.).

²⁾ Jestto zdanie Wojciechowskiego. (O rocznikach I. c. str. 225.).

³⁾ Smolka, Mieszko Stary. Warszawa 1881. str. 529.

⁴⁾ Stało się to dopiero później.

⁵⁾ Nadto słowa tego w takim znaczeniu nigdzie źródła kościelne nie używają, a przynajmniej nie mieliśmy sposobności w tem znaczeniu ich spotkać.

pod którego patronatem taka organizacja była dokonana, usiłował ją zmienić. O przekształceniu kapituły krakowskiej w kongregację mniszą kanoników regularnych za Arona i mówić nie można, bo instytucja ta rozwinęła się dopiero wskutek usiłowań z drugiej połowy wieku XI., a trudno przypuścić, aby Polska ówczesna wyprzedziła w tym względzie rozwój stonsunków na Zachodzie¹⁾). Długosz, który sam był kanonikiem i któremu nie obce być musiały wyrażenia techniczne prawa kościelnego lub liturgii średniowiecznej, chociażby wyjątkowo tylko używane, inaczej tłumaczy te słowa, biorąc je w znaczeniu »psalmi graduales«²⁾). Nie widzimy też powodu odstępowania od tej interpretacji. Owe psalmy nazywały się właściwie »cantica graduum«, a spotykamy je jako osobny cykl modłów dopiero w wieku XI. i XII. u mnichów z Clugny

1) Nie wiemy dlaczego Smolka l. c. sądzi, że wspomniani w katalogu »monachi« byli to z pewnością nie Benedyktyni. Samo brzmienie ustępu nie daje do takiego tłumaczenia żadnej podstawy, a mylnem jest, jakoby *vita canonica* lub *regularis* w źródłach kościelnych przed połową wieku XI. była równoznaczną z *vita monastica*. Gdzie w źródłach przed wiekiem XI. jest mowa o *canonici regulares*, nie oznacza to wcale mnichów, lecz duchownych żyjących wedle reguły Chrodeganga lub akwizgrańskiej, która jakkolwiek bardzo podobna do zakonnej, zakonną przecież nie była. Pod względem prawnym zachodzi tu bowiem wielka różnica. Lecz gdy wspólne życie w kapitułach upadło, upadła i *vita regularis*, a została przywróconą w końcu wieku XI. tylko tam, gdzie przyjęło regułę św. Augustyna. Te kongregacje dopiero stały się zakonnemi.

2) »Hic (Aron) creditur et in ecclesiam et in diocesim suam Cracoviensem *gradus vivorum* induxisse, et diocesim suam ad complendum huiusmodi gradus in diebus Quadragesimalibus obligasse et onerasse«. (Historia Lib. III. pod r. 1059, tożsamo w *Catalogus episc. Cracov. Opera omnia* T. I. str. 386.)

i Benedyktynów hirschauskich. Spiewano je po 5 psalmów w trzech odstępach, pierwszych 5 za dusze zmarłych, 5 następnym za siebie samych, a ostatnich 5 »pro regibus et omnibus suis familiaribus adhuc viventibus«¹⁾), odprawiano więc te modły i za żyjących, i w celu zaskarżenia życia wiecznego, więc stąd może pochodzić nazwa »gradus vivorum«. Ponieważ zwyczaj odspiewywania tych psalmów był praktykowany w klasztorach zreformowanych wedle planów reformy z Clugny, przeto wnosić możemy, że Aron był tych planów zwolennikiem i starał się po ich myśli dokonać w Polsce reformy kleru świeckiego, wkładając nań obowiązki mnichom właściwe. Gdybyśmy więc na podstawie zacytowanego ustępu katalogu, mieli wysnuwać pewne wnioski o urządzeniu kapituły krakowskiej za czasów Arona, moglibyśmy jedynie twierdzić, że kler przy katedrze biskupiej był świeckim, (wnosić by to można poniekąd ze słowa: »presbyteri«) i że Aron starał się go związać zwyczajami u mnichów benedyktyńskich praktykowanymi. Tego, wedle jakiej żył ów kler reguły, ustęp ten nie wskazuje, lecz gdyby w nim nie było dodatku przy presbyteris: »in sua diocesi degentibus«, z którego wypływa, że jest tam mowa nietylko o klerze katedralnym, chociaż on właśnie główny rdzeń kleru dyecezyjalnego musiał wówczas stanowić, lub gdybyśmy mogli wykazać, że dodatek ten jest późniejszą interpolacją, nie wahałoby się twierdzić, że kler katedralny prowadził »vitam canonicam« na podstawie reguł dawniejszych, bo przestrzeganie godzin kanonicznych przy modłach, było właściwem przedewszystkiem w kongregacjach związanych wspólną kanoniczną regułą. Zresztą już owo postępowanie Arona, dążące do rozciągnięcia obowiązków mnichom właściwych na kler świecki, daje pewną podstawę do

¹⁾ Zob. Wetzler u. Welte's Kirchenlexicon, 2. Aufl. T. V. str. 983,

przypuszczenia, że ów biskup krakowski musiał dbać, aby jego kler przestrzegał życia kanonicznego.

Ówczesna kapituła krakowska nie posiadała zapewne samoistnego w obec biskupa stanowiska, a i majątku nie posiadała odrębnego. Dopiero gdy Władysław Herman zaczął budowę nowej katedry krakowskiej, przysłała do skutku fundacja na rzecz kapituły¹⁾, która pociągnęła za sobą pewną zmianę

¹⁾ O fundacji tej wspominają obok kroniki wielkopolskiej (c. 16 MP. II. str. 493): *«Iste Wladislaus piissimus princeps ad honorem S. Wenceslai martyris, olim ducis Bohemiae. in castro, Cracoviensi cathedralem ecclesiam primus fundavit, in qua viginti quatuor canonicos constituit. quibus praebendas magnificentia regali dotavit»*, roczniki: Traski, krakowski pod r. 1138 i 1139 (MP. II. str. 832), małopolski I. i II. pod r. 1095, 1098, 1138 i 1139 (MP. III. str. 154) a małopolski IV. pod r. 1138 (MP. III. str. 155). Wiadomości roczników tem się różnią od kroniki wielkopolskiej, że w ich zapiskach wszędzie jest mowa o ustanowieniu tylko 20. kanonii, a nadto roczniki Traski, krakowski i małopolski II. pod r. 1095 jako właściwego fundatora tych kanonii wymieniają Bolesława Krzywoustego, a nie Władysława Hermana. Wojciechowski w pracy swej o rocznikach (l. c. str. 223) opierając się na wyczerpującej krytyce źródeł, postawił twierdzenie, że nie Bolesław lecz Władysław fundując kościół św. Wacława, zarazem udotował poszczególne prebendy kapitulne, przyczem i jego żona Judyta dobra Chropy od siebie dodała. Ze zdaniem tem polemizuje Smolka (Mieszko Stary l. c. str. 524 i nast.) dowodząc, że pierwotną zapiskę tych roczników stanowiła tylko wiadomość o śmierci Bolesława Krzywoustego, do której późniejszy kompilator dołączył kommemorację o ukończeniu budowy katedry i założeniu kapituły, że wskutek zmian tekstu w późniejszych redakcyach roczników, Władysław, który był fundatorem kościoła, stał się założycielem kapituły, czemu nadto ma się sprzeciwiać fakt, że Władysław był stronnikiem antipapieży, a więc nie mógł przedsięwziąć reformy w duchu gregoryańskim, jaką było założenie kapituły. W gruntownej krytyce odnośnych wzmianek pominął jednak Smolka tę

dotychczasowych stosunków. Kapituła zyskała odrębny majątek, podzielony na 20 prebend dla każdego z kanoników, a temsamem stała się kapitułą zamkniętą o oznaczonej ilości członków. Za Władysława Hermana odbyła się także konsekracja katedry gnieźnieńskiej, być więc może, że fakt ten

okoliczność, że w I. i II. redakcyi rocznika małopolskiego (kodeks Kuropatnickiego i lubiński), zapiska o fundacyi na rzecz kapituły dwa razy jest powtórzona. raz pod r. 1098 i 1095, drugi raz pod r. 1139 i 1138. Musimy więc przypuścić, że podstawę do kompilacyi tych roczników stanowiły dwa odrębne roczniki, jeden gdzie zapiska o kapitule krakowskiej znajdowała się pod rokiem 1098 lub 1095, jako należąca do czasów Władysława. drugi gdzie ją do Bolesława odniesiono. Wprawdzie owe roczniki małopolskie różnią się od siebie tem, że jeden Władysława, drugi Bolesława jako właściwego wymienia dobrodzieja, a zresztą dosłownie się zgadzają, lecz trudno na tej podstawie jakiegokolwiek wysnuwać wnioski. zwłaszcza w obec częstego mieszania w źródłach średniowiecznych tych dwóch imion. I kronika wielkopolska, która z pewnością z roczników czerpała (Wojciechowski l. c. i Smolka l. c.). fakt ten do czasów Władysława odnosi, zapewne i jej wzorem był podobny rocznik, który tę zapiskę pod r. 1098 lub 1095 w sobie mieścił. Czyżby więc dlatego ów rocznik miał być późniejszym i mniej zasługiwać na wiarę. aniżeli te, które fakt pomieniony do czasów Bolesława odnoszą?

Nie możemy się również zgodzić na zdanie Smolki, jakoby fundacya na rzecz kapituły była założeniem kapituły, tudzież jakoby była reformą w kierunku idei gregoryańskich. Kapituła i przed tą fundacyą istniała, lecz jak życie kanoników było wspólnem, tak też i odrębnych prebend nie posiadali. Ustanowienie takich prebend było wyłomem w *vita canonica*. a wątpić należy, czy to wypływało z planów Grzegorza VII. i reformatorów z Clugny. W początku wieku XII. stolica apostolska starała się o wzrost stanowiska kapituł, które miały być korporacyą, stojącą na straży praw kościoła. lecz starała się równocześnie o to, aby kanonicy nie żyli po świecku, lecz aby dawna *vita canonica* powróciła.

dał również powód do fundacyi na rzecz kapituły metropolitalnej¹⁾. O istnieniu kapituły w Gnieźnie wspomina już Galus²⁾, a z żywota św. Ottona bamberskiego dowiadujemy się, że w czasie swej pierwszej na Pomorze podróży, mieszkał w domu proboszcza katedry gnieźnieńskiej³⁾, tudzież, że książe pomorski Warcisław zobowiązał się do płacenia na rzecz kanoników gnieźnieńskich trybutu⁴⁾. A więc i w Gnieźnie majątek kapituły stanowił odrębną całość, a prawdopodobnem jest, że już i tam był dokonany rozdział majątku między poszczególne prebendy⁵⁾, skoro proboszcz dom swój posiadał, (jeżeli oczywiście dom ten nie stanowił jego prywatnej własności). I w kapitule wrocławskiej, jak wnosić możemy z bulli papieskiej z r. 1155, nie istniała już więcej wspólność majątkowa między biskupem a kapitułą⁶⁾. Ponieważ więc kapituły polskie, o których pewną z tych czasów posiadamy wiadomość, pod względem majątkowym już się wyemancypowały,

1) II. c. 5 i 7.

2) III. c. 25 »De canonicis autem beati martiris, de custodibus ecclesie vel ministris...«

3) Ebbo, ks. II. c. 4 (MP. II. str. 39) »in episcopatu Gneznensi secum detinuit. in domo Jacobi praepositi maioris ecclesie, qui postea episcopus factus est«.

4) ibid. III. c. 13 (MP. II. str. 64). »Ipsa quoque dux Pomeranorum in testimonium devotionis suae magnam pecuniae quantitatem super altari beati Adalberti martiris *kanonicorum illic Deo servitium usibus* profuturam obtulit«.

5) W przywilejach arcybiskupa gnieźn. Jana i biskupa krakowskiego Gedki. dla klasztoru w Jędrzejowie, przypadających na drugą połowę wieku XII. (KDMP. II. Nr. 374). jest wyraźnie mowa o dobrach biskupa, »ad mensam pertinentibus«. Lecz autentyczność tych dokumentów jest podejrzaną.

6) KDWP. I. Nr. 586 »castrum Milich ad usum *fratrum* supradicte ecclesie deputatum«.

przeto możemy wnosić, że i przepisów o wspólnem pożyciu kanoników w czasach Bolesława Krzywoustego nie przestrzegano, nie posiadamy zaś żadnego śladu, czy w której z ówczesnych naszych kapituł została wprowadzona reguła zakonna, w myśl usiłowań z końca XI. i z XII. wieku¹⁾.

Prawdopodobnem jest jednak, że jeszcze w czasie, o którym piszemy, nie wszystkie kapituły katedralne polskie były urządzone na modłę krakowskiej, lecz może przy niektórych istniała jeszcze dawna wspólność pożycia, przy odrębności majątkowej kapituły i może jeszcze nie przyszło do podziału majątku między poszczególne prebendy i do zorganizowania całego szeregu wyższych w kapitule urzędów²⁾. O kapitule pomorskiej w Kamieniu, dokąd katedra ta została przeniesioną, wiemy z pewnością, że do urzędzenia jej wedle norm ogólnie wówczas przyjętych przyszło dopiero w r. 1175 lub 1176³⁾,

1) Można by się może domniemywać tego co do kapituły wrocławskiej. na podstawie miejsca wystawienia wyżej cytowanego aktu biskupa Cypriana z r. 1202 (Grünh., Regest. Nr. 77). »in Vroslavia in monasterio S. Johannis«. W początku wieku XII. usiłowano w Magdeburgu w r. 1129 i w Brandenburgu w r. 1161., złożyć kapitułę z Premonstratensów. (Zob. Mülverstedt, Regesta Nr. 1034, 1046 i 1407) i w Polsce zdaje się pierwszy biskup wrocławski Swidger należał do tego zakonu, gdyż do niego tylko można odnieść wiadomość dodatku do »Vita Godefredi comitis Capenbergensis«, odnoszącą się do czasów po r. 1122, że z zakonu Norbertanów pochodził również »Flogerus (albo Arogerus) episcopus Sagensis in Polonia«, (MG. SS. XII. str. 519). Może więc Swidger usiłował w duchu reguły św. Augustyna i Norberta zorganizować kler katedry kujawskiej, lecz bliższej o tem nie posiadamy wiadomości.

2) Kapituła ołunieniecka została w ten sposób zorganizowana dopiero w r. 1132. (Boczek. C. D. dipl. Mor. Nr. 233.).

3) Has. et Cos., C. D. Pom. I. Nr. 41.

kapituła poznańska natomiast już w latach 1113 — 1125, wyższe godności kapitulne posiadała¹⁾, a o wrocławskiej dzięki wzmiance, która się dochowała w katalogu biskupów kujawskich, a starszej zapewne od samego katalogu²⁾, dowiadujemy się, że pierwszym dziekanem tej kapituły był późniejszy biskup Onulf, który jako biskup w r. 1161. przy konsekracji kościoła w Łęczycy występuje³⁾. W Płocku może z powodu konsekracji katedry przez biskupa Aleksandra r. 1144.(?), przyszło również do pewnych zmian organizacyi⁴⁾; o kapitule wrocławskiej posiadamy już wiadomości z r. 1139.⁵⁾, bliższe dopiero z r. 1189., a wtedy była ona już tak jak inne urządzoną⁶⁾.

O organizacyi urzędów kapitulnych w pierwszej połowie wieku XII., możemy tylko wnosić ze źródeł późniejszych, więc nie łudzimy się, że zdołamy skreślić obraz pod każdym względem wierny. Z wieku XII. posiadamy wiadomości o istnieniu następujących urzędów :

-
- 1) Wspomniany w Liber fraternit. Lubin. w najstarszej części obok biskupa Pawła »Godefridus decanus«, zdaje się być także dziekanem poznańskim (MP. V. str. 575.).
 - 2) MP. IV. str. 26. »Ecclesia deinde Unelfo episcopo conceditur, qui primus ibidem decanum gessit«. Poczytujemy tę wiadomość za starszą od katalogu dlatego, bo nie uważamy za możliwe, aby późniejszy kompilator mógł ją sam zmyślić, raczej byłby odniósł istnienie urzędu dziekana do czasów założenia katedry, w czasie Bolesława Chrobrego lub Mieszka, jak wtedy sądzono.
 - 3) KDMP. II. Nr. 373. O odrębnym majątku tej kapituły wspomina akt Leszka Mazowieckiego z r. 1185., (jeśli autentyczny) na jej rzecz działy. (CDP. II. Nr. 2.).
 - 4) MP. III. str. 119. Spominki płockie. Pierwszy raz wymienieni są kanonicy płoccy w akcie z r. 1155. (KDWP. I. Nr. 3.).
 - 5) Schirmacher, Urkund v. Liegnitz. Nr. 1.
 - 6) Grünhagen, Regesten Nr. 55.

- a)* W kapitule metropolitalnej gnieźnieńskiej:
proboszcz (r. 1124. Ebbo, Vita Ottonis Bamb. II. c. 4.),
kustosz (r. 1153. KDWP. I. Nr. 18.),
archidyakon (przed r. 1109. Gallus II. c. 43.),
kanclerz (r. 1153? KDWP. I. Nr. 18.),
scholastyk (r. 1153. *ibid.*);
- b)* w kapitule poznańskiej:
proboszcz (r. 1145. KDWP. I. Nr. 10.)¹⁾,
dziekan (*ibid.*);
- c)* w kapitule krakowskiej:
dziekan (r. 1166. KKK. I. Nr. 1.),
archidyakon (r. 1166. *ibid.*),
proboszcz (r. 1179. Roczn. kap. krak. MP. II. str. 799.),
scholastyk (r. 1166. KKK. I. Nr. 1.),
kustosz (r. 1166. *ibid.*),
kantor (r. 1166. *ibid.*);
- d)* w kapitule wrocławskiej:
dziekan (r. 1189. Grünhagen, Regesten Nr. 55.),
archidyakon (r. 1189. *ibid.*),
kantor (r. 1189. *ibid.*),
kanclerz (r. 1200. *ibid.* Nr. 70.);
- e)* w kapitule płockiej:
proboszcz (r. 1187. CDP. I. Nr. 5.);
- f)* w kapitule wrocławskiej:
dziekan (przed r. 1161. katalog bisk. włocł. MP. IV.
str. 26.);
- g)* w kapitule pomorskiej:
proboszcz (r. 1175. CDPom. I. Nr. 41.),
scholastyk (r. 1198. *ibid.* Nr. 76.),
archidyakon (r. 1198. *ibid.*).

¹⁾ Jeśli ów sfalszowany akt polega na autentycznym.

Z zestawienia tego wprawdzie nie możemy wnosić, że w owych kapitułach istniały tylko te dostojeństwa, które źródła podają, lecz w każdym razie nie będzie oddalonym od prawdy wniosek, że nie we wszystkich kapitułach wszystkie wyższe godności uznane w prawie kościelnym istniały, gdyż różnorodność pod tym względem była powszechnie właściwością kapituł. Porządek dostojeństw w poszczególnych naszych kapitułach w końcu wieku XII. i początku XIII. także odmiennie się przedstawia. W Gnieźnie na czele kapituły stał proboszcz, po nim szedł dziekan, kustosz, archidyakon, scholastyk¹⁾; w Poznaniu przeciwnie pierwszym był dziekan, potem proboszcz, kustosz, kanclerz, scholastyk, razem 24 kanoników²⁾, w Krakowie przed r. 1210. był porządek: dziekan, archidyakon, proboszcz, scholastyk (summus magister), kantor, kustosz, subcustos³⁾, we Wrocławiu przed r. 1212.: dziekan, archidyakon, kanclerz, kantor, kustosz⁴⁾; w Płocku w r. 1207.: proboszcz, dziekan, archidyakon, scholastyk, kantor⁵⁾ i 10

¹⁾ Z zestawienia aktów KDWP. I. Nr. 80. r. 1213 i Nr. 590. r. 1222, tudzież ibid. Nr. 18 i 47. Lecz z drugiej strony akta KDMP. II. Nr. 381 r. 1210 i Nr. 386. (r. 1221) kładą dziekana przed proboszczem. Trudno na tej podstawie przypuszczać, że może w kapitule gnieźnieńskiej pierwotnie dziekan szedł przed proboszczem, tembardziej, że w aktach KDWP. I. Nr. 590. i KDMP. II. Nr. 386, te same osoby zajmują oba urzędy, więc nawet starszeństwo nie rozstrzygało.

²⁾ Zob. KDWP. I. Nr. 104 (r. 1218), 127 (r. 1230) i 74 (r. 1211.).

³⁾ Zob. KKK. Nr. 1. (r. 1166), 6 (r. 1206) i KDMP. II. Nr. 380 (r. 1219) i CDP. I. Nr. 7.

⁴⁾ Grünhagen. Regesten Nr. 55. 70. 78 i KKK. I. Nr. 6.

⁵⁾ CDP. I. Nr. 5 i K. Kuj. str. 151 (r. 1207). W akcie z r. 1222 (CDP. I. Nr. 16) porządek pierwszych dostojeństw jest odwrotny, podobnie jak to wyżej w przypisku o kapitule gnieźnieńskiej zaznaczyliśmy. Tej chwiejności w aktach nie umiemy wytłumaczyć.

kanoników; we Włocławku w r. 1215.: dziekan, archidyakon, kustosz i 4 kanoników¹⁾, wreszcie w katedrze lubuskiej w r. 1244 dziekan, proboszcz, scholastyk²⁾.

W tym składzie dostojenstw, dwie przedewszystkiem właściwości na szczególniejszą zasługują uwagę, najprzód, że w większej części kapituł, na czele stał dziekan, podczas gdy godność proboszcza zdaje się być dopiero później (np. w Krakowie) wprowadzoną, a powtóre, że obok urzędu dziekana i proboszcza istnieje osobne dostojenstwo archidyakona.

Prawidłem niejako powszechnem w urządzeniu kapituł podówczas było, że pierwsze dostojenstwo zajmował proboszcz »præpositus«, a po nim dziekan. Godność proboszcza powstała pod wpływem reguły benedyktyńskiej, służącej pierwotnie za wzór regule kanonicznej. W kapitułach, Polsce bliższych, wszędzie podobne było urządzenie, tak w Pradze³⁾ jak w Magdeburgu⁴⁾, Misnii⁵⁾, Zeiz i Naumburg⁶⁾, Brandenburg⁷⁾, Havelbergu⁸⁾, Schwerinie⁹⁾, Lubece¹⁰⁾, Halberstadt¹¹⁾, Hamburgu¹²⁾ i Bambergu¹³⁾, jedynie w niektórych kapitułach francuskich, n. p. Tours, Angers i Besançon¹⁴⁾ godność dziekana,

1) KDWP. I. Nr. 84.

2) Riedel, Cod. dipl. Brand. I. 24. Nr. 5.

3) Erben, Regesta Boh. Nr. 304 (r. 1160) i 337 (r. 1172).

4) Mülverstedt, Regesta I. Nr. 886 (r. 1108).

5) Cod. dipl. Sax. reg. II. 1 Nr. 52 (r. 1160), 53 i t. d.

6) ibid. Nr. 51 (r. 1159).

7) Mülverstedt, Regesta I. Nr. 1406 (r. 1161).

8) ibid. Nr. 1529 (r. 1173) o założeniu zob. Riedel, Cod. dipl. Brand. T. I. 2. Nr. 4, str. 438.

9) Hasselb. et Coseg., Cod. dipl. Pom. I. Nr. 31 (r. 1171).

10) Hasse, Regesten Nr. 75 (r. 1139) 77, 80, 81 i t. d.

11) Mülverstedt, Regesta I. Nr. 957 (r. 1121).

12) Hasse, Regesten Nr. 116, 117, 126 (r. 1170).

13) Jaffé. Monum. Bamb., str. 39 (Cod. Udalrici Nr. 20 r. 1057).

14) Zob. Hinschius, Kirchenrecht II. str. 92, uw. 5.

która również da się odnieść do reguły benedyktyńskiej, na pierwszym stała miejscu. Być więc może, że w tym kierunku działały na Polskę wpływy z Francji. Wniosków pewnych o powstaniu kapituł polskich na podstawie owego ich ustroju wyprowadzać nie można, gdyż równie mogłoby być uzasadnionem mniemanie, że skoro na czele stał dziekan, a nie proboszcz, więc kapituły nasze nie przekształciły się z zakonów, bo w nich praepositus wyższe niż dziekan zajmuje stanowisko, jak i wniosek, że kapituły te powstały z wydzielenia z pośród świeckich kanoników zakonników, nad którymi pozostało dawne przełożenie, podczas gdy nad częścią ze świeckiego kleru złożoną, został przełożonym dziekan.

Również z reguły niemal w kapitułach ówczesnych urząd archidyakona był złączony z dostojenstwem proboszcza, jak znowu urząd archipresbytera, czuwającego w zastępstwie biskupa nad sprawami kultu, z dziekanstwem. Czasami łączono urzędy te odwrotnie, ale urządzenie, spotykane już w XII. w. w kapitułach polskich, że obok proboszcza i dziekana, istnieje osobna godność archidyakona, jest w każdym razie wyjątkowe, tembardziej, że może jak n. p. w Krakowie dostojenstwo proboszcza powstało z archidyakonatu, tak, że urząd ten na dwa urzędy został rozdzielony i dlatego proboszcz posiadał pierwotnie w Krakowie miejsce trzecie. Godności kapitulne nazywają i polskie źródła z XII. w. »personæ« »personatus«¹⁾, nazwy innej jak n. p. »dignitas«, nie spotkaliśmy. Zbytecznem byłoby dodawać, że kanonicy ówcześni nie wszyscy posiadali święcenia wyższe, i dopiero po reformie kościelnej w Polsce za Henryka Kietlicza lepsze w tym kierunku zapanowały stosunki. W r. 1222 zapisano na dokumencie, przy którym

1) Np. KKK. I. Nr. I. »presentibus personis eiusdem ecclesie«. podobnie ibid. Nr. 2 i Grünhagen, Regesten Nr. 55.

członkowie kapituły krakowskiej jako świadkowie występowali, oprócz dygnitarzy kapitulnych, obecność 5 kanoników presbyterów, 4 dyakonów i 5 kanoników subdyakonów¹⁾.

W wieku XII. zaczęła się w prawie kościelnym powszechnem wytwarzać zasada, popierana przez stolicę apostolską, że kapitułom przysługuje pewien wpływ donioślejszy na rząd dyecezyi. Wpływ ten przejawiał się głównie w kierunku, że przy przedsięwzięciu pewnych aktów jurysdykcyjnych ważniejszych, dotyczących czy to zmiany stanu beneficjów w obrębie dyecezyi, czy zmian majątkowych, jak alienacyi mienia kościelnego, biskup był związany warunkiem zezwolenia kapituły. Istnienie tego prawa kapituł w Polsce, da się również z aktów wieku XII. stwierdzić. I tak: wedle dokumentu z roku 1149 biskup wrocławski Robert w r. 1139 »consilio et ammonicione fratrum suorum, canonicorum videlicet eiusdem ecclesie« zatwierdził oddanie kościoła św. Michała we Wrocławiu klasztorowi św. Wincentego²⁾, a w r. 1166 przysłała do skutku zamiana pewnych wsi między księżną Maryą a biskupem krakowskim Getką, również »communi consensu capitollie«³⁾. W obu tych aktach jest mowa o zezwoleniu kanoników bez różnicy ich godności, natomiast w akcie biskupa wrocławskiego Sierosława z r. 1189 znajduje się ustęp dość oryginalny: »consilio

1) K. Mog. Nr. 2.

2) Schirmacher. Urk. v. Liegnitz Nr. 1.

3) KKK. I. Nr. 1. Nie chodziło tu o zamianę między księżną a kapitułą jak by wypływało z napisu nad tym aktem przez wydawcę zamieszczonego, lecz o zamianę między księżną a biskupem. o czem świadczą słowa aktu: »Maria... duas villas b. Venceslai... sibi cambiri ab *episcopo* expostulavit«.

simul et consensu *majorum personarum* chori Vratizlavien-sis«¹⁾, co by znaczyło, że koniecznym było wówczas tylko zezwolenie dostojników kapitulnych. Ponieważ jednak ów akt nie różni się pod względem prawnym od obu poprzednich, gdyż dotyczy oddania kościoła pewnego braciom szpitalnym św. Jana Jerozolimskiego, więc nie mamy powodu większej do tych słów przywiązywać wagi, jakkolwiek należałoby na ich podstawie wnosić o pewnem ograniczeniu praw reszty kanoników na rzecz dostojestw kapitulnych.

Podnieść przytem musimy, że ani o zezwoleniu, ani o radzie kapituły nie wspomniano wcale w akcie arcybiskupa gnieźnieńskiego Jana, tudzież biskupa krakowskiego Gedki (z lat 1174—1176), który dotyczył alienacyi dóbr stołowych tych biskupów na rzecz klasztoru jędrzejowskiego²⁾.

O innych uprawnieniach kapituł w rządzie kościoła milczą źródła.

Obok kanoników należał do katedry liczny kler, nie zaliczający się do kanoników, jako to: »capellani« biskupa³⁾ lub »vicarii« przy kapitule umieszczeni⁴⁾. Niektórzy z nich zajmowali później nawet pewne urzędy, stojące w związku z dostojestwami kapitulnemi, o ile jednak ten stan rzeczy istniał już w pierwszej połowie wieku XII., stwierdzić nie umiemy⁵⁾.

1) Grünhagen, Regesten Nr. 55.

2) KDMP. II. Nr. 374.

3) KDWP. I. Nr. 104 (r. 1218), 176 (r. 1235), KKK. I. Nr. 13 (r. 1224) i t. d.

4) KDWP. I. Nr. 104 (r. 1218) Poznań, KKK. Nr. 6 (r. 1206) Wrocław, ibid. Nr. 8 (r. 1212) Kraków.

5) Ów akt z r. 1212 wymienia również magistra »puerorum«, nie zaliczając go jednak do kapituły krakowskiej (tożsamo w akcie z r. 1236 CDP. I. Nr. 26 »submagister«). Był to przełożony szkoły przy kapitule się znajdującej, zapewne szkoły dla młodych kanoników »domicelli«. Natomiast godność podkustosza (subcustos) była

O wiele mniej wiadomo o istnieniu kapituł kolegialnych w tych czasach. Kolegiaty sandomierska, łączycka i kaliska powstały dopiero w drugiej wieku XII. połowie, a do czasów Krzywoustego możnaby tylko odnieść kolegiatę kruszwicką, wobec stanowiska tego kościoła, jako drugiej katedry w obrębie dyecezyi wrocławskiej¹⁾, kolegiatę głogowską, ufundowaną pono w r. 1120²⁾ i kolegiatę przy kościele św. Michała w Krakowie, której prepozyturę w bulli protekcyjnej papieża Eugeniusza III. z r. 1148 dla biskupstwa wrocławskiego, wymieniono³⁾. Prawdopodobnem jest jednak, że pierwotnie nie była to kolegiata, lecz klasztor kanoników regularnych, taksamo jakby się można również domyślać o wspomnianem w bulli protekcyjnej dla Wrocławia z r. 1155 opactwie św. Marcina we Wrocławiu. Może w chwili organizowania kapituły krakowskiej, lub wrocławskiej przeniesiono do tych kościołów kanoników, którzy na skutek prądu reformy, przyjęli regułę św. Augustyna, podczas gdy canonici *sæculares* pozostali przy katedrze. O późniejszej kolegiacie łączyckiej możemy z pewnością twierdzić, że przedtem była klasztorem Benedyktynów, czy kanoników regularnych, opactwo łączyckie bowiem już w r. 1136 jest wspomniane⁴⁾. Było to zwykłym

już godnością kapitułną (KDMP. II. Nr. 380 r. 1210 i Kod. Mog. Nr. 5. r. 1227).

- 1) W akcie z r. 1233 (K. Kuj. str. 177), dotyczącym przywrócenia zniesionego w początku w. XIII. archidyakonatu kruszwickiego wyraził się biskup kujawski Michał: »nos nichilominus... maluitus *germanas ecclesias* debitis gaudere personatibus«.
- 2) Grünhagen, Regesten str. 27. Heyne. Dokum. Geschichte des Bisthums und Hochstiftes Breslau. T. I. Breslau 1860, str. 153 i 440, tudzież Neuling, Schlesiens ältere Kirchen und kirchliche Stiftungen, Breslau 1884, str. 29.
- 3) CDP. II. Nr. 1.
- 4) KDWP. I. Nr. 7.

w owych czasach zjawiskiem, że klasztory, w których dyscyplina kościelna upadała, przemieniano w kollegiaty¹⁾.

Może i kollegiata kruszwicka podobne przechodziła koleje, że z klasztoru kanoników regularnych została w kapitułę świecką przeobrażoną, a wniosek ten poparłby bardzo akt Leszka mazowieckiego z r. 1185, gdzie kościół kruszwicki »monasterium b. Petri« nazwano²⁾. Dokument księżnej Salome z r. 1143(?) dla klasztoru w Mogilnie³⁾ przedstawia jeszcze pierwotny obraz kollegiaty kruszwickiej. Między świadkami tego aktu występuje bliżej nie znany: Bernardus praepositus Sti Petri a wraz z nim »Bero, Bebo, Chuno, Vernerus, Vilhelmus capellani eius«. Ów Bernard nie był współczesnym prepozytem trzemeszańskim lub mogilnickim, bo żaden z tych kościołów podobnego wezwania nie posiadał, nie był też wogóle prepozytem klasztornym, gdyż niezrozumiałym byłby fakt, że mu towarzyszą kapelani, mógłby więc być albo proboszczem kapituły poznańskiej lub kruszwickiej. Oświadczamy się za tą ostatnią możliwością, gdyż Mogilno bliżej leżało Kruszwicy niż Poznań, więc tam może ów akt do skutku przyszedł. Gdyby miejsce wystawienia jego miało być w Poznaniu, byłaby przecież jakaś wzmianka w akcie o biskupie poznańskim. Nazwa capellani nie powinna zastanawiać, bo nią czasami również i członków kapituł oznaczano⁴⁾.

1) Hurter. Geschichte Papst Innocenz III.. Hamburg 1843 T. III., str. 405.

2) »et hoc salvo concambio Crusviciensis monasterii b. Petri apostoli« (CDP. II. Nr. 2). Jeśli autentyczność aktu tego jest podejrzaną, to ten właśnie zwrot mógłby na jego korzyść świadczyć.

3) KDWP. I. Nr. 9.

4) N. p. w kapitule hamburskiej (Hasse, Regesten Nr. 77 r. 1139 lub schwerinskiej (Hasselb. et Coseg. CDP. I. Nr. 31 r. 1171).

Natomiast późniejszy klasztor przy kościele P. Maryi w Płocku pierwotnie prawdopodobnie był kollegiatą, założoną w czasach biskupa płockiego Aleksandra, a może jeszcze za życia Bolesława Krzywoustego¹⁾.

W początkach panowania Bolesława został również poświęcony kościół w Rudzie, lecz nie wiadomo, czy był tym samym, przy którym później mieściła się jedna ze starszych w Polsce kollegiat²⁾.

2. Archidyakonowie i ich zastępcy.

Na wiek XI. i XII. przypada właśnie czas najwyższego rozwoju stanowiska i władzy archidyakonów. Gdyby nie opozycja, która się przeciw nim już z wiekiem XIII. rozwijać poczyna, mógł z tej instytucji powstać prawidłowy organ rządu kościelnego w diecezji, wprowadzić podporządkowany biskupowi, ale wyłączający go zarazem od bezpośredniego zarządu diecezją. Pierwotnie jako przełożony dyakonów³⁾ archidyakon sprawował nadzór nad niższym klerem i zawiadywał

¹⁾ W r. 1206 poświadcza biskup płocki, że wdowa po jego pradziadzie Wojślawie. Dobiechna, wybudowała kościół P. Maryi w Płocku i wraz z majątkiem nieruchomym oddała go biskupowi płockiemu i »instituit in ea quattuor canonicos et unum praepositum, addens eis quasdam alias villas. post hec dominus Wernerus factus episcopus Plocensis constituit in ea bertoldum abbatem cum suis monachis« (Kod. Maz. Nr. 2 i Kod. Kuj. str. 150). Nie była to donacja ani dla kanoników katedry płockiej, ani dla kanoników regularnych. bo jest tam mowa o osobnych dla kanoników prebendach (quattuor canonicos), lecz zapewne Dobiechna ufundowała kollegiatę. i oddała ją biskupowi a wskutek tego następca Aleksandra († 1156) Werner osadził tam mnichów.

²⁾ Gallus. ks. II. c. 33 »in consecratione Rudensis ecclesiae«.

³⁾ Jeszcze w XII. wieku wystarczyło dla urzędu tego święcenie dyakona.

sprawami majątkowemi dyecezyi, a pomagając biskupowi przy sprawowaniu ważniejszych obowiązków jego urzędu, rychło stał się zastępcą biskupa w wykonywaniu jego praw jurysdykcyjnych. Archidyakonowie badali kwalifikacye kandydatów do święceń, udzielali inwestytury beneficyatom, a zwłaszcza plebanom, nadzorowali prowadzenie się kleru i w tym celu wizytowali swe okręgi, zwołując kler i świeckich, odbywali sendy, nakładali kary i cenzury, a nadto wykonywali rzeczywiste sądownictwo jako niższa pod biskupami instancya. W czasie wizytacyi ściągali od kleru koszta utrzymania, t. zw. prokuracye. Biskupi utracili nawet wyłączny wpływ na obsadzanie archidyakonów, gdyż ci stali się członkami kapituł przez połączenie funkcyi tego urzędu z dostojenstwem proboszcza. W wieku XI. i XII. dokonał się na zachodzie podział dyecezyj na poszczególne okręgi, archidyakonaty, w których archidyakonowie już nie jako zastępcy biskupa, ale jako »iudices ordinarii« władzę swą sprawowali.

O archidyakonach w Polsce najdawniejszą wiadomość zamieścił Gallus w swej kronice, opowiadając o pojmaniu przez Pomorzan (około r. 1108) archidyakona gnieźnieńskiego¹⁾. Ów archidyakon posiadał zdaje się jeszcze święcenie dyakona²⁾ i nie występował jako samoistny urzędnik, lecz jako pomocnik arcybiskupa, towarzyszący mu w jego podróżach dla wizytacyi kościołów dyecezyi³⁾. I prawdopodobnie wówczas jeszcze archidyecezya gnieźnieńska nie była podzieloną na okręgi archidyakonalne, gdyż Gallus nie nadaje wspomnionemu archidyakonowi żadnego określenia, a więc sądzić należy, że pisząc

1) II. c. 43.

2) Gallus wymienia obecne osoby w tym porządku »praesul, sacerdos, archidiaconus«.

3) Arcybiskup bawił właśnie w kościele spicimierskim i gotował się do dalszej drogi.

o archidyakonie arcybiskupa Marcina, miał tylko na myśli jedyne go, jaki w dyecezyi gnieźnieńskiej się znajdował. O archidyakonach innych dyecezyi znajdujemy w źródłach z drugiej połowy wieku XII. liczne wzmianki, wówczas byli już członkami kapituł, zajmującymi drugą po dziekanie, lub trzecią po dziekanie i proboszczu godność i wtedy również we wszystkich dyecezyach podział na poszczególne okręgi archidyakonalne zaczął się wytwarzać. Obok archidyakona krakowskiego (r. 1166)¹⁾ wymieniają źródła archidyakona lubelskiego (r. 1198)²⁾, i w biskupstwie pomorskiem było także dwóch archidyakonów³⁾, a z aktu biskupa włocławskiego Michała z r. 1233⁴⁾ dowiadujemy się, że już w początku wieku XIII. za biskupa Ogeriusa połączono archidyakonat kruszwicki, dawniej istniejący, z archidyakonatem włocławskim⁵⁾. I po ukon-

1) KKK. I. N. 1.

2) KDMP. II. Nr. 376 »Johannes archidiaconus de Lubelnia«.

3) Perlbach. Pommerell. Urk. Nr. 9. Przy akcie z daty Swiec 11. listopada r. 1198 między dostojnikami pomorskimi »Bertoldus et Walterus archidiaconi«.

4) K. Kuj. 177 »quod nos archidiaconalem personatum ecclesie restitimus Crusviciensi, quem dominus Hogerius iam dicte decisum ecclesie, Vladizlaviensi archidiaconatui, qua nescimus univerat intencione«.

5) W XIII. wieku podział ten coraz dalej postępował. tak. że spotykamy w dyecezyi gnieźnieńskiej obok gnieźnieńskiego archidyakonów: łączyckiego (r. 1221 KDMP. II. Nr. 389), kaliskiego (r. 1234 KDWP. I. Nr. 160) i rudzkiego (r. 1239 KDWP. H. Nr. 221); w dyecezyi krakowskiej: krakowskiego. lubelskiego. sandomierskiego (r. 1207 CDP. I. Nr. 7) i zawichostskiego (r. 1212 KDMP I. Nr. 9), w poznańskiej: poznańskiego (r. 1220 KDWP. I. Nr. 109, o dalszych jego losach *ibid.* II. Nr. 770) i czerskiego (r. 1252 KDWP. I. Nr. 599), w wrocławskiej: wrocławskiego (r. 1189 Grünhagen, Regesten Nr. 55), głogowskiego (r. 1232 *ibid.* Nr. 393) i opolskiego (r. 1230

stytuowaniu się ostatecznym kapituł zatrzymali prawdopodobnie biskupi wpływ swój na mianowanie archidyakonów nie należących do kapituły katedralnej, jak to można wnosić z nadawania członkom tej kapituły, archidyakonatu okręgów archidyakonowi katedralnemu nie podlegających ¹⁾).

Kompetencję archidyakonów określają dopiero bliżej ustawy synodalne z wieku XIII., a przedstawia się ona tam taką, jaką była w prawie powszechnem. Archidyakonowie są wogóle władzą wykonawczą biskupów, mają prawo wizytować dyecezye, i reformować obyczaje kleru nawet zapomocą cenzur kościelnych, czuwać nad sprawowaniem obowiązków przez duchownych, nad stanem majątkowym beneficjów i nad budynkami kościelnymi, tudzież zezwalać na ustanowie-

ibid. Nr. 355). w kujawskim: włocławskiego. kruszwickiego i pomorskiego (r. 1241 CDP. II. Nr. 29), w plockiem. archidyakonatu dobrzyński i pułtusi później zapewne powstały.

¹⁾ W dokumencie biskupa krak. Wincentego z r. 1210 (KDMP. II. Nr. 380) występuje między świadkami, »Radolphus Sandomiriensis archidiaconus«, jako należący do kapituły krakowskiej, tożsamo w akcie z r. 1214 (ibid. Nr. 383) archidyakonowie sandomierski i zawichostski. Wprawdzie możnaby na podstawie tych aktów mniemać, że odwrotnie ci archidyakonowie zajmując już swe godności w kolegiatach. uzyskali następnie kanonią krakowską, lecz może na stosunki, dotyczące mianowania archidyakonów, rzuci jaśniejsze światło dokument biskupa krakowskiego, odnoszący się do obsadzenia archidyakonatu w Lublinie z r. 1419. (KKK. II. Nr. 355) a więc pochodzący z czasów, kiedy kapituły w obec biskupów więcej jeszcze samoistne posiadały stanowisko. W akcie tym wyraża się biskup Albert: »...de archidiaconatu Lublinski... cuius provisio, collatio et omnimoda iuris dispositio ad nos pertinet«. Nie sądzimy, aby w tym przypadku na innym tytule prawnym polegało to prawo biskupów krakowskich, jak tylko na prawach, wpływających w ogóle z jurysdykcji biskupiej.

nie zastępców plebanów i badać ich uzdolnienie¹⁾. Również uznano i określono ich prawa do poboru prokuracji²⁾. Zastępców archidyakonów: archiprezbyterów lub dziekanów, nie wymieniają nigdzie źródła dziejowe aż do połowy w. XIII. Statuta Synodu prowincjonalnego w Sieradzu z r. 1233 c. 4, uznają możliwość zastępstwa archidyakonów tylko w razie słusznej przeszkody³⁾, a dopiero statut z r. 1285 o dziekanach jako o instytucji znanej i prawidłowej wspomina⁴⁾.

3. Kapelanie, parafie i niższe urzędy kościelne.

Znaczniejsze pośród kleru w kraju miejsce, zajmował kler pałacowy książy, składający się z kapelanów nadwornych, których obowiązkiem było sprawować służbę bożą u dworu. Tym to kapelanom poświęcił Gallus trzecią księgę swej cennej kroniki, dając temsamem do zrozumienia, że ich

¹⁾ Statut synodu prowincjonalnego w Sieradzu z r. 1233 c. 4 i 15 (wydania Hubego w *Antiquissimae constitutiones synodales provinciae Gneznensis*, Petropoli 1856. lub §§. 2 i 10 wyd. Helcla w *Starodawnych Prawa Pol. Pomn.* I. str. 344 i 346).

²⁾ *ibid.* tudzież w liście Innocentego III. z r. 1207 (KDWP. I. Nr. 45).

³⁾ l. c. »Præcipimus etiam specialiter archidiaconis omnibus, ut suum officium diligenter exerceanť, *personaliter* ecclesias et sacerdotes visitantes, *non per alios*, nisi sint iusto et sufficienti impedimento detenti«.

⁴⁾ c. 40 (wyd. Hubego str. 179) »Archidiaconi vel decani suorum subditorum excessus. episcopis suis fideliter studeant intimare«. Może wymieniony już w akcie z r. 1212 Stephanus decanus Opatthovix (KDMP. I. 9) był takim dziekanem. lecz podobnemu przypuszczeniu sprzeciwia się dokument z r. 1213 (CDP. III. Nr. 7.). w którym ów dziekan w rzędzie dziekanów kapitulnych jest umieszczony.

stanowisko za dość wysokie uważał¹⁾. Byli oni zapewne członkami kancelaryi książęcej, jako tacy używani do różnych szczególniejszych poruczeń²⁾, i z pośród nich książę wybierał kandydatów na stolice biskupie³⁾. Czy stanowili osobne kolegium, odpowiednio zorganizowane i o ile podlegali jurysdykcji biskupiej, nie wiemy. Umieszczeni przy dworze wraz z księciem prawdopodobnie odbywali podróże, nie posiadając stałego w dyecezyi pewnej mieszkania. Być może, że jeden z biskupów krajowych był zarazem pierwszym z kapelanów i sprawował nad nimi jurysdykcję⁴⁾, lecz że pomimo tego stanowisko ich było dość niezawisłe i że uchylali się często od obowiązków i świadczeń na rzecz biskupów dyecezyalnych, dowodzą stosunki z początku wieku XIII.⁵⁾. A jak książę

1) Gallus I. c. MP. I. str. 459 »capellanus ducalibus venerandis«, a w księdze I. c. 9. opowiada o Bolesławie Chrobrym, że »episcopos... suosque capellanos in tanta veneratione retinebat, quod eis astantibus sedere non praesumebat«. To uszanowanie panującego dla biskupów i kapelanów, miał Gallus zapewne sposobność zauważyć na dworze Krzywoustego.

2) Piotr, kapelan Judyty, żony Władysława Hermana, został wysłany do grobu św. Idziego w Saint Gilles z darami dla braci zakonnych, aby wymodlili dla Judyty potomstwo (Kosmas II. c. 36).

3) Adalbert, pierwszy biskup pomorski był przedtem również kapelanem Bolesława Krzywoustego. Herbord. Vita Ottonis ep. Bab. II. c. 42 (MP. II. str. 100).

4) Zdaje się, że i autor kroniki Gallus był jednym z kapelanów książęcych. Drugą księgę swej kroniki poświęcił biskupowi poznańskiemu Pawłowi, może więc on był wówczas przełożonym kapelanów. Po śmierci Władysława Hermana modły żałobne wraz z kapelanami książęcymi odprawiał arcybiskup Marcin (Gallus II. c. 21).

5) Innocenty III. w osobnym liście, wystosowanym do kapelanów książęcych i przy dworach możnych panów umieszczonych, z r. 1207

na swoim dworze, tak i możni panowie utrzymywali swoich nadwornych kapelanów, dla odprawiania służby bożej. I oni starali się równie niezależnie jak kler książęcy osiągnąć stanowisko¹⁾.

Jako pewnik przyjąć należy, że za Krzywoustego jeszcze w Polsce podziału na parafie i okręgi plebanalne nie było. W Czechach, które wcześniej niż Polska poczęły rozwijać swą organizację kościelną, w pierwszej połowie wieku XII. był jeszcze brak kościołów parafialnych, tak, że legat Guido, bawiąc tam w r. 1143, musiał biskupom szczególnie zalecić zakładanie takich kościołów²⁾. Tensam legat został później i do Polski wysłany³⁾ i tu zapewne podobne wydał zarządzenia, lecz skutku ich napróżnobyśmy szukali, bo aż po koniec wieku XII. nie posiadamy wiadomości o istnieniu chociażby jednej parafii w ziemiach właściwej Polski. Kościołem parafialnym w obrębie diecezji była katedra biskupia, tam winni byli wierni udawać się dla przyjmowania Sakramentów i słuchania Słowa Bożego. Lecz jeśli ów stan mógł wystarczyć

(KDWP. I. Nr. 45) surowo ich gani: »Cum ex eo quod secularibus dominis deservitis, prelatibus ecclesiasticis debitum subtrahere vos non deceat reverentiam et honorem, presentium vobis auctoritate mandamus... quatenus archidiaconos vestros, cum parochiam visitando, ad loca vestra pervenerint, honeste recipere studeatis, et procuracionem eis debitam exhibentes, cathedratica, que debentur archiepiscopo et episcopis, cum integritate debita persolvatis«.

¹⁾ Zob. uw. poprzedzającą.

²⁾ Erben, Regesta Boh. Nr. 238 »Ad hæc episcopis præcipimus ut in parochiis suis *plebales ecclesias* distinguant«.

³⁾ Między 13. lipca 1146 a 23. stycznia 1150 (Jaffé, Regesta II. str. 20 i KDWP. Nr. 16.). Że był tym samym Gwidonem, który przedtem w Czechach legację sprawował, dowodzi fakt, że inny kardynał dyakon tego imienia podpisuje bulle papieskie bez przerwy od r. 1145 do 1153 (Jaffé l. c.).

potrzebom ludności w początkach wieku XI., to później ze zwiększeniem się wyznawców wiary Chrystusowej, a i z przyrostem ludności, tem bardziej, że dyecezye były dość obszerne, nie odpowiadał już celom i interesom kościoła. A więc najpierw sami biskupi musieli się starać o budowanie kościołów po za siedzibą biskupią po grodach znaczniejszych¹⁾, klasztory były im w części również w tym względzie pomocne, najwięcej zaś do powstania w różnych stronach kraju kościołów, oratoryów i kaplic, przyczyniła się ofiarność prywatna, tak książąt, jak i możnych²⁾. W obszernych ich włościach coraz to więcej powstawało kościelnych fundacyi, a chociaż fundator sam swego kapelana przy zbudowanej świątyni osadził i odpowiednie utrzymanie mu wydzielił, lub kościół przekazał klasztorowi — to zawsze duchowny tam umieszczony nie był zupełnie wyjęty z pod nadzoru biskupa i archidyakona. O ile z kronik i dokumentów możemy stwierdzić, istniały w Polsce w XII. wieku obok kościołów biskupich i klasztornych,

1) Podobny kościół istniał prawdopodobnie w Gieczu już przed napadem czeskim w r. 1039 i przy nim był umieszczony jako presbyter ojciec Kosmasa, który się wówczas dostał do niewoli czeskiej (Kosmas II. c. 5). Arcybiskup gnieźnieński Marcin posiadał również kościół biskupi w Spicimierzu (Gallus II c. 43 »Spicimir in ecclesia sua confessionem cum sacerdote missam auditaras faciebat«) a takimi kościołami były zdaje się i świątynie w Sandomierzu i Zawichoście, o których wspomina bulla protekcyjna dla biskupstwa wrocławskiego z r. 1148 (C. D. P. II. Nr. 1).

2) Gallus II. c. 33 »Sorte quidam nobilis in confinio terre ecclesiam construxit« (około r. 1107) a o Piotrze Włostowicu opowiada kronikarz zwifalteńskiego klasztoru, że sam 70 kościołów ufundował (Ortliebi Zwif. Chron. MP. II. str. 3). Liczne przykłady budowania kościołów przez księcia i panów i oddawania ich następnie klasztorom, są zamieszczone w wielu dokumentach wieku XII. Zob. KDWP. I. Nr. 3, Schirmmacher Urkundb. v. Liegn. Nr. 2 i t. d.

wyłącznie same podobne kapelanie¹⁾, które były zawiązkiem tworzenia się z masy majątkowej na użytek kościoła przeznaczonych, odrębnych, osobno datowanych beneficjów, a następnie kościołów parafialnych. Kościołami, posiadającymi pewne stanowisko kościołów parafialnych, były obok katedry pierwotnie tylko kościoły biskupie, lecz biskupi z czasem dla zaradzenia potrzebom duchownym ludności, nie mogli się ograniczać na duchownych, przy swoich kościołach umieszczonych, lecz i duchownym kościołów klasztorowych, książęcych i prywatnych, nadawali obok prawa odprawiania służby bożej również prawo udzielania pewnych zastrzeżonych katedrze sakramentów, zwłaszcza sakramentu chrztu i wogóle prawo sprawowania pieczy dusz. Owe »ecclesie baptismales« stały się rychło kościołami parafialnymi. Dokumenty pomorskie z XII. w., które pod względem prawnym więcej od naszych mówią, stwierdzają skreślony tu rozwój parafij. Gdy w r. 1187 niejaki Berengar wybudował kościół w Szczecinie²⁾, wówczas biskup pomorski Zygfryd, udzielił mu »baptismum et liberam sepulturam«, a więc te prawa, które do rzędu praw kościołów parafialnych należały. Kościół ów został oddany przez fundatora klasztorowi, więc domniemywać się należy, że w pierwszym rządzie biskupi prawa owe kościołom klasztornym

1) O innych kościołach nigdzie źródła nie wspominają. Charakterystycznym dla owych stosunków jest dodatek do wiadomości Wincentego o statutach zjazdu łączyckiego z r. 1180, zawarty w »Dopelniaczu Mierzwy«, a dotyczący rozszerzenia przywileju o zrzeczeniu się *ius spoli* i na kapelanów prywatnych »*Simile puto indicium de militibus, qui habent conferre capellas. qui mortuo sacerdote statim omnem supellectilem eius diripiunt*« (MP. II. str. 400). Kapelanów prywatnych wspominają liczne dokumenty n. p. KKK. I. Nr. 8, 13, 14 i t. d.

2) Hasselb. et Coseg. Cod. dipl. Pom. I. Nr. 61 str. 145.

nadawali¹⁾. Wskutek takich przywilejów biskupich przekształcały się w drugiej wieku XII. połowie kapelanie w parafie, a śladem dawniejszych stosunków pozostała nazwa kapelana, którą w pierwszej jeszcze ćwierci w. XIII. oznaczano duchownych przy parafialnych kościołach umieszczonych²⁾. W miastach znaczniejszych zapewne wcześniej już osobne parafie powstały, być może, że jeszcze nie ze wszystkimi prawami³⁾, lecz dla braku źródeł odpowiednich, bliżej rozwoju dotyczących stosunków jak i organizacji niższego kleru, zbadać nie możemy, a stosunków późniejszych z wieku XIII. wstecz przenosić nie należy. Domyślać się tylko można, że i w Polsce w ciągu

1) W r. 1174 zezwala Kazimierz, ks. pomorski, klasztorowi Dargun na zakładanie parafii (»parochias et presbyteros constituendi (Hass. et Coseg. C. D. Pom. I. Nr. 36).

2) CDP. I. Nr. 12 r. 1221 »Florianus capellanus de Sarnowe, Hosovoaldus capellanus de Slovena« KKK. I. Nr. 13 r. 1224 »Kylianus capellanus de Zalesenie... Radwan capellanus de Ksenic« K. Maz. Nr. 10 r. 1237 »Janek capellanus de Poltouz«. Nie posiadamy wprawdzie wyraźnego dowodu, że przytoczeni kapelani byli plebanami, ale równocześnie nigdzie w aktach nie spotkaliśmy nazwy plebanus, parochus, rector ecclesiae, przeto osoby te za plebanów uważać musimy, bo w tym czasie podział na parafie w Polsce był dokonany. Zob. Statuta synodalne z r. 1233 postanowienia końcowe.

3) I w miastach, gdzie się znajdowały siedziby biskupie. zaczęły się w początku XIII. wieku obok katedry tworzyć odrębne parafie. jak n. p. w Krakowie kościół św. Trójcy, który biskup Iwo w r. 1227 oddając go Dominikanom. uwolnił »ab omni solitudine cure parochialis« CDP. I. Nr. 18. Wówczas również istniała już przy kościele P. Maryi w Krakowie osobna parafia, a wspomniany jako świadek aktów Leszka Białego z r. 1224 (KKK. I. Nr. 13 i 14) »Stephanus parrochianus Sancte Marie de Cracov«, może był pierwszym tej parafii plebanem, gdyż słowa »parrochianus« nie możemy brać w znaczeniu należącego do parafii, bo nie byłoby

w. XIII., tworzyły się beneficya proste, mniejsze prebendy¹⁾; przytem istniał cały szereg urzędów dla duchownych niższych stopni święceń zastrzeżonych, a nadto tułała się po kraju, tak jak i w Czechach, znaczna ilość duchownych różnych stopni, krajowców i obcych, wyświęconych bez tytułu, t. j. nie posiadających żadnego oznaczonego urzędu kościelnego, a temsamem stałego utrzymania, lecz szukających miejsca jużto przy dworze biskupim, jużto przy dworach panów²⁾.

4. Klasztory.

Z czasów przed reakcją pogaństwa, posiadamy wiadomości o istnieniu tylko dwóch w Polsce klasztorów: w Międzyrzeczu³⁾, który stanął o ile wnosić możemy, na miejscu

ono określeniem godności świadka. Wymieniana w dokumencie pomorskim z r. 1168 (Hass. et Coseg. C. D. Pom. I. Nr. 26), »ecclesia forensis« była może już również kościołem parafialnym.

¹⁾ CDP. I. Nr. 8, r. 1155 »prebendam Zaxichów«, a z czasów późniejszych zob. KKK. I. Nr. 9 (r. 1213) i K. Mog. Nr. 9 (r. 1229).

²⁾ Przeciwko święceń bez tytułu występował w Czechach, wspomniany wyżej legat Guido »Præterea quia multos invenimus illic presbyteros ad nullos certos titulos ordinatos, ac per hoc multas enormitates emersisse agnovimus, præcipimus eis. ut sicut in canonibus mandatur, nullus altaris minister absque certo titulo deinceps ordinetur« (Erben, Regesta Boh. I. Nr. 238). Przykładem takiego tułającego się duchownego, był ów »clericus pauper extraneus«. którego Bolesław Śmiały hojnie obdarował (Gallus I. c. 26).

³⁾ Thietmar (VI. c. 20.), pod r. 1005 opowiada: że cesarz Henryk II. w czasie wtargnięcia do Polski, w drodze do Poznania doszedł »ad abbaciam, quæ Mezerici dicitur«. Międzyrzecz poczytuje również wydawca Brunona »Vita quinque fratrum« Kade. za miejsce męczeństwa owych pustelników, podczas gdy Kętrzyński, Biskupstwa l. c. str. 625 i nast. opierając się na miejscowej tradycji, przenosi ów fakt męczeństwa do Kazimierza pod Poznaniem. Do przyjęcia

męczeństwa pięciu braci zakonnych, pierwszych tego klasztoru osadników i w Trzemesznie założonem przez św. Wojciecha. Oba te klasztory należały do zakonu Benedyktynów¹⁾, a były osadzone mnichami nie z Niemiec ale z Włoch sprowadzonymi, bo nie leżało w planach Bolesława Chrobrego, bliższe wiązanie się z kościołem niemieckim. Dlatego, chociaż pierwszy posiew chrześcijaństwa na ziemi polskiej Niemcom zawdzięczyć

hypotezy Kadego, skłania nas głównie jeden ustęp z owej »Vita« określający bliżej miejsce, gdzie przysłani z Włoch się osiedlili. »Huius rei gratia fratres ex heremo, qui essent ferventes spiritu in Slavonicam dirigere gloriosus cesar cogitavit, ut ubi pulchra silva secretum daret. in christiana terra iuxta terminum paganorum monasterium construerent« (MG. SS. XV. str. 719.). Bruno pisząc ową »Vita« po śmierci zakonników, kierował się zapewne w opisie miejscowości własnymi spostrzeżeniami, a w obec tego łatwiej przypuścić, że miał na myśli Międzyrzecz mówiąc o jego położeniu. »iuxta terminum paganorum« aniżeli Kazimierz. Bolesław Chrobry zwracał uwagę nie tylko w kierunku chrystyanizowania Pomorza lub Prus, lecz i ziemie zaodrzańskie miał również zamiar z państwem i kościołem polskim stopniowo łączyć. a Bruno sam, jak to z listu jego do Henryka II. wypływa, rozmyślał nad tem, czy do Prus czy do Lutyków na missye się udać.

¹⁾ Zob. wyżej str 46. Że przybyli z Włoch zakonnicy Benedykt i Jan, założyli w tem miejscu klasztor, a nie jakąś pustelnię, tudzież, że po ich śmierci na miejscu męczeństwa stanął kościół, przytykający do klasztoru, świadczą liczne wzmianki w owej »Vita quinque fratrum Poloniae« zawarte. I Trzemeszno jeśli wtedy istniało, mogło być tylko klasztorem benedyktyńskim bo jak wiadomo za czasów Bolesława Chrobrego, zakonu kanoników regularnych jeszcze nie było. Z wzmianki zawartej w Brunona »Vita quinque fratrum« c. 13. l. c. str. 729, że siostry Polaków, Izaka i Mateusza, dwóch towarzyszy zakonnych Benedykta i Jana, również do klasztoru wstąpiły, możnaby się domyślać o istnieniu podówczas w Polsce klasztoru żeńskiego, być może, że w jednej i tej samej miejscowości obok męskiego.

należy, nie pozostał ślad żaden po niemieckich misyjonarzach, tem mniej ślad bliższych związków, z klasztorami niemieckimi utrzymywanych¹⁾. Prawdopodobnie w czasie dość długiego panowania Chrobrego, musiało więcej powstać klasztorów²⁾, lecz ich nazwisk nie znamy. Wspomnianego u Thietmara opata nazwiskiem »Tuni«³⁾, trudno pocztywać za opata tynieckiego, a z późniejszych klasztorów tylko klasztor w Łęczycy, wymieniony w bulli protekcyjnej z r. 1136, dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, przekształcony następnie w kolegiatę, możnaby odnieść do tradycyi tych czasów, z powodu wezwania »św. Alexego« jakie pierwotnie nosił⁴⁾. Była to może również fundacya św. Wojciecha lub Brunona, którzy w ten sposób chcieli uczcić pamięć patrona klasztoru na Awentynie, w którym spokojne a podniosłe przeżyli chwile. W czasie zaburzeń po śmierci Mieszka II. wraz z całą organizacją kościoła w Polsce i klasztory zostały zniszczone. Nie posiadamy żadnej wskazówki, aby który z nich przetrwał te chwile ogólnego

1) Z wyjątkiem może tylko klasztoru lüneburskiego, jak wyżej zaznaczyliśmy. Co do Nowej Korbei natomiast, istnieją względy przemawiające przeciw wszelkim z klasztorem tym stosunkom. a mianowicie fakt, że święto translacyi św. Wita, jednego z głównych patronów Korbei obchodzono w Polsce (diecezyi krak.) 9. Marca, podczas gdy w Korbei przypadało na 13. Czerwca. (Zob. Wojciechowski, O Rocznikach I. c. str. 209. przyp. 6).

2) »Mauri ep. Quinqueecclesiensis Vita s. Zæardi. s. Andreæ confess.«. (Endlicher, Monumenta Arpadiana P. I. str. 134.). opowiada o wstąpieniu wówczas pewnego Polaka(?) Zæarda do klasztoru na Węgrzech.

3) VII. c. 12. i VIII. c. 16.

4) Zob. Łuszczkiewicz, Kościół kolegiacki łęczycki dziś parafialny we wsi Tumie z XII. w. (Sprawozdania komisyy do badania historyi sztuki w Polsce. T. I. Kraków 1879) str. 83.

przewrotu. Klasztor trzemeszeński znowu później zrestaurowany, nie był już więcej osadą benedyktyńską, lecz nowym klasztorem kanoników regularnych; jeden tylko klasztor tyńiecki położony w Małopolsce, która zdaje się najmniej wówczas ucierpiała, gdyby istniał, mógłby się być ostać, lecz nawet późniejsze źródła starające się uświetnić początki klasztorów i w najdalsze przesunąć czasy, uważają go za fundację Kazimierza I.¹⁾ O nim to opowiada Gallus, że gorliwie sta-

¹⁾ Spominki trzemeszeńskie. (MP. III. str. 134.) i Długosza *Historya* ks. III. pod r. 1044. Pytanie dotyczące założenia klasztoru tyńieckiego w literaturze naszej historycznej. począwszy od Naruszewicza. żywo było roztrząsane na tle dokumentu z początku w. XII. obejmującego uposażenie klasztoru. Prawie powszechnem jest zdanie. że założenie to należy odnieść do czasów Chrobrego. gdyż w dokumencie owym jest mowa o królu Bolesławie i królowej Judyście. jedynie Wojciechowski (*O Rocznikach* str. 225) przypuszcza zgodnie z datą dokumentu. że fundacya właściwa miała miejsce dopiero około r. 1104. lecz Bolesława Chrobrego o tyle można uważać za założyciela tyńieckiego klasztoru. że on osadził Benedyktynów przy katedrze krakowskiej. skąd przy reorganizacyi kapituły w końcu XI. wieku przenieśli się do Tyńca. W ustępie o kapitułach starałiśmy się uzasadnić nasze zapatrywanie o rozwoju kapituły krakowskiej, której początku nie można odnosić do czasów Chrobrego. bo zaburzenia po śmierci Mieszka II. przerwały ciągłość rozwoju. Kapituła otaczająca pierwszego z czasów restauracyi biskupa Arona. była zwykłym presbyteryum biskupiem związanem wspólnością życia, którego reguła za wpływem Arona co raz to więcej do mniszej reguły się zbliżała. O dwoistym składzie kapituły krakowskiej z mnichów i z duchownych świeckich żaden ślad historyczny nie świadczy. lecz gdyby nawet fakt ten rzeczywiście dał się udowodnić. to raczej przypuszczalibyśmy, że mnisi przy katedrze umieszczeni zostali następnie po wyłączeniu z kapituły, osadzeni przy kościele św. Michała na zamku krakowskim, aniżeli w Tyńcu. tembardziej. że ów klasztor już w drugiej połowie wieku XI. niezawisłe od kapituły krakowskiej istniał, a do-

rał się o pomnożenie klasztorów tak męskich jak żeńskich i rzeczywiście należy przypuszczać, że z jego inicjatywy liczne domy zakonne powstać musiały¹⁾. Oprócz tynieckiego istniały już prawdopodobnie w wieku XI. klasztory benedyktyńskie w Mogilnie²⁾, Łęczycy³⁾, w Lubiniu⁴⁾, klasztor kanoników

wodem tego może być nie tylko fakt, że biskup Aron wyraźnie w rocznikach opatem tynieckim jest nazwany, lecz także wzmianka w owym dokumencie tynieckim, o królu Bolesławie, która jak słusznie podniósł Wojciechowski, mogłaby się do Bolesława Śmiałego odnosić. Lecz niestety, wszystkie domysły o założeniu Tyńca na zbyt kruchych muszą spoczywać podstawach, gdyż jedyny dokument, któryby mógł jakąś w tej mierze dać wskazówkę, dochował się w formie bardzo skażonej, tak że trudno ocenić, o ile może za drugorzędnej przynajmniej wartości źródło uchodzić. Zob. Papée. Najstarszy dokument polski, Kraków 1888. (Odbitka z T. XXIII. Rozpr. i Sprawozd. Wydz. fil. hist. Akad. Um.), Piekosiński, Jeszcze słowo o dokumencie legata Idziego dla Tyńca. (Kwartalnik hist. z r. 1889 zes. I. str. 49 i nast.) i Kętrzyński: O przywileju kardynała Idziego z r. 1105 (Przewodn. naukowy i liter. z r. 1889 str. 316 — 330 i 404 — 419).

- ¹⁾ Ks. I. c. 21. »Dicitur quoque sanctam ecclesiam affectu magno pietatis honorasse. sed præcipue monachos sanctorumque monialium congregationes augmentasse«.
- ²⁾ Klasztor w Mogilnie uważamy za fundację wieku XI. głównie dla wzmianki w dokumencie księżnej Salomei, na rzecz tego klasztoru w r. 1143(?) wystawionym (KDWP. I. Nr. 9), jakoby Bolesław Krzywousty żalił się przed nią we śnie, że za życia nic dla tego klasztoru nie uczynił; należy więc przypuścić, że Mogilno już dawniej, przed Bolesławem istniało, jako fundacja księżąca, którą następcy fundatora mieli mieć w swej pieczy.
- ³⁾ »Abbatia S. Marie in castello Lancicie« wymieniona w bulli Innocentego II. z r. 1136 (KDWP. I. Nr. 7).
- ⁴⁾ Papée »Liber fraternitatis Lubinensis« MP. V. str. 570 domysła się tego słusznie z powodu zapisania w albumie biskupa Franka. któ-

regularnych w Trzemesznie ¹⁾, a może i klasztory niewiadomej reguły: we Wrocławiu przy kościele św. Marcina ²⁾, w Krakowie przy kościele św. Michała ³⁾ i w Gnieźnie ⁴⁾. Do połowy zaś wieku XII. przyszyły do skutku dalsze fundacye klasztorów benedyktyńskich na Łysej górze, w Sieciechowie ⁵⁾, we Wrocławiu

rego do końca wieku XI. odnieść należy. Taksamo Kętrzyński w przedmowie do »Liber mortuorum Monasterii Lubinensis« (MP. V. str. 597).

- 1) W interpolowanym dokumencie Mieszka Starego z roku 1145(?) (KDWP. I. Nr. 11) znajduje się wzmianka, że »monasterium Chermesense regularium canonicarum« było przez Bolesława Krzywoustego »instauratum«. domyśleć się więc można, że klasztor ten podupadły, został wówczas osadzony kanonikami regularnymi.
- 2) »Abbaciam S. Martini cum pertinentiis suis«. Bulla protekcyjna Hadryana IV. dla biskupstwa wrocławskiego z r. 1155 (KDWP. I. Nr. 586).
- 3) »Prepositura S. Michaelis in Cracovia« wspomniana w bulli protekcyjnej Eugeniusza III. z r. 1148 dla biskupstwa wrocławskiego. O istnieniu wówczas klasztoru w Płocku. (jak sądzi Kętrzyński, Biskupstwa I. c. str. 627) temniej o klasztorach Benedyktynów słowiańskiego obrządku, (Małecki, klasztory i zakony w Polsce w obrębie wieków średnich. Przewodn. nauk. i liter. z r. 1875. T. I. str. 508) żadnej nie posiadamy wiadomości. O rzekomem założeniu klasztoru lubiąskiego w r. 1044. Zob. Grünhagen. Ueber die Zeit der Gründung von Kloster Leubus. (Zeitschr. d. Ver. f. Gesch. und Alterth. Schlesiens. T. V., Breslau 1863, str. 193 — 221).
- 4) Rocznik wielkopolski: »Item sub a. d. 1192 Gneznense castrum combustum et *monasterium* ibidem« (MP. III. str. 7). Zakonnikiem z tego klasztoru był zapewne brat Krystyn, zapisany w album Bożogrobców miechowskich z r. 1198. (»Fratrem Christinum de Guenezne recepinus« KDMP. II. Nr. 376).
- 5) Klasztory świętokrzyski i sieciechowski poczytuje kronika wielkopolska za fundacye Krzywoustego (c. 30. MP. II. str. 518), a w obec tego trudno polegać na legendach, które starają się datę założenia

przy kościele św. Wincentego ¹⁾, w Jeżowie (prepozytura ²⁾); — kanoników regularnych laterańskich na górze Sobótce (przeniesiony następnie do Wrocławia na Piaski ³⁾, i w Czerwińsku ⁴⁾); — Premonstratensów pod Kaliszem (opactwo św. Wawrzyńca), w Brzesku i w Strzelnie (prepozytura Norberta-
nek ⁵⁾); wreszcie Cystersów w Brzeźnicy (Jędrzejowie) ⁶⁾,
Łędzie ⁷⁾ i Łeknie ⁸⁾. W wieku XII. organizacja kościoła

w czasy wcześniejsze przenieść. Tradycya wieku XIII., a więc najwcześniejsza jaką stwierdzić możemy, legend tych jeszcze nie znała.

¹⁾ Założony około r. 1139 Schirmacher, Urkundb. v. Liegnitz Nr. 1.

²⁾ Prepozyturę tu istniejącą w r. 1215 (K. kuj. str. 288), należy odnieść do połowy wieku XII. W Jeżowie odbył się Synod legata Reynalda, między r. 1166 a 1185 (KKK. I. Nr. 2), a przytem w »Liber fraternitatis Lub.« zapisani są jako »fratres de Gesou« osoby, które odnieść należy do połowy wieku XII. (MP. V. str. 574).

³⁾ Bulla Eugeniusza III. z r. 1148 (Grünhagen, Regesten Nr. 30) i przywilej biskupa wrocławskiego Waltera z r. 1149 lub 1150. (Heyne, Dok. Gesch. d. Bisth. Breslau l. c. I. str. 160). O założeniu tego klasztoru w r. 1108. Zob. Grünhagen, Regesten str. 20 i 21.

⁴⁾ Klasztor czerwiński, wedle Paprockiego miał być założony jeszcze w r. 1073. Małecki, (Klasztory l. c. str. 511) oświadcza się za r. 1117. tożsamo Buliński: Historia kościoła polskiego. Kraków 1873. T. I. str. 295, przypisując jego założenie Piotrowi Włostowicowi, zapewne na podstawie kroniki wielkopolskiej (MP. II. str. 520). W r. 1155 papież Hadryan IV. wziął ów klasztor pod opiekę stolicy apostolskiej (CDP. I. str. 3). Do czasów Bolesława Krzywoustego odnosi istnienie tego klasztoru. podejrzany przywilej Konrada Mazowieckiego z r. 1222 (ibid. Nr. 15).

⁵⁾ Zob. Knapiński. Św. Norbert i jego zakon. Warszawa 1885, str. 145 — 174.

⁶⁾ Dokument arcyb. gniezn. Jana z r. 1153 (KDMP. II. Nr. 372).

⁷⁾ O ile na dacie sfalszowanego przywileju Mieszka Starego z r. 1145 (KDWP. I. Nr. 10) polegać można.

⁸⁾ R. 1153 fundacya Zbyluta (KDWP. I. Nr. 18). Co do czasu założenia klasztorów Cystersów w Polsce, zob. Winter., Die Cistercienser

polskiego była niemal zupełnie ustaloną, więc i klasztory wówczas zakładane, o ile wywierały nieobliczalne wpływy na wychowanie społeczeństwa i wzmocnienie stanowiska kościoła, o tyle dla rozwoju jego organizacji podrzędniejsze posiadały znaczenie. Natomiast klasztory benedyktyńskie powstałe w początkach restauracji kościoła polskiego, niezupełnie rozwiniętą jego organizację nie tylko wspierały i uzupełniały, lecz nadto oddziaływaniem swoim jej rozwojowi dalszemu pewien kierunek zakreślić mogły. Przypuścić zarazem by należało, że stamtąd, skąd sprowadzono pierwszych za Kazimierza I. do Polski mnichów, zasilała się również hierarchia naszego kościoła i stamtąd szły wpływy, które na dalsze wyrobienie się organizacji i jej właściwości silnie oddziaływały.

Domysłu Długosza, że Benedyktyni tynieccy mieli pochodzić z klasztoru kluniackiego, niczem uzasadnić nie można¹⁾, natomiast liczne w źródłach mieszczą się wskazówki o związkach klasztorów polskich z innymi klasztorami, już to belgijskimi, już to francuskimi. Kronika szląsko-polska opowiadając o założeniu klasztoru tynieckiego przez Kazimierza I., dodaje, że powołał »conventum de Leodio«²⁾, wprawdzie wiadomości

des nordöstl. Deutschlands. Gotha 1868, T. I. str. 149 i nast., tudzież str. 329 Nr. 215, 332 Nr. 278, 333 Nr. 301, 334 Nr. 355, 335 Nr. 365 (Annales Cisterc.). Tamże str. 301 i nast. polemika z Grünhagenem o datę założenia klasztoru Cystersów w Lubiążu, względnie o zastąpienie Cystersami Benedyktynów, dawniej już tam osadzonych. Do klasztoru jędrzejowskiego sprowadzono zakonników z Morimundu w Burgundyi. Łąd i Łekno podlegały opactwu w Altenberg pod Kolonią.

¹⁾ Zob. Wojciechowski. O Kaźmierzu Mnichu (Pamiętn. Akad. Umiej. w Krakowie. Wydz. filol. i hist. filoz. T. V.. Kraków 1885, str. 22, przyp. 1).

²⁾ MP. III. str. 621.

tej co do Tyńca, sprawdzić nie możemy, lecz natomiast o innym klasztorze polskim z wieku XI. t. j. lubińskim, możemy niemal niewątpliwie przypuszczać, że pierwsza jego osada pochodziła z dyecezyi leodyjskiej¹⁾, z klasztoru (Gembloux²⁾. Na drugą połowę wieku XI. przypada najwyższy rozkwit szkoły leodyjskiej, która do siebie uczniów z dalekich stron ściągała³⁾. I pierwszy kronikarz czeski Kosmas tam pobierał swe nauki pod kierunkiem jednego z najslawniejszych wówczas nauczycieli Franka⁴⁾, a jego może uczniem był także biskup krakowski Suła - Lambert, poprzednik św. Stanisława, który wyświęcony na presbytera przyjął nazwisko patrona leodyjskiego. Dyecezya leodyjska należała do prowincyi kolońskiej, gdzie właśnie na stolicy metropolitalnej w połowie wieku XI., zasiadał wuj Kazimierza I. i gdzie jego matka stała sobie obrała mieszkanie. Dlatego naturalnem by było oddziaływanie i w kierunku kościelnym najznamienitszych katedr lub klasztorów prowincyi kolońskiej na Polskę, bo do swego wuja Kazimierz nieraz musiał się po radę udawać. W Kolonii, jak staraliśmy się wykazać, został wyświęcony biskup krakowski Aron, lecz i później stosunków nie zerwano, czego dowodem jest list biskupa krakowskiego Lamberta, następcy św. Stanisława, pisany między r. 1086 a 1089⁵⁾ do Wratysława czeskiego z prośbą,

1) Papée w przedmowie do wydania »Liber fraternitatis Lubinensis« (MP. V., str. 570).

2) Kętrzyński. w przedmowie do wydania »Liber mortuorum monasterii Lubinensis« (MP. V., str. 596 i nast.).

3) Zob. Wattenbach, Deutschlands Geschichtsquellen. 5 Aufl., II. B., Berlin 1886, str. 127 i nast.

4) Kosmas. Kronika ks. III. c. 59.

5) MP. I. str. 373. O dacie tego listu zob. Stefczyk. Po upadku Bolesława Śmiałego (Ateneum z r. 1887. T. IV., str. 96 przyp.). Autor

o powtórne doprowadzenie posła Lamberta do arcybiskupa kołońskiego Siegwina. Wiadomo, że biskup Aron był opat tyński gorliwy w działalności kościelnej, starał się zwyczaj odspiewywania psalmów gradualnych i na kler katedralny rozciągnąć. Zwyczaj ów należał do zwyczajów kluniackich, przyjętych w drugiej połowie wieku XI. przez klasztory leodyjskie, i w tym więc kierunku wpływ Leodyum byłby widoczny, a wiadomość kroniki szląsko-polskiej o sprowadzeniu zakonników do Tyńca z Leodyum, nie wiele by była od prawdy oddaloną. Wyniki te stwierdzają badania archeologiczne nad najdawniejszymi pomnikami architektury kościelnej w Polsce, jak nad kościołem farnym lubińskim i nad kryptą św. Leonarda w katedrze wawelskiej¹⁾. Może i ów biskup Franko, który skłonił Władysława Hermana do udania się z prośbami o potomstwo do klasztoru francuskiego, był tąsamą osobą co nauczyciel Kosmasy²⁾. Ów Franko współdziałał przy fundacyi klasztoru lubińskiego³⁾, który bezsprzecznie z tamtych stron początek swój wywiódł, a tak te drobne szczegóły mogłyby się wzajemnie uzupełniać. Podobnie więc jak Bolesław Chrobry, starał

ów zwraca również uwagę, że Ryksa pośredniczyła w szukaniu pomocy dla reorganizacyi kościoła w Polsce u obcych.

¹⁾ M. Sokołowski. Kościoły romańskie w Gieczu, Krobi, Lubiniu i Koftowie w W. Ks. Poznańskim, Kraków 1886, (Odbitka z III. T. Sprawozd. kom. do badań hist. szt.) str. 22 i nast., opierając się na właściwościach architektury tak kościoła lubińskiego jak i krypty na Wawelu, tudzież na wspólności wezwania św. Leonarda. stwierdza wpływy z Leodyum na ówczesną Polskę.

²⁾ W źródłach historycznych jest ów Franko ostatni raz wspomniany w kronice ze St. Trond jako scholastyk pod r. 1083. (Wattenbach, Deutsch. Geschichtsquellen I. c. str. 130). a więc data ta nie sprzeciwiałaby się powyższemu domysłowi.

³⁾ I dlatego został wpisany do »Liber fraternitatis« klasztoru lubińskiego.

się wpływy niemieckie zastąpić włoskimi, zanim by można było pomyśleć o rodzimej hierarchii kościelnej, tak też i przy odbudowaniu upadłej organizacyi, zwrócono się w Polsce nie do Niemiec, lecz dalej na Zachodzie szukano poparcia i sił odpowiednich. Zależności politycznej od Niemiec nie można było wzmacniać zależnością kościelną. I w czasach Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego, stosunki polityczne i kościelne z Francją nie ustały¹⁾, pierwsza bowiem osada klasztoru kanoników regularnych na górze Sobótce, założonego pono w roku 1109, pochodzić miała z Arrovaise we Flandryi²⁾, a i później jeszcze biskup wrocławski Walter (zmarły w r. 1169), wprowadził w katedrze wrocławskiej »officium Laudunense cum cantu«, t. j. officium przyjęte w Laon bliskim Flandryi³⁾. W okręgu Laon leżało Prémontré, metropolia Norbertanów, a więc być może, że i Norbertani polscy pierwotnie wprost stamtąd pochodzili⁴⁾.

W końcu wieku XI. z klasztorów w Niemczech starał się tylko z Polską nawiązać stosunki klasztor Benedyktynów szkockich pod wezwaniem św. Jakóba w Ratysbonie, założony w r. 1076, lecz z jakim skutkiem nie wiemy⁵⁾.

1) Stosunki te dość obszernie omawia również Grünhagen, Geschichte Schlesiens I. str. 15 — 23.

2) Grünhagen, Regesten l. c. str. 21.

3) Monumenta Lubensia, (herausgeg. v. Wattenbach Breslau 1861) str. 11. Czy nie należałoby może na podstawie wiadomości tej wnieść, że biskup Walter starał się świecką kapitułę wrocławską, zastąpić kapitułą z Norbertanów złożoną, nie chcemy rozstrzygać.

4) O francuskim pochodzeniu Premonstratensów kaliskich. zob. Knapieński, Św. Norbert. l. c. str. 150.

5) W końcu listu imieniem tego zakonu do króla Wratysława czeskiego wystosowanego, znajduje się ustęp: »Per ipsam deprecamur vos, ut per Dominum Albinum, fidelem vestrum regali vestro

Nie należy jednak sądzić dla braku odnośnych wskazówek źródłowych, że wówczas już wszelkie oddziaływanie Niemiec na Polskę ustało, bo mniemaniu takiemu sprzeciwiałby się fakt powołania na stolicę metropolitalną gnieźnieńską opata wüzburgskiego, stanowisko Ottona bamberskiego w czasie pobytu jego w Polsce za Władysława Hermana i później, stosunki dworu polskiego z klasztorem Zwifalten (MP. II. str. 2 — 7), wreszcie pielgrzymka Krzywoustego do Hildesheim, (Annal. Saxo pod r. 1135).

Organizacja klasztorów polskich w tej epoce, nie wiele przedstawia szczególnych właściwości.

Bruno w żywocie pięciu braci wspominając o zakonnikach klasztoru, który po ich śmierci co raz to więcej dzięki szczodrobliwości Bolesława Chrobrego się rozwijał, wymienia obok opata, mnicha ze święceniem dyakona, presbytera, który był wtedy nowicyuszem i odźwiernego, nie ma więc powodu wątpić, że reguła św. Benedykta w całej pełni była tam stosowaną¹⁾. O przyjęciu z tej reguły w Polsce instytucji »oblatów«, t. j. oddawania dzieci do klasztorów, świadczą dzieje Kazimierza I.²⁾ Najdawniejszy, więcej dokładny spis braci zakonnych klasztoru benedyktyńskiego w Polsce³⁾, przechował się w »Liber fraternitatis Lubinensis«, gdzie zapisano obok

praecepto pacifice nostrum nuntium in Poloniam deducere. et reducere dignemini« (MP. I., str. 373). W żywocie założyciela tego klasztoru, (Boland. Acta Sanctorum. Febr. T. II. str. 365 — 372), gdzie jest mowa o różnych osadach zakonu, nie ma wzmianki o Polsce.

¹⁾ C. 12. 14. 23, 24, 26. (MG. SS. XV., str. 728. 734, 735).

²⁾ Gallus ks. I. c. 21. Zob. przekonywujący wywód Wojciechowskiego, w rozprawie »O Kazmierzu Mnichu« (Pam. Akad. Um. T. V., str. 14).

³⁾ Prawdopodobnie z czasów około r. 1170.

opata i przeora, 8 mnichów presbyterów, 3 dyakonów, 9 subdyakonów i 12 fratres conversi¹⁾). Brak w tym spisie urzędów proboszcza (præpositus) i dziekana, przewidzianych w regule benedyktyńskiej i w capitulare akwizgrańskim z 10. lipca r. 817²⁾), nie jest zdaje się przypadkowym; »præpositus« jednak był przełożonym osady Benedyktynów lubińskich w Jeżowie, urzędu dziekana natomiast, który był pierwszą godnością w niektórych polskich kapitułach, prawdopodobnie organizacya klasztorów naszych w w. XII. wcale nie znała. Zwierzchność nadzorczą nad wszystkimi klasztorami Benedyktynów w Polsce, posiadał prawdopodobnie już wówczas opat tyniecki³⁾), co

1) Conversi byli to członkowie zakonu, którzy nie posiadali ani święceń, ani nie składali pełnych ślubów i nie przyjmowali wszystkich obowiązków zakonników. Oprócz ślubu czystości i posłuszeństwa. przyrzekali tylko »*stabilitas loci*«. wskutek czego nie wolno im było samowolnie z klasztoru się wydać. Instytucya ta została wprowadzoną, aby mnichów uwolnić od zajęć, wskutek których musieliby się ciągle stykać ze światem zewnętrznym, tudzież od zajęć należących do kategorii najniższych posług. Conversi pojawiają się po raz pierwszy w połowie wieku XI., w klasztorach Vallombrosanów.

2) Reg. 61. (MG. Capitularia T. I., str. 347).

3) W dokumencie z r. 1176, gdzie opat tyniecki wraz z innymi opatami jako świadek jest wymieniony, pierwsze między nimi zajmuje miejsce (KDMP. II. Nr. 374), nadto w sporze toczącym się od końca w. XII. między polskimi Benedyktynami, a Premonstratensami osadzonymi w wrocławskim klasztorze św. Wincentego, opat tyniecki ze strony Benedyktynów całą tę sprawę w imieniu wszystkich opatów prowadzi, (»*electi arbitri inter d. Luthfridum et alios coabbates ipsius nigri ordinis et conventus ipsorum, in Polonia ex una parte et d. Albertum abbatem S. Vincentii*« r. 1234 (KDWP. I. Nr. 160). Odkąd opaci tynieccy byli zarazem kanonikami kapituły krakowskiej, dociec trudno, ów opat Ludfrid już w kapitule zasiadał, jak świadczy kalend. krak.: »Ludfridus abbas Tinecensis

mogłoby świadczyć, że klasztor ten był pierwszym, założonym w czasie restauracji Kazimierza I.

W klasztorze kanoników regularnych w Trzemesznie¹⁾ stał na czele praepositus, a pod nim prior, natomiast we wrocławskim klasztorze na Piasku²⁾ i Czerwińsku opat³⁾, urząd przeora zaś był drugim z kolei. Podobnie męskie klasztory Norbertanów w Kaliszu i późniejsze w Brzesku⁴⁾ i we Wrocławiu (św. Wincentego)⁵⁾ były opactwami, co mogłoby również wskazywać, że ich osady pierwotne z Francji zostały sprowadzone, tam bowiem przełożeni posiadali tytuł opata, podczas gdy Norbertanie magdeburscy i inni Niemcy pozostali i nadal pod przełożnictwem prepozytów⁶⁾, których władza była taką samą jak opatów.

W klasztorach Cystersów wreszcie wymieniają źródła urzędy opata, priora, subpriora i celleraryusza⁷⁾. Co do klasztorów żeńskich, domyślać by się można, że pierwotnie obok

et Cracoviensis canonicus obiit». (MP. II. str. 931). Ponieważ jednak kalendarz ów wcześniejszego opata kanonika nie wymienia przeto możnaby wnosić, że on był pierwszym, który ten przywilej posiadał.

1) KDWP. I. Nr. 11, 12, 15, 86.

2) Grünhagen, Regesten Nr. 34 i 59.

3) C. D. P. I. Nr. 16 jest mowa o opacie czerwińskim z czasów Bolesława Kędzierzawego, natomiast bulla protekcyjna dla tego klasztoru (CDP. I. Nr. 3) z r. 1155 jest wystosowaną »Guidoni priori ecclesie b. Mariae in Cirvenz« być może, że urząd opata był wtedy opróżnionym.

4) Knapieński. Św. Norbert, I. c. str. 150. 152.

5) W dokumencie z r. 1204 (Grünhagen, Regesten Nr. 98) obok opata wymienieni są jeszcze: prior, superior, praepositus i custos.

6) Winter. Die Prämonstenser des XII. Jahrh.. Berlin 1865 str. 246 i nast.

7) Jędrzejów KDMP. I. Nr. 4 i 22 r. 1238, Łekno KDWP. I. Nr. 88 r. 1216, Łąd KDWP. I. Nr. 137 r. 1235.

męskich się mieściły, w połowie jednak w. XII. tak w Polsce jak i gdzieindziej starano się je oddzielić i osobno zakładać. Klasztor Norbertanek w Strzelnie był może dawniej złączony z kaliskim¹⁾, później zostawał pod przełożeniem prepozyta, który przy sobie miał kilku braci zakonnych²⁾. Z pod jurysdykcji biskupiej klasztory ówczesne polskie wyjątkami nie były, a pierwszy znany przykład oddania klasztoru pod opiekę papieską, przedstawia klasztor w Trzemesznie, jak świadczy bulla protekcyjna papieża Eugeniusza III. z r. 1147³⁾. W roku następnym uzyskało podobny przywilej opactwo na górze Sobótce⁴⁾, przywilej taki jednak nie nadawał sam przez się exemty⁵⁾.

¹⁾ Co do klasztoru Premonstratensów w Kaliszu, zob. Knapieński, św. Norbert I. c. str. 150, a co do Strzelna dokumenty z XIII. w. w Kod. Kuj. str. 116 i nast.

²⁾ Dokumenty kujawskie wyżej cytowane. Jeszcze w końcu w. XII. klasztor założony w Busku, był prawdopodobnie wspólnym CDP. I. Nr. 6 r. 1190 »fratribus et sororibus sub regula b. Augustini in Buzsk manentibus«.

³⁾ KDWP. I. Nr. 15. Może klasztor tyniecki jeszcze przedtem protekcję uzyskał w następstwie przywileju legata Idziego.

⁴⁾ Grünhagen, Regesten Nr. 30.

⁵⁾ Dla dziejów stosunku kościoła polskiego z klasztorami zagranicznymi, tudzież dla samej jego organizacji cenne szczegóły zawiera jeden dokument z r. 1136 przez literaturę naszą dotąd, o ile nam wiadomo, nie uwzględniony. Akt ten znany jest tylko ze streszczenia niemieckiego w Regestach do historii Bambergu opracowanych przez Jäck'a (Achter Bericht ueber das Bestehen und Wirken des hist. Vereins zu Bamberg, Bamberg 1845 str. 47). Przytaczamy to streszczenie dosłownie: »1136 übergibt der Bisch. Marquard v. Gnesen dem Kloster Michelsberg für den Jahrtag seiner Aeltern und seiner selbst das freieigene Gut Fressice von 1 Thal. jährl. Ertrags. Der regensburger Stiftsherr und Erzpriester Gottfrid, besorgt diese Uebergabe unter de Bedingung eines Jahrtags für sich und seine Aeltern«. Gdzie się oryginał lub odpis tego dokumentu obecnie znajduje, nie wiemy, a gdy dokument podaje wiadomości zupełnie dotąd nie znane, przeto z samego streszczenia w toku pracy nie ośmieliliśmy się korzystać.

Rozdział V.



Stosunki ze Stolicą apostołską¹⁾.

W toku usiłowań około urządzenia i ugruntowania organizacji kościelnej, poczynawszy od r. 1000, musiała od czasu do czasu pomiędzy Polską a Rzymem pewna zachodzić łączność, którą obok domniemanej bulli Sylwestra II. stwierdzają: list Grzegorza VII. do Bolesława Śmiałego z r. 1075, działalność legata Idziego w kierunku rozgraniczenia dyecezyj polskich, tudzież dwie bulle papieża Innocentego II. jedna, protekcyjna dla arcybiskupa gnieźnieńskiego z r. 1136, i druga sankcyjnująca fundacyę biskupstwa pomorskiego z r. 1140. Te pisma papieskie i legacya Idziego dowodzą, że ilekroć w Polsce od czasów restauracyi Kazimierza I. chodziło o przedsięwzięcie jakiegoś ważniejszego kroku, dotyczącego uzupełnienia lub ustalenia organizacji kościoła, zawsze odnoszono się do Rzymu, uznając temsamem jego naczelne w obec kościoła polskiego stanowisko. Nadto druga jeszcze sprawa, niemniej dla Polski jako państwa ważna, wymagała nietylko bliższego ze stolicą apostołską związku, lecz nawet jej zezwolenia, t. j. sprawa

¹⁾ Monografij, dotyczących tego przedmiotu niestety dotąd jest zbyt mało, przytoczyć możemy tylko Żukowskiego. Stosunki Bolesława Chrobrego ze stolicą apostołską, Kraków 1877 i Maydorn'a, Die Beziehungen der Päpste zu Schlesien im XIII. Jahrh., Breslau 1882.

korony królewskiej. Oba te względy były powodem, że Polska weszła w pewien, na podstawie istniejących źródeł bliżej nie dający się określić stosunek zawisłości od Rzymu, a oznaką jego było świętopietrze, które Polska od bardzo dawnych, bo od czasów Bolesława Chrobrego opłacała¹⁾. Opłatę tę pierwotnie mógł uzasadnić ów zagadkowy akt darowizny Gniezna i Polski na rzecz stolicy apostolskiej w czasie pontyfikatu Jana XV, (zamieszczony pierwotnie w rzymskim pontyfikale prawdopodobnie w *Liber pontificalis* t. j. historii papieży), następnie osobne zobowiązanie Bolesława I. Jak wnosić możemy z wyrażeń źródłowych, początkowo nie opłacała jeszcze Polska tytułem świętopietrza podatku, rozłożonego wedle z góry oznaczonej taksy na poszczególne domy lub familie, lecz stałą rokrocznie sumę w oznaczonej stale wysokości²⁾, jak to n. p.

1) Opłatę tę uiszczala począwszy od VIII. w. Anglia. od XI. w. Węgry i Dania, a w Szwecyi i Norwegii wprowadził ją dopiero w połowie w. XII. (r. 1152) legat Mikołaj Breakspear. Z innych krajów właściwie tylko Niemcy, Francya i częściowo Włochy od płacenia świętopietrza były wyjęte. Zob. Spittler. *Von der ehemaligen Zinsbarkeit der nordischen Reiche an den römischen Stuhl.* (Sämtl. Werke ed. Wächter B. IX. Stuttgart und Tübingen r. 1836 str. 96 do 166. Phillips, *Kirchenrecht* B. V. Regensburg 1854 str. 547 i nast. Woker, *Das Kirchliche Finanzwesen der Päpste.* Nördlingen 1878 str. 34—45. nadto Muratori. *Antiquitates Italicae medii aevi.* T. V. Mediolani 1741 str. 795—908. O świętopietrze w Polsce oprócz pism historyków naszych, zob. Grünhagen, *König Johann v. Böhmen und Bischof Nanker v. Breslau* (Sitzungsber. d. phil. hist. Cl. d. k. Akad. d. Wiss. Wien 1864 T. 47 str. 13 i nast. i Maydorn. *Der Peterspfennig in Schlesien bis in die Mitte des XIV. Jahrh.* (Zeitschr. des Ver. f. Gesch. und Alterth. Schlesiens, Berlin 1883. Tom 17).

2) Bruno w liście do Henryka II. »S. Petrus. cuius *tributarium* se (Bolesław) *asserit*« i Thietmar (VI. 56), który opowiada o liście

miało miejsce w VIII. i IX. wieku w Anglii¹⁾). Był to więc właściwie trybut lub czynsz, opłacany przez panującego, który się dopiero później w świętopietrze przekształcił. Kiedy to miało miejsce, nie wiadomo. Nasze źródła historyczne, pochodzące z wieku XIII. opowiadają, że Polska przyjęła na siebie ten obowiązek za dyspensę od ślubów zakonnych, udzieloną przez papieża Kazimierzowi I.²⁾). W braku innych

Bolesława Chrobrego do papieża, że nie może »*promissum principii apostolorum Petro persolvere census*«.

1) Winkelmann. Geschichte der Angelsachsen bis zum Tode König Ælfreds. Berlin 1883 str. 124.

2) Vita minor S. Stanislai c. 24 »Denique papa Benedictus... duces Kazimirum ad tenenda regni Poloniae gubernacula redire decrevit... Ob cuius dispensationis beneficium ac recordationis memorabile signum indictum est Polonis ut in tonsura rotunda conformarent se motibus religiosorum. Statutum est nichilominus *ut census solverent. quod vocatur Svatopetrse*, beati Petri ecclesie Rome pro atendo lumine« (MP. IV. str. 272). Kronika wielkopolska c. 12 »Apostolicus... duces Kazimirum... exire de monasterio concessit... Ratione cuius dispensationis dux Kazimirus cum gente Polonica. pro luminariis sancti Petri et fabrica ecclesie eiusdem, *denarium de quolibet capite se soluturos, perpetue submiserunt*« (MP. II. str. 485) i Kronika polska »dominum suum obtinuerunt et reducerunt tali pacto. ut videlicet habitum non mutaret, sed uxore ducta heredem terre generaret. et ut ipsi Poloni dominum suum in tonsura et in amplitudine vestiam imitantes, semper a dominica septuagesime usque in pascha ab esu carminu abstinerent. et in singulis annis de singulis familiis unum denarium cum impressione capitis S. Johannis vel duas mensuras avene darent S. Petro Rome pro lumine« (MP. III. str. 620). Podobnie Vita maior S. Stanislai MP. IV. str. 382 i Kronika książąt polskich MP. III. str. 446. Źródła te różnią się co do opisu sposobu opłacania świętopietrza, czy ma być opłacany od rodziny, t. j. od domu, jak n. p. w Szwecji i Norwegii, czy od głowy. Zarazem nie podają, czy na wszystkich mieszkańcach ten obowiązek ciążył, czy

wskazówek źródłowych, trudno prawdziwość tej opowieści stwierdzić, więc należałoby na niej polegać, chociaż więcej skłonni byłibyśmy do przypuszczenia, że zmiana trybutu na ogólny podatek odbyła się w czasie panowania Bolesława Śmiałego, z powodu zezwolenia stolicy apostolskiej na koronację. Stolica apostolska w owym czasie, nadając panującym koronę¹⁾ lub inną jaką honorową odznakę, uważała siebie za zwierzchnika dotyczącego państwa i zobowiązywała je do płacenia trybutu. Nadto wówczas właśnie spotykamy się z tendencją, aby dotychczasowe trybuty lub czynsze zmienić w stały podatek²⁾ t. j. we właściwe świętopietrze, lub aby skłonić kraje, które go dotąd nie opłacały, do przyjęcia tego obowiązku. Tak papież Aleksander II. w liście do króla duńskiego Swena z r. 1062 lub 1063 wzywa go o zapłacenie należnego trybutu »ita tamen ut non sicut *oblatio* in altari ponatur, sed ut supra diximus, tam nobis quam successoribus nostris, ut certius

szlachta i panujący byli wyjęci? Cennym szczegółem jest wzmianka Kroniki polskiej, że zamiast pieniędzy można było płody naturalne w zamian składać, podobnie jak n. p. w Islandyi. Zgadza się zaś źródła powyższe w tem, że świętopietrze jako powszechny podatek istniało w Polsce dopiero po śmierci Chrobrego i Mieszka II. (Oryginalny przykład uwolnienia od opłaty świętopietrza przez panującego przedstawia dokument Władysława Odonicza z r. 1232 (KDWP. IV. Nr. 2054) dla dóbr klasztoru Cystersów w Altenbergen w Polsce leżących »contuli villam Stopanowo... liberam a podwoda, a prewoda et Swentego Petra«).

¹⁾ N. p. Zwonimirowi, księciu kroackiemu w r. 1076. Fejer. Cod. dipl. Hung. I. str. 440.

²⁾ Książę czeski Spitygniew za udzielenie mu prawa noszenia mitry zobowiązał się również do płacenia rocznego trybutu »C. libras argenti sub nomine census«. Deusededit, Collectio canonum I. c. str. 333.

approbetur, præsentialiter offeratur«¹⁾). Czynsz ten rychło się zmienił w podatek, nad którego ściąganiem mieli czuwać biskupi duńscy²⁾). Grzegorz VII. nawet starał się na Francję nałożyć świętopietrze, lecz bezskutecznie³⁾). W jedynym dokumencie z tego czasu, który do spraw polskich się odnosi, t. j. w liście Grzegorza VII. do Bolesława z r. 1075, a więc przed jego koronacją pisanym, jest również wzmianka o »oblatio« na rzecz św. Piotra⁴⁾). Oblatio oznacza wprawdzie dar, lecz z czasem słowo to nabrało znaczenia obowiązkowej opłaty, gdy właśnie z dobrowolnych darów powstawały później zobowiązania. Może więc Grzegorz VII. trybut przez Bolesława zapłacony, wyrażając się ogólnie, nazwał »oblatio«, ale trudno z tego wyrażenia wnosić, że wówczas już ten trybut został zmieniony w podatek od poszczególnego domu lub głowy opłacany. W czasie układów o uzyskanie korony musiał Bolesław Śmiały, jak to wówczas było regułą, poczynić pewne przyrzeczenia i oddać się nawet pod opiekę stolicy apostolskiej. Gdybyśmy przyjęli hipotezę, że już w czasach Kazimierza I. Polska zobowiązała się do płacenia świętopietrza, to z owych niewątpliwych zobowiązań Bolesława nie pozostałby ślad żaden w późniejszych dziejach Polski, pomimo, że jak wiadomo, stolica apostolska zawsze energicznie praw swych

1) Deusedit. Coll. Can. l. c. str. 328. Jaffé, Reg. Nr. 4495.

2) Za Paschalisa II. Jaffé. Reg. Nr. 6335.

3) »Dicendum est omnibus Gallis et per veram obedientiam præcipuendum. ut unaquæque domus saltem unum denarium vritim annuatim solvant beato Petro«. Deusedit. l. c. str. 329. Do trybutu wówczas zobowiązała się Hiszpania. Jaffé, Reg. Nr. 5098.

4) »In hoc autem cognoscimus quod excellentia vestra b. Petrum apostolorum principem sinceris affectibus diligit et ad reverentiam eius ardenti spiritu dilatatur, quoniam gratuita devotione *vestris eum oblationibus* honorantes, debitorem vobis fieri desideratis« (KDWP. I. Nr. 4).

dochodzi¹⁾). Z tego więc powodu mniemamy, że raczej z okazji koronacji Bolesława Śmiałego, niż dyspenzy Kazimierza I. trybut dawniej przez Polskę opłacany, w świętopietrze się zmienił. I w skutek uiszczania tego podatku stolica apostolska uważała Polskę za państwo sobie bezpośrednio podległe i znajdujące się pod jej szczególną opieką²⁾.

¹⁾ Przeciw rozumowaniu temu zarzucićby można, że może Bolesław Śmiały wcale do Rzymu po koronę lub zezwolenie na koronację się nie udawał. lecz zarzut podobny nie wydaje się nam uzasadnionym. Ciągłość koronacji została przerwana po śmierci Mieszka II., cesarstwo niemieckie uważało ją za naruszenie swych praw, więc należało krok podobny w jakiś sposób uprawnić, najlepszym zaś uprawnieniem było zezwolenie papieskie, które wówczas nie trudno było Bolesławowi wyjednać. Dodać jednak musimy, że w żadnym ze zbiorów przywilejów i praw kościoła rzymskiego obok darowizny Dagomy, nie wymieniono ani zobowiązań Bolesława Chrobrego, ani Kazimierza I. lub Bolesława Śmiałego. A nawet Liber censuum Romanæ Ecclesiæ, ułożony przez Cenciusa w końcu XII. w. chociaż szczegółowo wylicza, ile z jakiego państwa lub kraju należy się stolicy apostolskiej, ile i w jaki sposób opłacają świętopietrze Anglia lub Szwecya i Norwegia, nie wspomina nigdzie o opłacaniu świętopietrza przez Polskę. Że już w XII. wieku niewątpliwie opłacała je Polska, świadczy nie tylko tradycya w wieku XIII., ale i list papieża Innocentego III. z r. 1207 (KDWP. I. Nr. 51), wystosowany do wszystkich wiernych w Polsce z powodu, że świętopietrze opłacali lichszą monetą. Puszczanie w obieg coraz to gorszych monet weszło w zwyczaj w Polsce, jak wiadomo, za Mieszka Starego, więc ów zarzut papieża mógł jeszcze wstecz do wieku XII. sięgać.

²⁾ Innocenty IV. w liście z r. 1253 (Theiner, Vet. Mon. Pol. et Lith. T. I. Nr. 108 KDWP. I. Nr. 314) do legata opata de Mezano oświadcza: »Cum itaque, sicut ex parte dil. fil. nos. virorum principum Polonie fuit propositum coram nobis, progenitores eorum, postquam christiane fidei notitiam habuerunt, eidem sedi solummodo subiecti fuerint et ipsi adhuc existant, et in signum

Lecz pomimo, że między Polską jako państwem a stolicą apostołską bliższy zachodził związek, pomimo, że dla urządzenia organizacyi kościelnej zawsze odnoszono się do

subiectionis huiusmodi censum, qui denarius S. Petri vulgariter appellatur, idem et habitatores Polonie ipsi sedi annis singulis persolverint haecenus et persolvant. mandamus...« Ustęp ten świadczy, że w Polsce ówczesnej sądzono, że zwyczaj opłacania świętopietrza pochodzi z czasów bardzo dawnych, tudzież, że książęta polscy uznawali, że znajdują się pod opieką stolicy apostołskiej. Zgodnie z tem pojęciem, określa powód opłacania świętopietrza księga prawa zwyczajowego z w. XIII. w ustępie pierwszym »*Dy Polensche recht können wellen, den sie wissintlich. daz dy polen von ir cristenheit anegende, habin dem romyschen stule des bobistes undirtenik gewesin, und nicht dem keyser. Wen sy der romysche stul in synen schirm inpfing, dorch daz ze deste de gernir cristen wordin. Durch daz orkunde gebyn ze ierlich zal pflege eynir hande-geld dem vorenanten stule, daz heisset sente Petirs pfenning*«. (Helcel. Star. Prawa Pol Pomn. II. str. 15) Z tych wyrażeń wnosić można, że między Polską a stolicą apostołską wywiązał się stosunek opieki. Do poczytywania Polski za lenno papieskie nie ma, jak sądzimy, podstawy w źródłach. List z obedyencyą Leszka białego z r. 1217 (Raynald. Annales Eccl. T. XIII. str. 243 Nr. 48) do nowoobranego papieża Honorjusza III. w którymby się należało spodziewać bliższego określenia tego stosunku, również za istnieniem stosunku lennego nie przemawia. Lecz w każdym razie ów list dla stolicy apostołskiej ważny musiał stanowić dokument, skoro go wciągnięto do regestów Honorjusza III. (Regesta Vatic. Honorius III. anno I. fol. 92 Nr. 352. zamieszczony między pismami papieskimi z kwietnia r. 1217). Przytaczamy go tu w całości wedle brzmienia rękopisu: »*Honorio pape L. dux Polonie filialem obedientiam. Omnes quos aqua baptismatis in unitate ecclesiastice discipline solidavit, scire debent et confiteri sanctam Romanam ecclesiam esse totius orbis magistram et dominam. nam ut ex instructione patrum nostrorum episcoporum et aliorum ecclesie rectorum didicimus, quod hec ecclesia est mater nostra, que ex uberiori iure celitus sibi concessa in soluendo*

papieża, ściślejszej łączności między kościołem polskim a Rzymem w tych czasach jeszcze nie było. Prądy, dążące do reformy kościoła i jego emancypacji z pod wpływów świeckich, które od połowy niemal wieku XI. wstrząsały ówczesnym światem cywilizowanym, na kościół w Polsce albo wcale nie, albo bardzo mało tylko oddziaływały, być może dlatego, że episkopat polski głównie z krajowców się składał. Ani spór o inwestyturę¹⁾, ani ustawodawstwo kościelne z pierwszej połowy wieku XII., dotyczące celibatu, silniejszym w Polsce

et ligando plenitudine habet potestatis. *huic sic nos filii ecclesie submittere colla humiliter debemus ut et ipsa materne caritatis affectu nos pertractet et nos ei debitam exhibeamus reuerentiam.* Ego igitur inspecto tenore uestrarum litterarum deum laudani deo referens gratias, quod singulis prout uult sua dona largitur, et quod uos patrem et rectorem totius orbis constituit. *promitto igitur Ste Romane ecclesie omnimodam fidelitatem et me paratum in defensionem ecclesiarum quandocunque eas per aliquos inuasores opprimi uidebo. Peto etiam uos, ut in omnibus meis necessitatibus uos meum sentiam protectorem.*“

- ¹⁾ Męczeństwa św. Stanisława nie można wcale poczytywać za następstwo walki o inwestyturę w Polsce, może rozchodziło się wówczas o pewne kwestye polityki wewnętrznej, lub zewnętrznej, lecz nie ma najmniejszej podstawy do przypuszczenia, że św. Stanisław był w Polsce rzecznikiem idei Gregoriańskich, gdyż kościół polski do przyjęcia tych idei nie był jeszcze wcale przygotowanym. W tej mierze godzimy się na wyniki pracy Stefczyka, Upadek Bolesława Śmiałego (Ateneum z r. 1885 T. I. str. 62—87, 279 do 301 i 443—476). Hypoteza Angersteina (Der Konflikt des polnischen Königs Boleslaus II. mit dem krakauer Bischof Stanislaus, Zeitschr. d. hist. Gesellschaft f. d. Prov. Posen. IV. Jahrg. 1889 str. 259—281), który za Świeżawskim główną przyczynę konfliktu między królem a biskupem krakowskim widzi w starciu pogańskiego sądownictwa z kościelnem prawem małżeńskim, nie znajduje żadnego w źródłach uzasadnienia, a w obec słów Galla jest wprost mylną.

nie odbiły się echem, nie spotykamy z tego czasu ani jednego przykładu w źródłach odnoszenia się w sprawach zawilszych dyscypliny kościelnej po radę do stolicy apostolskiej¹⁾, a i protekcyje papieskie dla biskupstw i klasztorów polskich pojawiają się dopiero od r. 1136. Nie posiadamy również śladu, wskazującego, aby arcybiskupi gnieźnieńscy po Bogumile, który pallium prawdopodobnie przy swej konsekracyi od Grzegorza VII. uzyskał, udawali się kiedy do Rzymu po tę odznakę godności arcybiskupiej²⁾, a wszystko to wskazuje, że kościół polski nie posiadał jeszcze poczucia większej łączności z głową świata chrześcijańskiego i nie zrozumiał celu, do którego kościół zachodni pod wodzą papieży zdążał. Dopiero z chwilą wstąpienia na tron Bolesława Krzywoustego widocznem jest większe zbliżenie. Chcąc zawrzeć związek małżeński z Zbislawą, córką księcia kijowskiego Świętopelka a krewną swoją, udał się książę polski po dyspenzę do papieża

1) Pierwsze tego rodzaju przykłady datują się dopiero z końca w. XII. z r. 1199 (odpowiedź Innocentego III. na zapytanie biskupa wrocławskiego (c. 28 X. 1. 3 i C. 29 X. 5. 59), 1201 (na zapytanie biskupa krakowskiego (Theiner, Vetera Monumenta Slavorum merid. Romæ 1864 Nr. 77 str. 49) i r. 1205 (na zapytanie arcybiskupa gnieźnieńskiego KDWP. I. Nr. 38).

2) Zamieszczona w Kod. dypl. wielkopolskim Nr. 5 bulla Paschalis II. w której jest mowa, że arcybiskup nie chce z powodu otrzymania palliusza złożyć papieżowi przysięgi wierności i posłuszeństwa. a którą literatura nasza historyczna do stosunków polskich odnosi. nie dotyczy wcale Polski, lecz arcybiskupstwa podległego koronie węgierskiej. W bulli tej nietylko wspomniano o królu i królestwie (*»regem et regni maiores admiratione permotos«*), a tak przecież papież nie byłby tytułował księcia polskiego, lecz nadto najwyraźniej wymieniono panującego węgierskiego (*»Numquid Hungarico principi dictum est: Et tu conversus confirma fratres tuos?«*) należałoby więc zaprzestać cytowania tego dokumentu w pracach nad dziejami kościoła polskiego.

Paschalisa II. i z prośbą tą wysłał przeznaczony na stolicę biskupią w Krakowie Balduina, któremu papież w Rzymie udzielił sakry biskupiej¹⁾). Podobnie wyświęcił później Innocenty II. pierwszego biskupa pomorskiego, a chociaż aktów tych nie możemy poczytywać za przykłady obsadzania stolic biskupich w Polsce przez stolicę apostolską, bo chodziło tylko o wyświęcenie wskazanego kandydata²⁾), to zawsze świadczą one o uznawaniu powagi stolicy Piotrowej w sprawach rządu kościelnego w Polsce i o większym do niej zbliżeniu. Z drugiej strony i papież starali się baczniejszą na te odległe ziemie chrześcijańskie zwracać uwagę i czuwać nad poprawą karności kościelnej w tych stronach. Wysyłani do Polski legaci Walo biskup z Beauvais w r. 1104³⁾), kardynałowic Idzi w r. 1124, Humbaldus w r. 1146⁴⁾ i Guido r. 1149⁵⁾ obok

1) Gallus II. c. 23 »Qualiter hoc autem a Paschali papa secundo concessum fuerit, quod nuptias initas de consanguinitate licuerit. Balduinus Cracoviensis episcopus, ab eodem papa Romae consecratus, fidei ruditatem et patriae necessitatem intimavit, sicque Romanae sedis auctoritas ut fertur, hoc coniugium misericorditer, non canonice nec usualiter, sed singulariter collaudavit«.

2) Pierwszy biskup pomorski Adalbert w akcie z r. 1153 (Hass. et. Coseg. CDPom. I. Nr. 21) oświadcza, że »communis eorundem principum (Bolesława Krzywoustego i Warcisława) electio et domini pape consecratio, me quamvis indignum primum Pomeranie prefecit episcopum sub apostolice confirmationis testamento«.

3) Rocznik kapituły krakowskiej »1104 Gualo episcopus Baluacensis sedis apostolice legatus intrat Poloniam Urbano II. (!) sedi apostolice presidente, et duos episcopos deponit«. tudzież Gallus II. c. 27. Grünhagen, Regesten str. 18 czas legacji Gualona kładzie na r. 1102. W r. 1105 Gualo już znajdował się w swej dyecezyi, jak świadczą listy papieskie z tego czasu, Jaffé, Regesta Nr. 6041 i 6062. Ów legat nie był jedną i tąsamą osobą co Galo biskup paryski, (zob. Jaffé, Reg. Nr. 6019).

4) KDWP. I. Nr. 12.

5) ibid. Nr. 16.

missyi politycznej lub dotyczącej uzupełnienia organizacji kościoła, posiadali zapewne instrukcyę, aby donioślejszym reformom kościelnym, przez ówczesne ustawodawstwo papieży i soborów podjętym, zjednać uznanie i je skutecznie w życie wprowadzić. Legat Walo okazał się nawet w tej mierze bardzo energicznym, gdyż w czasie swego w Polsce pobytu dwóch biskupów z urzędu złożył, śnać przekroczyli przepisy o celibacie lub dopuścili się symonii, były to bowiem dwa występki, przeciwko którym ówczesne ustawy kościelne z całą występowały surowością. Lecz nie tak rychło należało się spodziewać plonu z owych usiłowań papieży lub ich legatów, idee Zachodu zbyt powoli się do Polski wciskały, a całego wieku niemal było potrzeba, zanim obyczaj rodzimy przed niemi się ugiął.

Kiedy arcybiskup Jakób wyjednał u stolicy apostolskiej bullę protekcyjną dla swego arcybiskupstwa, obalającą rozszerezenia metropolii magdeburgskiej, kiedy w r. 1140 zezwolił papież na ustanowienie biskupstwa pomorskiego, a w r. 1148 wziął w swoją opiekę katedrę włocławską¹⁾ i gdy i inne polskie instytucye kościelne pod opiekę papieską oddawać się zaczęły, zdawałoby się, że odtąd kościół polski ściślejsz z Rzymem będzie związany; tymczasem już w najbliższej przyszłości zaszedł fakt wykazujący, że ów węzeł hierarchiczny jeszcze nie był dość silnym i że episkopat polski ówczesny nie pojął własnego na tym związku polegającego interesu. Gdy bowiem legat Guido, wysłany dla zagodzenia waśni między synami Krzywoustego, opornych ekskomunikował i kraj interdyktem obłożył, arcybiskup gnieźnieński wraz ze swymi suffraganami

1) CDP. II. Nr. 1.

na cenzury te wcale nie zważał, co wreszcie musiało wywołać groźną ze strony papieża Eugeniusza III. naganę¹⁾.

Jeżeli w sprawach donioślejszych biskupi polscy tak mało na stolicę apostolską się oglądali, to i inne jej zarządzenia i nakazy legatów dotyczące naprawy karności kościelnej, również nie bardzo skutecznymi być musiały. Że stan podobny korzystnie na rozwój kościoła ówczesnego w Polsce nie wpływał, nie podlega wątpliwości.

¹⁾ KDWP. I. Nr. 16 »Quod vos (t. j. biskupów polskich) benedictionis alloquo salutamus, non ex vestris meritis fieri, sed ex apostolice Sedis benignitate credatis«.

Rozdział VI.



Stanowisko kościoła w państwie.

Od śmierci Krzywoustego, kościół polski zaczyna co raz to wybitniejszą grać rolę w sprawach polityki państwowej wewnętrznej. Rozbicie państwa na poszczególne dzielnice, sprzyjało rozwojowi samoistności kościoła, a temsamem podniesieniu jego znaczenia, odtąd też dąży episkopat w Polsce, do zapewnienia kościołowi tego stanowiska, do jakiego gdzieindziej na Zachodzie już doszedł. Lecz dopokąd idea silnej władzy monarszej wraz z Krzywoustym nie zeszała do grobu, nie było miejsca na rozpoczęcie jakiegokolwiek w owym duchu akcji, a zresztą i kościół polski na tyle się wewnętrznie nie zespolił i zreformował, aby mógł myśleć o powzięciu inicjatywy lub o konsekwentniejszym, a zarazem więcej energicznym działaniu. Duchowieństwo wprawdzie musiało być uznane za stan osobny, ale jako taki nie posiadało zbyt uprzywilejowanego stanowiska, lecz w obec prawa książęcego na równi z innymi stanami uginać się musiało. Biskupi i celniejsi z pośród kleru wraz z innymi dostojnikami świeckimi, skupiali się około osoby monarchy, służąc mu radą w załatwianiu spraw państwowych; może panujący częściej w różnych ważniejszych missyach politycznych ich używał i do ich zdania się przychylił, albo więcej je cenił jako zdanie ludzi oświeceńszych, ale pomimo tego nie posiadamy podstawy do przypuszczenia,

że ich stanowisko prawne różniło się w czemkolwiek wybitniej od stanowiska innych dostojników państwowych, lub że kościół jako korporacya, wyjątkowe w obec prawa posiadał stanowisko. Nie był on wówczas jeszcze uznany za instytucję obok państwa istniejącą, lecz był instytucją państwową, która celom państwa służyć miała. Stosunek między kościołem a państwem, aż do połowy niemal wieku XII. spoczywał na tych podwalinach, które ugruntował zjazd gnieźnieński w r. 1000, kiedy Otto III. nadał Bolesławowi nad kościołem polskim prawa, jakie mu w cesarstwie niemieckiem przysługiwały. Dlatego też ów stosunek kształtował się odtąd na modłę stosunków Zachodu, chociaż się w rozwoju swoim spaźniał.

W myśl przywilejów udzielonych Bolesławowi Chrobremu przez Ottona i papieża Sylwestra, przysługiwało panującemu w Polsce prawo urządzania stosunków kościelnych, tudzież najwyższa nad kościołem opieka. Wskutek tych daleko sięgających uprawnień panujący polski w rzeczach kościelnych mógł wydawać ustawy, a nadto posiadał wpływ na rozwój organizacyi kościoła, gdyż od jego decyzyi zależało powstanie nowych biskupstw, czy klasztorów¹⁾ i on był władzą kompetentną do oznaczenia granic dyecezyalnych.

Przykład ustawy książęcej w sprawach kościelnych, posiadamy tylko jeden, z czasów Bolesława Chrobrego w przepisie o przestrzeganiu postów²⁾, lecz nie można wątpić, że

¹⁾ W akcie fundacyjnym dla klasztoru w Łeknie z r. 1153 (KDWP. I. Nr. 18), wystawionym przez Zbyluta, jest wyraźnie zaznaczona obecność Mieszka Starego w tym celu, aby nikt ważności aktu nie wzruszył.

²⁾ Thietmar VIII. c. 2. »Et quicumque post septuagesimam carnem manducasse invenitur, abscisis dentibus graviter punitur. Lex namque divina in hiis regionibus noviter exorta potestate tali melius, quam ieiunio ab episcopis instituto corroboratur«.

tak on, jak i jego następcy, więcej tego rodzaju przepisów, zmierzających do poddania ludności pod nakazy kościoła wydawali¹⁾. A gdy legat papieski Walo odbywał w Polsce synod, Bolesław Krzywousty był na synodzie obecnym i zapewne radził z legatem o kwestjach dotyczących reformy kościoła polskiego, używając mu nadto swej pomocy przy złożeniu niegodnych biskupów²⁾. Myśl wznowienia lub uzupełnienia organizacji kościoła polskiego, niewątpliwie wymagała inicjatywy książęcej, a i przeprowadzenie tej myśli bez poparcia panującego, byłoby niemożliwym. W bulli dla biskupstwa wrocławskiego z roku 1148 uznaje to papież, wyraźnie oświadczając, że granice diecezjalne biskupstwa zostały oznaczone i ustalone przez legata i przez księcia³⁾. O stanowisku monarchy, jako najwyższego opiekuna kościoła już Gallus wspomina, pisząc o Bolesławie Chrobrym, że »sicut patronus et advocatus pontificum, causam et ecclesie defendebat«⁴⁾ dając tem do zrozumienia, że do panującego należał obowiązek ochrania kościoła i zastępowania w obec prawa. Całość i nie naruszalność mienia kościelnego, chronioną była nadto mirem

¹⁾ Tak, jak to miało miejsce w państwie frankońskim, tudzież w sąsiednich Polsce Czechach i Węgrzech. Zob. Ulanowski. O Pokucie publicznej w Polsce. Kraków 1888.

²⁾ O równoczesnej obecności księcia wraz z legatem na synodzie, każą się domniemywać słowa Galla II. c. 27: »Sedis itaque Romanæ legato reverenter honorato. concilioque canonice celebrato, missus... — Romam rediit, belliger vero Bolezlavus hostes suos impugnaturus adiit«.

³⁾ CDP. II. Nr. 1. »Statuentes, ut terminos tui episcopatus. quemadmodum a bonæ memoriæ Egidio Tusculano episcopo tunc apostolicæ sedis legato. et a Boleslao nobili eiusdem terre duce statuti sunt, absque diminutione aliqua. tu et tui successores in perpetuum possideatis«.

⁴⁾ I. c. 11.

monarszym, którego naruszenie pociągało za sobą karę septuaginta¹⁾), najwyższą w systemie kar pieniężnych w Polsce.

Następstwem stosunku opieki musiało być pewne z czasem uprzywilejowanie kościoła i duchowieństwa, lecz z drugiej strony właśnie dlatego, że kościół znajdował się pod szczególną opieką monarszą, w tem większej od niego zostawał zawisłości, bo panującemu przysługiwały w obec kościoła nie tylko prawa, wypływające z istoty władzy monarszej, lecz i te, które się gruntowały na stosunku opieki. Jedne i drugie łączyły się ściśle ze sobą, tak, że ich niejednokrotnie odróżnić nie można, jednak ostatnie objawiały się przedewszystkiem na polu prawa majątkowego, tudzież w uznaniu osobowości prawnej kościoła, podczas gdy prawa panującego jako głowy państwa w obec kościoła, znachodziły swój wyraz głównie w obowiązkach i ciężarach, jakie kościół na rzecz państwa wraz z innymi stanami winien był ponosić, tudzież w stanowisku duchowieństwa jako poddanych, podlegających władzy monarszej na równi z innymi.

Lecz ponieważ wówczas wszędzie na Zachodzie, a tak samo i w Polsce nie rozróżniano dokładnie uprawnień, płynących z prawa publicznego od polegających na prawie prywatnem, a zresztą wytwarzały się stosunki, które dwoistą w tym właśnie kierunku posiadały naturę, przeto tem trudniej systematycznie poszczególne uprawnienia władzy książęcej w obec kościoła rozklasyfikować.

Nadto wchodził kościół wówczas w rozliczne stosunki z osobami świeckimi, wskutek czego i im pewne w obec kościoła przysługiwały prawa, kształtujące się czasem na modłę praw książęcych, a więc i one muszą być uwzględnione, przy ocenieniu prawnego stanowiska kościoła w państwie.

¹⁾ KDWP. I. Nr. 22.

1. Osobowość prawna kościoła i zdolność do działań prawnych¹⁾.

Fakt, że pewna osoba fizyczna lub prawnicza może być podmiotem stosunków prawnych, tudzież, że jej przysługuje zdolność do działań prawnych, objawia się przedewszystkiem na polu stosunków majątkowych.

Najdawniejsze nasze źródła dziejowe podają liczne przykłady bogatego i szczodrego uposażenia kościoła tak dobrami ruchomemi, jak nieruchomościami. O Bolesławie Chrobrym opowiada Gallus, że »*erga divinum cultum in ecclesiis construendis... devotissimus existebat*«, »*sanctam ecclesiam exaltabat eamque donis regalibus adornabat*«²⁾, a pierwsze dokumenta, jakie posiadamy, dotyczą właśnie fundacyj na rzecz

¹⁾ O osobowości prawnej kościoła na Zachodzie, zob. Phillips, Kirchenrecht VII., str. 631 i nast. Hinscbius. Kirchenrecht II., str. 619 i nast. Kaim. Das Kirchenpatronat nach seiner Entstehung, Entwicklung und heutigen Stellung im Staate, T. I. i II. Leipzig 1845. 1866. Ficker, Ueber das Eigenthum des Reichs am Reichskirchengute (Sitz. Ber. d. phil. hist. Cl. d. Wiener Akad. d. Wiss. T. 72. r. 1872). Müller, Ueber d. Privateigenthum an kathol. Kirchengebäuden, München 1883. Gierke, Das deutsche Genossenschaftsrecht. Berlin T. II. 1873 str. 526—562, T. III. 1880 str. 243 i nast. Löning, Geschichte des deutschen Kirchenrechts T. II. Strassburg 1878 str. 638 i nast. Meurer. Der Begriff und Eigenthümer der heiligen Sachen, Düsseldorf 1885 T. II. str. 47—65. Heusler, Institutionen des deutschen Privatrechts T. I. Leipzig 1885 str. 314—326. Schröder, Lehrbuch d. deutschen Rechtsgeschichte, Leipzig 1889 str. 141, 143, 157. Glasson, Histoire du droit et des institutions de la France T. III. Paris 1889 str. 649 i nast. Stosunki te w Polsce staraliśmy się zbadać w pracy: Początki prawa patronatu w Polsce, Lwów 1889, z której tu główne pomieszczymy wyniki.

²⁾ Gallus I. c. 11 i 9. MP. I. str. 407 i 405.

klasztorów i biskupstw, przekazywania im licznych dóbr ruchomych i włości a nawet całych kasztelanii¹⁾ podobnie jak na Zachodzie hrabstw²⁾, tudzież udzielania coraz to liczniejszych z czasem przywilejów i immunitetów. Włości te nadają kościołowi tak panujący jak i osoby prywatne, a na oznaczenie aktu prawnego, który w tych przypadkach do skutku przychodził, używają źródła wyrażen *conferre*, *donare*, *tradere*, *dare*³⁾, a więc miało miejsce odstąpienie dóbr nieruchomych tytułem darmym. Dobra te odtąd miał kościół posiadać *iure hereditario*⁴⁾, *perpetuo*⁵⁾, *pleno jure*⁶⁾, oddaje mu się je *in perpetuum*⁷⁾, *in usum liberrimum*⁸⁾, a zwroty te świadcząby mogły, że kościół stawał się dóbr tych właścicielem, że więc na niego przechodziło zupełne prawo własności. Tymczasem jednak wyrażenie, które najwięcej odpowiadałoby charakteryzowaniu tego prawa t. j. posiadanie *iure hereditario* nie zawsze posiada to znaczenie. I chłopów bowiem, których własność zupełną nie była, zwaź źródła nawet XIII. wieku *heredes* i oni również dzierżą ziemię *iure hereditario*⁹⁾,

1) Np. KDWP. I. Nr. 7, CDP. II. Nr. 1. KKK. II. Nr. 4. zresztą zob. Smolka, Mieszko Stary str. 90 i nast.

2) Waitz. Deutsche Verfassungsgeschichte VII. str. 236. 256—263.

3) KDWP. I. Nr. 8, 11, 12, 23. 31, 34 itd.

4) r. 1145 KDWP. I. Nr. 11, r. 1198 *ibid.*. Nr. 34. (*hereditates*) r. 1208 *ibid.*, Nr. 63 i 64 itd.

5) r. 1146 KDWP. I. Nr. 12, r. 1161 KDMP. II. Nr. 383. r. 1149, Schirrmacher, Urkb. d. Stadt Liegnitz Nr. 1.

6) 1206 KKK. I. Nr. 6.

7) r. 1177 KDWP. I. Nr. 22, r. 1178, KDMP. I. Nr. 1. 3.

8) r. 1153 KDWP. I. Nr. 18, r. 1153, KDMP. II. Nr. 372.

9) r. 1178 KDWP. I. Nr. 23. *Coqualiz camerarium meum et fratres eius cum hereditate eorum.* r. 1209 *ibid.* Nr. 65. księżę nadaje również klasztorowi *villam Lubogosch et eius heredem Wrocis*,

choć w wątpliwości nie podlega, że właścicielem tej ziemi był ktoś inny. Terminologia źródeł więc do ocenienia, czy kościół mógł być w wieku XII. właścicielem nieruchomości, nie wystarczy. Pomimo tego na pytanie to odpowiedzieć musimy twierdząco, spotykamy bowiem w źródłach przykłady wolnego rozrządzania nieruchomościami ze strony kościoła, co za zupełnym prawem własności przemawia. I tak w roku 1177 zatwierdza Mieszko Stary zamianę dóbr między klasztorem w Lubiążu a Konradem i Moykiem synami Stoygniewa; w r. 1166 Marya, żona Bolesława Kędzierzawego, zamienia swe wsie z biskupem krakowskim, w r. 1192 poświadcza biskup Pełka nabycie wsi przez klasztor Jędrzejowski od Niegosława pod tytułem obciążającym¹⁾ itd., akty te więc świadczą wymownie, że kościół mógł nie tylko być podmiotem własności, ale zarazem posiadał prawo wolnego swoją własnością rozrządzania. Wprawdzie w dokumentach wieku XII. nie spotykamy formuły podobnej jak w aktach późniejszych, w myśl której kościołowi przysługiwać miało prawo wolnego rozrządzania, ale brak ten łatwo wytłómaczyć lakonicznością aktów przed wiekiem XIII.²⁾ Nie zmienia wreszcie istoty przysługującego kościołowi w obec nadanych dóbr prawa, że akty prawne ze względu na dobra te, przychodziły do skutku przed panującym i z reguły przez tegoż były zatwierdzane, fakt ten bowiem

podobnie r. 1235 *ibid.* Nr. 184 i Stenzel »Liber foundationis claustris S. Mariae V. in Heinrichow« str. 21 i 43.

¹⁾ KDWP. I. Nr. 22. KKK. J. Nr. 1. KDMP. I. Nr. 3.

²⁾ W aktach pomorskich z tego czasu istnieje podobna formuła: Hasselb. et Coseg. CDPomer. Nr. 30 str. 72 r. 1170 wyraża się ks. pom. Kazimierz »Locum vero eundem Deo oblatum cum omnibus pertinentiis suis manumissimus et ab omni exactione iuris. quod in eo habuimus vel habere debuimus vel quisquam ex parte nostra liberrimum constituimus«.

zachodzi taksamo przy aktach prawnych w XIII. wieku przez osoby świeckie zdziałanych, a pomimo tego wątpliwości nie ulega, że osoby te, dobra będące przedmiotem tych aktów, na własność posiadały. Formalność ta była nietylko wpływem dawniejszego pojęcia, że panujący był właścicielem wszystkich ziemi w państwie, lecz także polegała na tem, że zmiany w posiadaniu nieruchomości były dla państwa ze względu na ciężary publiczne faktem donioslejszym.

Co się tyczy pojęcia prawa własności nieruchomości w najdawniejszem prawie polskiem, a zarazem pytania o ile i w jakim zakresie własność indywidualna w obec praw panującego istnieje, prawdopodobnem jest, że pojęcie to już dość wczesnie musiało być wyrobionem i własność taka znaną¹⁾. W uposażeniach kościołów w wieku XII. spotykamy liczne przykłady nadania włości przez osoby prywatne, a fakt ten świadczy, że osoby owe właścicielami odstąpionych nieruchomości być musiały. Skoro zaś w tych aktach prawnych nie napotykamy ograniczeń praw kościołowi odstąpionych, więc widocznie były one odstąpione w tym zakresie, w jakim poprzednim posiadaczom przysługiwały²⁾. Za zupełnem prawem własności kościoła przemawia wreszcie inna jeszcze okoliczność, a to przywileje i immunitety, które kościół ze względu na swe dobra nabywał. Charakterystyczną cechą zupełnego prawa własności w XIII. wieku są bezsprzecznie pewne, szczególne uprawnienia dotyczące uwolnień z pod prawa książęcego: prawo

1) W r. 1103 wedle Galla (II. c. 23), nadał Krzywousty z okazji swych zaślubin liczne włości dostojnikom

2) r. 1145 KDWP. I. Nr. 11 »Comes Degno contulit Othveca (klasztorowi w Trzemesznie) »cum tribus lacubus ita ut nullus in eis aliquid iuris habeat«, r. 1153 KDMP. II. Nr. 372 arcybiskup Jan oddaje klasztorowi w Brzeźnicy »patrimonii mei liberam portionem«.

posiadania chłopów i jurysdykcya nad poddanymi¹⁾. Jurysdykcya zwłaszcza, będąca główną częścią praw zwierzchniczych panującego, bardzo doniosłem jest ustępstwem i ważną co się tyczy ocenienia własności wskazówką. W dokumentach w. XIII. spotykamy wiele tego rodzaju przywilejów na rzecz osób świeckich, przedtem już jednakowoż o ile wnosić możemy, posiadał je kościół. W bulli protekcyjnej Innocentego II. z roku 1136 dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego²⁾, gdzie wyliczone są jego posiadłości i prawa, obok liczego szeregu ludzi niewolnych, których arcybiskupstwo posiada, wymienioną jest także kasztelania Żnińska »cum decimis, foro... et cum omni iuriditione seculari«, która wyłącznie do arcybiskupstwa należeć ma. Podobnie w r. 1153 w nadaniu wsi Johannitom wyraża się książę Henryk »et eiusdem prefati loci homines nulli iurisdictioni Polonice subiaceant«³⁾. Z czasem i inne biskupstwa i klasztory podobne przywileje uzyskały, a wszystko to przemawia, że kościołowi przysługiwało prawo własności na objętych przywilejami tymi nieruchomościach.

Stanowisko własności kościelnej charakteryzuje najlepiej akt fundacyjny klasztoru w Lubiążu z roku 1175⁴⁾ w słowach: »porro tota possessio abbatis et monachorum *solummodo* erit atque dicetur, quia nobis assumpsimus eos non pro agricolis vel structoribus, sed pro litteratis, divinorum celebratoribus celestiumque contemplatoribus«. Akt ten stara się widocznie położyć nacisk na prawa przysługujące klasztorowi do nadanych dóbr, i to prawa do wyłącznej własności, w przeciwstawieniu do praw ludności służebnej na włościach pana

1) Piekosiński. O dynastycznym szlachte polskiej pochodzeniu, Kraków 1888 str 29 i nast.

2) KDWP. I. Nr. 7.

3) CDP. III. Nr. 4.

4) Schirmacher l. c. Nr. 2.

osadzonej. Bardzo wyraźnie podniesiono, że opat i zakonnicy jedynie mają prawo do nadanych posiadłości i nikt inny, że obok tych posiadaczy do nikogo więcej nie należą, a więc temsamem klasztor jest ich wyłącznym właścicielem. Wobec tego zdaje się nie podlegać wątpliwości, że kościół mógł być wedle prawa polskiego podmiotem praw majątkowych, a w szczególności, że mógł posiadać prawem własności zupełnej nieruchomości. Lecz stwierdzenie tej okoliczności nie daje jeszcze odpowiedzi na pytanie, czy osobowość prawna kościoła była uznana, czy kościół sam jako taki, jako instytucja a więc jako osoba prawna mogł być podmiotem praw majątkowych.

W dokumentach naszych wieku XII. spotykamy również podobne zwroty i formuły, jak w dyplomatach frankońskich, a później niemieckich i francuskich, które pozwalają wnosić, że i wedle wyobrażeń prawnych u nas, za właściciela majątku był uważany święty patron kościoła, na rzecz którego akt prawny został zdziałany. Dokumentów jednak tego rodzaju jest stosunkowo bardzo mało i nie przekraczają prawie r. 1200¹⁾. Natomiast równocześnie, a w wieku XIII. prawie wyłącznie, jako osobę, która staje się podmiotem praw majątkowych, wymieniają akta albo instytucja kościelna sam jako taki, a więc kościół lub klasztor²⁾, albo jego członków i tych,

¹⁾ r. 1142 »dedit villam... b. Petro« (KDWP. I. Nr. 8), r. 1143? »Deo et S. Marie sanctoque Johanni concedidi«. (KDWP. I. Nr. 9), r. 1176 »omnibus villis per Poloniam S. Johanni in Muglin spectantibus« (KDWP. I. Nr. 33 dok. interpolowany), roku 1173 »ad dens insuper hominibus omnibus S. Johannis«. (CDP. III. Nr. 6), roku 1153 »b. Adalberto ad honorem... contradidi« (KDMP. II. Nr. 372), r. 1166 »Villas b. Vencezlai« (KKK. I. Nr. 1), r. 1189 »qui Chropenses... a beato Vencezlao alienare temptaverint« (KKK. I. Nr. 4).

²⁾ Np. r. 1161 »iure perpetuo ecclesie S. Marie in Czirwensk hec possidenda dedi« (KDMP. II. Nr. 373) podobnie ibid. Nr. 374.

którzy nim zarządzają np. opata i zakonników, albo samych braci zakonnych lub kanoników¹⁾). Obok tego zaś najczęstsze są kombinacye wszystkich tych trzech formuł razem tak, że ktoś darowuje włości świętemu i kościołowi lub klasztorowi, względnie kościołowi i mniuchom, świętemu i mniuchom, albo wreszcie świętemu, klasztorowi i braciom zakonnym.

Poszczególne te formuły w aktach mieszają się ciągle ze sobą, a ścisłych granic co do czasu, w którymby wyłącznie jedna lub druga z nich była używaną, rozróżnić niepodobna; możemy jedynie w przybliżeniu oznaczyć, że w aktach drugiej połowy wieku XII. obok zwrotów, w myśl których właścicielem majątku ma być święty patron kościoła lub Bóg, albo przełożony i członkowie instytutu kościelnego, przeważa formuła, która jako właściciela lub obdarowanego wymienia instytut kościelny jako taki, a więc jako osobą prawniczą. W aktach XIII. w. natomiast znikają donacye na rzecz świętych, a podmiotami praw są albo same instytuty kościelne, albo instytuty wraz ze swym przełożonym i ta właśnie ostatnia forma jest w użyciu najwięcej i może najprawidłowiej przez cały ten wiek. Wnioski, jakie przedstawiony stan rzeczy nasuwa, dadzą się mniej więcej sformułować w ten sposób, że jakkolwiek mogło istnieć w społeczeństwie naszym wieku XII. i wcześniej wyobrażenie, że fundacye lub darowizny na rzecz kościoła, mają na celu uczczenie Boga lub pewnego świętego, to jednak poczucie to nie było wyrazem przekonań prawnych

KDWP. Nr. 3, 11. 33. GDP. I. Nr. 5 i III. Nr. 4. KDMP. I. Nr. 2. Schirmacher l. c. Nr. 1 i 2. Heyne Dok. Geschichte d. Bisthums Breslau str. 160, KKK. I. Nr. 1.

¹⁾ r. 1177 »Maneat abbati et fratribus sub stabili et integra in perpetuum possessione locus qui vocatur Zlup« (KDWP. I. Nr. 22). podobnie ibid. Nr. 18. ludzieź KKK. I. Nr. 5 i 6, GDP. I. Nr. 5.

ówczesnych, gdyż wedle nich podmiotem praw był jużto instytut sam, jużto jego przełożony lub członkowie. O tem, że w obec naszego ówczesnego prawa nie uchodził za właściciela święty patron kościoła, świadczy wymownie mała bardzo ilość wzmianek źródłowych, któreby za tem przemawiać mogły, a nadto ta właśnie formuła nigdy wyłączną nie była, lecz równocześnie z nią i inne formuły występują.

Przykładów podobnych jak na Zachodzie, gdzie oddanie własności w ręce świętego wyobrażano symbolicznie przynosząc jego relikwie, lub w ręce Boga przez podrzucanie pewnego przedmiotu w górę ku niebu¹⁾, nie znajdujemy w naszych źródłach, zapewne formuła ta została wziętą z aktów zachodniej Europy bez bliższej kontroli, dla wyrażenia jedynie tylko myśli fundatora t. j. uczczenia świętego, a nie wypływała wcale z przekonań prawnych społeczeństwa. Fundator wyposażając kościół lub klasztor działał tak, aby sobie zaskarbić łaskę pewnego patrona i tej myśli właśnie wyrazem jest w naszych źródłach owa formuła. Niejednokrotnie też zamiar ów wyraźnie jest zaznaczonym jak n. p. w słowach: »beato Adalberto ad honorem... contradidi«²⁾, »S. Marie sanctique Iohannis patrocinium precordialiter querere studui«³⁾, gdzie nie chodzi o przedstawienie stanu prawnego lub wyszczególnienie podmiotu praw, ale o intencje fundatorów. Niezawisłe zaś od tych intencji, w obec prawa inna osoba była uważaną za właściciela majątku kościelnego. A więc pozostałoby tylko zbadać, czy prawo nasze wieku XI. i XII. przełożonego lub członków instytutu pewnego, czy sam instytut za właściciela poczytywało. Jak wskazaliśmy, dotyczące formuły

¹⁾ Ficker l. c. str. 73.

²⁾ r. 1153 KDMP. II. Nr. 372.

³⁾ r. 1143 KDWP. I. Nr. 9. podobnie r. 1153 *ibid.* Nr. 18.

w źródłach naszych ciągle równorzędnie się pojawiają, a w aktach drugiej połowy w. XII. liczebnie przeważa zwrot, w myśl którego podmiotem praw zdaje się być sam instytut. Sądząc czysto teoretycznie, możnaby wnosić, że formuła identyfikująca instytut kościelny z członkami jego i ich za podmiot prawny poczytująca, lepiej odpowiadała prawnym wyobrażeniom ówczesnym, którym prawdopodobnie z trudnością przychodziło wznieść się do czysto abstrakcyjnych pojęć prawnych. Dobra oddawano z reguły w ręce przełożonego i reprezentanta danego instytutu kościelnego, lub osoby, która go założyć miała, członkowie jego mieli wykonywać i posiadać prawa z nadania wypływające, naturalnem więc być mogło, że osoby, reprezentujące pewien instytut, za właścicieli jego majątku uchodziły¹⁾. Istnienie takiego przekonania popiera pośrednio jeden ustęp z księgi zwyczajowego prawa polskiego z w. XIII., który opiewa: »Wiedzieć należy, iż niektórzy polscy biskupi i księża, opaci i proboszczowie mający swych chłopów, gdy muszą stanąć do prawa i sądów o swoich kmieci przed panującym i przed kasztelanem, w którego grodztwie ich ludzie są osiadłymi, tedy też mają kazać za nich walczyć, jeśli ich kto pozywa«²⁾. Nie ulega wątpliwości, że w wyrażeniu o własności

1) R. 1187 »villam totam cum ecclesia canonicis intemerate Virginis sub forma intrandi manus reverendi episcopi Vithi et ibidem presentis in sempiternum confirmavit« (CDP. I. Nr. 5), podobnie r. 1210 »Hic ergo nos in manus vener. Winemari abbatis de Porta cui eundem locum exstruendum contradidimus assignantes, licentiam dedimus« (KDWP. I. Nr. 66).

2) Helcel. Starod. Prawa Pol. Pomn. II. str. 28 i VI. c. XXIII. »Ouch zy wissentliche daz etliche polensche bischoffe und pffaffen. dy gebuer habin, und epte. probiste. musen sten zcu rechte. unde teidingen vor in gebuer vor den landes herren. und vor dem borggreven under dez borggreveschaft ire lute gezecezen. und muszen vor ze losen vechten. ab ze ymant anspricht«.

chłopów po stronie osób duchownych, nie chodzi o chłopów osiadłych w majątku dziedzicznym biskupa lub opata, lecz w majątku kościelnym. Reprezentant tego kościoła więc za jego właściciela uchodzi. Rozumowanie to stwierdza dobitnie ta część bulli protekcyjnej dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z r. 1136, która prawdopodobnie obejmuje pierwotne tej katedry uposażenie. Powoływaliśmy już wyżej charakterystyczne tej bulli wyrażenia »Stan arator episcopi« i »villa... que fuit Davgeri episcopi« i odnosiliśmy je do aktu sporządzonego przy założeniu katedry gnieźnieńskiej, gdzie wymienione były dobra, odebrane biskupowi poznańskiemu Ungerowi, a przekazane arcybiskupstwu gnieźnieńskiemu. Wyrażenia owe zaś dowodziłyby, że wówczas za właściciela majątku w obrębie dyecezyi po-czytywało prawo polskie biskupa, a wyobrażenie takie byłoby zgodne z pierwotnym sposobem zarządu majątku kościelnego, gdy zarząd całego majątku dyecezyi skupiał się w rękę biskupa i gdy odrębnie dotowanych beneficjów jeszcze nie było. Lecz w XII. wieku owo pierwotne pojęcie osobowości prawnej kościoła, zaczęło się już mącić a nie trudno oznaczyć, jakie pojęcia oddziaływały na stylizację ówczesnych dokumentów naszych, była ona bowiem tylko odbiciem współczesnych teorii kanonistycznych o osobowości prawnej kościoła i jego instytutów¹⁾.

Chociaż w pierwszych czasach chrześcijaństwa mogło tkwić w kościele wyobrażenie, że Bóg lub święci są podmiotami majątku kościelnego, to jednakowoż rychło wyobrażenie to stało się tylko uzmysłowionem wyrażaniem celu, na jaki ów majątek był przeznaczony, a nie pojęciem prawnem ze

¹⁾ Zob. wyczerpujące i obszerne skreślenie rozwoju tych właśnie teorii i pojęć w Gierkego. D. deutsche Genossenschaftsrecht T. II. str. 526, 562 i T. III. str. 243—275.

wszystkimi pojęcia takiego następstwami. Wykonywanie praw majątkowych było udziałem osób fizycznych, dlatego też w ręce przełożonych kościoła, którzy go reprezentowali i nim zarządzali, przekazane kościołowi włości i dobra oddawano i ich za właścicieli poczytywano. Lecz tym przełożonym, zwłaszcza większych instytutów kościelnych, stały u boku pewne związki z kollegialną organizacją, a przytem cały ustrój hierarchiczny kościoła przedstawiał wielość osób, objętych jednym duchem i zmierzających do jednego celu. Była to więc pewnego rodzaju universitas, communitas, związek pewien, który mógł uchodzić za korporację, a więc za podmiot, posiadający w prawie rzymskiem, którym się kościół rządził, przyznaną osobowość prawną. Z tego powodu kanoniści, począwszy od XII. w. przyjmując pojęcie korporacji legistów, podciągają pod nie obok państwa i gminy, także kościół wraz z jego poszczególnymi instytutami. Korporacją więc jest cały kościół w najobszerniejszem pojęciu, korporacją też były i poszczególne instytuty kościelne, zwłaszcza te, przy których istniały związki kollegialne, jak kapituły i klasztory. I rzeczywiście, o ile pojmowano kościoły poszczególne jako osoby prawnicze, korporacje, o tyle tylko pierwotnie miano na myśli te właśnie instytuty wyższego rzędu, podmiotem więc praw majątkowych tych instytutów był niejako biskup z kapitułą, jako korporacja, opat z braćmi zakonnymi, lub członkowie kolegiaty, a wyobrażenie to musiało wpływać niejednokrotnie i na stylizację aktów. Równocześnie jednakowoż zdawano sobie sprawę, że praëlatus i collegium reprezentują tylko kościół, że sami nie są kościołem, że więc nie oni są właściwymi podmiotami praw. Nadto w obrębie tych korporacji dokonywały się podziały majątkowe np. między biskupa i kapitułę, a więc powstawały odrębne osoby prawne, obok tego zaś mnożyły się kościoły, nie posiadające organizacji kollegialnej czy

korporacyjnej, pojęcie więc, że kościołowi i jego instytutom jako korporacyom, przysługuje osobowość prawna, już nie wystarczało. Co raz to więcej wyłaniało się przekonanie, że jak przy instytutach wyższego rzędu pewien korporacyjny związek jest tylko ich reprezentantem, tak przy pojedynczych instytutach »ecclesiae non collegiatæ« także tylko reprezentantem jest przełożony tego kościoła, że więc nie osoby te, ale instytuty reprezentowane są podmiotami praw, że więc temsamem instytutom jako takim, osobowość prawna przysługuje¹⁾. Teorya kanonistyczna skonstruowała też w tym celu odrębne co do kościołów pojęcie osobowości prawnej, przyjmując w miejsce korporacyi (Korporationsbegriff) osobowość poszczególnych instytutów (Anstaltsbegriff). Ta personifikacya instytutów kościelnych rozwinęła się w teoryi kanonistycznej i wykształciła w ciągu w. XIII., zwłaszcza w pismach Innocentego IV. a zupełnie naturalnem było, że nowe to pojmowanie musiało wpłynąć korzystnie i na emancypację mniejszych instytutów kościelnych z pod władzy świeckich fundatorów lub właścicieli. Przy końcu wieku XII. i w pierwszej połowie XIII. pojęcia się kształcały, w aktach pojęcie korporacyi z osobowością instytutów jako takich miesza się, i ztąd ta różnorodność wyrażań i formuł. I w Polsce stan prawny, jaki istniał na Zachodzie w czasie, o którym mówimy, widocznie oddziaływał na wyobrażenia prawne, i u nas również przyjęto te zasady i pojęcia, na które się gdzieindziej powoływano. Pierwotnie uważano za właściciela majątku kościelnego przełożonego kościoła, a od XII. w. począwszy, już instytuty kościelne, przynajmniej

¹⁾ Było to może następstwo bliższego poznania pomników prawa rzymskiego z późniejszych czasów cesarstwa. Por. Hirschel, Das Eigenthum am kath. Kirchengute (Archiv f. kath. Kirchenr. T. 34 str. 288 i nast.)

instytuty wyższego rzędu z kollegialną organizacją zyskują jako korporacje uznanie osobowości prawnej.

W w. XI. więc, kiedy majątek dyecezyalny stanowił jedną całość, uznaną była tylko osobowość prawna biskupstw kiedy zaś ku końcowi w. XI. i kapituły uzyskały odrębny majątek i im podobne przyznano prawa; odmienne natomiast stanowisko zajmowały inne instytuty kościelne, jak klasztory, kaplice, oratoria i kościoły przez osoby prywatne fundowane. O samoistności tych instytutów nie ma mowy, bo od swoich fundatorów zależne były prawie pod każdym względem. I nie rozchodzi się tu już o to, czy same jako takie, mogły być podmiotem praw majątkowych, a w szczególności posiadać na własność nieruchomości, lecz o to, że same były związane z nieruchomością jako jej przynależność, że były właśnie przedmiotem praw majątkowych¹⁾. I te stosunki wytworzyły się u nas analogicznie do stosunków na Zachodzie. Tam liczne tak w wieku XI. jak i później można spotkać przykłady wolnego rozrzadzania ze strony fundatorów tak klasztorami jak i innymi kościołami. Co do klasztorów zwłaszcza panujący nie uznając ich samodzielności, nadawali je pierwotnie nawet osobom świeckim, później biskupom dla zwiększenia ich dochodów²⁾, a drobniejsze instytuty kościelne w ręku osób prywatnych podobnym podlegały losom. Kto kościół wybudował na swoim gruncie i dla siebie, ten też naturalnie uważał się za jego właściciela, a gdy z kościołów tych zaczęły się tworzyć kościoły parafialne, a więc nietylko dla właścicieli, wtedy dopiero powstać mogła kwestya większego wpływu władzy kościelnej i zasad kościoła

1) Zwrócił już uwagę na to Hube. Prawo polskie w XIII. w. Warszawa 1874 str. 101.

2) Zob. Ficker, l. c. str. 88 i nast., tudzież Voigt, Die Klosterpolitik der salischen Kaiser und Könige. Leipzig 1888.

na stanowisko tych instytutów. Jak długo to nie nastąpiło, kościoły były własnością prywatną, a znajdować się mogły tak w majątku nieruchomym panującego, jak w majątku biskupstw, tudzież osób prywatnych.

Że i w Polsce podobne istniały stosunki, łatwo stwierdzić. Wprawdzie co do wolnego rozrządzania klasztorami ze strony panującego wprost dowodu przytoczyć nie można, lecz pewne wyrażenia aktów każą się domyślać, że tak było, tembardziej, że panujący byli z reguły klasztorów fundatorami. W bulli protekcyjnej dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z r. 1136, wymienioną została jako posiadłość arcybiskupstwa »abbatia S. Marie in castello Lancicie cum centum servis et villis eorum« a podobnie w bulli protekcyjnej dla biskupstwa wrocławskiego z r. 1155 »abbacia S. Martini cum pertinentiis suis«. Wobec ówczesnych stosunków i stanowiska władzy państwowej przypuścić nie można, aby tak wielkie majątki dostały się biskupom w inny sposób, jak tylko przez nadanie panującego, a i ów wyżej powołany akt fundacyjny klasztoru lubiąskiego, gdzie z takim naciskiem podniesiono, że klasztor ma być wyłącznym dóbr właścicielem, świadczy, że dlatego klauzula podobna została zamieszczoną, bo dawniej może aż niemal do połowy wieku XII. inne było klasztorów stanowisko. Co do mniejszych instytutów kościelnych źródła wieku XII. i początku XIII. podają liczne przykłady własności na kościołach, której następstwem były darowizny i alienacje kościołów sanych, lub wsi wraz z kościołami jako ich przynależnościami.

I tak n. p.: w r. 1139. biskup wrocławski Robert nadaje klasztorowi św. Wincentego w Wrocławiu, kościół św. Michała z wszystkimi przynależnościami (concessit semper habendam, sc. capellam), darowiznę tę zatwierdza w r. 1149 ks. Bolesław, a nadto dodaje temuż klasztorowi »iure perpetuo

possidenda capellam S. Martini... et capellam Sti Benedicti cum villis, redditibus«¹).

W r. 1145. Akt Mieszka zatwierdzający posiadłości kanoników regularnych w Trzemesznie wymienia między donacyami »Donacio Boleslai ducis Inowlodz ecclesia beati Egidii cum duabus villis, capellam S. Marie apud Lanciciam«, dalej »Salome ducissa contulit Wasnow forum cum thabernis et ecclesia, comes Shebor contulit ecclesiam Corcin cum duabus villis«²).

W r. 1165. Bolesław Kędzierzawy uposażając klasztor św. Jana w Mogilnie, wymienia darowizny »ecclesiam Sti Laurentii in Plock. Item in Byelsko ecclesiam S. Johannis Babbiste cum ipsa villa prenotata..., ecclesiam S. Johannis in Wladislaw... ecclesiam S. Jacobi in Mogilna quam fundavit Sbyluth miles addens eidem ecclesie hereditatem Bogussino... Item aliam ecclesiam in honore S. Clementis miles Magnus Dobrogostius edificavit«³).

W r. 1175. Przy uposażeniu klasztoru w Lubiążu zostały nadane »Lubens et attinencie eius et termini circa Oderam videlicet ecclesia b. Johannis Euang. forum cum omni utilitate... capella et eius attinentie et taberna in Nahitin... ecclesia b. Petri in Wrezlawe... ecclesia b. Stephani in Bitom«⁴).

W r. 1185. Żyrosław, wojewoda mazowiecki przy uposażeniu kościoła P. Maryi in Suburbio Plocensi wymienia jako darowizny wsie »Ostrowantz cum ecclesia, Shupno cum ecclesia,

1) Schirmmacher c. I. Nr. 1.

2) ibid. Nr. 11, 12.

3) KDWP. Nr. 3.

4) Schirmmacher I. c. 2.

quam avia mea Dobromila ab heredibus XXX. marcis argenti comparavit«¹⁾.

W r. 1187. Kazimierz Sprawiedliwy rozsądza spór między kapitułą plocką a Krzywosądem, który rościł sobie pretensye (reclamavit) do kaplicy św. Benedykta²⁾.

W r. 1191. Przy poświęceniu kollegiaty P. Maryi w Sandomierzu, wymienione są między posiadłościami »capella de Zarnow cum suis redditibus, capella S. Nicolai in Sandomiria... capella S. Mauricii de Zauichost, capella de Szczechow... capella de Zwirsov...«³⁾.

W r. 1198. Akt patryarchy eccl. Resurrectionis w Jerozolimie wymienia darowizny na rzecz klasztoru miechowskiego »dominus Michora dedit nobis super Rabbam villam que dicitur Quelme cum ecclesia et decimis et forum et thabernam... comes Radoslaus dedit nobis Scarisov et ecclesiam, frater Prelaius dedit ecclesiam cum duabus villis« a album patriarchale wymienia tesame darowizny⁴⁾.

W r. 1206. Henryk Brodaty zamienia wieś Psiepole »cum ecclesia ibi sita et omnibus proventibus« za wieś Olawę klasztoru św. Wincentego w Wrocławiu »cum duabus ecclesiis et decimatione«⁵⁾, wreszcie

w r. 1210. Comes Sławosz czyni darowiznę na rzecz klasztoru buskiego, nadając »predia de Sławoschow cum omnibus pertinenciis et cum ecclesia«⁶⁾.

Pomijamy wszystkie wzmianki, gdzie wedle aktów, kościoły znajdują się w posiadaniu instytucji kościelnych, jak

¹⁾ Kod. Kuj. str. 287.

²⁾ CDP. I. Nr. 5.

³⁾ KDMP. I. Nr. 2.

⁴⁾ KDMP. II. Nr. 375 i 376.

⁵⁾ KDWP. I. Nr. 40.

⁶⁾ KDMP. II. Nr. 381.

biskupstw i klasztorów, tu bowiem ten stosunek, o który nam chodzi, nie występuje jasno, ale jeśli weźmiemy na uwagę przytoczone miejsca, w których panujący lub osoby prywatne nadają kościoły i to częstokroć w ten sposób, że nadając wieś, wraz z nią obok innych użytków i kościoł, to prawdopodobnym będzie wniosek, że te kościoły za przynależność nieruchomości były poczytywane, że między nimi a właścicielem wsi istniał pewien stosunek prawno-prywatny, własności na kościołach. Że tego rodzaju pojmowanie rzeczy było podówczas panującym, dowodzą i inne wzmianki źródłowe z wieku XIII., gdzie jeszcze dochowały się ślady tego stosunku. Charakterystyczną jest w tym względzie stylizacya aktu z r. 1206, w którym biskup płocki poświadczając nadanie dóbr kościołowi P. Maryi w Płocku fundacyi Wojysława¹⁾ uznaje, że kościół ten spadkobierczyni Wojysława Dobiechna nadała katedrze płockiej, mając do tego wyłączne prawo, nie ograniczone prawem krewnych i że »ego (t. j. biskup) in eadem ecclesia non dominor ut heres, quia nec ego nec cognati mei omnes habent aliquid iuris... universo iure in episcopum et maiorem ecclesiam Plocensem collato per Dobiechnam, que in nullo cognata nostra fuit, sed dispono de ea ut episcopus«. Akt ten świadczy najlepiej, że fundatorowie mogli jak właściciele »heredes« rozrządzać kościołami i że ich prawa jeszcze w początku wieku XIII. były uznawane. Mamy tu więc do czynienia z prawem własności na kościołach, bliżej go wprawdzie dla lakoniczności aktów oznaczyć nie możemy, ale bądź co bądź jest ono widocznem.

Równocześnie jednak z drugiej strony w szeregu przytoczonych aktów, znajdujemy i takie, w których pewne nieruchomości jako przynależność kościołów są wymienione, skąd

¹⁾ Kod. Mazow. Nr. 2.

wnosićby można, że owe kościoły były tych włości właścicielami. Wniosek ten jednak nie zdaje nam się prawdopodobnym, skoro bowiem kościoły wraz z włościami są przedmiotem nadań, to widocznie razem z temi dobrami znajdowały się w czyjś władztwie. Dotyczące wzmianki więc, można jedynie tylko tak tłómaczyć, że właściciel wydzielał ze swego majątku pewne dobra i przekazywał je kościołowi nie na własność, lecz do użytkowania, t. j. aby przedewszystkiem na cele kościoła służyły. Oczywiście jednak była to droga, na której później samoistność prawna tych instytucjów rozwinąć się musiała. Lecz dodać winniśmy, że chociaż pewne instytucje kościelne nie uzyskały jeszcze osobowości lub zdolności prawnej, to nie posiadamy śladu podobnych ograniczeń co do osób, do stanu duchownego należących. Biskupi i niżsi duchowni rozrządzają wolno swoją własnością, w granicach prawa wszystkich obowiązującego, lecz co więcej, możnaby się domyślać, że pierwotnie nawet zdolność prawna zakonników, prawem państwowem ograniczoną nie była¹⁾.

Wobec istniejących więc stosunków prawnych w Polsce ówczesnej, tylko biskupstwa, których osobowość prawna była uznaną, posiadały większą samoistność. Ich majątek służył wyłącznie celowi, na jaki był przeznaczony, a panującemu, jak sądzimy, nie wolno było majątku tego zabrać lub komu innemu przekazać. Podobne stanowisko rychło uzyskały kapituły a już może w czasach Krzywoustego klasztory, instytucje te

¹⁾ W dokumencie, obejmującym uposażenie klasztoru miechowskiego z r. 1198 (KDMP. II. Nr. 375) zapisano »Frater Crecocha dedit villam, ... Hugoldus clericus dedit sortem unam... frater Prelaius dedit ecclesiam cum duabus villis«. Wprawdzie nie wiemy, do jakiego klasztoru ci zakonnicy należeli, ani kiedy wstąpili, lecz w każdym razie akt ten świadczy, że swą własnością swobodnie rozrządzać mogli.

znajdowały się także pod opieką księcia, który winien był je wspierać i w obec prawa bronić, ale nie stanowiły już więcej przedmiotu prawa własności państwa lub panującego¹⁾. Konsekwencye te uznaje wyraźnie Kazimierz Sprawiedliwy, usprawiedliwiając się w akcie z r. 1189, że dobra Chropy, należące do kapituły krakowskiej »non malignandi dolo, non alienandi animo«, jak to dawniej zapewne było we zwyczaju, lecz »tutelæ officio suscipimus corrigenda« do niego bowiem należała opieka, wedle słów aktu »tutorio nos iure obstringentes, ut ecclesiasticæ pupillationis conditionem faciamus potiore, deteriore facere non possumus... *nam sicut res publica, sic res ecclesiastica, iure utitur pupillari*«. Jak daleko szła owa opieka, i o ile ograniczała zdolność do działań prawnych poszczególnych instytutów kościelnych, zbadać trudno, gdyż brak wymowniejszych w tym względzie dokumentów²⁾, przytoczone zaś słowa przemawiają tylko za tem, że i w Polsce podobnie jak w Niemczech owa opieka stanowiła treść „*mundium*“, pod którem kościół zostawać musiał.

Z czasem w końcu wieku XIII. i drobniejsze kościoły uzyskały podobne stanowisko i im również odtąd przysługiwała osobowość i zdolność prawna, ograniczona tylko *mundium* fundatora³⁾, lecz zanim to nastąpiło, znajdowały się ciągle we własności prywatnej czy to panującego, czy osób świeckich, czy biskupstw, kapituł, lub klasztorów, (skoro ich osobowość prawna została uznaną). Fundatorom, a temsamem właścicielom kościołów obok praw honorowych, jak prawa do

1) KKK. I. Nr. 4.

2) Zapewne koniecznem było zezwolenie księcia, na wszelkie akty prawne, dotyczące mienia kościelnego.

3) Stosunki te, z których się później rozwinęło prawo patronatu i inkorporacye, omówiliśmy szerzej w wyżej cytowanej pracy o początkach prawa patronatu.

pogrzebu w ufundowanym kościele, tudzież prawa do modłów¹⁾ przysługiwały nadto jeszcze inne, dalej sięgające. Fundator kościoła był zarazem właścicielem majątku na jego rzecz przekazanego, mógł więc tak kościołem jak jego majątkiem, o czym liczne wyżej wymienione akta świadczą, rozrządzać. Do niego należały użytki tego kościoła, nawet dziesięciny, a na rzecz kościoła szło tylko to, co właściciel przekazał²⁾. Oprócz tego fundatorom kościołów i właścicielom przysługiwało jako jedno z najgłówniejszych prawo obsadzania urzędu kościelnego z dotyczącym instytutem kościelnym złączonego.

2. Obsadzanie urzędów kościelnych.

Gdy później w w. XIV. panujący w Polsce wywodzili prawa swe do obsadzania biskupstw z tytułu fundacyi katedr biskupich, to w czasie, o którym piszemy, prawo to na innej zasadzie prawnej się opierało. Mieściło się ono bowiem również, jak już wyżej wskazaliśmy, w rzędzie tych, które Otto III. Bolesławowi Chrobremu ustąpił³⁾. A tak jak cesarzowi w obrębie Niemiec przysługiwało prawo inwestytury biskupów i opatów, taksamo i monarcha Polski na zasadzie przywileju Ottona, a więc ustępstwa cesarskiego prawo to

1) Stenzel, Lib. fund. claustru in Heinr. str. 9.

2) Można się tego domniemywać ze słów aktu z r. 1206, dotyczącego zamiany wsi między księciem Henrykiem szląskim a klasztorem św. Wincentego we Wrocławiu (KDWP. I. Nr. 40), w którym książę wyraża się »Ego autem pro predicto predio recepi Olavam cum duabus ecclesiis et decimacione et omnibus proventibus, qui in circuitione prenominata continentur, preter decimas extra circuitum constitutas«.

3) Wedle słów Galla I. c. 6. »Insuper etiam in ecclesiasticis honoribus quidquid ad imperium pertinebat in regno Polonorum... suar, suorumque potestati concessit«.

wykonywał. W skutek tego tak Chrobry jak i jego następcy obsadzali biskupstwa polskie wedle swego uznania, przedstawiając kandydata do wyświęcenia metropolicie lub posyłając go do Rzymu, a wątplić należy, czy który z biskupów polskich podobnie jak czescy, po inwestyturę do Niemiec się udawał. Tak w r. 1101 Władysław Herman nadał biskupstwo krakowskie Czesławowi¹⁾, a pierwszy biskup pomorski sam przyznał, że również z nadania Krzywoustego tudzież księcia pomorskiego Warcisława²⁾ katedrę swoją otrzymał, podczas gdy sakry biskupiej udzielił mu Innocenty II.³⁾ Owo udawanie się biskupów polskich do Rzymu po sakrę, chociaż wyjątkowe i nie mieszczące w sobie znaczenia, że monarcha polski zrzeka się prawa inwestytury, musiało konsekwentnie ku końcowi wieku XII. doprowadzić do uznania, że urzędy kościelne tylko władza kościelna ma prawo nadawać. Lecz nietylko w czasach Krzywoustego, ale nawet i w drugiej połowie wieku XII. owa zasada, którą kościół starał się wywalczyć, w Polsce uznana jeszcze nie była, przynajmniej nie posiadamy żadnego w tej mierze śladu, a pierwsze przykłady kanonicznego obsadzania biskupstw datują się dopiero z początku

1) Wedle zapiski w ówczesnym inwentarzu skarbcza krakowskiego (MP. I. str. 376) »A. d. i. 1101 indictione VIII. defuncto reurentissimo presule ac bone memorie Lamberto, datus est episcopatus venerabili viro Cazlao ab invictissimo duce polonorum Wladizlao«.

2) Można by się stąd domyślać, że przy obsadzeniu katedry pomorskiej książę pomorski przedstawiał kandydata, a książę polski dawał mu inwestyturę. lecz dowodu na to nie posiadamy.

3) Hasselb. et Coseg. CDPom. I. Nr. 21 r. 1153 »Communis eorundem principum electio et domini pape Innocentii consecratio, me quamvis indignum primum Pomeranie prefecit episcopum, sub apostolice confirmationis testamento«.

wieku XIII.¹⁾ Przed wiekiem XIII. zaś ani o prawie wolnego wyboru kapituł ani o obsadzaniu stolic biskupich polskich wprost przez papieży, jak sądzimy, nawet mówić nie można²⁾.

I w Polsce również nadawanie inwestytury, odbywało się za pośrednictwem pastorału i pierścienia, a więc także na modłę zwyczajów Zachodu³⁾. Czy przytem uwzględniał panujący życzenia episkopatu, lub kleru i ludu miasta, w którym się opróżniona katedra znajdowała, źródła nie objaśniają⁴⁾.

¹⁾ W Krakowie po raz pierwszy miała wolna elekcyja miejsce w roku 1208 (MP. II. str. 801). w Poznaniu w roku 1211 (KDWP. I. Nr. 74), lecz być może, że przedtem już pierwsza w tym kierunku próba skuteczna, zrobioną była we Wrocławiu. domyślać się bowiem tego należy, ze streszczenia jednego zaginionego listu Innocentego III. z r. 1201: »Kevestensi archiepiscopo et abbati de Landa ac archidiacono Kevestensi super examinatione postulationis facte de episcopo Lubucensi ad ecclesiam Wratislaviensem tunc pastore carentem«. (Theiner, Veter. Mon. Slav. mer. str. 59 Nr. 138).

²⁾ Pomimo konkordatu Wormackiego i w Niemczech tak prędko stosunki się nie zmieniły, zob. Wolfram, Friedrich I. und das Wormser Concordat. Marburg 1883.

³⁾ Gdy chodziło o kanoniczne obsadzenie w r. 1211 stolicy biskupiej w Poznaniu, zarzuciło kilku członków kapituły. obranemu przez resztę kandydatowi: »quod ante confirmationem obtentam receperat anulum et baculum pastorałem«. Na to obrona elekta odparła: »Sed nec illud poterat magistro sepe dicto nocere, quod ante confirmationem receperat anulum et baculum pastorałem. cum non hoc ex ambitione factum fuerit, sed cautela. Cum enim dux (Władysław Laskonogi) *episcopatum consueverit pro sua voluntate conferre insigniis huiusmodi assignatis*, ad huiusmodi consuetudinem inmo corruptelam potius abolendam super altare posita fuerunt insignia supradicta, ne ad illa dux manus extendens. electionem ipsam, *que ibidem tunc primo celebrata regulariter fuerat*, impediret« (KDWP. I. Nr. 74). Czy i jaką przysięgę składali biskupi polscy panującemu. nie wiemy.

⁴⁾ Wzmianka kroniki Wielkopolskiej c. 16. MP. II. str. 493: »Nam primitus non soli canonici sed clerus episcopum diocesis Cracoviensis

Panujący obsadzał również opactwa¹⁾ i prebendy kapitulne czego ślady aż do XIII. dochowały się wieku²⁾, lecz prawo to o ile dotyczyło prebend kapitulnych, opierało się prawdopodobnie na tytule fundacyi. Czy i fundatorom świeckim podobne prawa w obec klasztorów i prebend przez nich fundowanych przysługiwały, jakby się należało domyślać,

eliebat«, mogłaby za pewnym udziałem kleru w wyborze osoby świadczyc, lecz w wiarygodność tego ustępu w obec stanowiska władzy państwowej w Polsce, możnaby słusznie powątpiewać.

- 1) O pierwszym opacie klasztoru, który stanął na miejscu męczeństwa pięciu braci (Bruno, Vita quinque fr. l. c. str. 728) opowiada Długosz: (Historia pod r. 1005 Opera wyd. Przedz. str. 188), że został opatem »iussu et ordinatione regis Boleslai«. Zwrot podobny nie stoi wcale w zgodzie z tendencjami Długosza. może więc został wprost z jakiegoś dawniejszego źródła wyjęty.
- 2) W zarzutach przeciwko Władysławowi Laskonogiemu podnosi Innocenty III. w liście z r. 1207 (KDWP. I. Nr. 42), »porro cum ex consuetudine generalis prouincie circumstantis ad locorum episcopos spectet collatio prebendarum, tu prebendas Gneznensis ecclesie vel ipse conferre moliris. vel aliquibus facis interdum. pro voluntate tua per impressionem conferri«. Że zaś owo obsadzanie przez książąt od dawna było praktykowane, świadczy drugi list tegoż papieża z r. 1207 (KDWP. I. Nr. 58) gdzie wspomniano: »Preterea, cum nonnullis prebende ac personatus in preiudicium tuum (arcyb. Henryka Kietlicza) seu predecessorum tuorum a memorato duce dicantur, ac etiam eius patre... collati«.

Co do klasztorów znowu Władysław Odonicz w przywileju dla katedry gnieźnieńskiej z r. 1234 (KDWP. I. Nr. 174) oświadcza: »Renuncio eciam omni ordinationi spiritualis iuris, tam domorum religiosorum, quam secularium ecclesiarum«. Czy wspomnianego w roczniku lubińskim pod r. 1175 faktu: »Johannes abbas Lubinensis efficitur et Columba a fratribus inordinate eicitur«, nie należy uważać za zrealizowanie przysługującego mnihom prawa wolnego wyboru opala. nie możemy rozstrzygnąć.

określić nie umiemy, pewnem jest tylko, że właściciele kościołów mniejszych jednostronnie je nadawali¹⁾.

Z prawem obsadzania łączyć się musiało zarazem i prawo składania z urzędu²⁾.

Brak nam natomiast wszelkich wskazówek do ocenienia, o ile i w Polsce potrzebnem było zezwolenie panującego na wstąpienie do stanu duchownego lub do klasztoru.

Z drugiej strony brak również jakichkolwiek śladów wyraźniejszych, objaśniających o ile biskupi ze swego prawa wolnego nadawstwa beneficjów korzystać mogli. Oprócz prebend kapitulnych, zaczęły się dopiero w ciągu wieku XII. wytwarzać inne beneficja odrębnie dotowane, lecz te zawdzięczały swe powstanie głównie fundacyom panującego lub osób prywatnych, a więc fundatorowie przy ich obsadzaniu posiadali głos stanowczy. Biskupom mogło zatem przysługiwać tylko prawo do nadawania urzędów, które miały na celu wyłączać ich w wykonywaniu praw jurysdykcyjnych, jak może np. urzędu archidyakonów, tudzież beneficjów fundowanych z majątku biskupstwa lub wreszcie przez fundatorów prywatnych biskupom oddanych. W owym czasie, gdy kościoły były przedmiotem własności, mnożą się przykłady oddawania ich biskupom lub korporacyom kościelnym, z czego później wytworzyła się instytucja inkorporacji, a następstwem podobnego oddania było, że odtąd podmiot uprawniony, wykonywał w obec odstąpionych kościołów prawa fundatorom przysługujące, tem

¹⁾ Dopelniać Mierzwy (MP. II. str. 400) »simile puto iudicium de militibus. *qui habent conferre capellas*«. Zresztą zob. K. Maz. Nr. 2.

²⁾ W przywileju ks. Bolesława dla katedry wrocławskiej z r. 1249 (KDWP. I. Nr. 598) zamieszczono ustęp: »Nec alicui de cetero beneficium ecclesiasticum inordinate auferemus, sed si quis clericus adeo excesserit. ut aliquo premissorum videatur dignus, de hoc coram episcopo in iudicio cum ipso experiemur«.

samem więc biskup jeśli kościół jemu oddano, mógł nim dowolnie rozrządzać, a więc i swobodnie urząd przy kościele tym istniejący obsadzać¹⁾. Podobnie, gdy klasztorowi kościół oddano i jemu tesame przysługiwały prawa²⁾.

¹⁾ Wymowny przykład takiego odstąpienia przytacza akt biskupa płockiego Getki z r. 1206 (K. Kuj. str. 150. K. Maz. Nr. 2), dotyczący nadania dóbr kościołowi P. Maryi w Plocku, przyczem opowiedziane są fakta sięgające w czasy Krzywoustego. Czytamy tam »Ego Getco d. g. episcopus Mazouie protestor et sum protestatus coram Conrado duce Mazouie et Cuiaue et eius baronibus quod atavus noster Woyczslaus ex atauia nostra filia Kelconis, que fuit prima uxor eius, genuit auos nostros ianussonem et troianum. Post hec accepit secundam uxorem dobechnam filiam Kiliani, de qua cum non suscepisset aliquam prolem, nec speraret se suscepturum, contulit ei omnes villas, quas habet ecclesia S. Marie in Plock, que de nomine eius vocatur ecclesia Woyzlaue, ut de eis faceret quidquid vellet. Ipsa vero Dobechna preponens deum pecunie et omnibus amicis terrenis. defuncto eodem viro suo, edificauit prefatam ecclesiam, quam dodatam eisdem villis omnibus in consecratione *contulit episcopo* et cathedre ecclesie plocensis cum ipsis prediis, *instituit in ea quatuor canonicos et unum prepositum* addens eis quasdam villas. *post hec d. Wernerus factus episcopus Plocensis constituit in ea bertoldum abbatem cum suis monachis. Rursus d. Witus episcopus post bertoldum introduxit in eam fulcoldum abbatem*«. Wskutek tego oświadcza Getko, że chociaż pochodzi od Wojsława to jednak »in eadem ecclesia non dominor ut heres«, gdyż Dobechna wszystkie swe prawa nie na rodzinę, lecz na biskupów płockich przelała, a więc Getko z tego tytułu rozrządza owym kościołem, gdyż zostawszy biskupem, nabył odnośne prawa fundatorów.

²⁾ W r. 1139 biskup wrocławski Robert oddał kościół św. Michała klasztorowi św. Wincentego we Wrocławiu z tem »*quatenus ad laudem Dei et ad honorem sancte matris ecclesie predicto pontifici et successoribus eius prestat abbas et eius successores diligenter obediunt. et vicem eorum in omnibus gerant*«, (Schirmmacher l. c. Nr. 1).

3. Forum.

Sądem właściwym dla kościoła i duchowieństwa w sprawach nie należących ściśle do dyscypliny kościelnej, lecz albo świeckich lub tych, które później należały do kategorii »*causæ spiritualibus annexæ*«, był prawdopodobnie sąd świecki. Nie posiadamy wprawdzie ogólniejszych w tym względzie przepisów lub liczniejszych przykładów iurysdykcyi świeckiej, lecz te które są, pozwalają przynajmniej w przybliżeniu kompetencję forum świeckiego w obec kościoła oznaczyć.

Przed sądy państwowe należały przedewszystkiem wszelkie sprawy o nieruchomości¹⁾ bez względu, czy chodziło o prawa rzeczowe, czy nieruchomość była tylko przedmiotem zobowiązania. Ponieważ pod pojęcie nieruchomości należy wszystko, co z nią jest związane, przeto z tego tytułu przed sąd świecki należały sprawy o chłopów²⁾, a co więcej o budynki kościelne t. j. nawet o same kościoły lub kaplice. Spór podobny rozstrząsał w r. 1187 Kazimierz Sprawiedliwy w otoczeniu dwóch biskupów i dwóch świeckich dostojników³⁾. Ów skład sądu książęcego możeby pozwalał się domyślać, że jeśli chodziło o sprawę kościoła dotyczącą, to między assessorami winni się byli w równej ilości znajdować dostojnicy duchowni, lecz do wodu na to innego nie posiadamy. Prawdopodobnem jest, że

1) Zbyt liczne na to i w czasach późniejszych, mieszczą się w źródłach przykłady.

2) Np. KDWP. I. Nr. 3, tudzież *ibid.* III. Nr. 2021 i księga prawa zwyczajowego z wieku XIII. c. 23., (Helcel. Starod. Pr. Pol. Pomn. II. str. 28).

3) CDP. I. Nr. 5. »*Crivosandum cum Cetheo excitavit inimicus homo. iniuriose reclamare capellam b. Benedicti in audientia incliti ducis Casimiri suorumque principum*«.

również i sprawy dotyczące stanu osobistego jak kwestya wolności, należały przed sąd książęcy, a może i sprawy o ruchomości, lub gdy przedmiotem zobowiązania nie była rzecz nieruchomości, wreszcie sprawy o odszkodowanie lub nawiązkę, chociaż duchowny był pozwanym¹⁾.

Natomiast sprawy karne w ścisłym tego słowa znaczeniu, t. j.: zagrożone karą septuaginta lub takie, które zapłaceniem nawiązki załatwić się nie dały, a do tych głównie liczyły się występki cięższe przeciw państwu i panującemu, należały bezwarunkowo przed sąd książęcy. Świadczy o tem wymownie sprawa św. Stanisława, który zapewne wyrokiem panującego na ucięcie członków został skazany²⁾.

Nawet zdaje się sędziwemu arcybiskupowi Marcinowi w czasach Krzywoustego, groziła utrata stolicy biskupiej, a może więzienie lub wygnanie³⁾, a biskup krakowski Getko występujący tak stanowczo przeciw Mieszkowi Staremu, również

1) Zob. niżej cytowany w tekście przywilej Bolesława Wstydliwego z r. 1255. O Bolesławie Chrobrym wyraża się Gallus I. c. 11., że bronił duchownych »si forte aliquis principum contra quemlibet clericorum vel pontificum litigii causam inchoabat«. zapewne więc i w czasach Krzywoustego sprawy prawno-prywatne przeciwko duchownym szły przed trybunał książęcy. W sporach między duchownymi nie dotyczących nieruchomości, biskupi niewątpliwie żądali, aby kler nie udawał się do sądów świeckich.

2) Gallus I. c. 27, »Ilud enim multum sibi nocuit, cum peccato peccatum adhibuit, cum pro traditione pontificem *truncationi membrorum adhibuit*«.

3) W ten sposób bowiem, zdaje się, należy rozumieć nie jasny dość ustęp Galla (ks. II. c. 38): »Inde progrediens (Bolesław) in Spicimir. senem fidelem (tak Gallus nazywa zawsze arcybiskupa Marcina) inclusit, quem audita fama suæ sedis redditæ vix exclusit. quo secum assumpto, ad Lucie sedem translata[m] properavit«.

wygnania się obawiał¹⁾). W jednym z dokumentów Mieszka Starego znajduje się oryginalny zwrot, świadczący, że duchowni za złamanie miru lub nakazów książęcych, tejsamej karze jak i świeccy podlegali²⁾). Jak zaś w tej mierze prawo książęce było surowe i nieugięte, dowodzi opowiadanie kroniki Wincentego o niegodziwościach rządów Mieszka Starego, za którego czasów pono nawet kapłani, nie mając zapewne z czego uiścić kary pieniężnej, na torturach ginęli³⁾). Wreszcie o owej jurysdykcji karnej panującego nad duchownymi, wspomina także Innocenty III. w liście z r. 1207 do Władysława Laskonogiego wystosowanym, wyrzucając mu »*clericos vero in sacris ordinibus constitutos, in ignominiam Jesu Christi, carceribus interdum et tormentis affligis*«⁴⁾).

Czy w sprawach karnych stawiał kiedykolwiek panujący, duchownych przed sąd kościelny, n. p. sąd synodu lub przed sąd mieszany, nie wiadomo, z powyżej przytoczonych faktów tyle tylko wnosić można, że jeżeli stosowano do duchownych kary świeckie, to wyrokowano nie wedle przepisów prawa

1) Kronika Wincentego IV. c. 3: »*Et praesuli quidem occultius proscriptionis meditatur exsilium. aliis vero finitivum capitis infortunium*« (MP. II. str. 384).

2) KDWP. I. Nr. 22 r. 1177. w akcie tym zatwierdza Mieszko zamianę wsi pomiędzy klasztorem lubińskim a Konradem i Moykiem i dodaje klauzulę: »*Si qua vero spiritualis persona secularisve potestas, cambitionem istam temptaverit evacuare vel bona. de quibus cambitio facta est in utralibet parte occupare. tenere. minuere, septuaginta marcas argenti purissimi componat quorum duas partes nobis in fisco persolvat, unam illis quorum temerata fuerit possessio*«.

3) Ks. IV. c. 2. »*Fama est etiam emeritos sacri ministros altaris inter istorum fascias pedagogorum et inter ipsa crepundia expirasse*«.

4) KDWP. I. Nr. 42.

kościelnego lecz wedle świeckiego, a temsamem wyrokującym nie był czynnik kościelny lecz świecki.

W ogóle wzięwszy z tej juryzdykcyi świeckiej, w ciągu XIII. wieku wiele jeszcze musiało pozostać śladów dawniejszego stanu prawnego, skoro nawet Bolesław Wstydlivy w przywileju na rzecz kościoła krakowskiego z r. 1255 zamieścił na czele zobowiązanie: »Et primo *annuimus* ut nullus clericus, cuiuscunque gradus uel ordinis, coram aliquo iudice seculari citetur, vel citatus compareat, aut etiam cogatur in colloquio respondere, *pro quacunque re, contractu, maleficiose pulsatus*, excepta duntaxat hereditaria questione«¹⁾.

Nie ulega wątpliwości, że kościół i duchowni stając przed sądem świeckim do prawa świeckiego stosować się musieli²⁾, tylko w sądach bożych nie brali udziału osobiście, lecz przez zastępców³⁾.

4. Immunitety.

Aż do połowy wieku XII. nie posiadamy ani jednego w źródłach przykładu uwolnienia dóbr kościelnych, tudzież poddanych kościoła od ciężarów na rzecz państwa. Epoka immunitetów rozpoczęła się dopiero ze śmiercią Bolesława Krzywoustego. Klasycznymi dla ocenienia tych stosunków źródłami są trzy bulle protekcyjne papieskie, dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego (z r. 1136) i dla biskupstw: włocławskiego (r. 1148) i wrocławskiego (r. 1155), określające bliżej prawa tych katedr, w żadnej zaś z nich nie ma wzmianki o podobnych

1) KKK. I. Nr. 42.

2) K. Kuj. str. 196 Nr. 22.

3) Księga prawa zwyczaj. z XIII. w. c. 23 (Helcel St. Pr. P. P. II. str. 28).

uwolnieniach¹⁾). Biskupstwa znajdują się wprawdzie w posiadaniu całych kasztelanii, lecz ludność tam osiadła, chociaż na rzecz kościoła pewne ponosiła ciężary, musiała spełniać zarazem obowiązki prawa książęcego. Lecz wówczas już pierwsze kroki w kierunku nadania kościołowi pewnych immunitetów były zrobione²⁾). W bulli dla Gniezna bowiem czytamy, że kasztelania Żnińska, Łowicz i wieś Zwierzschów ma do arcybiskupa należeć »cum omni iuridicione seculari«. Coby wyrażenia te dokładniej oznaczały, nie wiadomo, ale z ustępu bulli o wsi Zwierzschowie³⁾) można się domyślać, że określono niemi prawa zwierzchnicze nad chłopami i ludnością niewolną, prawo do poboru danin takich jak książę pobierał, a następnie i pewne nad tą ludnością sądownictwo. Może w poddanych arcybiskupstwu kasztelaniami, uzyskał arcybiskup również prawa kasztelana i to owem określeniem »iuriditio« objęto⁴⁾).

1) Ponieważ najstarszy dokument polski dla klasztoru tynieckiego, zbyt wiele posiada późniejszych dodatków, przeto go wcale przy skreśleniu stosunków prawnych w rachubę brać nie możemy.

2) Czy ów w monarchii frankońskiej istniejący przepis, że każdemu kościołowi miał przysługiwać »mansus integer« wolny od wszelkich ciężarów (c. 25 CXXIII. q. 8, Capit. eccl. Lud. z roku 818 lub 819 c. 10. Mon. Ger. Capitularia I. str. 277), i w Polsce był przyjęty, nie wiemy.

3) »Item villa ante Bitom que Zversov dicitur. cum rusticis, argenti fossoribus. cum duabus thabernis. nonnisi ad archiepiscopi pertinet iuriditionem« (KDWP. I. Nr. 7).

4) W generalnym przywileju wystawionym w r. 1211(?) na rzecz kościoła gnieźnieńskiego, przez książąt Leszka krakowskiego, Konrada mazowieckiego. Władysława kaliskiego i Kazimierza opolskiego. na pierwszym miejscu zamieszczono ustęp o sądownictwie patrymonialnem kościoła: »Est itaque primum quod statuimus et custodiri volumus. ne quis hominum ecclesie inhabitans patrimonium, alias ad iudicium quam coram ipsius ecclesie prelato, vel coram

Od służby wojskowej sami duchowni byli wyjęci¹⁾, lecz w razie potrzeby wojennej, obowiązani byli dostawiać oddziały zbrojne z ludności w ich dobrach osiadłej złożone²⁾ i wraz z nimi brali udział w wyprawach.

Inmunitety lokalne kościoła polegające na tem, że budynki kościelne i miejsca poświęcane posiadały prawo azylu, były niewątpliwie uznane, chociaż zdarzały się wypadki pogwałcenia tego prawa³⁾.

suo iudice iudicandus pertrahatur«. Lecz, że pomimo tego dobra. w których »iuriditio« należała do kościoła, nie były wolne od wszelkich powinności prawa książęcego świadczy dalszy ciąg tego przywileju: »et non transibimus per *Lowich* nisi semel in anno, prout ab antiquo consuetum est«.

- 1) Miało to miejsce już w monarchii frankońskiej, (zob. Loenning. Gesch. d. deutsch. Kirchenr. II. str. 318). I wedle Galla biskup płocki Szymon wyprawił się na Pomorzan, lecz w stroju pontyfikalnym: »et *quod armis sibi materialibus non licebat*, hoc armis perficere spiritualibus et orationibus nitebatur« (II. c. 49). Lecz jego następca Aleksander nie krępował się przepisami kościelnymi, lecz stojąc na straży Mazowsza przed napadami pogan, musiał niejednokrotnie brać udział w walce. Wincenty w swej kronice (ks. III. c. 8, MP. II. str. 335). wspomina o nim: »idem praesul et miles, simul armatus et devotus ut inter iuges armorum excubias nihil. quod suum est. devotionis neglexerit... Magnus in prellis Alexander, in divinis maior obsequis«. O obecności biskupów na wojnie nadto Gallus III. c. 23.
- 2) Jeszcze w r. 1227 skarżył się biskup krakowski wraz z kapitułą u Grzegorza IX., że Leszek Biały »homines ipsorum angariis et perangariis ac aliis exactionibus, que poduode, stroza. et pouoloue uulgariter appellantur aggravans et affigans, ut sumat occasionem spoliantur eos. *ipsis expeditiones indicit*« KKK. Nr. 18.
- 3) Wincenty opowiada w swej kronice, że doradcę Mieszka, Kietlicza wyciągniono z kościoła, gdzie się był schronił (IV. c. 16. MP. II. str. 418) i Innocenty III. zarzucał Laskonogiemu: »Immunitates

Również nie posiadamy w źródłach żadnej wskazówki, o wysokości wergeldu za zabicie lub okaleczenie duchownego, a z jednego ustępu (c. 15) księgi prawa zwyczajowego z wieku XIII., który tego pytania dotyczy, nie wyrozumieć nie można.

Gdy ustawodawstwo kościelne przeprowadziło uznanie »privilegium canonis«, co prawdopodobnie w Polsce w ciągu wieku XII. miało miejsce, spodziewać się należy, że kary świeckie za czynne obrażenie duchownego musiały być dość surowe. Fakt ten stwierdzałoby podanie, że za zabicie biskupa plockiego Wenera, w roku 1172 kasztelan Bolesta na spalenie został skazany¹⁾.

5. Jus regalium.

Na Zachodzie tak w Niemczech jak i Francyi, przysługiwało królowi na modłę stosunków lennych²⁾ prawo do dochodów z opróżnionych wyższych urzędów kościelnych a zwłaszcza biskupstw. Wedle wyników nowszej nauki, prawo to miało powstać dopiero w toku walki o inwestyturę³⁾, gdy dawniej starano się je widzieć w czasach frankońskiej monarchii i wywodzono jużto z prawa najwyższej opieki królewskiej, jużto z pojęcia prawa nadanego inwestyturą, jako czysto osobistego, ze śmiercią gasnącego użytkowania. Istnienie tego prawa da się dopiero stwierdzić w Niemczech od czasów Henryka V., we Francyi dopiero za Ludwika VII., a wraz z nim,

insuper ecclesie non reveritus. quemdam captivum servandum in predicta ecclesia posuisti«.

¹⁾ MP. IV. str. 750 — 754.

²⁾ T. zw. Angefällerecht.

³⁾ Zob. Waitz. Der Ursprung des sogenannten Spolienrechts (Forschungen zur deutsch. Gesch. T. XIII. Göttingen 1873 str. 494—502 i Schröder. Lehrb. d. deutsch. Rechtsgesch. str. 403 i nast.

lecz chronologicznie trochę później pojawia się jako rozszerzenia prawa regaliów »ius spoli« t. j.: prawo do zajęcia na rzecz panującego pozostałych po śmierci wyższych dostojników kościelnych ruchomości. I w Polsce również jego istnienie da się wykazać, gdyż już w r. 1180¹⁾ w przywileju łączyckim Kazimierz Sprawiedliwy zrzekł się jego wykonywania, a więc musiało już dawniej w ciągu wieku XII. może za wpływem Niemiec powstać²⁾. Lecz w Polsce, o ile wnosić możemy, prawo to było nawet obszerniejszem. W wspomnianym przywileju orzeczono »ne bona decedentium episcoporum amplius confiscarentur«, a z tego brzmienia wyrazów możnaby wnosić, że prawu spoliów podlegały nie tylko ruchomości lecz i inne dobra nawet nieruchome³⁾. Wniosek ten ubocznie popiera ustęp z »Liber foundationis« klasztoru henrykowskiego, o początku fundacyi klasztoru, która pochodziła z majątku kapelana księżęcego Mikołaja. Kapelan ów przyszedłszy na dwór księcia, żadnego nie posiadał majątku, lecz dopiero później te i owe dobra nabył. Wskutek tego sądził książe, że po śmierci Mikołaja dobra te na jego rzecz przypadną⁴⁾. Opowieść ta

1) KDWP. I. Nr. 25.

2) Gdyby można wykazać że powstało w Polsce samoistnie, chociaż nie było tu jeszcze sporu o inwestyturę, to fakt ten byłby obaleniem wskazanej nowszej teoryi nauki niemieckiej, i musielibyśmy powstanie tego prawa wyprowadzać z przysługującej panującemu najwyższej opieki.

3) Ów ustęp z wydanego przywileju cytowaliśmy wedle zatwierdzenia Aleksandra III. lecz i tekst podany w kronice Wincentego wnioskom powyższym się nie sprzeciwia, czytamy tam bowiem: »qui demortui bona praesulis invaserit aut invadi iusserit, sive princeps sit ille. sive quaelibet illustris persona, seu quivis officialium, sine omni exceptione, anathema sit« (IV. c. 9, MP. II. str. 400).

4) Stenzel l. c. str. 3: »Cum hec agerentur et Nycolaus quadam rerum opulenta ditaretur. cepit diversis in locis sibi possessiones et

mogłaby dać podstawę do przypuszczenia, że »ius spolie« w Polsce odnosiło się tak do pozostałości biskupów (może i opatów) jak i kapelanów książęcych, tudzież, że rozciągało się nie tylko na ruchomości, lecz i do nieruchomości jeśli nie były rodzinnymi lecz nabytymi »bona adventitia«, w przeciwstawieniu do »patrimonium«¹⁾. O istnieniu tego rodzaju stosunków, świadczy również list Innocentego III. do książąt polskich z r. 1207, w którym papież ich wzywa »quatenus ecclesias in vestris finibus constitutas debita permittentes libertate gaudere, in pastorum decedentium *mobiles ac immobiles facultates* nullius estibus avaritie anheletis, sed eas potius, ut est iustum, per locorum capitula, libere conservari sinatis«²⁾. Podobnie i w zarzutach przeciw Laskonogiemu podniesiono »quod

hereditates de voluntate ducis comparare. His ita gestis arbitrabatur dux, seipsum et suos posteros post finem dierum huius Nicolai has universas hereditates possessuros«, a dalej gdzie książę godzi się na fundację, oświadcza (str. 8): »Unde licet hic nostri utilitas domini magna in parte temporaliter minuatur... ut hic in Heinrichow claustrum construatur voluntate spontanea consentimus, ea tamen ratione, ut huius claustrum foundationis auctoritas mihi et filio meo, nostrisque successoribus describatur, quia cum dominus Nycolaus nostram prouinciam primo intravit, nihil in ea proprietatis habuit, unde sciant presentes et posteris, *ut quidquid hic in Heinrichow actum vel factum fuerit in nostra proprietate et hereditate consistere*«.

- 1) Przykładu wolnego rozrządzania majątkiem rodzinnym, dostarcza akt arcybiskupa Jana, z r. 1153, który przekazał na rzecz klasztoru w Brzeźnicy »patrimonii liberam portionem« (KDWP. II. Nr. 372).
- 2) Książęta starali się zachować przynajmniej »ius spolie« co do ruchomości, lecz Innocenty III. odpowiedział w r. 1211 na przywilej książąt dla kościoła: »Quia vero in eodem privilegio est expressum, ut si aurum vel argentum sive preciosas vestes aut palafridos decedentium episcoporum supradicti duces invenerint. et episcopus decesserit intestatus, in usum suos omnia convertantur... mandamus...« (KDWP. I. Nr. 70).

facultates *universas* cuiusdam episcopi decedentis a te invasas restituere denegasti«¹⁾). A więc prawo regaliów książęcych odnosiło się, jak się papież o tem ze skarg arcybiskupa Henryka Kietlicza dowiedział, nietylko do dochodów z opróżnionego biskupstwa i pozostałych ruchomości²⁾). Może to prawo książęce do zaboru nieruchomości polegało na innej ogólniejszej zasadzie prawnej i nie było prawem regaliów, lecz kościół je również za »ius spolii«³⁾ poczytywał. Bliżej jednak tych stosunków zbadać nie możemy, gdyż w czasie, z którego większą posiadamy obfitość źródeł, »ius spolii«³⁾ i owo prawo książęce zniknęło.

Na wzór prawa książęcego do spadku po dostojnikach duchownych, którzy od księcia swe godności otrzymali, rościli sobie prawo i właściciele kościołów do ruchomości pozostałych po duchownych przy ich kościołach umieszczonych³⁾, lecz i to prawo rychło musiało upaść.

¹⁾ KDWP. I. Nr. 42 r. 1207.

²⁾ *ibid.* Nr. 60.

³⁾ Przy ustępie o zrzeczeniu się »ius spolii«³⁾ przez Kazimierza, dodaje Dopelniacz Mierzwy »Simile puto iudicium de militibus qui habent conferre capellas, qui mortuo sacerdote, statim omnem suppellectilem eius diripiunt«. MP. II, str. 400.

Rozdział VII.

Rząd kościelny.

Granicami, w których rząd kościoła w Polsce obracać się musiał, było z jednej strony prawo powszechne kościelne, z drugiej stanowisko kościoła w obec państwa, które jego samoistność w niejednym kępowało kierunku. Metropolita gnieźnieński wprawdzie na podstawie ustaw kościelnych posiadał prawo konfirmacyi i konsekracyi wybranych biskupów, jednak w Polsce, gdzie jeszcze prawo wolnego wyboru biskupów aż do końca wieku XII. nie istniało, musiał konsekrować tego, kogo panujący sobie życzył. O ile synody prowincjonalne się zbierały i o ile były swobodne w obradach, w sądach i uchwalaniu statutów, nie wiemy, gdyż brak śladu chociażby jednego synodu samoistnie przez arcybiskupów gnieźnieńskich zwołanego; może z okazji zjazdów państwowych, gdy wspólnie z dostojnikami świeckimi i duchowni się zbierali, obradowano także i o sprawach duchownych, zapewne z wyłączeniem osób świeckich, ale uchwały podobne mogły posiadać moc obowiązującą dopiero za zatwierdzeniem książęciem¹⁾.

¹⁾ Zob. Ulanowski, O Pokucie publicznej w Polsce l. c. str. 71. Sądzimy jednak, że o istnieniu w Polsce synodów państwowych w ścisłym tego słowa znaczeniu lub t. zw. concilia mixta, nie może być mowy, jak staraliśmy się wykazać w rozprawie »Zjazd łączący w r. 1180« (Kwartalnik hist. z r. 1889 str. 385 i nast.)

Dochowały się tylko wiadomości o synodach przez legatów zwoływanych, lecz i ich działalności bliżej oznaczyć nie można. O synodzie legata Walona, na którym i Bolesław Krzywousty się znajdował, zapisał tylko Gallus i roczniki, że na nim dwóch biskupów złożono; czy książę posiadał w tem jaki udział, nie wiadomo. Nie wiadomo także, czy metropolita wizytował kiedy swoją prowincję, chociażby o tem przypuszczać należało. Prąd reformy nie dotarł wówczas jeszcze do kościoła polskiego, więc i jego dyscyplina wiele pozostawiała do życzenia. Kler prawdopodobnie mało oświecony, oddający się uciechom świeckim¹⁾, był po większej części żonaty. W połowie w. XII. biskupi i kanonicy żyli w związkach małżeńskich²⁾ a i później nawet duchowni nietylko

¹⁾ Zob. list Innocentego III. z 8. stycznia r. 1207 do arcybiskupa Henryka »per insolentiam eorundem interdum ludi fiunt in eisdem ecclesiis theatrales. et non solum ad ludibriorum spectacula introducentur in eas monstra larvarum verum etiam in tribus anni festivitibus que continue Natalem Christi sequuntur, diaconi, presbyteri ac subdiaconi vicissim insanie sue ludibria exercentes per gesticulationum suarum debacchationes obscenas in conspectu populi decus faciunt clericale vilescere. quem potius illo tempore verbi Dei deberent predicatione mulcere« (KDWP. I. 55).

²⁾ W katalogu biskupów wrocławskich w Monumenta Lubensia zapisano »A. d. 1148 ordinatus est Waltherus episcopus nonus Wratislaviensis. Usque ad hunc dicuntur quidam episcoporum tocius Polonie uxorati fuisse et maxime chanonici et omnes sacerdotes facti generi ac soceri nobilium terre« (Wattenbach, Mon. Lub. str. 11). Jako świadek aktu z r. 1143 występuje Andreas filius episcopi Cechawy, może Czesława z Krakowa. Kalendarz krakowski zapisał śmierć Burny, małżonki kujawskiego biskupa Ogeriusza (MP. II. str. 917) a nie razilo to współczesnych, gdy w Liber fraternitatis Lubin. zapisano Radulfa presbytera z żoną i córkami (MP. V. str. 576 i 578). Zob. nadto Łąguna. Dwie elekcyje (Ateneum z r. 1878 T. II. str. 15 i Smolka, Mieszko Stary I. c. str. 184 i nast.).

po przyjęciu wyższych święceń pozostawali we wspólności z żonami, lecz wbrew ustawom dwóch pierwszych soborów laterańskich z r. 1123 i 1139 już po uzyskaniu święceń zawierali związki małżeńskie¹⁾.

Nie więc dziwnego, że wzbroniony ustawami kościelnymi nepotyzm i następstwo na urzędy kościelne po ojcach synów prawych lub w nieważnem urodzonych małżeństwie było rzeczą zwykłą. W obec tego stanu rzeczy zapewne i obowiązki kościelne nie bardzo sumiennie były wypełniane²⁾.

1) Zob. wyżej cytowany list Innocentego III. z r. 1207 (KDWP. I. Nr. 55). Kiedy w r. 1221 papież Honorusz III. wysłał do Polski legata Grzegorza de Crescentio, dozwolił mu dyspenzować urodzonych z małżeństwa duchownych, przewidując, że mało w miejsce ich znalazłby zdolnych duchownych. List ten jeszcze, o ile mi wiadomo, nie drukowany, podajemy wedle regestów watykańskich: Gregorio de Crescentio S. Theodori diacono cardinali, Ap. sedis legato. Non est insolitum et indignum severitati detrudere, cum id videtur causa rationabilis postulare. Cum igitur in quibusdam terris legationis tue, multi sint filii clericorum *et etiam sacerdotum suscepti ex mulieribus secundum eorum antiquam consuetudinem sibi iunctis matrimonio*, vel etiam ex solutis, nec tot alii regiminibus ecclesiarum idonei reperiantur ibidem, quot ad ipsarum regimina. requiruntur, dispensandi cum illis ex talibus quibus vitæ et scientia suffragari cognoveris, ad huiusmodi gratiam obtinendam tibi auctoritate presentium concedimus potestatem. Datum Laterani II. non. Jan. pontificatus nostri anno quinto (T. II. Nr. 311).

2) List Innocentego III. z r. 1207 »Ad nostram siquidem noveritis audientiam pervenisse, quod quidam in vestris diocesisibus. constituti, publice cum mulieribus contrahentes, ecclesiasticas non verenter suscipere dignitates, et nonnullarum ecclesiarum canonici... usque adeo luxurie sordibus putruerunt, quod nec etiam ignominiam suam velint. turpitudinemque velare, quin imo filios ex infami generatione susceptos, ad ministerium altaris, quo se reddunt indignos indignius secum trahunt... Cumque in ecclesiis in

Czuwać nad moralnem prowadzeniem się kleru, tudzież nad pełnieniem jego powinności, należało do obowiązków biskupów a w ich zastępstwie archidyakonów, którzy winni byli w tym celu odbywać w dyecezyi wizytacye. Lecz część kleru, która była umieszczoną przy kościołach prywatnych, wyłamywała się z pod tej kontroli. Wedle przepisów kościelnych kler był obowiązany opłacać na rzecz biskupa t. zw. *cathedraticum*. Opłata ta była oznaką poddania się jurysdykcyi biskupiej, a uiszczano ją w czasie corocznych wizytacyi biskupich, podczas odprawiania sendów¹⁾). Z czasem wytworzył się zwyczaj, że w trzech po sobie następujących latach odbywali wizytacye archidyakonowie, a tylko w roku czwartym biskup, który ją wtedy pobierał. W Polsce również przepisy te istniały, lecz kler umieszczony przy kaplicach i kościołach prywatnych, kapelani książęcy i prywatni, nie chcieli ani opłacać *cathedraticum* biskupowi, ani ponosić należnego archidyakonom w czasie wizytacyi utrzymania, t. j. prokuracyj²⁾), zapewne więc starali się wyjąć z pod ich jurysdykcyi i nie

quibus huiusmodi clerici locum habent, multa enormiter attententur, dum in eisdem fermentata patrum et filiorum nepotum etiam et affinum parentela inordinate ministrat« (KDWP. I. Nr. 55).

1) Lecz nie w czasie odbywania synodów dyecezyalnych. Zob. Phillips. Kirchenrecht T. VII. §. 438 str. 880 i nast. i Richter, Lehrbuch des kath. u. evang. Kirchenrechts 8 Aufl., Leipzig 1886 str. 880.

2) Innocenty III. w r. 1207 »Ducis et aliorum nobilium capellanis. Cum ex eo, quod secularibus dominis deservitis, prelati ecclesiasticis debitam subtrahere vos non deceat reverentiam et honorem presentium vobis auctoritate mandamus et districte precipimus. quatenus archidiaconos vestros, cum parochiam visitando ad loca vestra pervenerint, honeste recipere studeatis et *procuracionem eis debitam exhibentes, cathedratica* que debentur archiepiscopo vel episcopis, cum integritate debita persolvatis« (KDWP. I. Nr. 43).

poddawać wizytacyom. O sposobie odprawiania przez biskupów polskich synodów dyccezyalnych, wizytacyi i sendów, na których biskupi karali przestępstwa jako grzech, nakładając stosowną pokutę, przez cały wiek XII. nie posiadamy wiadomości, a więc nie możemy ocenić, o ile obowiązki swe należycie pełnili.

Tylko w jednym z dokumentów pomorskich z r. 1168 znajduje się wzmianka o sendzie¹⁾, więc należy się domniemywać, że i w Polsce je odbywano. Instrukcye dla wizytatorów synodalnych, obejmujące pytania na sendach stawiane, które posiadamy, datują się wszystkie z czasów późniejszych, jedną tylko z biskupstwa wrocławskiego²⁾ może odnieśćby

1) Akt biskupa Konrada. Hass. et Coseg., C. D. Pom. I. Nr. 26 »Acta sunt hec super introitum fluminis vrensis *in presentia totius populi terre convocati illuc ad concilium*«. Wprawdzie właściwem wyrażeniem na oznaczenie sendów jest słowo synodus. lecz ponieważ zebrania czysto świeckiej natury nazywano w Polsce kolokwiami, przeto sądzimy, że tu jest mowa właśnie o zebraniu o charakterze kościelnym, a więc o sendzie. skoro wszyscy świeccy udział brali.

2) Monumenta Medii ævi hist. T. II. Codex epistolaris sæc. XV., Kraków 1876 str. 350. Ów formularz pytań dla świadków synodalnych znany jest wprawdzie z rękopisu z początku wieku XV., sądzimy jednak, że sięgać może nawet początku wieku XIII. z tych powodów: 1. że formuła przysięgi świadków jest identyczną z tą, którą podaje Regino (Libri duo de synodalibus causis et disciplinis ecclesiasticis Lib. II. c. 2 i 3 wyd. Wattenbacha, Lipsiæ 1840 str. 207) i którą zamieścił Gracyan w c. 7 C. XXXV. q. 6, podczas gdy później ją rozszerzano i tu i owdzie zmieniano, 2. że obejmuje stosunkowo mało pytań, jakkolwiek z różnych dziedzin dyscypliny kościelnej, a owa lakoniczność pytań jest właśnie oznaką dawniejszego pochodzenia formularza i świadczy o tem, że kazuistyka wówczas nie była jeszcze rozwiniętą, a wreszcie 3. że zamieszczono ją w tysamym rękopisie, przed podobnym formularzem lecz znacznie obszerniejszym, który do połowy wieku XIV.

można do w. XIII. Pytania tam zamieszczone, przedstawiają pewien obraz wykonywania dyscypliny kościelnej tak nad klerem jak i świeckimi. Obok pytań, dotyczących moralnego życia duchowieństwa i sprawowania ich obowiązków¹⁾, stawiano świadkom synodalnym w liczbie siedmiu, wybranym przez biskupa z ludu, nadto cały szereg pytań, odnoszących się do osób świeckich: czy opłacają dziesięciny? czy kto wykracza przeciw artykułom wiary, czy kto dopuścił się jakiegoś ciężkiego grzechu, za który nie odprawił pokuty? czy wreszcie należycie przestrzegane bywają przepisy kościoła, a zwłaszcza przepisy o małżeństwie? Jak wszędzie, tak i w Polsce musiał kościół stoczyć walkę z zapatrywaniem dawniejszego prawa rodzimego, chcąc swe zasady prawa małżeńskiego, a zwłaszcza zasadę nierozwiązalności małżeństw przeprowadzić. O Bolesławie Chrobrym opowiada Thietmar, że nie bacząc na przepisy kościelne porzucał żony²⁾ i zawierał ponowne związki małżeńskie, raz nawet w czasie »post septuagesimam absque canonica auctoritate«³⁾. Książęta późniejsi więcej już baczyli na nakazy kościoła, lecz ludność całą nie prędko można było do powolności skłonić, i jeszcze ku końcowi w. XII. Gętko, biskup krakowski, musiał wykląć kasztelana krakowskiego, który »prima uxore vivente aliam superduxerat«⁴⁾.

możnaby odnieść. Więc zapewne tym późniejszym zastąpiono formularz dawniej w XIII. w. w dyecezyi włocławskiej używany.

1) N. p. czy nie pobierają zapłaty za sprawowanie sakramentów.

2) IV. c. 37.

3) VIII. c. I.

4) IV. i V. Katalog biskupów krakowskich (MP. III. str. 351 i 352). Co więcej nawet, w początku w. XIII. arcybiskup Henryk musiał energicznie wystąpić przeciw biskupowi plockiemu, któremu między innymi zarzucał »et legitima matrimonia in quadam parte sui episcopatus dissimulans separari« (KDWP. I. Nr. 102 r. 1218).

I pierwsze zapytania, z jakimi biskupi polscy odnosili się do stolicy apostolskiej, dotyczyły również obok spraw beneficyalnych, różnych zagadnień z zakresu prawa małżeńskiego¹⁾.

O sprawowaniu dyscypliny pokutnej przekazały nam źródła dwa przykłady z pierwszej połowy wieku XII. I tak Piotrowi Włostowicowi mieli biskupi jako pokutę nakazać dawanie jałmużny i budowanie kościołów²⁾, co było powodem licznych jego fundacyi, lecz co więcej, Bolesław Krzywousty musiał się poddać surowej pokucie za postępowanie ze Zbi-gniewem. Trudno wprawdzie z ogólnych słów Galla, określających tę pokutę, orzec na jakim polegała systemie, lecz wnosić można, że była to jeszcze dawna pokuta publiczna, złagodzona cokolwiek rozmaitemi redemcyami³⁾. Podobną zapewne pokutę nakładali biskupi na sendach.

¹⁾ Biskup krakowski zapytywał w r. 1201 o doniosłość przeszkody uprowadzenia (Theiner. Vet. Mon. Slav. merid. str. 49), a arcybiskup gnieźnieński w r. 1205 do jakiego stopnia rozciąga się przeszkoda powinowactwa (KDWP. Nr. 38).

²⁾ »Ob huiusmodi igitur et aliorum scelerum execrabiles nequicias a domino Papa vel pontificibus terræ illius diu collectas iussus est pro Christo dispergere divitias. Inter alias enim. atque alias largifluarum elemosinarum copias, peregrinorum, debilium viduarum pupillarum scilicet expletas inopias. 70 vel eo amplius decreverunt eum fabricare de propriis sumptibus ecclesias« (Ortliebi Zwifalt. Chronicon MP. II. str. 3).

³⁾ Gallus III. c. 25 »Vidimus enim talem virum (t. j. Bolesława) tantum principem, tam deliciosum iuvenem, *primam karinam ieiunantem, assidue cinere et cilicio humi provolutum, lacrimosis suspiriis irrigatum, ab humano consortio et colloquio separatum humum pro mensa, herbam pro mantili, panem acrem pro delicis, aquam pro nectare reputantem. Praeterea pontifices, abbates, presbyteri missis et ieiuniis eum quisque pro suis viribus adiuvabant et in omni solemnitate praecipua vel in ecclesiarum consecrationibus aliquid sibi de poenitentia, canonica*

Do wykonywania dyscypliny ściśle kościelnej, panujący prawdopodobnie wcale się nie mieszał¹⁾, tembardziej, że jej sami wraz z innymi wiernymi podlegali.

Czy jednak kościół przy wykonywaniu jego wyroków wspierało *brachium sæculare*, tudzież czy i jakie przestępstwa kościelne były zarazem i przez prawo książęce karane, nie można stwierdzić²⁾. Z owej ustawy Bolesława Chrobrego przeciw nie przestrzegającym postu wnosićby należało, że w czasach, kiedy chodziło o utwierdzenie chrześcijaństwa, ustawy państwowe silnie wspomagały przepisy kościelne. Stosunek ten musiał się później utrzymywać, aż do czasu, kiedy kościół na podstawie stanowiska, jakie zajął, mógł żądać od książąt udzielania *brachii sæcularis*, już jako prawnego ich obowiązku.

auctoritate relaxabant. Insuper ipse missas cottidie, pro peccatis, pro defunctis celebrari, psalteriaque cantari faciebat, et in pascendis et vestiendis pauperibus magnæ caritatis solatium impendebat.

- 1) Zdawałoby się jednak, że na Pomorzu sprawy małżeńskie należały przed forum świeckie, gdyż w wyroku polubownym w sprawie między księciem Świętopelkiem a biskupem włocławskim o pewne prawa w terytoryum gdańskim, orzekli sędziowie »Item causas matrimoniales non iudicet« (CDP. II. Nr. 23 r. 1238).
- 2) Jaki w tym względzie w pobliskich Polsce Czechach i Węgrzech istniał stan prawny. zob. Ulanowski, O pokucie publicznej w Polsce l. c. str. 17 do 68.

Rozdział VIII.

Majątek kościoła.

I w Polsce może zawiązek majątku kościoła tak jak i gdzieindziej stanowiło mienie przeznaczone niegdyś na cele kultu pogańskiego. Z opowiadań o dawnej religii Słowian północno-zachodnich, dowiadujemy się, że bogowie posiadali nie tylko skarby zewsząd do świątyń znoszone, lecz nawet i włości nieruchomości¹⁾, własnych rycerzy²⁾ a nadto cała ludność obowiązana była na rzecz bóstwa opłacać pewne podatki³⁾ i dziesięciny⁴⁾. I w majątku kościoła mieściły się podobne części składowe, lecz na tej jedynie podstawie trudno wnosić o pewnym między tym majątkiem a mieniem i dochodami świątyń pogańskich związku, lub o tem, że wyobrażenia

1) Saxo Grammaticus, *Gesta Danorum* ks. XIV. »ut agros et latifundia deorum in sacerdotiorum usus conuerterent« (wydanie Holdera, Strassburg 1886 str. 572)

2) *Ibid.* »Hoc quoque numen trecentos equos descriptos, totidemque satellites in eis militantes habebat, quorum omne lucrum, seu armis seu furto quesitum sacerdotis custodie subdebatur« (I. c. str. 566).

3) *ibid.* »Nummus ab unoquoque mare vel femina annuatim in huius simulacri cultum doni nomine pendebatur« (I. c.).

4) Herbord, *Vita Ottonis ep.* B. II. c. 32. »In hanc aedem ex prisca patrum consuetudine captas opes et arma hostium et quidquid ex praeda navali vel etiam terrestri pugna quaesitum erat, sub lege decimationis congregabant«. MP. II. str. 93.

i prawidła prawne dotyczące majątku tego za czasów Polski pogańskiej do powstania, rozwoju lub zarządu majątku kościelnego były stosowane. Wprawdzie w prawie majątkowem przede wszystkim kościół musiał się liczyć z prawnymi stosunkami w państwie i im ulegać, lecz zasady które prawo kościelne w odniesieniu do majątku kościelnego wytworzyło, pozostały niewątpliwie, o ile chodziło o wewnętrzną sferę kościelną, do której państwo z reguły się nie mieszało, nienaruszone. Dlatego, jeżeli kościół pierwotnie ze względu na uznanie swej osobowości prawnej i możliwości nabywania majątku lub zdolności do działań prawnych, wreszcie co do pojęcia rzeczy świętych był związany prawem państwowem, to znowu w sprawach zarządu majątku, prawo kościelne rozstrzygało. Lecz z czasem upadało jedno ograniczenie swobody kościoła po drugiem. Z początkiem wieku XIII. wszystkie niemal ważniejsze postulatory ustawodawstwa kościelnego zostały przez państwo uwzględnione i uznane.

1. Źródła majątku.

Oprócz ruchomości przeznaczonych do użytku służby bożej, główną część składową majątku kościelnego stanowiły włości nieruchome wraz z inwentarzem i ludnością niewolną na dobrach tych osadzoną, świadczenia tej ludności, pewne prawa i dochody przez księcia i prywatnych kościołowi ustąpione, dziesięciny, a wreszcie pewne opłaty. Majątek nieruchomy kościoła, do którego należały i kościoły, jako przedmiot prawa własności, pochodził jużto z darowizn książęcych, jużto możnych panów, a nadto nabywał go kościół na podstawie innych czynności prawnych, jako to kupna lub zamiany¹⁾. Pierwszy przykład rozporządzenia ostatniej woli na

¹⁾ KDWP. I. Nr. 3, 11, 22 III. Nr. 2021 i t. d.

rzecz kościoła, którego przedmiotem były nieruchomości, spotykamy dopiero ku końcowi wieku XII. w zapisie Dzierżka, brata biskupa płockiego z r. 1190 dla klasztoru w Busku¹⁾. Akt ten jednak zdziałany w obec duchownych, zdaje się polegać na zasadach prawnych, które ustawodawstwo kościelne starało się wprowadzić, brak w nim bowiem koniecznego warunku ważności alienacji nieruchomości, t. j. zezwolenia księcia. Być może, że i przedtem zdarzały się wypadki, że osoby pewne dla zaskarżenia sobie życia wiecznego, umierając czyniły pewne na rzecz kościoła rozporządzenia²⁾, lecz ich wypełnienie zależało od dobrej woli dziedziców. I ów wspomniany akt do tej kategorii jeszcze należy, gdyż jego sankcją prawną stanowi tylko zagrożenie kar wiecznych na krewnych, którzy do spadku posiadali prawo. Później nawet w początku wieku XIII., gdy podobne testamenty zyskały uznanie w prawie polskim, starano się o zatwierdzenie książęce, które jedynie mogło takiemu aktowi zapewnić skuteczność prawną³⁾. Najczęściej wraz z nieruchomością przechodziła na rzecz kościoła i ludność niewolna do niej przywiązana, z obowiązkiem spełniania swych najrozmaitszych powinności⁴⁾. Do ludności tej oprócz niewolników i chłopów

¹⁾ CDP. I. Nr. 6. Niezrozumiałym niestety jest ustęp bulli protekcyjnej dla Wrocławia »In morte etiam sua. que iuste possidere videbatur servos videlicet et ancillas. curtem intra civitatatem cum pertinentiis suis« (KDWP. I. 586) który mógłby się odnosić do rozporządzenia ostatniej woli, ale nie wiadomo kogo dotyczy.

²⁾ Do tej kategorii należą i *vota* wiernych. Zob. Kod. Tyn. Nr. 1. CDP. III. Nr. 4.

³⁾ Zob. testament Sławosza z r. 1212 CDP. I. Nr. 9.

⁴⁾ n. p. KDWP. I. Nr. 7. i 3, III. Nr. 2021 i t. d. zob. . nadto Bobrzyński. Geneza społeczeństwa polskiego (Rozpr. i Sprawozdania z pos. Wydz. histor. fil. Akad. Um. Krak. T. XIV. z r. 1881, str. 10—40.). tudzież Smolka, Mieszko Stary l. c. str. 33—60.

uprawiających rolę lub winnice, należały nadto różne kategorie służebników, jak rybacy, bobrownicy, skotnicy, koniarze, tudzież rzemieślnicy, artifices. W rzędzie tej ludności wymieniają akta nadto świątników¹⁾, komorników, naroczników, a nawet »milites«, ci wszyscy stanowili ogół »ministeriales« kościoła²⁾. Ludność ta obowiązana była uiszczać kościołowi to, co przedtem uiszczała księciu lub swym panom³⁾, a akty za pośrednictwem których przekazywano ją instytutom kościelnym, określały bliżej różnorodne tej ludności świadczenia i różną świadczeń wysokość⁴⁾. Z nadania książęcego posiadał

1) Obowiązkiem ich były posługi w kościele. a nadzór nad nimi sprawował kustosz katedry lub kollegiaty, zob. Łaguna. Dwie elekcye. (Ateneum z r. 1878 T. 2. str. 11).

2) Nie możemy się wdawać w bliższe skreślanie stanowiska owej ludności lub badanie ówczesnego ustroju społecznego. gdyż kwestya ta dla organizacji kościoła i jego praw jest obojętną. Podnosimy tylko, że tak jak gdzieindziej na Zachodzie, tak i w Polsce kościół posiadał swoich ministeriales, czy oni jednak posiadali pewien udział przy oznaczeniu kandydatów na biskupów lub inne prawa, jak n. p. zezwalanie na alienację mienia kościelnego (zob. Hurter. Gesch. Papst. Innocenz III. l. c. T. III. str. 375) określić na podstawie naszych źródeł nie można. W wieku XIII. rodzaje tych ministeriales pomnożyły się znacznie, a jeszcze akta z r. 1212 (KDMP. I. Nr. 9) 1224 (KKK. I. Nr. 14) i 1235 (KDWP. I. Nr. 176) wymieniają »milites« biskupich. Być może. że stanowisko społeczne owych milites było już znacznie lepsze, lecz w pierwszej połowie wieku XII. należą oni jeszcze do ludności niewolnej. jak świadczy bulla dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z roku 1136, gdzie są imiennie między innymi służebnikami wymienieni. I w tym więc względzie istniałaby między stosunkami w Polsce a zachodnimi analogia. (Zob. Schröder Lehrbuch d. deutsch. Rechts Gesch. l. c. str. 424 i nast.).

3) Zob. Bobrzyński, Geneza ł. c. str. 36.

4) N. p. r. 1210 Hec sunt nomina rusticorum. quos eis dedimus. . . . quorum quilibet tribus diebus in ebdomada XII. pisces ad longitu-

kościół nadto prawo do pewnych świadczeń ludności księciu podległej¹⁾, tudzież pewne szczególne prawa dochód przynoszące, jak prawo polowania²⁾ na pewnym terytoryum, prawo targów i trzymania karczem³⁾, lub część książęcych dochodów z młynów, targów, cła i myta⁴⁾; a i z nadań prywatnych również pewne dochody płynęły⁵⁾.

Jednym z najobfitszych źródeł dochodu kościoła były dziesięciny.

Helmold opisując urządzenia kościelne u Słowian połabskich, opowiada, że Henryk Lew nakazał, aby Słowianie

dinem ulne dare debet et insuper tres urnas mellis annuatim; N. et R. cum filiis cotidie debent piscari« (KDWP. I. Nr. 66). I ludność wolna osadzona na dobrach kościelnych obowiązana była do pewnych świadczeń, ale te polegały już zapewne na umowach prawno prywatnych między kościołem a wolnymi osadnikami.

1) W r. 1191 kolegiata w Sandomierzu otrzymała pewne wsie i dziesięciny »et cum grano per totam castellaniam super homines ducales«. (KDMP. I. Nr. 2).

2) r. 1136 arcybiskupstwo gnieźnieńskie posiadało Łowicz »cum venatione« KDWP. I. Nr. 7. podobnie kapituła krakowska KKK. I. Nr. 5.

3) r. 1149 Akt dla klasztoru św. Wincentego we Wrocławiu wymienia nadanie »capellam s. Benedicti in Legnice cum villis et redditibus et forum in festo supradicti martiris per octo dies institutum et thabernam....« Schirmacher l. c. Nr. 1.

4) r. 1145 (?) Przywilej dla Trzemeszna wylicza »insuper molendinum per medium et foralia et theloneum post quinque fora« KDWP. I. Nr. 11. podobnie CDP. II. Nr. 2. W przywileju Bolesława Kędzierzawego dla Mogilna wyliczone są znowu nadania części dochodów z pewnych wsi »in Llonzin decem marcas, in Sbuczmir septem marcas, in Sarnow duas marcas et dimidium, in Rospir septem marcas« (KDWP. I. Nr. 3).

5) r. 1149 »Pachozlaus villam dedit et molendinum«, (Schirmacher l. c. Nr. 1) r. 1175 »Nikor tradidit... redditum carnificii de trecentis denariis« (ibid. Nr. 2).

dziesięcinę płacili tak, jak ją Pomorzanie i Polacy płacą, t. j. trzy koręcy żyta i 12 pieniążków od każdej włóki¹⁾). Określenie to co do Pomorza²⁾, byłoby poniekąd zbliżone do prawdy, lecz co do Polski, stoi w sprzeczności z najdawniejszymi naszymi dokumentami Helmoldowi współczesnymi. Jeszcze w XII. wieku dziesięcina nie mogła być zmienianą w opłatę pieniężną, lecz była opłacaną w naturze, i to nietylko od przychodów z rolnictwa. Pierwotną prawdopodobnie formą dziesięciny w Polsce była »decimatio plenaria«, dziesięcina pełna, opłacana od wszelkich niemal ważniejszych źródeł dochodu³⁾). Bulla protekcyjna dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z r. 1136 określa ów obowiązek w ten sposób, że katedrze należy uiszczać »plenarias decimationes annone, mellis et ferri, thabernarum, placitorum, pellicularum mardurinarum et vulpina-

Zajmujący obraz stanu majątkowego biskupstwa płockiego przedstawiają zapiski wydane przez Kętrzyńskiego w T. V. Mon. Pol. str. 433—438, gdzie zarazem mieszczą się wzmianki określające bliżej stanowisko osadników i ministeriales. Lecz zapiski te z powodu pewnych uwolnień z pod prawa książęcego uważać musimy za utwór końca w. XII. lub początku XIII., a i osoby tam wspomniane również wskazują (n. p. Bogussa Degnowic, zapewne syn Degna wymienionego w akcie z r. 1145 KDWP. I. Nr. 11), że z tego pochodzą czasu (zob. Ulanowski, O uposażeniu biskupstwa płockiego. Rozpr. i Sprawozd. z pos. Wydz. hist. fil. Akad. Um. T. 21. r. 1888 str. 1—48.

- 1) Chron. Slav. I. c. 87 »Et precepit dux Sclavis, qui remanserant in terra Wagirorum, Polaborum. Obotritorum, Kicinorum ut solverent reditus episcopales. qui solvuntur apud Polonos atque Pomeranos. hoc est de aratro tres modios siliginis et duodecim nummos monete publice« MG. SS. XXI. str. 81.
- 2) Wedle bulli dla biskupstwa pomorskiego z r. 1140 należało się tytułem dziesięciny »de unoquoque arante duas mensuras annone et quinque denarios« MP. II. str. 20.

rium, porcorum, thelonei, de foris«¹⁾). Nadto wymieniają jeszcze źródła ówczesne inne rodzaje dziesięciny i tak biskupstwo włocławskie pobierało oprócz dziesięciny zbożowej i z opłat sądowych »decimam partem de moneta totius episcopatus«²⁾), a w bulli protekcyjnej dla klasztoru w Czerwińsku z r. 1155³⁾ zaliczono jako dochody z tej miejscowości »decimum et nonum forum, decimam et nonam marcam, decimam et nonam navim, decimum poletrum, decimum diem in clausura«⁴⁾). Przytoczone akta wykazują, że wielką część dziesięciny kościelnej stanowiła dziesięcina pobierana z dochodów książęcych, jak opłat targowych, mennicznych, celnych, przewozowych i sądowych, z karczem, a nawet piwnic książęcych⁵⁾ a ludność obowiązana była do uiszczania dziesięciny rzeczowej z przychodów ziemi, z miodu, żelaza, niektórych zwierząt domo-

1) Zob. Helcel, Badania w przedmiocie historii dziesięcin kościelnych w Polsce, Warszawa 1863 str. 14.

2) KDWP. I. Nr. 7.

3) CDP. II. Nr. 1.

4) CDP. I. Nr. 3.

5) KDWP. Nr. 11. r. 1148. CDP. II. 2. r. 1185.

6) Owo określenie świadczenia »decimum diem in clausura« w akcie legata Opizona z r. 1254 (CDP. I. Nr. 43) zmieniono na »decimam noctem in clausura«. Naturę tego świadczenia trudno wyjaśnić. Clausura oznacza w ogóle miejsce zamknięte, lecz prawdopodobnem jest, że ów akt określił tem wyrażeniem miejsce łowienia ryb, jak wnosićby można z aktu księcia Sambora pomorskiego z r. 1170 dla klasztoru w Oliwie (CDPom. I. Nr. 46), gdzie wymieniono »decimam piscationis de clausura in Merezina« a więc słowa »decimum diem in clausura« oznaczać by mogły obowiązek składania klasztorowi ryb złowionych co dziesiąty dzień. Powyższy akt Opizona dodaje również do określenia bulli dla Czerwińska z r. 1155 »decimam et nonam marcam« słowo »iudiciorum«.

wych¹⁾ i rybołówstwa. Z zestawienia ustępów bulli protekcyjnej dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, i bulli dla biskupstwa włocławskiego, w których określono prawa katedr do dziesięcin, okazuje się, że dotacya biskupstw dziesięcinami nie była jednakową, arcybiskupstwu gnieźnieńskiemu bowiem przysługiwało prawo do dziesięcin w o wiele obszerniejszym zakresie. Nie posiadamy niestety materiału do dokładnego porównania stosunków tych w innych dyecezyach, lecz fakt owej różnicy w dotacyi dwóch powyższych zdaje się przemawiać za tem, że w Polsce do połowy wieku XII. prawo kościoła do poboru dziesięcin nie polegało na prawie kanonicznem, lecz na nadaniach książęcych, że więc nie prawo kościelne obowiązek do opłacania dziesięcin normowało, lecz prawo książęce, gdyż w przeciwnym razie stosunki te byłyby więcej jednolite. Że w Polsce przeważnie, tak, jak wszędzie na Zachodzie²⁾, zobowiązywały ludność do opłacania dziesięcin

Niezrozumiałem jest też wyrażenie bulli protekcyjnej dla Gniezna z r. 1136 które określa dochód arcybiskupstwa z dziesięcin (?) »per omnes transitus et decimali ebdomada« natomiast w akcie Mieszka Starego z r. 1145 dla Trzemeszna przekazują książęta klasztorowi dochód z karczem grodu łęczyckiego »preter decimam ebdomadam«. Zapewne wedle ówczesnego prawa książęcego należał się panującemu z karczem dochód z każdego dziesiątego tygodnia i nim to książę rozporządzał.

- ¹⁾ O istnieniu w Polsce dziesięciny osobistej z innych źródeł dochodu nie posiadamy śladów. Chyba dziesięcinę ze skórek lasic i lisów wymienioną w bulli dla Gniezna, możnaby do tej katogoryi wliczyć, bo wówczas kiedy nadania dziesięcin miały miejsce, skórki te zastępowały monetę, a więc mogłyby wyrażać ogół dochodu z przemysłu, rzemiosł lub w inny jakiś sposób uzyskanego.
- ²⁾ Zob. np.: Codex iuris bohemicci T. I. Nr. 6. str. 14, »Edictum Boleslai II. ducis r. 992« c. III.: »et decimas congregandi licentiam dedit«. W Polsce jednak jak sądzimy obowiązek opłacania dziesięciny

ustawy państwowe, nie podlega wątpliwości, tem bardziej; że jeszcze w nadaniach z drugiej połowy wieku XII., tudzież początku XIII. spotykamy przykłady ustanawiania dziesięcin przez panujących¹⁾. Przedmiotem nadań książęcych pierwotnych były dziesięciny osad już istniejących, na których osiadła ludność ciągnęła pożytki z ziemi i chowu zwierząt domowych. Ze stosunków późniejszych, a mianowicie sporów z duchowieństwem o dziesięciny z nowizn, t. j. osad nowo powstałych na gruntach dotąd nieuprawnych, należy wnosić, że owe nadania książęce tłómaczono po stronie świeckiej ściśle, że się mają odnosić tylko do tych osad, które w chwili nadania istniały i temu ciężarowi zostały poddane. A więc obowiązek opłacania dziesięciny nie był poczytywany jako powszechny, na mocy ustaw kościelnych na wszystkich ciążyący, lecz jako wypływ poszczególnych ściśle określonych przywilejów. I panujący podobnie ową kwestyą prawną oceniali, jak świadczy przywilej fundacyjny klasztoru lubiąckiego z roku 1175, w którym książę nadaje klasztorowi dziesięcinę z nowizn²⁾. Na tym punkcie musiało nastąpić pierwsze starcie między kościołem a zapatrywaniami świeckich, tem bardziej,

nie polegał na edykcie powszechnie obowiązującym, lecz na poszczególnych nadaniach przy zakładaniu biskupstw..

1) Zob. CDP. II. Nr. 2, tudzież przykłady powołane przez Stenzla w przedmowie do wydawnictwa: *Ürkunden z. Gesch. d. Bisth. Breslau str. XVI. Na Pomorzu w r. 1178 ks. Sambor nadał klasztorowi w Oliwie obszerne dochody z dziesięcin. Hass. et Cos. CDPom. I. Nr. 46.*

2) »*Insuper ego (t. j. ks. szląski Bolesław) et episcopus Wrezlawensis Cirrizlaus dotauimus ecclesiam Lubensem decimis omnibus de novis villis*«. Wspomniany tu jest i współudział biskupa, gdyż w drugiej połowie XII. wieku zasady prawa kościelnego, coraz to więcej zyskiwały uznania.

że sprawa stawała się co raz więcej piekącą. Książęta bowiem oprócz nadań dla kościoła, nadawali obszerne włości osobom świeckim, włości te nie zawsze były uprawne i zamieszkałe, więc nowy właściciel musiał je dopiero zaludnić i przygotować pod uprawę. Z tą chwilą zarazem powstało pytanie. czy z tej osady należy się dziesięcina i komu? W tej mierze więc toczyć się musiały obszerne układy, a w nich właśnie widzimy źródło powstania tak zwanej dziesięciny wolnej, swobodnej, polegającej na tem, że szlachta¹⁾ ze swych włości, które sama pługiem dworskim uprawiała, mogła opłacać dziesięcinę kościołowi dowolnie obranemu. Skoro bowiem właściciele ziemscy nie chcieli na rzecz biskupa, któremu początkowo wszystkie dziesięciny się należały, opłacać dziesięcin z nowych swych posiadłości, przeto biskupi zadawali się tem, jeżeli przynajmniej uiszczono ją innemu kościołowi, najczęściej temu, który właściciel sam na swym gruncie wystawił²⁾.

1) Odnosiło się to i do panujących.

2) Synod sieradzki z r. 1233 przyznaje, że »ecclesia Polonie sive per toleranciam sive per concessionem militibus Polonie permiserit solvere decimas ad ecclesias quas elegerint«. więc przywilej ten polegał na pewnych ustępstwach wyraźnych ze strony duchowieństwa. Wprawdzie zdania wypowiedzianego w tekście o powstaniu tego przywileju, bliżej uzasadnić nie możemy dla braku materiału źródłowego, lecz sądzimy że inne tłumaczenie nie mogłoby wystarczyć. Smolka (Mieszko Stary, str. 89) wyjaśniając początek dziesięciny swobodnej tem. że biskupi przy fundacyi prywatnej. należną sobie dziesięcinę odstępowali wybudowanemu kościołowi, określa trafnie chwilę, w której dotyczący właściciel zobowiązywał się do płacenia obranemu kościołowi dziesięciny, lecz sądzimy, że sam fakt wspomniany ustąpienia przez biskupa dziesięciny, na rzecz ufundowanego kościoła. chociażby najczęściej się wydarzający bez starcia się pewnych sprzecznych zasad prawnych. nie mógłby jeszcze doprowadzić do znacznego dość ustępstwa ze strony

A wskutek tego coraz to więcej musiała się ustalać zasada, że właściciele ziemscy mogą sobie obrać kościół, któremu chcą uiszczać dziesięcinę.

Oprócz dziesięciny opartej na ogólnych nadaniach księżych, pobierał kościół dziesięcinę z różnych tytułów szczególnych, głównie z nadań i zobowiązań osób prywatnych¹⁾.

kościola, bo owszem w nim mieściłoby się uznanie, że właściciel w pierwszym rzędzie był obowiązany biskupowi dziesięcinę uiszczać. Tymczasem dziesięcina swobodna była wprost przeciwną tej zasadzie. Zresztą i w tym kierunku rozwój stosunków w Polsce oryginalnym nie był. Wedle ustawodawstwa monarchii frankońskiej, należało również uiszczać dziesięcinę właściwemu kościołowi parafialnemu, (którym w Polsce do połowy w. XII. była katedra) z wyjątkiem dziesięciny z dóbr państwowych, która miała być opłacaną kościołom w dobrach tych się znajdujących. (*Capitulare de villis imperialibus* z r. 812(?) c. 6. Mon. Germ. Capitularia I. str. 83), lecz za Ludwika Pobożnego został ów wyjątek rozszerzony i na prywatne osady nowopowstałe, na rzecz nowo wybudowanych w tych włościach kościołów, (*Capitulare ecclesiasticum* 818—819, c. 12 »*Sancitum est de villis novis et de ecclesiis in eisdem noviter constructis*, ut decimæ de ipsis villis ad easdem ecclesias conferantur«. Mon. Germ. Capitularia I. str. 277).

¹⁾ R. 1145 »comes Saulus contulit (klasztorowi w Trzemesznie), decimam celarii sui in Konski« (KDWP. I. Nr. 11), r. 1187 »Crivosand tantum villam Crow temerario sacramento avulsit ab ecclesia in qua tamen sortem unam et ville decimam ecclesie se confessus est dedisse«. (CDP. I. Nr. 5). Odrębny może tytuł do pobierania dziesięciny, stanowiło posiadanie ludności zwanej w źródłach »decimi«. Nazwę tę tłumaczono, że pochodzi od dawnej dziesiętnej organizacji ludności niewolnej, lecz może prawdopodobniejszem by było, że nazwa ta powstała, jak zwykle wówczas, z określenia obowiązków, które na ludności ciążyły. W obec tego owi »decimi« byłiby obowiązani do opłacania dziesiątej części dochodów na rzecz pana. Bulla protekcyjna z r. 1155 dla biskupstwa wrocławskiego wymienia również należących do biskupstwa »decimi«. Jeszcze

Dziesięcina mogła być wówczas przedmiotem różnych aktów prawnych, dlatego spotykamy ją w rękach świeckich i to nawet wskutek odstąpienia ze strony kościoła¹⁾.

Obok dziesięciny istniała w Polsce tak jak i na Zachodzie dziewięcina »nona«²⁾. Czy była śladem dawnych dziesięcin świeckich³⁾ nie można stwierdzić, lecz tak samo jak i dziesięcinę ustanawiał ją książę lub osoby prywatne⁴⁾. Dziewięcina stanowi w naszych dokumentach głównie wyposażenie klasztorów, lub kollegiat, bo książęta przy fundacjach tych instytucji nie mogli rozporządzać dziesięciną, którą biskup pobierał, więc nadawali dziewięcinę⁵⁾.

w drugiej połowie wieku XIII. nazwę tę spotkać można, zob. np. r. 1253 (KDWP. I. Nr. 310).

- 1) r. 1198 »Voyzlaus frater d. Gethkonis episcopi in Wroclaviensi provincia dedit duas villas que decambite fuerunt ab episcopo Wroclaviensi pro villa, que dicitur Groscoviz et pro Sclanowo et earum decimis« (KDWP. I. Nr. 34), a jeszcze w akcie z roku 1206 dotyczącym zamiany włości, między klasztorem św. Wincentego we Wrocławiu a ks. szląskim Henrykiem oświadcza książę: »Ego autem pro predicto predio recepi Olavam cum duabus ecclesiis et decimatione et omnibus proventibus, qui in circucione prenominata continentur. preter decimas extra circuitum constitutas« (KDWP. I. Nr. 40).
- 2) Zob. KDWP. I. Nr. 3, 32; CDP. I. Nr. 3. II. Nr. 1. Schirmacher I. c. Nr. 2., nadto Capit. Aquisgr. r. 801 c. 22, MG. Capitularia I. str. 418 (Anseg. II. c. 21).
- 3) Helcel, Badania I. c str. 10.
- 4) r. 1155 nadał Bolesław Kędzierzawy klasztorowi w Mogilnie: »per totam Mozoviam nonum forum. nonum denarium. nonum porcum. nonum poledrum. nonum piscem sum largitus« KDWP. I. Nr. 3. a w r. 1175 klasztorowi lubiązkiemu nadał Nikor »de lacu nonum piscem«. Schirmacher I. c Nr. 2.
- 5) Wprawdzie biskupstwo włocławskie posiadało dziewięcinę: »Nonum nummum de omnibus que solvuntur ecclesie S. Marie de Zoudomir«

Do źródeł dochodów kościoła polskiego należały nadto opłaty uiszczane z powodu pełnienia przez kler pewnych funkcji, jak opłata za assistencyę przy sądach bożych i t. z. przysiężne¹⁾. O innych opłatach²⁾, tudzież o opłacie zwanej »meszne« nie posiadamy z wieku XII. śladów.

2. Rozdział i zarząd majątku.

O stosunkach kiedy w Polsce majątek dyecezyi z wyjątkiem majątku klasztorów stanowił jednolitą całość, zostającą

(CDP. II. Nr. 1). lecz była to dziewięcina z terytorjum nienależącego do dyecezyi wrocławskiej.

W ustawodawstwie monarchii frankońskiej za Karolingów »nona« przedstawia się jako ciężar polegający na tytule prawnoprywatnym. Prekarzyści, którzy posiadali dobra kościelne, obowiązani byli na rzecz kościoła opłacać »decimam et nonam«. Zob. Hochgürtel, Beiträge zur gesch. Entwicklung der kirchl. Zehnten im fränkischen Reiche. Bonn 1879 str. 49 i nast. Analogii stosunków tych w Polsce nie znaleźliśmy.

1) Wedle Księgi prawa zwyczajowego z wieku XIII., niegdyś, więc zapewne w wieku XII. był zwyczaj, że dwóch księży prowadziło mającego się poddać sądowi bożemu na żelazo rozpalone, i że odprawiano mszę św. do obrzędu zastosowaną, kapłan miał również obowiązek żelazo przeżegnać i pokropić święconą wodą, tak samo zażegnał wodę i zato należała mu się opłata pół łota lub inna stosownie ustanowiona (c. 24 i 25). W razie przysięgi winien przysięgający od krzyża, na którym przysięga, opłacić dwa fenigi temu, kto ma pieczę krzyża (c. 5) Helcel, St. Pr. P. P. II. str. 29, 31 i 17. W dokumencie biskupa krakowskiego Wisława z r. 1238. zostało zamieszczone między nadaniami dla klasztoru w Staniątkach: »iuramentum circa clastrum de villis earundem, ita tamen quod quicquid de ipso iuramento venerit, in usus infirmarum monialiam conservetur« (CDP. III. Nr. 18).

2) Biskup płocki Getko w początku wieku XIII. pobierał opłatę za chrzest dzieci (KDWP. I. Nr. 102), lecz zapewne było to tylko nadużycie nieuświęcone dawnym zwyczajem kościoła polskiego.

pod zarządem biskupa, który dochody uzyskane wedle przepisów prawa kościelnego rozdzielał, nie posiadamy pewnych wiadomości. W wieku XII. już stan rzeczy był odmienny. Naprzód dokonał się rozdział majątku między biskupem a kapitułą, a następnie zaczęły się wytwarzać odrębne mniejsze beneficya. Chwili, w której się to stało dokładnie oznaczyć nie możemy, lecz równocześnie odkąd zaczęły powstawać kościoły drogą prywatnych fundacyi, po za katedrą, tem samem już musiały powstawać odrębne całości majątkowe, służące na utrzymanie duchownych przy kościołach tych umieszczonych. Fundator przeznaczal dla duchownego użytku z pewnych dóbr, biskup pewne dziesięciny, a jakkolwiek kościół taki był własnością fundatora i samoistności majątkowej nie posiadał, to jednak ustawy kościelne baczyły, aby majątek przekazany nie został na inne użyty cele. Na podstawie licznych wyżej wymienionych aktów dotyczących nadań kościołów prywatnych, počawszy od r. 1139 możemy przyjąć, że już w czasach Krzywoustego bardzo wiele beneficyów posiadających odrębną i samoistną dotacyę istniało, a więc rozwój beneficyów w Polsce zacząłby się już może ku końcowi wieku XI.

O prawach majątkowych beneficyatów, tudzież o sposobie wykonywania zarządu majątku bliższych szczegółów źródła niepodają¹⁾. Domyślać się tylko należy, że obok prawa nadzoru ustawami kościelnymi zwierzchnikom kościelnym zawarowanego, również i fundatorom podobne prawo przysługiwało. Śladem może jego wykonywania jest dokument Kazimierza Sprawiedliwego z roku 1189²⁾, w którym książę zeznaje, że z tytułu opieki, wziął od kapituły krakowskiej jej

1) Źródła wieku XIII. wymieniają osobnych urzędników do zarządu dóbr biskupich jak »procuratores i villici« K. Kuj. str. 185 i KDWP. I. Nr. 593.

2) KKK. I. Nr. 4.

dobra Chropy w zarząd, aby stan majątkowy dóbr poprawić (»tutele officio suscipimus corrigenda«)¹⁾.

Alienacya mienia kościelnego wreszcie wymagała oprócz zezwolenia księcia względnie fundatorów²⁾, także dopełnienia warunków prawem kościelnem nakazanych, a więc n. p. do alienacyi dóbr biskupich potrzeba było zezwolenia kapituły katedralnej³⁾. a do pozbycia dóbr klasztornych kapituły zakonnej⁴⁾.

1) Między zarzutami przeciw Władysławowi Laskonogiemu wymienia Innocenty III. w liście z r. 1207 (KDWP. I. Nr. 42). »Sanctorum quoque reliquias et ipsius ecclesie ornamenta seu quemlibet thesaurum eiusdem, predecessorum tuorum aut ducum vel etiam aliorum fidelium sibi devotione collatum, auctoritate facis propria custodiri, nec ea sinis per eundem archiepiscopum et capitulum secundum consuetudinem ecclesiarum Polonie procurari, non attendens, quod non solum in nova Lege ad viros ecclesiasticos huiusmodi pertinere noscuntur, verum etiam in veteri per Levitas precepit Dominus vasa et ornamenta tabernaculi custodiri«. Zdaje się jednak, że to postępowanie Laskonogiego należy do rzędu gwałtów, lub środków repressyjnych zaliczyć, bo wątpimy aby tak daleko rozciągało się prawo panującego lub fundatorów kościołów.

2) W akcie z r. 1177 zatwierdzającym zamianę dóbr między klasztorem lubiązkim a Konradem i Mojkiem, wyraża się Mieszko Stary do opata: »Quapropter dilecte nobis pater Florenti rogatu tuo et conventus tui confirmamus coram principibus terre nostre, tam spiritualibus quam secularibus, concambium quod fecisti *consensu fratrum et advocati abbacie tue Boleszlavi Zlesie ducis*« (t. j. fundatora). (KDWP. I. Nr. 22).

3) Schirmacher l. c. Nr. 1, (r. 1139) KKK. I. Nr. 1 (r. 1166) i t. d.

4) Zob. przyp. 2.

Rozdział IX.



Źródła prawa kościelnego w Polsce.

Obok prawa powszechnego, źródłem prawa partykularnego kościoła polskiego było ustawodawstwo państwowe, ustawy legatów papieskich tudzież kościelnych organów ustawodawczych krajowych. Lecz niemal po koniec wieku XII. z wyjątkiem wspomnianej wyżej, jedynej ustawy Bolesława Chrobrego o zachowywaniu postów ¹⁾ nie posiadamy śladu działalności owego ustawodawstwa, więc trudno bliżej nad niem się zastanawiać, lub wypowiadać niczem nie poparte domysły.

Dochowała się z czasu tego tylko jedna oryginalna w swoim rodzaju ustawa kościelna dla Pomorza, wydana w r. 1124 przez apostoła tej ziemi Ottona bamberskiego. Ustawę tę nie możemy podciągnąć pod kategorię zwykłych ustaw biskupich, bo Pomorze nie należało do dyecezyi bamberskiej, a Ottonowi nie chodziło o stanowienie partykularnych dla Pomorza przepisów, lecz o to, aby główne przepisy religii i prawa kościelnego powszechnego w kraju dopiero

¹⁾ Thietmar VIII. c. 2 »Et quicumque post septuagesimam carnem manducasse invenitur, abscisis dentibus graviter punitur«. Ów zwyczaj rozpoczynania wielkiego postu od septuagesimy, będący aż do połowy wieku XIII. właściwością kościoła polskiego istniał już widocznie od zaprowadzenia w Polsce chrześcijaństwa.

nawróconym się przyjęły¹⁾. Ustawa ta obejmuje cały szereg postanowień, dotyczących różnych kierunków dyscypliny kościoła, jako to: zachowywania postów w piątki i w Wielkim poście, święcenia świąt i niedziel, przynoszenia dzieci do chrztu w Sobotę Wielkanocną i w Zielone Świąta, porzucenia zwyczajów pogańskich (zabijania córek, czci bóstw, grzebania zmarłych po lasach i polach i t. d.), przestrzegania przepisów prawa małżeńskiego (o monogamii, o niezawieraniu małżeństw z matką chrzestną, tudzież krewnymi do 6 i 7 generacji) spowiedzi, pokuty za grzechy ciężkie i zbrodnie, wreszcie wywodu kobiet po porodzie.

Podobne przepisy i missyonarze w Polsce zapewne niegdyś wydawali.

Ważnem byłoby dla ocenienia późniejszego rozwoju prawa partykularnego w Polsce stwierdzenie, z jakich źródeł lub zbiorów prawa czerpał kościół polski wieku XI. i pierwszej połowy XII. wiadomości swe o prawie powszechnem. Lecz i na to pytanie częściowo tylko można odpowiedzieć.

O rozpowszechnieniu w Polsce najwięcej używanych na Zachodzie w w. XI. i w początku XII. zbiorów jak *Reginona Libri duo de synodalibus causis et disciplinis ecclesiasticis*, *Collectarium Burharda z Worms* lub *Dekretu i Panormii Iwona z Chartres* żadnej nie posiadamy wiadomości. Natomiast najdawniejszy spis (z r. 1110) książek znajdujących się w ówczesnej bibliotece katedry krakowskiej²⁾ wymienia trzy dzieła treści prawniczej, któremi się zapewne wtedy w braku innych posługiwano. Są to: »*Leges Longobardorum*, *Leges Longobardici* i *Capitular(e)*«. Z nazw samych trudno dokładnie określić, jakie dzieła niemi oznaczono, lecz domyślać się należy, że

¹⁾ Ebbo, *Vita Ottonis* ks. II. c. 12. MP. II. str. 45.

²⁾ MP. I. str. 377.

dwie pierwsze księgi nie obejmowały dawnego »Edictus Longobardorum«. ale zbiory późniejsze: Liber Papiensis ułożoną w początku wieku XI. lub Lombardę z końca tegoż wieku ¹⁾ powstałe w skutek działalności naukowej sławnej szkoły prawa w Pawii i jej mistrzów, którzy tam nauką zasłynęli, jak Walcausa, Bonusfilius, Wilhelm, jego syn Hugo i Lanfrank, późniejszy arcybiskup w Canterbury. Może ktoś z Polski oddawał się studjom prawniczym w szkole pawijskiej, lub który z biskupów krakowskich, podróżując do Rzymu, zaopatrzył się w drodze w te księgi, obfite w materyał prawny. Wprawdzie więcej się w nich mieści postanowień, dotyczących spraw świeckich, lecz tu i owdzie znajdzie się nie mało normujących stosunki kościelne, gdyż zbiory te objęły capitularia i konstytucye królewskie i cesarskie począwszy od Karola W. aż po wiek XI., z których nie jedna dla rozwoju powszechnego prawa kościelnego wybitne posiada znaczenie. I trzecia księga nazwana Capitulare, mogłaby również pochodzić z Włoch północnych. Nazwą tą oznaczano ułożony w początku w. XI. zbiór ustaw, posiadających pewne dla Włoch znaczenie, przez frankońskich i niemieckich panujących, począwszy od r. 774 wydanych ²⁾. Lecz skoro w spisie biblioteki krakowskiej brak innych zbiorów, wyłącznie prawu kościelnemu poświęconych, to może więcej prawdopodobnem będzie przypuszczenie, że owo Capitulare było kolekcyą dekretaliów kardynała Atto, stronnika reform gregoryańskich, ułożoną około roku 1080, która również podobną nazwę nosiła ³⁾.

¹⁾ Zob. Janowicz. *Historja prawa niemieckiego* T. I. str. 285.

²⁾ Zob. przedmowę Boretiusa do wydania Liber Papiensis w MG. LL. T. IV. str. LXII. i nast.

³⁾ Zbiór ten nazywa się również Breviarium. I w naszym spisie bibliotecznym zapisano Breviarium, lecz może był to raczej brewiarz przez Grzegorza VII. ułożony. Ulanowski (*O Pokucie publicznej*

Lecz sam rękopis kapituły krakowskiej, w którym się powyższy inwentarz biblioteki znajduje, najlepiej stosunkowo o zbiorach prawa kościelnego wówczas w Polsce używanych objaśnić może. Mieści się w nim bowiem obszerny zbiór znany pod nazwą »Collectio trium partium«¹⁾. Kolekcyja ta składa się z trzech części, z których dwie pierwsze powstały na tle zbioru Pseudoizydora, a trzecia wykazuje bliski związek z Dekretem Iwona z Chartres; obejmuje zaś niemal cały materiał prawny, przedstawiający powszechne prawo kościelne po koniec wieku XI., a nadto pod formą postanowień prawnych ustępy, w których dążenia kościoła jeszcze nie urzeczywistnione, znalazły swój wyraz. Zbiór ten powstał, sądząc z jego związku z Dekretem Iwona w północnej Francyi lub Belgii, ku końcowi wieku XI. (gdyż przytacza ustawy papieża Urbana II. zmarłego w r. 1099) Drugi egzemplarz tej Collectio posiada również kapituła gnieźnieńska²⁾, więc nie podlega wątpliwości, że zbiór ów był w Polsce w początku wieku XII. rozpowszechnionym i temsamem wpływał na rozwój stosunków prawnych naszego kościoła.

w Polsce str. 3) domyśla się, że Capitulare było zbiorem Benedykta Lewity, lecz zbiór ten w XI. w. już wyszedł z użycia.

1) O zbiorze tym zob. Theiner, *Disquisitiones criticæ in precipuas canonum et decretalium collectiones*, Romæ 1836 str. 154 i nast., *Wasserschleben*, *Beiträge zur Geschichte der Vorgralianischen Kirchenrechtsquellen*, Leipzig 1839 str. 47—77. Tardif, *Histoire des sources du droit canonique*, Paris 1887 str. 171 i Hube, *Dwa rękopisy średniowiecznego zbioru prawa kościelnego w Polsce* (Odbitka z *Bibl. Warsz.* za r. 1885).

2) Zob. Łukowski, *Rzekomy Kodeks św. Wojciecha i Dekretały Pseudoizydora* (Roczn. Tow. Przyj. nauk. poznań. T. XI. Poznań 1881 str. 417 do 441.)

W kodeksie krakowskim, obejmującym *Collectio trium partium*, brak w części trzeciej ostatniego, t. j. 29 tytułu¹⁾, polegającego prawie w całości na księdze XVI. Dekretu Iwona »*De officiis laicorum et causis eorumdem*«²⁾; lecz natomiast dołączono do niego, czy współcześnie czy może później mały zbiorek przepisów z dziedziny prawa kościelnego stanowiący pewną zamkniętą w sobie całość, a jak pismo rękopisu wskazuje, pochodzący również z końca w. XI. lub początku XII.³⁾ Nie dzieli się on ani na części, ani tytuły, lecz obejmuje tylko 143 ustępów, zaczerpniętych jużto z pism ojców kościoła, jużto z ustaw soborowych i synodalnych, uporządkowanych systematycznie: cap. 1—12 o stopniach święceń, 13—40 o przymiotach osób duchownych i obowiązkach stanu duchownego, 41—56 o duchownych należących do innych dyecezyj, 57—107 o życiu duchownych i sprawowaniu ich obowiązków, 108—142 o regule kanonicznej i organizacji wspólnego życia kanoników, 143 *literæ formatarum*⁴⁾. Układ ten świadczy, że

1) Zwrócił już na to uwagę Ulanowski, *O Pokucie publicznej* l. c. str. 78.

2) Księga ta dotyczy stosunku kościoła do świeckich i prawa państwowego; — może postanowienia te z krakowskiej *Collectio tripartita* z umysłu zostały usunięte.

3) Rękopis cały opisał ks. Polkowski w *Katalogu rękopisów kapitulnych katedry krakowskiej* (Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce T. III., Kraków 1884 str. 61 do 77 Nr. 84. Zbiór nasz mieści się na str. 371 do 462 rękopisu.

4) c. 84 posiada rubrykę: *Quod non oporteat clericos habentes adversus invicem negotia proprium episcopum relinquere et ad secularia iudicia convolare*, c. 108 *Qualiter intelligantur, que dicit apostolus: qui sacrario serviunt, que in sacrario sunt edant*, c. 117 *Qui clerici in canonica congregatione constituti, ecclesiastica accipere debent stipendia*, c. 122 *Ut canonici cucullas monachorum non induant*, c. 135 *Quales uice prelatorum in congregatione*

zbiór posiadał pewien szczególny cel, że miał służyć dla instrykcyi duchowieństwa, stanowiącego przy biskupie kapitułę i dlatego obok przepisów ogólnych o moralnem życiu kleru i jego obowiązkach, główny nacisk położono na przepisy dotyczące organizacyi kleru kapitulnego. Zbiór ten może równocześnie z utworzeniem kapituły krakowskiej za Arona lub podczas ponownego zorganizowania jej za czasów Władysława Hermana do Polski został przyniesiony¹⁾. Co do pochodzenia swego ze zbiorów obszerniejszych najwięcej stosunkowo wykazuje podobieństwa z Dekretem Iwona²⁾.

Zbiorów prawa kościelnego w Polsce przed połową w. XII. ułożonych nie znamy, lecz biblioteka kapituły gnieźnieńskiej posiada zbiór, który na przełomie wieku XII. mógł powstać. Są to »Excerpta ex Theologia et iure canonico«, przypisywane

canonica fungi debeant, c. 136 De prepositis, c. 137 Qualis cellerarius sit constituendus. c. 138 Cui committi debeant stipendia pauperum, c. 140 Qualiter porta canonicorum custodiat. c. 141 Ut claustra canonicorum diligenter custodiantur.

1) Dla użytku praktycznego dołączono do tego zbioru jeszcze pewne ustępy, dotyczące liturgii, jak: str. 462—482 Martyrologium Bedæ, str. 483 Incipit qualiter orationes et cruces in *Te Igitur* agende sint, str. 783—488 Ordo missae a S. Petro institutus, str. 488 Alia expositio missae, Cantus ad introitum, Laus dei, str. 492—497 Ordo a feria V. a Coena Domini usque in noctem Pentecosten, Benedictio ignis i t. d.

2) Pierwszych 8 ustępów zgadzają się zupełnie z c. 4 do 11 ks. VI. Dekretu Iwona, lecz w dalszym ciągu bliższego z nim związku nie widać. Nasz zbiorok jest niemal identycznym z kolekcją, mieszczącą się w rękopisie Nr. 1488 biblioteki cesarskiej we Wiedniu, tylko początek i koniec jest odmienny.

arcybiskupowi Jakóbowi ze Żnina. Gdyby autorstwo Jakóba dało się stwierdzić, to w kompilacji tej, która jest zapewne wyciągiem ze zbiorów obszerniejszych, posiadalibyśmy materiały do oceny przynajmniej w przybliżeniu, jakie zbiory w czasach Jakóba były w Gnieźnie używane¹).

K O N I E C.

¹) Rękopis ten oznaczono w bibliotece kapitulnej Nrem 38 rękopisów, zob. Korytkowski. Prałaci i kanonicy katedry metropol. gnieźnieńskiej, T. I. Gniezno 1883 str. 510. Zbioru tego niestety nie mogliśmy mieć w ręku. więc wstrzymać się musimy od wszelkich nad nim uwag.

Ważniejsze omyłki.



Str.	Wiersz	zamiast	czytaj
3	8 z dołu	swego	owego
10	9 »	mersekurski	merseburski
11	1 z góry	r. 783	r. 983
22	16 »	okolic	stolic
32	5 »	jego	r. 983
78	3 z dołu	naumyślnie	umyślnie
144	2 »	C. D. dipl.	C. dipl.
157	13 z góry	kościelnemi	kościelnymi
162	13 »	ecclesie	ecclesiae
164	1 »	w. XIII.	w. XII.
»	16 z dołu	Nr. 8.	Nr. 3.
169	10 z góry	canonicarum	canonicorum
181	3 z dołu	opłacany	opłacane
»	10 »	vestiam	vestium.

